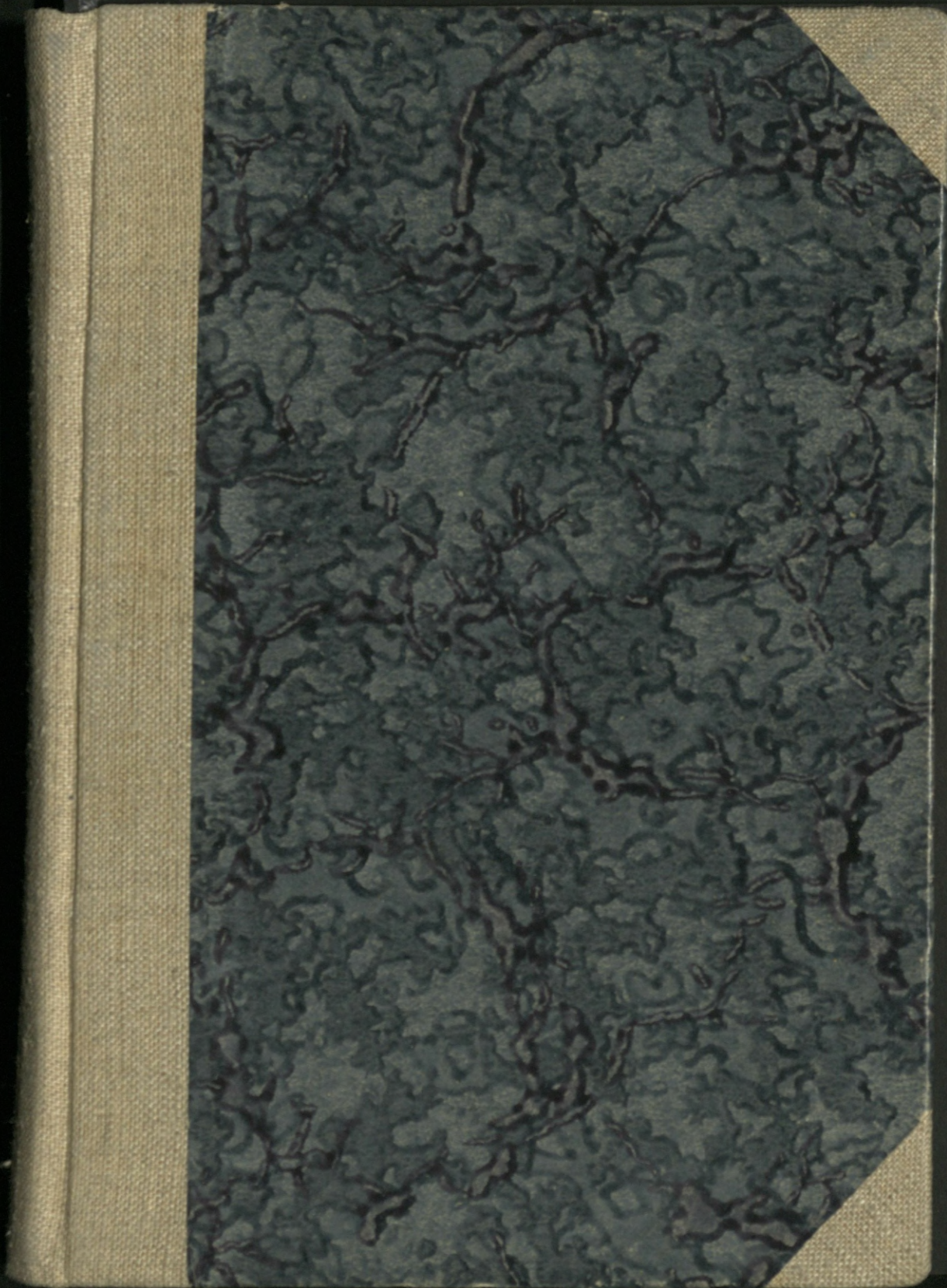
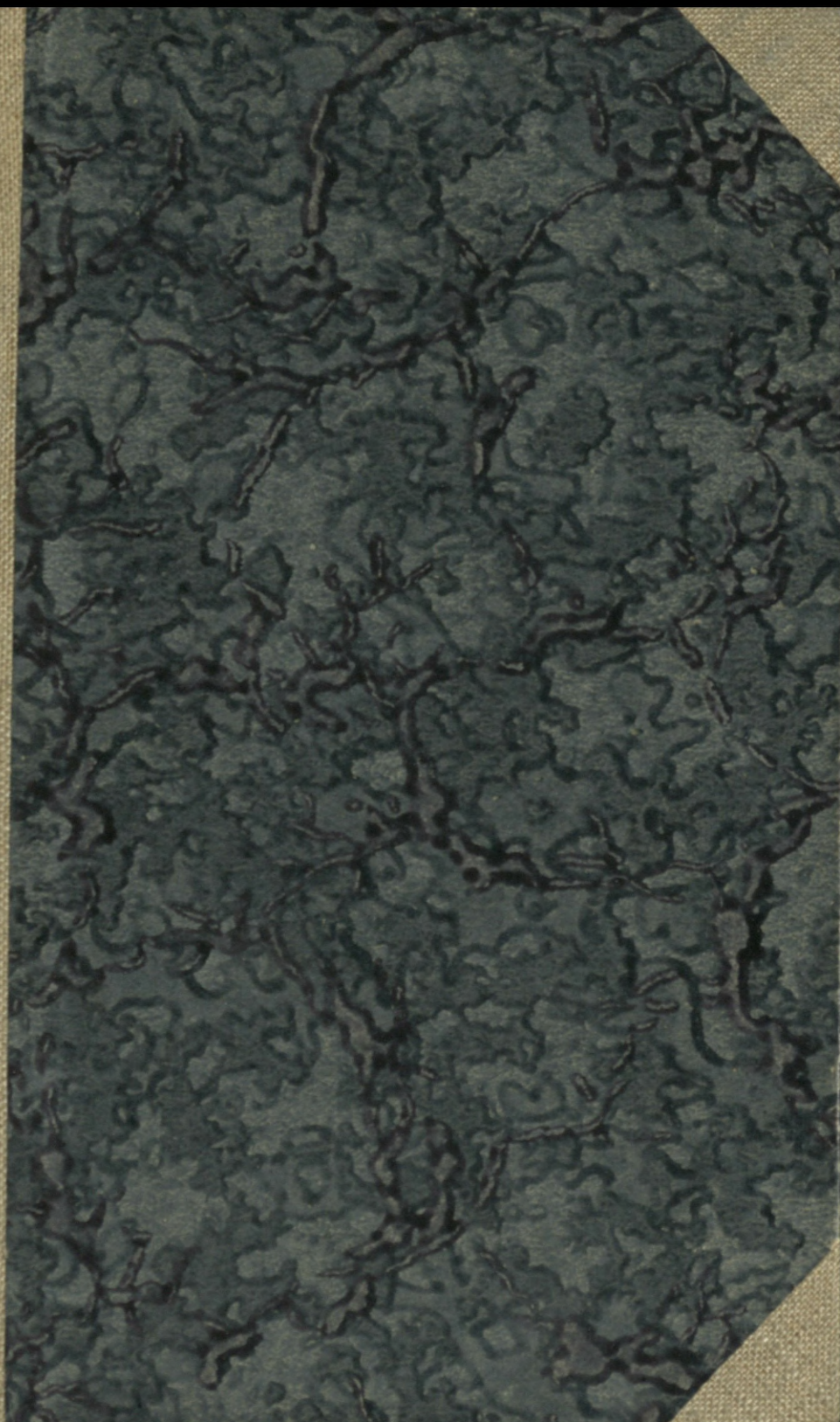


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





WOJNA MORSKA NA BAŁTYKU

RAFAŁ CZECZOTT
KOMANDOR PPOR. DYPL. W ST. SP.

WOJNA MORSKA NA BAŁTYKU

1914—1918

WARSZAWA 1935

WYDAWNICTWO LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ

3241 : 355,4 : 359

28080/2



Dzieje Polski są nierozzerwalnie związane z morzem Bałtykiem. Od tego, w jakim stopniu zdołamy zabezpieczyć nasze najżywotniejsze interesy na tem morzu, zależą losy naszego kraju. Możliwość uprawiania na Bałtyku nieskrępowanej żeglugi jest podstawą nie tylko naszego dobrobytu, lecz przedewszystkiem podstawą samego istnienia Polski. Dla nas Bałtyk nie jest tylko terenem wycieczkowym i turystycznym, lecz terenem ciężkiej i mozolnej codziennej pracy naszych marynarzy, którzy zdobywają nam warunki lepszego bytu i są przednią strażą naszej mocarstwowości. Żegluga nie jest dla nas przyjemną rozrywką lub zbytkiem, a nieodzowną koniecznością. Słowa Plutarcha „*Navigare necesse est*“ posiadają i dla Polski znaczenie surowej rzeczywistości.

Jeżeli więc Bałtyk posiada dla nas tak wielkie znaczenie, to naszym obowiązkiem jest jak najbliższe zaznajomienie się z nim, abyśmy się na Bałtyku czuli, jak u siebie w domu, tak, jak każdy Anglik czuje się na morzu. Powinniśmy nie tylko zbadać dokładnie warunki ekonomiczne i polityczne, kierunki rozwoju żeglugi handlowej na Bałtyku, ale jednocześnie zaznajomić się z warunkami wojskowymi na tem morzu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że może przyjść chwila, gdy będziemy zmuszeni z bronią w rękę walczyć o nasze interesy na Bałtyku. Jednym z głównych czynników przygotowania się do tej walki powinno być studjowanie warunków tej walki na Bałtyku. Najlepiej można to uczynić zapomocą metody historycznej, t. j. przez studjowanie wojen morskich, które miały miejsce na morzu Bałtyckiem. Niestety pod tym względem jesteśmy upośledzeni, gdyż nasza literatura wojskowa jest bardzo uboga na odcinku bałtyckim i nie daje potrzebnego materiału do studjów. I w literaturze wojskowej innych krajów znajdujemy bardzo mało o Bałtyku. Doskonała praca admirała niemieckiego von Kirchhoff'a o wpływie potęgi

morskiej na Bałtyku nie jest przetłumaczona na język polski, prace zaś Mahan'a o Bałtyku prawie nic nie mówią.

Jeżeli literatura wojskowa z przed wojny światowej 1914—1918 potraktowała Bałtyk po macoszemu, to nie lepiej przedstawia się ta sprawa i w okresie powojennym. Wszystkie walki morskie z okresu wojny światowej zostały już dokładnie opisane w szeregu źródłowych prac, wydanych przeważnie przez władze morskie poszczególnych państw. Prace Corbett'a i Newbolt'a w Anglii, prace, wydane przez archiwum marynarki niemieckiej pod kierownictwem admirała von Mantey, prace prof. Manfroniego we Włoszech, prace komandora Thomazi'ego we Francji oraz szereg innych prac z tej dziedziny dają bardzo dużo doskonałego materiału dla studjów. Niestety, o Bałtyku można znaleźć w tym materiale tylko krótkie wzmianki. Wyjątek stanowi praca archiwum marynarki niemieckiej, która podaje przebieg walk na Bałtyku do roku 1915, opis ostatnich dwóch lat wojny na Bałtyku ma się dopiero ukazać. Praca ta jednak, jako ściśle fachowa i naukowa, jest dostępna tylko dla czytelników fachowych.

Z prac, któreby obejmowały cały okres wojny światowej na Bałtyku, istnieje narazie tylko jedna w języku rosyjskim, mianowicie „Na Nowikie“, napisana przez komandora porucznika dawnej marynarki rosyjskiej Graf'a. Praca ta, bardzo wartościowa, opisuje jednak przeważnie dzieje jednego okrętu i nie daje całkowitego obrazu przebiegu wojny. Napisana wkrótce po wojnie, zawiera sporo nieścisłości, niezależnych od woli autora. Prace zaś innych autorów niemieckich i rosyjskich, przeważnie uczestników walk, dają tylko pewne fragmenty tych walk.

Chcąc więc chociażby częściowo wypełnić tę lukę w literaturze wojskowej, podjąłem się pracy napisania historii wojny światowej na Bałtyku w przeświadczeniu, że stanie się ona przyczynkiem dla studjów wojen morskich na Bałtyku w warunkach nowoczesnych, a warunki te są tak swoiste i właściwe tylko Bałtykowi, że stosowanie tutaj metod walki, dobrych gdzieindziej, nie byłoby celowe.

Ujęcie czterech lat wojny w jednej niewielkiej książce w takiej formie, ażeby przedstawiała ona pewną wartość historyczną i wojskową, nie jest zadaniem łatwym. Postarałem się to uczynić sto-

sując następującą metodę. Wszystkie działania wojenne podzieliłem na dwie kategorie. Do pierwszej z nich zaliczyłem takie działania, które posiadają zasadnicze znaczenie historyczno-wojskowe albo są ciekawe z punktu widzenia taktycznego. Działania te starałem się ująć możliwie wszechstronnie i szczegółowo. Do drugiej zaś kategorii zaliczyłem działania drugorzędne, nie posiadające znaczenia zasadniczego. Dałem tylko krótki i zwięzły opis tych działań, ograniczając się czasami tylko do wzmiankowania o nich, o ile pozwalała na to ciągłość opowiadania. Niektóre wreszcie wypadki, które miały związek z działaniami wojennymi poza Bałtykiem, uważałem za konieczne ująć w ogólnych ramach wojny światowej na morzu, gdyż inaczej ucierpiałyby przejrzystość opowiadania. Czy w ten sposób cel swój osiągnąłem, niech o tem sądzą czytelnicy.

Za ułatwienie mi wydania tej pracy pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie dla Prezydium Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oraz Komisji Wydawniczej LMK.

Rafał Czeczott.

Warszawa, dnia 15 maja 1935 r.

ROZDZIAŁ I.

Położenie wojskowe i polityczne na Bałtyku. Znaczenie wojskowe Bałtyku podczas wojny dla Rosji i dla Niemiec. Siły przeciwników. Plany działań.

Morze Bałtyckie stanowiło podczas wojny światowej całkowicie odosobnioną widownię działań. Wkroczenie do szeregów walczących, poza siłami Rosji i Niemiec, sił morskich państw pozabałtyckich było trudne do przewidzenia. Bałtyk jest oddzielony od morza Północnego wąskimi i niegłębokimi cieśninami duńskimi, które czynią go dostępnym dla flot obcych tylko za zgodą Danji i Szwecji. Na ustosunkowanie się zaś tych państw względem walczących silne na morzu Niemcy mogły wywierać wpływ rozstrzygający. Zwłaszcza słaba Danja, aczkolwiek wcale nie sprzyjała Niemcom, ulegała wpływowi ich potęgi wojskowej. Bardziej niezależna Szwecja, nastrojona naogół przychylniej w stosunku do Niemiec, mniej ulegała jednak ich wpływom; ciągnąc znaczne korzyści z handlu morskiego z Anglią, który się odbywał wzdłuż jej wybrzeży Bałtyckich, umiała lepiej obronić swe prawa do własnych wód terytorjalnych, niż Danja.

Rosja więc nie mogła liczyć na pomoc Anglii ani Francji. Musiała liczyć tylko na własne siły morskie, znajdujące się na Bałtyku.

Niemcy, władając kanałem Kilońskim, mogły w każdej chwili zebrać na Bałtyku potrzebne siły morskie, względnie przerzucić je z powrotem na główną widownię wojny, t. j. na morze Północne. Dla Niemiec więc morze Bałtyckie było mniej odosobnione, niż dla Rosji. Mogły utrzymać stałą łączność działań na obydwóch widowniach wojny morskiej. Pod tym względem położenie wojskowe Niemiec na Bałtyku było

o wiele korzystniejsze, niż Rosji. Możliwości przerzucania większych sił na Bałtyk były jednak dla Niemiec uzależnione od położenia wojskowego na morzu Północnem.

Utrzymanie nieskrępowanego panowania nad linjami komunikacyjnymi na Bałtyku było rzeczą wielkiej wagi tak dla Niemiec, jak i dla Rosji.

Przed wojną przez Bałtyk szedł znaczny handel Rosji do państw bałtyckich i pozabałtyckich. Podczas wojny znaczenie tego handlu dla Rosji wzrosło, zwłaszcza po zamknięciu cieśnin dardaneelskich dla handlu rosyjskiego. Wówczas bowiem Bałtyk stał się jedyną drogą, przez którą Rosja mogła otrzymywać potrzebne towary i uzbrojenie. Przecięcie przez flotę niemiecką rosyjskich linii komunikacyjnych na Bałtyku oznaczało całkowite odosobnienie Rosji od państw sprzymierzonych. Dla odzyskania chociażby częściowo łączności ze sprzymierzeńcami Rosja musiała zbudować port na wybrzeżu oceanu Lodowatego i doprowadzić doń kosztowne połączenie kolejowe. Okazało się jednak, że nowa linja komunikacyjna jest zbyt okrężna, aby mogła całkowicie zastąpić Bałtyk.

Dla Niemiec spełniał Bałtyk rolę jeszcze bardziej doniosłą. Uginając się pod ciężarem blokady, Niemcy uczynili z Bałtyku jedyny w niej wyłom, którego flota angielska nie mogła opanować. Towary przeznaczone dla Niemiec przychodziły do krajów skandynawskich, a stamtąd przez morze Bałtyckie do Niemiec. W ten sposób blokada angielska została w znacznym stopniu osłabiona. Aby temu zaradzić, Anglja musiała przeprowadzić częściowo blokadę krajów Skandynawskich.

Należało się więc spodziewać, że Bałtyk stanie się terenem zażartych walk pomiędzy Niemcami a Rosją o panowanie nad głównymi drogami handlowymi na tem morzu.

Stało się jednak inaczej. Groźne położenie na morzu Północnem zmusiło Niemcy do zgromadzenia tam całej potęgi morskiej; na Bałtyku pozostawiono tylko bardzo słabe siły.

Flota zaś rosyjska, rozporządzając znaczną przewagą liczebną, miała za mało inicjatywy, aby tę przewagę wykorzystać.

Siły niemieckie

W dniu wybuchu wojny siły morskie Niemiec na Bałtyku składały się tylko z tak zwanej dywizji obrony wybrzeża Bałtyku i dywizjonu obrony portu w Kilonji.

W skład dywizji obrony wybrzeża na Bałtyku wchodziło siedem lekkich krążowników, wśród których było 5 starych, kilka starszych torpedowców i łodzi podwodnych oraz okręty pomocnicze bez dużej wartości bojowej. Dywizjon obrony portu w Kilonji składał się z kilku przestarzałych jednostek bez wartości bojowej. Wszystkie te jednostki miały załogi, utworzone z rezerwistów, co początkowo odbijało się ujemnie na ich wartości bojowej. Tylko lekkie krążowniki „Magdeburg” i „Augsburg” były nowymi jednostkami i posiadały doskonale wyszkolone załogi. Z trzech łodzi podwodnych dwie należały do najstarszych w marynarce niemieckiej, trzecia zaś „UA”, zbudowana dla Norwegji i zarekwirowana przez Niemcy w chwili wybuchu wojny, była łodzią małą, niezdolną do poważnych działań.

Ze stanowiska materialnego flota niemiecka na Bałtyku przedstawiała się bardzo niekorzystnie. Natomiast personel jej, chociaż słabo wyćwiczony, miał duże zalety moralne, dowódcy byli dobrze obeznani ze swym zawodem i wykazywali dużo przedsiębiorczości.

Flota rosyjska

Flota rosyjska odbudowała się już po wojnie rosyjsko-japońskiej, chociaż t. zw. „mały program odbudowy floty” był tylko częściowo wykonany.

W chwili wybuchu wojny Rosja posiadała na Bałtyku dość znaczne siły, składające się z 4 pancerników (w tem 2 nowe), 6 krążowników opancerzonych, 4 lekkich, 63 torpedowców (w tem 1 nowy), oraz 14 łodzi podwodnych. Oprócz tego wykańczano budowę 4 pancerników typu „dreadnought”, kilku torpedowców i łodzi podwodnych. Pancerniki rosyjskie typu „Andrej Pierwozwannyj” były powolne i, chociaż silnie uzbrojone, nie mogły być uważane za jednostki nowoczesne.

Plany ich przerabiano kilkakrotnie, budowa trwała 8 lat zgórą tak, iż w chwili wykończenia, jednostki te były już przestarzałe. Dwa pancerniki „Sława“ i „Cesarewicz“ były stare i słabo uzbrojone. Z krążowników opancerzonych tylko jeden „Riurik“ mógł być uważany za nowoczesną i silną jednostkę tego typu; trzy okręty typu „Admirał Makarow“ były przestarzałe, powolne, słabo uzbrojone i opancerzone. Dwa pozostałe „Rossija“ i „Gromoboj“ były okrętami zupełnie przestarzałymi. Wszystkie kontrtorpedowce rosyjskie, z wyjątkiem jednego, były przestarzałe, powolne, ale posiadały silne uzbrojenie. Z łodzi podwodnych jedna tylko „Akuła“ była zdolna do działań na pełnym morzu; pozostałe należały do typów nieudanych.

Pod względem więc materialnym flota rosyjska na początku wojny nie przedstawiała wielkiej wartości. Natomiast wyszkolenie było naogół dobre, zwłaszcza pod względem artyleryjskim. Wyszkolenie torpedowe było co prawda o wiele gorsze: nie było jeszcze wypróbowanych metod użycia torped. W dziedzinie jednak użycia min flota rosyjska przodowała wśród flot europejskich, posiadała doskonałe wzory min i dobrą taktykę ich użycia.

Personel oficerski był niezły, zwłaszcza było sporo doświadczonych i wyształconych specjalistów. Natomiast wśród wyższych dowódców, przy nielicznych wyjątkach, przeważał typ oficerów niezdatnych, bez odpowiedniej wiedzy i doświadczenia, a co gorsze bez inicjatywy i energii. Na czele floty stał admirał von Essen, oficer energiczny i doświadczony, uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej i jeden z najwybitniejszych uczniów admirała Makarowa. Był to wódz, pod którego kierownictwem flota byłaby dobrze wykorzystana, gdyby nie opłakane warunki organizacyjne. Niższy personel był naogół dobry, dobrze wyszkolony, karny, posłuszny, wytrzymały, często bohaterski.

Na wyszkolenie floty wpływała ujemnie długa beczynność taktyczna podczas zimy. Beczynność ta odbiła się nie tylko na taktycznym przygotowaniu floty, ale i na moralnym stanie załóg. Beczynność zimowa sprzyjała szerzeniu się

wśród marynarzy haseł wywrotowych, co przygotowywało grunt do przekształcenia marynarzy w „chlubę i kwiat rewolucji“.

Podstawy floty rosyjskiej

Główną podstawą floty rosyjskiej był Kronsztadt, port silnie umocniony i dobrze wyposażony. Port ten posiadał duże warsztaty okrętowe oraz doki, wśród których największy dok cesarewicz Aleksęgo, zbudowany przed samą wojnę dla pancerników typu „Połtawa“, umożliwiał dokowanie największych okrętów typu „dreadnought“. Dostępu do Kronsztadtu broniła silna artylerja nadbrzeżna, zdolna do odparcia napadu najsilniejszej floty. Położenie geograficzne Kronsztadtu, doskonałe dla celów obronnych, nie nadawało się jednak do celów zaczepnych. Położony we wschodniej części zatoki Fińskiej był zbyt oddalony od właściwej widowni działań na Bałtyku, aby służyć za dobrą podstawę dla floty rosyjskiej, działającej na środkowym albo też południowym Bałtyku. Poza tem od grudnia do końca kwietnia Kronsztadt był skuty lodami, których najmocniejsze łamacze nie mogły ruszyć.

Poza Kronsztadtem Rosja miała w zatoce Fińskiej jeszcze dwie podstawy — Helsingfors i Rewel (obecnie Tallin).

Helsingfors był portem dobrze wyposażonym, miał doki dla niewielkich okrętów oraz warsztaty, w których mogły być budowane kontrtorpedowce. Natomiast nie był umocniony ani od strony morza, ani od lądu, jeżeli nie brać w rachubę przestarzałych fortyfikacyj Sweaborgu. Warunki geograficzne jednak utrudniały dostęp do Helsingforsu i umożliwiały szybkie zorganizowanie obrony.

Tallin posiadał również urządzenie do budowy nawet krążowników, ale był bezbronny; port ten w lipcu 1914 był zupełnie otwarty.

Oba te porty, jako zbyt oddalone, nie mogły służyć za podstawę działań, lód zaś unieruchamiał w nich okręty od stycznia do połowy kwietnia.

Zatoka Ryska, znacznie lepiej położona, w lipcu 1914 r. nie była zgoła przygotowana do pełnienia roli podstawy działań, a jej główny port, Ryga, leżał zbyt głęboko w zatoce.

Na wybrzeżu Kurlandji posiadali Rosjanie port Libawę, nadający się doskonale, jako podstawa działań floty. Odległość od Libawy do Piławy wynosiła tylko 122 mile, do Gdańska 140, do Swinemünde 257, do Kilonji 400 mil, co stwarzało korzystne warunki dla działań lekkich sił rosyjskich, mających podstawę w Libawie. Ale Libawa nie była wcale broniona ani od strony morza, ani lądu, jej bliska odległość od podstaw floty niemieckiej narażała ją na napady sił niemieckich. W samej Libawie mogły mieć podstawę tylko lekkie jednostki, gdyż port nie był głęboki. Z tych względów Rosjanie na samym początku wojny musieli zrezygnować z usług tego portu. Zaniedbanie w czasie pokoju przystosowania Libawy do roli podstawy wysuniętej jest zupełnie niezrozumiałe. Port ten posiadał najlepsze położenie strategiczne wśród portów rosyjskich na Bałtyku, a i warunki są tam znacznie korzystniejsze, gdyż żegluga jest otwarta w ciągu całego roku.

Można więc stwierdzić, że porty rosyjskie nie mogły służyć za dobre podstawy działań zaczepnych.

Podstawy floty niemieckiej

Niemcy mieli na Bałtyku szereg podstaw, z których najważniejszą była Kilonja. Położenie strategiczne tego portu jest bardzo silne, gdyż panuje on nad południowem wyjściem z Wielkiego Beltu i jest początkowym punktem kanału Kilońskiego. Dostęp do niego od wschodu są trudne do przebycia dla sił morskich nieprzyjaciela, gdyż są flankowane przez Sassnitz, Wismar, Trawemünde i Warnemünde, porty wprawdzie małe, nadające się jednak do postoju lekkich sił.

Cieśninę zaś Fehmarn Belt można łatwo zorganizować obronnie i uczynić z niej przeszkodę, trudną do przebycia. Na zachód od tej cieśniny może więc flota niemiecka rozporządzać

obszarem morskim, do którego przeniknięcie sił morskich nieprzyjaciela jest niezwykle utrudnione i ryzykowne.

O ile jednak cały obszar Bałtyku na zachód od Bornholmu może być znakomicie przystosowany do obrony, o tyle nie nadaje się do przygotowania działań zaczepnych przeciw zatoce Fińskiej, gdyż leży od niej zbyt daleko.

Gdańsk i Piława, porty, położone najbliżej nieprzyjaciela, jakkolwiek były dobrze umocnione, jednak z powodu płytkości basenów, mogły służyć wyłącznie jako podstawy lekkich sił. To samo odnosi się do Swinemünde.

Można więc stwierdzić, że jeżeli chodzi o podstawy działań, położenie było w jednakowej mierze niekorzystne i dla Rosji i dla Niemiec, ponieważ istniejące podstawy nie mogły być użyte do przygotowania długotrwałych działań zaczepnych.

Rosyjski plan wojny

Rosyjski plan wojny był wybitnie obronny. Wynikało to z samej organizacji rosyjskiej siły zbrojnej na morzu. Marynarka była jakby przedłużeniem prawego skrzydła wojska lądowego, które opierało się o wybrzeże zatoki Fińskiej, a dowódca floty był podporządkowany dowódcy rosyjskiej VI armji, działającej na południe od Tallina. Zadaniem tej armji była obrona dostępów do Petersburga, flota zaś miała nie dopuścić, aby nieprzyjacielskie siły morskie wtargnęły do zatoki Fińskiej i zagroziły stolicy od strony morza. Zadanie floty ograniczało się zatem do obrony miejscowej, żadnego zaś planu działań zaczepnych na pełnym morzu, albo przeciw wybrzeżom nieprzyjaciela nie było.

W pierwszym dniu mobilizacji cała zatoka Fińska, od Tallina do Helsingforsu, miała być przegrodzona potężną zagrodą minową, poza którą główne siły floty rosyjskiej nie miały wcale wychodzić, oczekując na przybycie floty niemieckiej¹⁾.

¹⁾ Zagadnienie to zostało szerzej omówione w książce tegoż autora p. t. „Obrona Wybrzeża“.

Plan niemiecki

Niemiecki plan wojny był zaczepny. Niemcom chodziło przede wszystkim o zachowanie wolności handlu ze Szwecją. Nie mając ku temu wystarczających sił, chcieli zaczepnością działań wyrzucić na przeciwniku wrażenie, że rozporządzają w rzeczywistości znacznymi siłami, aby go zmusić do niewychodzenia na pełne morze.

Rozkaz operacyjny dla niemieckich sił morskich na Bałtyku brzmiał:

1. Główne zadanie floty polega na niedopuszczeniu do ofensywy floty rosyjskiej. Jednocześnie należy zabezpieczyć zatokę Kilońską przed siłami morskimi Anglii i Rosji oraz niszczyć nieprzyjacielski handel na Bałtyku.

2. Działania minowe przeciw rosyjskiemu wybrzeżu powinny być przedsięwzięte jak najprędzej po wybuchu wojny.

3. W razie potrzeby, w zależności od ogólnego położenia wojskowego, oddziały floty morza Północnego mogą być wysłane na Bałtyk

4. Wojnę handlową należy prowadzić zgodnie z przepisami prawa międzynarodowego.

Już 31 lipca sztab dowódcy floty bałtyckiej został zorganizowany w Kilonji. Na czele floty stał książę Henryk Pruski, brat cesarza, szefem sztabu był komandor Heinrich, oficer wykształcony i wybitny. Do sztabu przydzielono komandora podporucznika Gercke, który przed wojną był szefem wydziału bałtyckiego w oddziale operacyjnym admiralicji niemieckiej w Berlinie, znał doskonale język rosyjski, oraz flotę rosyjską i jej dowódców.

ROZDZIAŁ II.

Początek działań wojennych. Zaminowanie przez Rosjan dostępów do zatoki Fińskiej. Działania Niemców przeciw Libawie. Demonstracje Niemców i postawienie zagrody minowej przed zatoką Fińską.

Dowódca floty rosyjskiej oczekiwał wtargnięcia floty niemieckiej do zatoki Fińskiej jeszcze przed wypowiedzeniem wojny. Już począwszy od 25 lipca zarządzono rozpoznanie zapomocą krążowników na zachód od zatoki Fińskiej, a 30 lipca admirał Essen żądał zezwolenia na postawienie zapory minowej wpoprzek zatoki. Gdy zaś Petersburg zwlekał z odpowiedzią, telegrafował, że w razie braku odpowiedzi do północy 30 lipca będzie zniwolony zarządzić natychmiastowe postawienie zapory minowej. Odpowiedź z Petersburga nadeszła w chwili, gdy oddział stawiaczy min już odkotwiczał w celu wykonania zadania. Oddział ten, w składzie stawiaczy min „Ładoga“, „Narowa“, „Jenisiej“, „Amur“ i „Wołga“, pod dowództwem kontradmirała Kanina wyszedł z Tallina w nocy z 30 na 31 lipca i rano 31 zagroda była już postawiona. Cała flota wyszła na morze celem zabezpieczenia tego działania. Postawiono ogółem 2 200 min pomiędzy wyspą Nargen a cyplem Porkallaud.

Formalne wypowiedzenie wojny przez Niemcy nastąpiło dopiero nazajutrz. Działania wojenne rozpoczęli Niemcy bombardowaniem portu libawskiego, opróżnionego przez Rosjan w pierwszych dniach wojny.

Niemiecki sztab generalny morski przewidywał wykonanie działania przeciw Libawie odrazu po wypowiedzeniu wojny, gdyż port ten mógł służyć Rosjanom za podstawę za-

gonów torpedowców i lekkich krążowników przeciw portom niemieckim, czemu należało przeszkodzić.

Niemcy, posiadając na Bałtyku tak nieznaczne siły, chcieli wykazać jak największą ruchliwość, aby przez wywarcie na przeciwniku wrażenia, że ich siły są znaczne, tem pewniej powstrzymać go od przedsięwzięcia kroków przeciw wybrzeżom Niemiec. W tym celu Niemcy projektowali użycie



Zachodnia część zatoki Fińskiej.

lekkiego krążownika „Augsburg” ze względu na jego szybkość (27 węzłów). Żaden inny okręt na Bałtyku do zamierzonego działania się nie nadawał, zwłaszcza wobec przypuszczeń, że w Libawie mogą być rosyjskie krążowniki. 1 sierpnia postanowiono, aby i lekki krążownik „Magdeburg”, wchodzący w skład dywizji obrony wybrzeża na Bałtyku, wziął również udział w zamierzonym działaniu. Rozkaz operacyjny dla

tych dwóch krążowników ustalał, że należy postawić przed Libawą miny, poza tem wykonać bombardowanie urządzeń portowych. Dalej należało dążyć do jak najdokładniejszego ustalenia składu sił nieprzyjaciela oraz wyjaśnienia jego zamiarów. Księżę Henryk, wyznaczony na dowódcę floty na Bałtyku w dniu wydania powyższego rozkazu, uzupełnił go, polecając pewną ilość min postawić również u wejścia do zatoki Ryskiej.

Obydwa krążowniki, pod kierownictwem dowódcy krążownika „Augsburg“, komandora Fischera, opuściły Gdańsk 2 sierpnia o godz. 9.30. Około godz. 19-ej krążowniki niemieckie były przed Libawą i o 19.05 „Augsburg“ rozpoczął stawianie min. Pogoda była średnia, niebo pokrywały obłoki, co wpłynęło ujemnie na widoczność. Stawianie min odbywało się w odległości około 8 mil od Libawy. Podczas tego działania zauważono w Libawie błyski ognia oraz dym jakby od wybuchów. Na krążownikach niemieckich sądzono, że to wystrzały dział artylerji nadbrzeżnej. W rzeczywistości były to oznaki niszczenia przez Rosjan zapasów wojennych. Sterczące zaś nad wodą kominy i maszty kilku okrętów handlowych, zatopionych przez Rosjan u wejścia do portu, sprawiały na Niemcach wrażenie, że rosyjskie torpedowce wychodzą z portu. Przewidując natychmiastowy bój z okrętami rosyjskimi, „Augsburg“ pośpiesznie postawił wszystkie miny tak, że dla zatoki Ryskiej nie pozostało ich więcej. Miejsce zapory minowej pod Libawą nie było ściśle określone; później stała się ona większą przeszkodą dla działań floty niemieckiej niż dla rosyjskiej.

Stawianie min ukończono o godz. 19.30. W kilkanaście minut później rozpoczęto bombardowanie portu, z odległości 11 200 — 12 600 m. Odległość ta była krańcową dla niemieckich dział 105 mm. Bliżej dowódca zespołu nie chciał podchodzić z obawy przed rosyjskimi minami i łodziami podwodnymi. W rzeczywistości przed Libawą nie było ani jednych, ani drugich. Skończywszy bombardowanie, krążowniki niemieckie oddaliły się w kierunku na Bornholm i pozostały na południu od tej wyspy do 4 sierpnia, osłaniając dostęp do zatoki Kilońskiej. O godz. 2-ej w nocy otrzymano

rozkaz dowódcy floty wykonania szeregu zniszczeń na wybrzeżu rosyjskim, przede wszystkim latarni morskich i posterunków obserwacyjnych. Dowódca krążownika „Magdeburg“, komandor Habenicht, prosił przez radio o pozwolenie zniszczenia najbliższej od niego położonej latarni Pappensee, na co pozwalał mu zapas węgla. Na krążowniku „Augsburg“ meldunek ten źle odczytano i zrozumiano, że „Magdeburg“ nie ma węgla i prosi o pozwolenie udania się do Swinemünde celem uzupełnienia zapasów. Ponieważ „Augsburg“ miał też już mało węgla, komandor Fischer postanowił popłynąć do Swinemünde, rozkazując, aby „Magdeburg“ szedł razem z nim. Oba lekkie krążowniki przybyły do Swinemünde o godz. 13-ej tegoż samego dnia.

W tym czasie wojna z Anglią była nieunikniona i oba krążowniki odwołano do Kilonji, dokąd „Augsburg“ przybył 6, Magdeburg zaś 7 sierpnia.

W ten sposób ostatni rozkaz dowódcy floty nie został wykonany. Samego zaś działania przeciw Libawie nie można uważać za udane. Nie został również osiągnięty cel działania — zebranie wiadomości o nieprzyjacielu; przeciwnie, krążowniki meldowały o obecności nieistniejących w Libawie torpedowców rosyjskich, co wywołało pewien niepokój w dowództwie floty.

Miny postawiono w oczach Rosjan i wobec tego miejsce ich postawienia było znane nieprzyjacielowi. Jedynym dodatnim wynikiem było to, że Rosjanie pod wpływem bombardowania przyspieszyli zniszczenie zapasów i urządzeń portowych; zmarnowano przytem dużo cennego materiału, który można było wycofać.

Flota rosyjska zachowała się wówczas biernie. Główny wysiłek skierowano na wykończenie mobilizacji i na organizację obrony dostępów do podstaw.¹⁾ Flota, poza niedoszłą do skutku demonstracją przeciw Szwecji, nie wyruszyła ze swych podstaw. Dowództwo floty nie posiadało ścisłych wiadomości o siłach i zamiarach Niemców; liczono się bardzo z możliwością wtargnięcia znacznych sił niemieckich do za-

¹⁾ Szczegóły w książce tegoż autora: „Obrona Wybrzeża“.

toki Fińskiej celem zniszczenia floty i bezpośredniego zagrożenia stolicy. W pierwszych dniach wojny było to zupełnie możliwe ze względu na słabość floty i na całkowity brak urządzeń obronnych na wybrzeżu. W tym czasie było to tem bardziej możliwe, że Anglja jeszcze nie wypowiedziała Niemcom wojny. Główne zatem siły floty pozostawały beczynnie w Tallinie i Helsingforsie; tylko krążowniki patrolowały w dzień przy wejściu do zatoki Fińskiej, powracając na noc do podstaw.

Z niemieckiego planu wojny wiemy, że Niemcy nietylko nie chciały i nie mogły przedsięwziąć poważnych działań przeciw flocie rosyjskiej, ale same obawiały się wtargnięcia floty rosyjskiej do zatoki Kilońskiej.

Po działaniu przeciw Libawie czas do 9 sierpnia flota niemiecka spędziła na mobilizowaniu swych sił i organizacji obrony dostępów do zatoki Kilońskiej. Do floty wcielono kilka zmobilizowanych okrętów, przeważnie już starych, ale przydatnych do działań na Bałtyku. W Gdańsku uzbrojono stare krążowniki „Frey”, „Gazelle”, „Thetis” i odesłano je do Kilonji celem wyszkolenia załóg. Uzbrojono również stary lekki krążownik „Amazone”, który został okrętem flagowym dywizji obrony wybrzeża.

Pożądanem wzmocnieniem floty było uruchomienie trzech zupełnie nowych torpedowców „V186”, „V25”, „V26”, jedynych nowoczesnych torpedowców dywizji obrony wybrzeża w danej chwili i zdolnych do towarzyszenia lekkim krążownikom „Augsburg” i „Magdeburg”.

Niepewne położenie na morzu Północnem nie pozwalało narazie Niemcom przerzucić na Bałtyk sił, któreby mogły przeciwdziałać skutecznie działaniom zaczepnym floty rosyjskiej. Obecne zaś tam siły mogły tylko wykonywać demonstracje i różne działania drugorzędne, obliczone na wywarcie na nieprzyjacielu wrażenia, że się rozporządza znacznymi siłami, które w każdej chwili mogą rozpocząć poważne działania przeciw zatoce Fińskiej. Rozkaz operacyjny z dnia 8 sierpnia ustalał na najbliższy okres czasu taką właśnie metodę działań.

Pomiędzy 9 a 12 sierpnia lekkie krążowniki „Augsburg“ i „Magdeburg“ kilkakrotnie ukazywały się koło wybrzeży rosyjskich przy wejściu do zatoki Fińskiej, ostrzeliwując posterunki obserwacyjne i latarnie morskie. Ponieważ w tym okresie flota rosyjska znajdowała się wewnątrz zatoki, krążowniki niemieckie nie widziały nieprzyjaciela. Jedynie w nocy 10 sierpnia „Magdeburg“ zauważył jednostkę nieprzyjacielską około Dagerortu, ale i to trwało tylko chwilę.

Wkrótce Niemcy, widząc, że te działania nie dają żadnych dodatnich wyników, zdecydowali się na zmianę taktyki. Niemcy wiedzieli, że Rosjanie postawili wpoprzek zatoki Fińskiej zaporę minową z przejściem dla dużych okrętów na południe od wyspy Nargen. Zamiarem dowództwa niemieckiego było zamknięcie tego przejścia przez postawienie min. Niemcy chcieli osiągnąć dwa cele: zamknąć flotę rosyjską wewnątrz zatoki oraz wyrzucić na Rosjanach wrażenie, że flota niemiecka zamierza wykonać znacznymi siłami jakieś większe działanie przeciwko zatoce Fińskiej.

Rozkaz operacyjny ustalał miejsce zapory w odległości 12 mil na zachód od wyspy Nargen, t. j. daleko na wschód od linii Odensholm-Hango, gdzie zwykle patrolowały krążowniki rosyjskie. Zaporę należało postawić w nocy, niepostrzeżenie dla nieprzyjaciela. Do wykonania zadania wyznaczono pomocniczy stawiacz min „Deutschland“ (zmobilizowany statek-prom linii Trälleborg-Sassnitz), który miał zabrać 200 min. Działanie ubezpieczały „Augsburg“, „Magdeburg“ i trzy torpedowce „VI 86“, „V 25“, „V 26“. Zespołem tym dowodził kontradmirał Mischke, dowódca dywizji obrony wybrzeża.

Działanie było ryzykowne, gdyż należało przebyć linię patrolowania krążowników rosyjskich; przeto spotkanie się z przeważającymi siłami nieprzyjaciela było więcej niż prawdopodobne. Stwarzało to duże niebezpieczeństwo dla powolnego statku „Deutschland“, jak również dla innych okrętów niemieckich. Liczono jednak na bierne zachowanie się floty rosyjskiej, jak to miało miejsce dotychczas.

„Augsburg“ i „Magdeburg“ wyszły z Gdańska 15 sierpnia o godz. 19-ej. Nazajutrz rano były w Piławie, skąd wyszły

w południe do Kłajpedy. Z Kłajpedy wspomniane lekkie krążowniki i torpedowiec „VI 86” wyszły 16 sierpnia o godz. 19.30, kierując się do punktu zbornego, leżącego o 30 mil na południe od Gotlandu. Tam przyłączyły się do nich „Deutschland”, „V25” i „V26”. Kontradmirał Mischke wydał rozkaz, aby krążowniki szły o 20 mil przed statkiem „Deutschland”; każdy okręt miał być ubezpieczony przez jeden torpedowiec. Szybkość określono na 16 węzłów. Na miejsce stawiania min trzeba było przybyć o godz. 19-ej. Podczas stawiania min, lekkie krążowniki miały wszelkimi środkami chronić „Deutschland” przed krążownikami rosyjskimi. Ponieważ jednak kontradmirał Mischke nie wierzył w możliwość postawienia min tak daleko wewnątrz zatoki Fińskiej, brano w rachubę możliwość postawienia zapory bardziej na zachód. Należało się trzymać zdala od brzegów, aby nie być spostrzeżonym przez posterunki obserwacyjne rosyjskie, co mogłoby spowodować niepowodzenie działania.

Admirał Mischke nie posiadał pewnych wiadomości o położeniu floty rosyjskiej; na szczęście 17 sierpnia zespół niemiecki spotkał o godz. 7-ej dwa statki duńskie, którym morskie władze rosyjskie pozwoliły wyjść z zatoki. Jeden szedł z Kronstadtu, drugi zaś z Tallina. Obydwa zdążyły do Oslo. Od nich Niemcy dowiedzieli się, że na południe od wyspy Nargen jest przejście wolne od min, że żadnych sił morskich rosyjskich w rejonie Tallina nie było, natomiast na północ od Odensholmu znajdowały się 4 duże okręty, prawdopodobnie krążowniki.

Zespół niemiecki, znalazłszy się około godz. 14-ej na linii Tachkona-Bengskar, zauważył dymy w kierunku wschodnim.

Były to okręty rosyjskiej brygady krążowników, pod dowództwem kontradmirała Kołomiejcewa. Przeciwnicy zobaczyli się nawzajem, przyczem Rosjanie rozpoznali 2 niemieckie krążowniki, stawiacza zaś min „Deutschland” nie widzieli, gdyż znajdował się za krążownikami, w odległości 6 000 m. Odległość między krążownikami niemieckimi a rosyjskimi wynosiła 16 000 m.

Rosjanie działali niezdecydowanie i nie zrobili najmniejszej próby odrzucenia krążowników niemieckich, aby roz-

poznać, co się dzieje dalej na zachód, gdzie widoczny był dym. Admirał Kołomiejcew obawiał się, że może być wciągnięty w pułapkę, gdyż miał wiadomość, że w składzie floty niemieckiej na Bałtyku znajdowały się rzekomo 2 opancerzone krążowniki. Ograniczył swe działania do obserwacji ruchów nieprzyjacielskich krążowników, wycofując się pomału z nastaniem wieczoru na wschód. Kontradmirał Mischke, widząc przed sobą kilka okrętów, wśród których rozpoznano krążowniki opancerzone, uważał, że postawienie min w myśl rozkazu dowódcy floty wewnątrz zatoki było niemożliwe. Wobec tego rozkazał, aby „Deutschland“ stawiał miny natychmiast (godz. 19.33). Stawiacz min znajdował się wówczas na linii Tachkona-Hango, krążowniki w odległości 10 mil na wschód.

W tym czasie krążowniki rosyjskie oddaliły się w kierunku zatoki Fińskiej i zniknęły za widnokręgiem; stawianie min odbyło się bez przeszkód.

O godz. 20.05 „Deutschland“ ukończył stawianie min i zespół niemiecki oddalił się na zachód.

Posterunki obserwacyjne rosyjskiej służby łączności za-uwałyły jednak działanie niemieckie i dowództwo rosyjskie dowiedziało się o zaporze minowej natychmiast po jej postawieniu, a wysłane nazajutrz traulery stwierdziły na miejscu jej istnienie. Następnego dnia rosyjskie traulery zajęły się określaniem ścisłego miejsca i granic zapory. Przy tej pracy zatoneły traulery „Prowodnik“ i „N 8“. Tegoż dnia kontradmirał Mischke wysłał do zatoki trzy szybkobieżne torpedowce dla stwierdzenia, jakie siły rosyjskie znajdują się w rejonie zapory, i ewentualnego wciągnięcia ich na zaporę. W godzinach popołudniowych „V186“, „V25“, „V26“, po uprzednim zbombardowaniu latarni na cyplu Ristna, udały się z szybkością 23 węzłów na wschód. Kontradmirał Mischke z dwoma krążownikami pozostał przy latarni Bengskar. „Deutschland“ w godzinach porannych odesłano do Gdańska. Torpedowce osiągnęły linię Łappwik-Odenholm, gdy zauważyły dwa okręty rosyjskie na widnokręgu w kierunku wschodnim. Były to krążowniki „Admirał Makarow“ i „Ba-

jan“, wysłane, jako ubezpieczenie traulerów, pracujących w rejonie zapory niemieckiej. Krążowniki rosyjskie otworzyły ogień z odległości 10 000 m o godz. 19.03, wówczas torpedowce niemieckie zawróciły na zachód, uchodząc z dużą szybkością w nadziei naprowadzenia Rosjan na zaporę. Rosjanie jednak, wiedząc doskonale o jej istnieniu, po kilku salwach zawrócili na wschód.

Spotkawszy swe torpedowce, kontradmirał Mischke odeśłał je do Gdańska. Sam pozostał jeszcze przez jeden dzień w rejonie latarni Bengskar, następnie, nie zauważywszy nieprzyjaciela, powrócił 20 sierpnia o godz. 19-ej do Gdańska. Torpedowce powróciły do Gdańska 19 sierpnia wieczorem, przyczem po drodze ostrzelały latarnie Bakhofen.

Niemieckie dowództwo floty na Bałtyku było bardzo niezadowolone z działalności kontradmirała Mischke, uważając, że nie miał wystarczających powodów do postawienia zapory w innym miejscu, niż w tem, gdzie wskazywał rozkaz operacyjny. Miny, postawione przez kontradmirała Mischke, mogły jedynie przeszkadzać działaniom floty niemieckiej, pozostawiając drogę na Bałtyk otwartą dla floty rosyjskiej. Za jedynie dodatni wynik działań kontradmirała Mischke uważano stwierdzenie istnienia dużej zapory rosyjskiej wpoprzek zatoki Fińskiej w rejonie Nargen-Porkallaud, jak również stwierdzenie wyjątkowo biernego zachowania się floty rosyjskiej, która narazie nie wychodziła poza granice zatoki Fińskiej mimo, że miała przewagę liczebną. Kontradmirał Mischke pozostał nadal dowódcą dywizji obrony wybrzeża na Bałtyku, ale ograniczono jego działalność wyłącznie do obrony bezpośrednich dostępów do Kilonji. Lekkie krążowniki „Augsburg“ i „Magdeburg“, oraz torpedowce „V186“, „V25“, „V26“, pozostając organizacyjnie w tej dywizji, utworzyły nową grupę taktyczną, podporządkowaną kontradmirałowi Behringowi, który, jako „admiral detaszowany“, podlegał operacyjnie bezpośrednio dowódcy floty. Podstawami tej grupy były: Swinemünde, Gdańsk (Neufahrwasser) i Piława.

Postawienie min przed zatoką Fińską utwierdziło rosyjskie dowództwo morskie w mniemaniu, że narazie Niemcy nie

mają zamiaru podjąć poważnej ofensywy przeciw zatoce. Admirał von Essen uważał, że okoliczności sprzyjały rozpoczęciu działań ofensywnych przez flotę rosyjską, jednak dowództwo VI armji, któremu admirał podlegał, było odmiennego zdania i ogólne wytyczne dla floty nie uległy żadnej zmianie.

ROZDZIAŁ III.

Awarja krążownika „Magdeburg” pod Odensholmem 26 sierpnia 1914 r. Działania krążownika „Augsburg” w łączności z „U 3” 27 sierpnia 1914 r. Działania floty rosyjskiej. Demonstracja floty niemieckiej 3-9 września 1914 r.

Działania floty niemieckiej przed zatoką Fińską nie były wykonane z potrzebną energią i zamierzone cele nie zostały osiągnięte. Wobec tego dowództwo floty uważało za niezbędne wykonać natychmiast bardziej energiczne działania celem utrzymania inicjatywy w swych rękach i zadania jak największych strat flocie rosyjskiej przez nacieranie na jej okręty, patrolujące u wejścia do zatoki.

Zamierzono wykonać w nocy zagon lekkich krążowników głęboko wewnątrz zatoki Fińskiej, aż do linii Port Bałtycki—Russaro, w nadziei, że będzie można zaskoczyć jednostki rosyjskie i zaatakować je torpedami. Do zespołu, którym rozporządzał kontradmirał Behring, przydzielono ponadto łódź podwodną „U 3”, lekki krążownik „Amazonie” i kanonierkę „Panther”. Jako punkt zborny dla wszystkich sił kontradmirała Behringa, obrano miejsce, położone o 15 mil na południo-zachód od latarni Hoborg (na południowym wybrzeżu Gotlandji). Siły niemieckie zebrały się tam 25 sierpnia o godz. 7.15. Oprócz jednostek bojowych znajdował się również jeden transportowiec z węglem, aby zespół mógł uzupełniać zapasy na morzu, bez konieczności długotrwałej podróży do Gdańska.

W skład sił kontradmirała Behringa wchodziły zatem następujące jednostki: lekkie krążowniki nowoczesne „Augsburg” i „Magdeburg”, stary lekki krążownik „Amazonie”, łódź podwodna „U 3”, kanonierka „Panther”, torpedowce

„V26”, „VI86” (V 25 przebywał chwilowo w naprawie w Gdańsku), transportowiec z węglem „Oberpräsident Delbrück” (przy tym transportowcu znajdował się stary torpedowiec „T 94”).

Konradmirał Behring wydał swym siłom rozkaz operacyjny. Nowoczesne jednostki miały w ciągu nocy z 25 na 26 sierpnia wtargnąć w głąb zatoki Fińskiej i natrzeć na rosyjskie jednostki patrolowe zapomocą torped. Poza tem wszystkie siły miały się zebrać przed południem 26 sierpnia na OSO w odległości 40 mil od Dagerortu. W tym punkcie już od godz. 8-ej miała się znajdować łódź podwodna „U 3”, którą konradmirał Behring chciał skierować na nieprzyjaciela. Marsz rozpoczął się o godz. 6-ej. Konradmirał Behring razem z krążownikami „Augsburg”, „Magdeburg”, torpedowcami „V 26”, „VI 86” skierował się na Bogskar; „Amazone” i „U3” w kierunku na Dagerort. Konradmirał Behring zboczył znacznie na północ, chcąc określić dokładnie swoje miejsce przed wejściem do zatoki zapomocą latarni Bogskar. Było to konieczne ze względu na zapórę minową postawioną przez „Deutschland”, która, znajdując się przed wejściem do zatoki, już obecnie bardzo krępowała działania niemieckich sił morskich.

W godzinach popołudniowych opadła tak gęsta mgła, że nie można było określić miejsca ani przy pomocy punktów na lądzie, ani sposobem astronomicznym. Dowódca zespołu postanowił jednak iść dalej, polegając na dokładności nawigacji swych sił i uważając mgłę za okoliczność, sprzyjającą zaskoczeniu nieprzyjaciela. Około godz. 21-ej mgła stała się tak gęsta, że „Magdeburg” stracił z oczu krążownik „Augsburg” i szedł dalej, kierując się sygnałami admirała, dotyczącymi szybkości i zmian kursów. O godz. 23-ej po wyminięciu zapory minowej, „Augsburg” zmienił kurs na SSOI/20, to samo uczynił „Magdeburg” o godz. 23.07. O godz. 0,16 „Augsburg” i „V 186”, znajdując się w odległości 5 mil od wyspy Odensholm, zmieniły kurs na wschód, idąc obecnie wprost w głąb zatoki. O zmianie kursu nadano depeszę na „Magdeburg”, gdzie odszyfrowano ją o godz. 0,34. Dowódca okrętu, kmdr-ppor. Habenicht rozkazał natychmiast zmienić

kurs na wschód, gdy nagle krążownik, idący z szybkością 15 mil na godzinę, uderzył kilkakrotnie o kamienie i osiadł mocno na mieliźnie przy północno-zachodnim krańcu wyspy Odensholm. Próby zejścia z kamieni spełzły na niczem.

Konradmirał Behring otrzymał wiadomość o katastrofie o godz. 1.03. Uważając, że bezwzględnie nie może udzielić pomocy, nie przerwał działań i szedł dalej na wschód, mając nadzieję, że spotka jednostki nieprzyjacielskie. Rozkazał tylko, aby „V 26” zabrał w razie konieczności załogę z krążownika „Magdeburg”; „V 26” w chwili, gdy „Magdeburg” po raz ostatni o godz. 0,34 zmieniał kurs, utracił go we mgle i przybył na miejsce katastrofy dopiero o świcie.

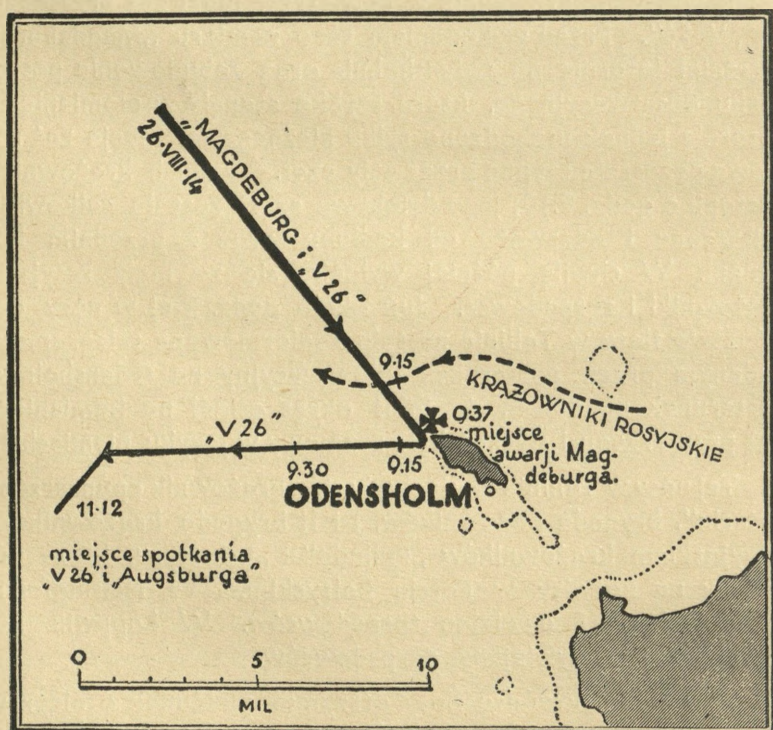
Po daremnych próbach ściągnięcia krążownika „Magdeburg” z kamieni przy pomocy torpedowca, dowódca postanowił wysadzić krążownik w powietrze, ludzi zaś przesadzić na „V 26”. Przed wykonaniem tego zamiaru „Magdeburg” ostrzelał latarnię na Odensholmie oraz zabudowania posterunku obserwacyjnego, które szybko stanęły w płomieniach. Latarnię jednak uszkodzono tylko nieznacznie, stacja zaś radiowa pozostała czynna przez cały czas. Wybuch krążownika nastąpił o godz. 9.10; jego dziobowa część została całkowicie zniszczona i oderwana od kadłubu wraz z przednim kominem. W chwilę później wyłoniły się ze mgły rosyjskie krążowniki i torpedowce. Już około godz. 2-iej w nocy dowództwo floty w Tallinie zostało zaalarmowane telegramem, nadanym przez posterunek obserwacyjny na Odensholmie. Posterunek meldował, że jakiś okręt osiadł na kamieniach tuż przy brzegu i słychać było rozmowy w języku niemieckim.

Tej nocy w Tallinie znajdowały się: krążownik opancerzony „Riurik”, brygada pancerników, I i II brygada krążowników, z wyjątkiem krążowników „Pałłada” i „Bogatyr”, które nocowały na kotwicy w Porcie Bałtyckim. W Helsingforsie znajdował się 5 dywizjon torpedowców. W Łappwik nocowały 1 i 5 dywizjony torpedowców.

Gdy tylko dowódca floty otrzymał meldunek o nieprzyjacielu, wysłał natychmiast z Tallina na miejsce katastrofy szefa służby łączności z torpedowcami „Lejtenant Burakow”

i „Rjanyj“, oraz z Łappwiku 1 dywizjon torpedowców. „Pałłada“ i „Bogatyř“ otrzymały również rozkaz udania się pod Odensholm. „Riurik“ i główne siły rozpoczęły śpiesznie przygotowania. „Pałłada“ i „Bogatyř“ odkotwiczyły o godzinie 7.30, gdy mgła się nieco przzerzedziła. Dowódcy tych krążowników nie zostali uprzednio powiadomieni przez sztab dowódcy floty, że pod Odensholm zostały wysłane torpedowce; również na torpedowcach nie wiadano o tem, że „Pałłada“ i „Bogatyř“ otrzymały rozkaz udania się pod Odensholm.

„Burakow“ i „Rjanyj“ długo nie mogły odszukać we mgle Odensholmu; dopiero, gdy usłyszały huk dział i błyski strzałów, (to „Magdeburg“ ostrzeliwał latarnię), obrały właściwy kurs ku latarni. Zbliżając się do Odensholmu, torpedowce rosyjskie zauważyły we mgle najpierw płomień, następnie wykryły



Awaria krążownika „Magdeburg“ pod wyspą Odensholmem.

stojący na kamieniach krążownik. Jednocześnie ukazały się we mgle „Pałłada” i „Bogatyr”, które otworzyły ogień do krążownika „Magdeburg”, ostrzeliwując przytem i własne torpedowce, które wzięły za niemieckie. Te znów, sądząc również, że mają przed sobą krążowniki nieprzyjacielskie, wykonały napad torpedowy. „Lejtenant Burakow” wystrzelił torpedę, która omal że nie trafiła w krążownik „Bogatyr”. „Pałłada” dała do własnych torpedowców kilka salw, a jeden granat padł tak blisko od torpedowca „Burakow”, że słup wody runął na pokład.

Gdy torpedowce zorjentowały się, że mają przed sobą własne jednostki i nadały sygnał rozpoznawczy, krążowniki rosyjskie skierowały swój ogień wyłącznie na krążownik „Magdeburg” i znajdujący się przy nim „V 26”. „V 26” odpowiadał energicznie, ale otrzymał w szybkiej kolejności kilka granatów 15,2 cm, które wyrządziły poważne uszkodzenia i wywołały ciężkie straty w ludziach, zwłaszcza wśród załogi krążownika „Magdeburg”, znajdującej się na tym torpedowcu. „V 26” śpiesznie odszedł od krążownika „Magdeburg”, rozwinął całą szybkość i Rosjanie, po 20 minutowej strzelaninie, stracili go z oczu.

Około godz. 11-ej „V 26” odnalazł krążownik „Augsburg” i przekazał mu załogę krążownika „Magdeburg” oraz rannych. Straty Niemców wynosiły 17 zabitych, 17 rannych, oraz 75 zaginionych bez wieści. W ręce Rosjan wpadli: dowódca, 1 oficer i 54 ludzi.

Wobec tego, że „Magdeburg” nie odpowiadał na wystrzały krążowników rosyjskich, zaprzestano ognia i torpedowce zbliżyły się do niemieckiego okrętu, oficer rosyjski z kilkoma marynarzami wstąpili na pokład krążownika, gdzie zastali dowódcę i sześciu ludzi, którzy nie stawiali żadnego oporu. Około 50-ciu Niemców znaleziono na wyspie i wzięto do niewoli. Na krążowniku podniesiono banderę rosyjską.

Rosjanie znaleźli na krążowniku dużo niezwykle cennych dokumentów, między innymi księgi sygnałowe i szyfry oraz dokładny plan postawionych przez Niemców zagród minowych wraz z dziennikiem dotychczasowych działań floty



niemieckiej na Bałtyku. Rosjanie wykorzystali szyfry dla odnalezienia klucza, umożliwiającego odczytywanie telegramów niemieckich. Uzyskane w ten sposób materiały odstąpiono admiralicji angielskiej; posłużyły one za podstawę do odszyfrowywania niemieckich telegramów radjowych.

Co się zaś tyczy krążownika „Magdeburg“, Rosjanie usiłowali później ściągnąć go z kamieni, uruchomić i wcielić do własnej floty. Gdy już wszystko było przygotowane, silny sztorm zniweczył wszystkie dotychczasowe prace i tak uszkodził krążownik, że dalszych wysiłków zaniechano.

Kontradmirał Behring z krążownikiem „Augsburg“ i „V 186“ po wykonaniu zagonu do zatoki Fińskiej, nie napotkawszy jednostek nieprzyjacielskich, powrócił na zachód od zagrody minowej, aby wobec panującej mgły określić dokładnie swe miejsce według latarni Bogskar. Udało mu się sprawdzić dokładność swej nawigacji przy pomocy sondowania i około godz. 9-ej „Augsburg“ skierował się na Odensholm. Nagle usłyszano huk dział, w chwilę zaś później wynurzył się z mgły „V 26“, od którego kontradmirał Behring dowiedział się o przebiegu działań koło Odensholmu. Admirał postanowił ściągnąć pod Odensholm „U 3“ w nadziei, że łodzi podwodnej uda się natrzeć na jednostki rosyjskie, ukazujące się w pobliżu krążownika „Magdeburg“. Kontradmirał Behring nawiązał łączność radjową z „Amazonę“ i pomimo mgły, która znów stała się bardziej gęsta, wszystkie okręty niemieckie połączyły się około południa w odległości 10 mil na NW od Tahkony.

Posterunek obserwacyjny na Tahkonie zauważył okręty niemieckie i zameldował do sztabu floty, iż widzi w pobliżu 2 krążowniki nieprzyjacielskie. Po otrzymaniu tej wiadomości, „Riurik“, na którego pokładzie znajdował się dowódca floty, admirał Essen, półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu, 2-gi dywizjon, oraz krążowniki „Oleg“ i „Rosija“ śpiesznie odkotwiczyły i wyszły na morze.

Tymczasem admirał Behring, znajdując się ze swemi siłami o 10 mil na NW od Tahkony, rozkazał, aby „Amazonę“ oddał hole „U 3“ na „Augsburg“, sam zaś przyjął rannych

I zabitych, oraz załogę krążownika „Magdeburg“. Gdy to zostało wykonane, admirał odesłał do Gdańska „Amazone“ wraz z „V 26“, który nie był już zdolny do działań. Rosyjskie posterunki obserwacyjne zauważyły okręty niemieckie w rejonie Tahkony i Dagerortu i o godz. 11.55 Dagerort meldował o nieprzyjacielu; o godz. 13.24 sztab floty otrzymał jednocześnie meldunki z Tahkony i z Dagerortu.

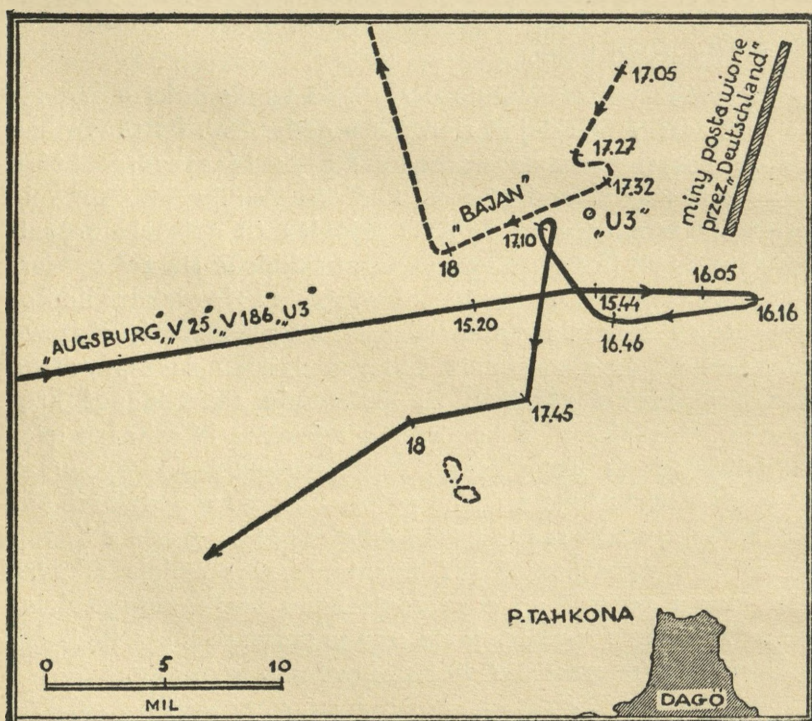
W związku z temi wiadomościami admirał Essen wystął pod Dagerort 1 dywizjon torpedowców i zamierzał sam się tam udać, lecz mgła zrobiła się znów tak gęsta, że dalsze działania uznano za niecelowe i jednostki rosyjskie powróciły do podstaw.

Po odesłaniu „Amazone“ i „V 26“ do Gdańska siły admirała Behringa spędziły noc z 26 na 27 w rejonie na południe od Bogskar, chodząc zmiennymi kursami; przez cały czas panowała gęsta mgła.

Dowództwo niemieckie otrzymało wiadomości o wypadkach w zatoce Fińskiej 26 sierpnia o godz. 4.03. Postanowiono wysłać natychmiast na wschodni Bałtyk IV eskadrę, która wraz z krążownikami „Roon“ i „Prinz Adalbert“ odbywała ćwiczenia w zatoce Kilońskiej. Eskadra ta należała organizacyjnie do sił floty pełnego morza i składała się z 7 pancerników starego typu. Celem jej wysłania było wykazanie Rosjanom, że ostatnie niepowodzenie nie skłoniło dowództwa niemieckiego do zaniechania dalszych działań zaczepnych na Bałtyku; sądzono również, że może uda się ściągnąć krążownik „Magdeburg“ z kamieni, a wówczas IV eskadra miała działania te ubezpieczać. Przygotowania do wymarszu IV eskadry wykonano z takim pośpiechem, że w godzinach południowych jeszcze tego samego dnia eskadra wyszła z Kilonji na wschód. Jednakowoż już nazajutrz w południe eskadrę odwołano z powrotem, gdyż zaniechano zamierzonego działania z powodu ryzyka, jakie ono przedstawiało, a jakie nie było w żadnym stosunku do oczekiwanych wyników.

Niezależnie od zamierzonych działań IV eskadry admirał Behring postanowił wykonać 27 sierpnia jeszcze jeden zagon w głąb zatoki Fińskiej, aby przy pomocy łodzi podwodnej

„U3” powetować stratę krążownika „Magdeburg”. O świcie 27 zespół admirała Behringa w składzie: „Augsburg”, „V186”, „V25”, „U3” znajdował się na południe od latarni Bogskar i skierował się ku wejściu do zatoki Fińskiej. O godz. 14.15, gdy zespół niemiecki znajdował się 25 mil na zachód od zapory minowej „Deutschland”, zauważono przed sobą z prawej strony dwa rosyjskie torpedowce oraz liczne dymy w kierunku zapory. Były to dymy trawlerów rosyjskich, które pod ochroną torpedowców oraz dwóch krążowników „Admirał Makarow” i „Bajan” były zajęte określaniem ścisłych granic zapory niemieckiej. Krążowniki te znajdowały się na NW od zapory, a więc w dogodnym położeniu, aby odciąć odwrót zespołowi admirała Behringa.



Potyczka pod Dago 27. VIII. 14.

Na wiadomość o zbliżeniu się nieprzyjaciela krążowniki rosyjskie ruszyły całą szybkością na południe i o godz. 16.15 zauważyły krążownik „Augsburg” i „V 25”. („VI 86” był o godz. 15-ej wysłany na rozpoznanie w kierunku Moonsundu).

Gdy tylko Niemcy zauważyli Rosjan, admirał Behring rozkazał, aby „U 3” zanurzyła się, sam zaś zawrócił na odwrotny kurs i całą szybkością ruszył na nieprzyjaciela, chcąc w ten sposób skierować uwagę Rosjan na własny krążownik, a przez to umożliwić „U 3” zbliżenie się do krążowników rosyjskich na odległość strzału torpedowego.

Rosjanie łodzi podwodnej nie widzieli i otworzyli ogień do krążownika „Augsburg” z odległości 13—14 000 m.

„Augsburg” zbliżył się do Rosjan na 12 000 m, zawrócił na odwrotny kurs i otworzył ogień, idąc w kierunku łodzi podwodnej (godz. 17.10). Rosjanie ścigali go; granaty ich padały tak blisko krążownika „Augsburg” i „V 25”, że ich odłamki w znacznej ilości trafiały w dziób krążownika. Położenie mogło się stać dla Niemców bardzo groźne, gdyby Rosjanie nie manewrowali w tak niezrozumiały sposób, że tylko dziobowe ich działa mogły być użyte mimo, że „Augsburg” celowo zmniejszał szybkość, aby ściągnąć Rosjan bliżej. Gdy tylko odległość zmniejszała się poniżej 12 000 m (tyle wynosiła donośność dział niemieckich), krążowniki rosyjskie zmniejszały szybkość i odległość wzrastała. Nie widząc innego sposobu zmuszenia Rosjan do zbliżenia się, admirał Behring rozkazał zawrócić nagle w prawo, zatrzymać maszyny, wypuszczając jednocześnie parę, aby pozorować uszkodzenie steru.

Rosjanie rzeczywiście sądzili, że „Augsburg” został uszkodzony, ale jego dziwne manewrowanie wzbudziło ich obawy co do możliwej obecności w pobliżu łodzi podwodnych lub min. Dowódca zespołu rosyjskiego, komandor Siemionow, dowódca krążownika „Makarow”, nie odznaczając się ani odwagą, ani przedsiębiorczością, nie był skłonny do ryzykowania, to też po kilku salwach, krążowniki zawróciły na północ, odległość wzrosła i ogień ustał.

Tymczasem „U 3” nie mogła wcale podejść na odległość strzału torpedowego do krążowników rosyjskich, gdyż jej

stare mechanizmy, a zwłaszcza urządzenia sterowe, całkowicie zawiodły.

W ten sposób próby admirała Behringa powetowania straty krążownika „Magdeburg” skończyły się niepowodzeniem i siły niemieckie powróciły do Gdańska. Dowództwo rosyjskie było bardzo niezadowolone z działalności swych krążowników podczas ostatniego spotkania się z krążownikiem „Augsburg”, zarzucając dowódcy krążownika „Makarov”, Siemionowowi, że przez zbytnią ostrożność nie wyzyskał sposobności odcięcia krążownikowi niemieckiemu drogi powrotnej.

Śmiałe działania krążowników niemieckich pobudziły dowództwo floty rosyjskiej do bardziej czynnych wystąpień w granicach wytycznych dowództwa VI armji, t. j. bez naruszania głównych sił, które miały być zachowane dla obrony dostępów do Petersburga. W sztabie dowództwa floty opracowano plan, według którego krążowniki rosyjskie miały wykonać zagon na południowy Bałtyk celem zniszczenia niemieckich jednostek rozpoznawczych; zamierzano też zbombardować niektóre punkty na wybrzeżu niemieckim. Do tego działania wyznaczono krążownik „Riurik”, rezerwową brygadę krążowników („Rosija”, „Bogatyr”, „Oleg”), kontrtorpedowiec „Nowik”, oraz półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu. Siły te miały iść do równoleżnika Hoborg-Stelnort. W razie niespotkania nieprzyjaciela, „Bogatyr”, „Oleg” i „Nowik” miały iść w rozwiniętym szyku do zatoki Gdańskiej, „Riurik” zaś i „Rosija” pozostać, jako wsparcie. Siły rosyjskie wyszły z Tallina 1 września.

W tym czasie położenie sił niemieckich na Bałtyku było następujące. Obszar morski pomiędzy Gotlandją a wybrzeżem Kurlandji (od Oestergarna do Windawy) był obsadzony przez „T 124”, „Gazelle”, „Augsburg” i „V 25”. Odstępy pomiędzy poszczególnymi jednostkami wynosiły około 16 mil. „Amazone” patrolował na zachód od Gotlandji, na linii Hoborg-Kappeludden.

Eskaadra rosyjska, posuwając się na południe, osiągnęła obszar, patrolowany przez krążowniki i torpedowce niemieckie około godz. 22-ej. Pierwszy zauważył nieprzyjaciela

„Nowik“. Był to „Augsburg“. Noc była księżycowa, więc Niemcy również rozpoznali kontrtorpedowiec „Nowik“. „Nowik“ natarł, ale „Augsburg“ uniknął torped, zawracając wprost na kontrtorpedowiec rosyjski.

„Augsburg“ nie mógł otworzyć ognia ze względu na fale, które przy silnym wietrze północnym zalewały dziobowe działa podczas pościgu. „Nowik“ zaś, rozwijając szybkość do 32 węzłów, uchodził na północ; niebawem styczność z nieprzyjacielem została zerwana. Stwierdziwszy obecność okrętów nieprzyjacielskich pomiędzy Gotlandją a Windawą, admirał Essen postanowił iść z krążownikami „Riurik“ i „Rosija“ na zachód do Gotlandji, okrążyć południowy cypel tej wyspy, następnie iść na północ pomiędzy Gotlandją, a wybrzeżem Kurlandji. Jednocześnie pozostałe jednostki miały iść w kierunku południowym na wschód od Gotlandji.

W ten sposób okręty niemieckie, znajdujące się w obszarze na wschód od Gotlandji, znalazłyby się pomiędzy dwoma zespołami rosyjskimi. Admirał Behring, uważając położenie swych krążowników, pozostawionych bez żadnego wsparcia, za niebezpieczne, odsunął linję patrolowania więcej na południe do linji När na Gotlandji—Libawa. Zespół rosyjski, posuwając się na zachód od Gotlandji, napotkał na znaczną ilość szwedzkich okrętów wojennych i statków handlowych; admirał Essen, obawiając się nieporozumień dyplomatycznych, zawrócił.

Ponieważ siły rosyjskie zostały wykryte przez okręty rozpoznawcze niemieckie, admirał zaniechał zamiarów dalszego marszu na południe do zatoki Gdańskiej. Działanie odwołano i okręty rosyjskie powróciły do swych podstaw. Zagon krążowników rosyjskich do rejonu Gotlandji wywarł silne wrażenie na dowództwie niemieckiem. Sądzono, że należało się liczyć w przyszłości z bardziej czynnymi wystąpieniami floty rosyjskiej.

Dowództwo niemieckie było zaniepokojone możliwością podobnych wystąpień floty rosyjskiej, gdyż mogły one spowodować przesunięcie na Bałtyk znacznych sił floty niemieckiej z morza Północnego na czas nieokreślony, co znów po-

gorszyłoby położenie Niemców na głównej widowni działań morskich i ułatwiłoby zadanie floty angielskiej na morzu Północnem. Dowódca floty na Bałtyku, admirał książę Henryk Pruski, uważał za konieczne wykonać natychmiast energiczną demonstrację przed zatoką Fińską, wciągając w to działanie znaczne siły, aby przez to zmusić Rosjan do zaniechania zamiarów dalszych działań zaczepnych. W tym celu żądał podporządkowania mu znajdujących się na przeciwieństwie w Kilonji opancerzonych krążowników „Prinz Adalbert“ i „Roon“. Minister marynarki, admirał von Tirpitz, był zdania, że narazie natarcie znaczniejszych sił floty angielskiej na zatokę Niemiecką nie zagraża, wobec czego zamiast starych okrętów IV eskadry lepiej wysłać nowoczesne jednostki III eskadry z morza Północnego. Jednak szef sztabu morskiego von Pohl, oraz dowódca floty pełnego morza byli przeciwni planowi admirała Tirpitz, obawiając się zbytniego osłabienia głównych sił floty.

Ostatecznie sprawę załatwiono kompromisowo i zdecydowano wysłać na Bałtyk IV eskadrę, dodając jej ze składu sił floty pełnego morza krążownik opancerzony „Blücher“, jeden lekki szybkobieżny krążownik oraz dwa dywizjony torpedowców. IV eskadra wyszła z Kilonji 3 września o godz. 8.15, udając się na umówione miejsce spotkania wszystkich sił na południu od Gotlandji.

Książę Henryk na krążowniku „Blücher“ opuścił Kilonję 4 września o godz. 16-ej razem z lekkim krążownikiem „Strassburg“, oraz 2 i 6 dywizjonem torpedowców. Mimo bardzo złych warunków pogody wszystkie siły zebrały się w południe 5 września w odległości 30 mil na południe od Hoborgu, gdzie książę Henryk chciał omówić z podległymi dowódcami szczegóły zamierzonego działania. Morze jednak było tak wzburzone, że poszczególni dowódcy nie mogli przybyć na odprawę. Wobec tego dowódca floty musiał podejść bliżej do lądu, ryzykując, że zostanie zauważony i w ten sposób wyda się obecność sił niemieckich na wschodnim Bałtyku.

Na odprawie książę Henryk podał, jako główny cel działania, skłonienie Rosjan do zaniechania dalszych wypadów

z zatoki Fińskiej, zadanie im jak największych strat i zmuszenie do obrony. Siły niemieckie miały się pokazać przed jak największą ilością punktów na wybrzeżu nieprzyjaciela, aby przez to zrobić wrażenie, iż siły te są znacznie większe, niż w rzeczywistości. Należało przytem niszczyć rosyjskie posterunki obserwacyjne. Celem manewru Niemców było również wywabienie sił rosyjskich z zatoki Fińskiej przy pomocy krążownika „Augsburg” i wciągnięcie ich pod Gotlandję, gdzie spodziewano się oskrzydłającym manewrem odciąć im drogę powrotną.

„Blücher” oraz „Elsass” i „Braunschweig”, dwa najszybsze pancerniki IV eskadry, lekki krążownik „Strassburg”, 2 dywizjon torpedowców ruszyły o godz. 20-ej na północ, idąc wzdłuż zachodniego wybrzeża Gotlandji zdala od lądu. Zespół ten miał być nazajutrz o 7-ej około latarni Gronska i tam, w zależności od okoliczności miano powziąć dalsze decyzje. IV eskadra oraz „Augsburg”, „Gazelle”, „Undine”, „V25”, 6 dywizjon, „T94” miały być nazajutrz o godz. 9-ej w punkcie, położonym o 25 mil na wschód od Gotska-Sando i tam oczekiwać na rozkazy.

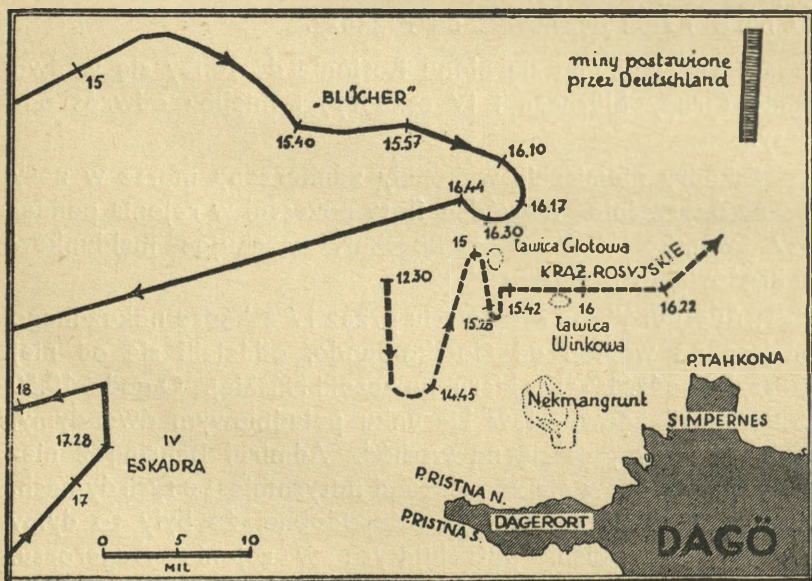
W razie udania się planu Rosjanie dostaliby się w dwa ognie (grupy Blüchera i IV eskadry) i mieliby odwrót odcięty.

Eskadry niemieckie wykonały zamierzony marsz w nocy z 5 na 6 września. Dowódca floty pozostał w rejonie pomiędzy Swenska Hogarne a Bogskar, oczekując meldunków z krążownika „Augsburg”.

„Augsburg”, po osiągnięciu przez IV eskadrę nakazanego miejsca na wschód od Gotska-Sando, oddzielił się od niej i ruszył o godz. 10-ej w kierunku zatoki Fińskiej. O godz. 10.50 „Augsburg” zauważył w kierunku południowym dwa dymy, szybko posuwające się na wschód. Admirał Behring z nieznanych powodów nie zameldował natychmiast o tych dymach, chociaż było więcej, niż prawdopodobne, że były to dymy okrętów rosyjskich, patrolujących w rejonie Dagerortu. Istotnie były to krążowniki rosyjskie „Pałada” i „Bajan”. Dopiero o godz. 12.56 „Augsburg” zameldował, że widzi dwa

czterokominowe krążowniki nieprzyjaciela w rejonie ławicy Głotowa. Na tę wiadomość zespół księcia Henryka, który w tej chwili znajdował się w odległości 30 mil na południe od Bengskar, ruszył całą siłą na ONO. Ponieważ „Elsass” i „Braunschweig” nie mogły dawać szybkości ponad 18 węzłów, „Blücher” je wyprzedził, rozwijając szybkość do 24,5 mil na godzinę. Przy „Blücherze” znajdowały się „Strassburg” i 2 dywizjon torpedowców. „Strassburg” ubezpieczał marsz, trzymając się przed okrętem admirałskim, nieco na południe od niego.

Również IV eskadra po otrzymaniu wiadomości o nieprzyjacielu całą siłą śpieszyła w kierunku ławicy Głotowa, rozwijając czasami szybkość do 16 mil na godzinę. Pogoda była piękna, widoczność doskonała; już o godz. 13.50 „Strassburg” zauważył dwa dymy w kierunku południowo-wschodnim w odległości 15 mil. Idąc w tym kierunku, rozpoznał nieco po godz. 14-ej dwa krążowniki nieprzyjaciela typu „Bajan”, o czym natychniast zameldował.



Potyczka przy ławicy Głotowa 14. IX. 14.

Krążowniki rosyjskie szły w tej chwili kursem S i znajdowały się w odległości 17.000 m od krążownika „Strassburg“, posuwając się z małą szybkością.

O godz. 15.30 zauważono z krążownika „Blücher“ szczyty masztów krążowników nieprzyjaciela, który o godz. 15.42 zawrócił na Ost i z dużą szybkością skierował się między ławice Głotowa i Winkowa, zdążając do zatoki Fińskiej. „Blücher“ znajdował się za daleko na zachód, aby móc odciąć im drogę.

Krążowniki rosyjskie, posiadając wiadomości o obecności znacznych sił nieprzyjaciela przed zatoką Fińską, wśród których rzekomo miał się znajdować krążownik linjowy „Moltke“, nie miały żadnej ochoty ścigać krążownika „Augsburg“.

O godz. 16,17 „Blücher“ otworzył ogień z odległości 14700 m, ale wkrótce przestał strzelać, gdyż odległość wzrosła do 17800 m. Dalsze ściganie nieprzyjaciela wewnątrz zatoki Fińskiej byłoby sprzeczne z rozkazami naczelnego dowództwa, które zalecało jak największą ostrożność.

IV eskadra otrzymała rozkaz przybycia nazajutrz o godz. 8-ej do Hufvudskar; lekkie zaś krążowniki i torpedowce miały się stawić do Svenska Hogarne na godz. 1-q. Po osiągnięciu tego punktu admirał Behring z lekkimi krążownikami i 2 dywizjonem został wysłany do zatoki Botnickiej celem wykonania krótkotrwałych działań przeciw okrętom handlowym nieprzyjaciela. Działania te nie dały należytego rezultatu, gdyż zatopiono tylko jeden statek.

Wszystkie siły niemieckie zebrały się 8 września o godz. 6.30 przy Kopparstenarne, poczem udały się do swych portów; IV eskadra, „Blücher“, „Strassburg“, 2 i 6 dywizjon przybyły do Kilonji, admirał zaś Behring powrócił do Gdańska.

Gdy Niemcy w ten sposób demonstrowali przed zatoką Fińską 6 września popołudniu, główne siły rosyjskie znajdowały się w Tallinie; „Riurik“ zaś ładował węgiel w Helsingforsie. Dowództwo rosyjskie miało dokładne wiadomości o składzie sił nieprzyjaciela i gdy tylko „Riurik“ powrócił z Helsingforsu, 7 września o godz. 4-ej z Tallina wyszły: „Riurik“, brygada pancerników, „Nowik“, siedem torpedowców 2 dywizjonu i cztery l-go. Na krążowniku „Riurik“ znajdował się dowódca floty.

Rosjanie nie natknęli się na nieprzyjaciela u wejścia do zatoki, gdyż, jak wiemy, znajdował się on o tej porze (godz. 15-ta) daleko na zachód.

Posiadając wiadomości, że lekkie jednostki nieprzyjaciela znajdują się w zatoce Botnickiej, admirał Essen wysłał kontrtorpedowiec „Nowik“ na rozpoznanie do Olands-Haff, „Nowik“ jednak nieprzyjaciela nie zauważył, wrócił do głównych sił nazajutrz o godz. 8-ej, a już o godz. 9-ej eskadra rosyjska była w Tallinie.

Jeżeli zachowanie się Niemców podczas tych działań cechowała wielka ostrożność, to Rosjanie działali jeszcze mniej zdecydowanie, mimo, iż mieli zupełnie dokładne dane o siłach nieprzyjaciela, wiedzieli więc, że nieprzyjaciel przewagi nie posiada. Gdyby działali bardziej energicznie, mogli w bardzo przykre położenie wpędzić lekkie krążowniki admirała Behringa, które 7 września znajdowały się w zatoce Botnickiej. Bez trudności można było wysłać przeciw nim rezerwową brygadę krążowników, główne zaś siły wraz z I brygadą krążowników ubezpieczałyby działanie na wypadek interwencji głównych sił niemieckich. Działając w pobliżu swych podstaw i rozporządzając znaczną przewagą liczebną krążowników i torpedowców, Rosjanie mogli liczyć na powodzenie. Znając odwagę i przedsiębiorczość admirała Essena, zachowanie się floty rosyjskiej można wytłumaczyć jedynie wytycznymi dowództwa VI armji, które nie pozwalały na działanie zaczepne i ograniczały działalność floty tylko do miejscowej obrony dostępów do zatoki Fińskiej.

W ten sposób mieszanie się dowództwa lądowego do spraw morskich spowodowało, że nie wykorzystano możliwości zadania nieprzyjacielowi ciężkich strat.

ROZDZIAŁ IV.

Pozorowanie wylądowania pod Windawą. Działalność niemieckich łodzi podwodnych przed zatoką Fińską w październiku 1914 r. Zatopienie krążownika „Pałłada“.

W czasie od 9 do 19 września przeciwnicy nie przedsiębiorali żadnych działań zaczepnych i pozostawali w swych podstawach. Jednostki niemieckie uzupełniały swe zapasy i wykańczały wyszkolenie bojowe. Rosjanie pracowali usilnie nad wzmocnieniem pól minowych przed zatoką Fińską oraz nad ustawieniem baterij nadbrzeżnych. Pracowano również w dzień i w nocy nad wykańczaniem 4-ch pancerników typu „Połtawa“.

Siły niemieckie na Bałtyku zostały w tym czasie wzmocnione przez kilka nowych jednostek. Na miejsce odesłanych na morze Północne torpedowców „V 26“ i „VI 86“ przybyło pięć torpedowców, ponumerowanych od G1 32 do G1 36; dwa stare torpedowce typu „T“ zostały zastąpione przez trzy bardziej nowoczesne jednostki „SI 20“, „SI 23“, „SI 26“. Bardzo pożądanym wzmocnieniem sił było przydzielenie trzech łodzi podwodnych „U 23“, „U 25“, „U 26“, jednostek stosunkowo nowoczesnych. Dalszym wzmocnieniem sił miało być przydzielenie w krótkim czasie krążownika opancerzonego „Friedrich Karl“, który miał być okrętem flagowym admirała Behringa. Chociaż krążownik ten nie należał do okrętów nowoczesnych, był jednak lepszą i potężniejszą jednostką od krążowników rosyjskich typu „Bajan“. Krążownik ten kończył właśnie wyszkolenie bojowe swej załogi w zatoce Kilońskiej i w październiku miał być wcielony do składu sił morza Bałtyckiego.

19 września minister wojny, gen. von Falkenhayn, który zastępował chwilowo chorego szefa sztabu generalnego, zwrócił się do szefa sztabu marynarki, prosząc o wykonanie silnej demonstracji przed wybrzeżem Kurlandji. Zamierzono wysadzić na ląd desant w sile jednej brygady. Dowództwo niemieckie chciało w ten sposób wywrzeć pewien nacisk na dowództwo rosyjskie i powstrzymać je od wystąpienia na front galicyjski wojsk, rozmieszczonych na północy; wymagało tego groźne dla Austriaków położenie wojskowe w Galicji.

Dowództwo lądowe prosiło, aby demonstrację wykonano natychmiast. Nie liczyło się ono jednak z tem, że organizacja desantu, przewiezienie go morzem i wysadzenie na ląd jest niezwykle zawiłym działaniem wojennym, różniącym się zasadniczo od zwykłego przewiezienia wojsk koleją i wymagającym nie tylko dokładnego i gruntownego przygotowania, ale również udziału znacznych sił morskich do ochrony i ubezpieczenia. Tymczasem dowódca floty na Bałtyku sił tych w danej chwili nie posiadał.

W poszczególnych portach morza Bałtyckiego oraz w Hamburgu i Bremie znajdowała się znaczna ilość statków handlowych, które można było użyć do przewiezienia wojsk. Jednak wszystkie te statki nie posiadały wcale załóg tak, iż trzeba było co najmniej 14 dni na zorganizowanie niezbędnej floty przewozowej. Jednocześnie z morza Północnego przydzielono na Bałtyk jeszcze raz krążownik „Blücher” i IV eskadrę. Siły te miały ubezpieczyć przewóz. Do bezpośredniej ochrony przydzielono na Bałtyk VI eskadrę, złożoną ze starszych okrętów typu „Kaiser Wilhelm II” i „Brandenburg”.

Dowódca floty zdecydował zbadać w dniu 23 września Windawę i przyległe wybrzeże, nazajutrz zaś oddziały wojska miały być wysadzone na ląd pod ochroną wszystkich jednostek IV i VI eskadry.

W tym czasie admirał Behring miał ubezpieczać działania przez obserwacje dostępów do zatok Fińskiej i Ryskiej.

Rozporządzenie wykonano w oznaczonym terminie, przy czem IV eskadra podeszła bardzo blisko do Windawy tak, że Rosjanie widzieli zupełnie dokładnie okręty niemieckie.

Poszczególne jednostki niemieckie, oraz transportowce ukazały się jednocześnie w kilku miejscach wybrzeża; torpedowce niemieckie wykonywały pomiary głębokości około wybrzeża, co na Rosjanach miało utrwalić wrażenie, że nieprzyjaciel rzeczywiście szykuje się do wysadzenia desantu. Podczas tych działań około latarni Backofen, w nocy z 23 na 24 września, torpedowiec „Sl 45” został ostrzelany z lądu ogniem z karabinów maszynowych.

Dowództwo floty rosyjskiej otrzymało odpowiednie informacje natychmiast po pojawieniu się sił niemieckich przed Windawą. Dowódca floty posiadał jednak kategoryczne rozkazy dowódcy VI armii, aby nie przeszkadzać Niemcom w ich działaniach, chociażby nawet chodziło im nie o zwykłą demonstrację, lecz o rzeczywisty desant. Interwenjować należało tylko w tym wypadku, gdyby Niemcy, po wysadzeniu desantu około Windawy, zamierzali wtargnąć do zatoki Fińskiej.

Działalność floty rosyjskiej ograniczyła się do przejścia głównych jej sił z Helsingforsu i Tallina do Lappwik, gdzie oczekiwały na dalszy rozwój wypadków. Nawet zamierzone postawienie w nocy min przed Windawą zostało odwołane.

Dopiero 24 września I dywizja torpedowców wykonała rozpoznanie w kierunku Windawy, ale nieprzyjaciela nie zauważyła.

Gdy IV eskadra demonstrowała przed Windawą, VI eskadra, razem z transportowcami wyszła o godz. 15-ej z Gdańska i miała znaleźć się przed Windawą nazajutrz rano. Tymczasem około godz. 22-ej dowódca floty otrzymał następującą depeszę od dowódcy dywizji obrony wybrzeża, admirała Mischke: „Niemiecki konsul w Malmö zawiadamia, że dzisiejszej nocy angielskie łodzie podwodne przeszły przez Kattegat”.

Dowódca floty nie zdążył jeszcze powziąć żadnej decyzji, gdy o godz. 23-ej otrzymano następującą depeszę ze sztabu gen. marynarki: „Attaché w Sztokholmie melduje, że na podstawie wiadomości z pewnego źródła — flota angielska wtargnęła do Wielkiego Beltu, po usunięciu duńskich zapór minowych”. Dowódca floty otrzymał te wiadomości bez

żadnych rozkazów z kwatery głównej i musiał sam powziąć decyzję co do dalszego postępowania.

Położenie jego, ze względu na dużą odległość od baz i przestarzałego typu okrętów, wchodzących w skład obydwóch eskadr wydawało się krytyczne. Nadomiar złego eskadry posiadały bardzo mało jednostek lekkich, wobec czego ochrona głównych sił przed łodziami podwodnymi była niewystarczająca. W związku z tem dowódca floty kazał przerwać działania, odsyłając swe siły do podstaw.

Jednocześnie dowódca dywizji obrony wybrzeża otrzymał rozkaz postawienia zagrody minowej przez Wielki Belt pod Langelandem, co zostało wykonane o 6 rano 25 września.

O godz. 9-ej otrzymano wiadomość, że poprzednie informacje nie były prawdziwe, gdyż dotychczas nie stwierdzono w wodach duńskich żadnych sił angielskich. Sztab gen. liczył się jednakże z możliwością wtargnięcia łodzi podwodnych i zalecał wzmóc czujność.

Mimo tych uspakajających wiadomości dowódca floty nie zmienił swych zarządzeń, uważając, że demonstracja przed Windawą, nawet bez wysadzenia desantu, wywrze na przeciwniku odpowiednie wrażenie. Mylił się jednak, gdyż demonstracja nie wywarła na dowództwie rosyjskiem żadnego wrażenia i nie spowodowała żadnych zmian w położeniu na lądzie.

To działanie floty niemieckiej należy uważać za nieudane, gdyż jego wyniki nie były w żadnym stosunku do sił, które brały w niem udział.

27 września, korzystając z ciemnej, bezksiężycowej nocy, admirał Essen osobiście wykonał zagon na południowy Bałtyk, zabierając ze sobą krążowniki „Riurik“ i „Pałłada“. Celem tego zagonu było zaskoczenie nieprzyjacielskich okrętów patrolowych oraz statków handlowych.

Zespół rosyjski przeszedł szcerami do Hangö, skąd wyszedł na pełne morze przy bardzo burzliwej pogodzie. Gdy zespół dotarł do południowego cyplu Gotlandji, panował tak gwałtowny sztorm, że krążownik „Pałłada“ nie mógł się utrzymać na morzu. Wobec tego admirał Essen zanie-

chał swych zamiarów i zespół rosyjski powrócił 1 października do swych podstaw.

Ten osobisty udział admirała Essena w drugorzędnej operacji wywołał ostrą krytykę ze strony naczelnego dowództwa, gdyż widziano w tem skłonność admirała do ryzykowania.

Dotychczasowe działania floty niemieckiej na Bałtyku utwierdziły nietylko admirała Essena, ale również i naczelne dowództwo w tem, że Niemcy narazie nie zamierzają wykonać na Bałtyku żadnej operacji zaczepnej, jak forsowanie zatoki Fińskiej, czy desant. W związku z tem postanowiono rozszerzyć operacyjny obszar floty, włączając do dotychczasowego obszaru rejony, których obrony dotychczas nie podejmowano. W pierwszym rzędzie wchodziły w grę Moonsund, rejon Abo-Olandzki, oraz ujście zatoki Fińskiej.

Działania niemieckie przed Windawą wykazały, jak doniosłe znaczenie dla Rosjan mógł posiadać Moonsund, który flankował linje komunikacyjne floty niemieckiej podczas jej działań przed zatoką Fińską oraz w znacznym stopniu skracał linje komunikacyjne floty rosyjskiej na wypadek jej działań na środkowym i południowym Bałtyku. Siły rosyjskie, bazujące się na Moonsund, zagrażałyby stale zespołom niemieckim na Bałtyku. Zamknięcie tam floty rosyjskiej minami byłoby bardzo trudne, ponieważ Moonsund posiadał trzy wyjścia. Uznając w całej pełni te walory Moonsundu, natychmiast po operacji przed Windawą dowództwo floty rosyjskiej przeniosło tam I-ą dywizję torpedowców. Jednocześnie przystąpiono do urządzania podstawy w miejscowości Kujwast na wyspie Moon, oraz w Rohokull, niedaleko od Hapsalu.

Rejon Abo-Olandzki posiadał znaczenie wysuniętej podstawy dla floty rosyjskiej. Wyjście floty z zatoki Fińskiej było niebezpieczne ze względu na rozrzucone przed jej ujściem miny oraz dogodne warunki, jakie przedstawiał ten rejon dla niemieckich łodzi podwodnych, jak również dla obserwacji ruchów jednostek rosyjskich.

Rejon Abo-Olandzki posiada tyle wyjść na pełne morze, a przechodzą one przez tak skomplikowany labirynt wysp i wysepek, że obserwacja tego rejonu przez nieprzyjaciela

jest bardzo trudna. Flota rosyjska mogła z łatwością zorganizować tam podstawę, w której byłaby całkowicie bezpieczną przed wszelkiem zaskoczeniem bądź przez jednostki nadwodne, bądź podwodne. Wysunięte zaś daleko w kierunku pełnego morza liczne wysepki były dla Rosjan doskonałymi punktami obserwacyjnymi. Zespoły floty rosyjskiej mogły przejść z Tallina lub Helsingforsu do rejonu Abo-Olandzkiego niepostrzeżenie dla nieprzyjaciela, posługując się szerami południowego wybrzeża Finlandji; zabezpieczało je to również całkowicie przed minami i łodziami podwodnymi.

Organizacja tych nowych rejonów operacyjnych wyprawiała flotę bałtycką Rosjan z wąskich ram, które były jej dotychczas narzucane. Jednocześnie jednak trzeba było stworzyć nowy, bardziej aktywny plan operacyjny. Admirał Essen polecił opracować taki plan i przedłożył go następnie do zatwierdzenia naczelnemu dowództwu. Plan admirała Essena, pozostawiając obronę dostępu do stolicy, jako główne zadanie floty, zmieniał metody tej obrony, czyniąc ją bardziej aktywną.

Należało przede wszystkim mieć pod obserwacją południową część Bałtyku do linii Gdańsk—Karlskrona, oraz postawić znaczną ilość min na liniach komunikacyjnych nieprzyjaciela. Operacje tego rodzaju mogły być wykonane przez lekkie krążowniki i kontrtorpedowce, lecz musiały być ubezpieczone przez główne siły floty.

Plan manewru admirała Essena był następujący: flota miała iść na południową część morza Bałtyckiego, gdzie poszczególne jej części wykonałyby stawianie min, niszczenie nieprzyjacielskich okrętów patrolowych i statków handlowych, oraz niszczenie posterunków obserwacyjnych na wybrzeżu. Takie działanie wymagało wyjścia głównych sił floty. Na wypadek spotkania się z siłami nieprzyjaciela plan przewidywał ich atakowanie, o ileby Rosjanie posiadali przewagę. W przeciwnym wypadku flota rosyjska miała wycofać się w kierunku zatoki Fińskiej, unikając rozstrzygającej walki w niekorzystnych warunkach. Plan ten nie spotkał się z uznaniem naczelnego dowództwa. Aktywne działania floty

w tak szerokim zakresie, według zdania dowódcy VI armji, byłyby możliwe tylko wówczas, gdyby flota angielska odniosła decydujące zwycięstwo nad niemiecką na morzu Północnem, oraz gdyby położenie na rosyjskim froncie lądowym było o tyle korzystne, że możliwość desantu niemieckiego w zatoce Fińskiej byłaby wykluczona.

Zdanie to zyskało uznanie naczelnego dowództwa, które wydało taką wytyczną dla dowódcy floty: „Działania zaczepne tylko na osobiste każdorazowe zezwolenie cesarza użycia dreadnought'ów. Rozszerzenie obszarów operacyjnych i stworzenie nowych podstaw może mieć miejsce“. W ten sposób admirał Essen został skrępowany w swych zamiarach podjęcia bardziej aktywnych działań. Odebrano mu również możność dowolnego rozporządzania głównymi siłami floty, uwarunkowując to koniecznością każdorazowego uzyskania zezwolenia cesarza.

Po szybkim uzupełnieniu zapasów i przeprowadzeniu niezbędnych napraw w Swinemünde, admirał Behring wraz z krążownikami „Augsburg“, „Amazone“, torpedowcem „DIO“, łodziami podwodnymi „U 23“, „U 25“, oraz 20 półdywizjonem torpedowców powrócił do Gdańska, aby przygotować się do nowego działania przeciwko flocie rosyjskiej, które zamierzał wykonać na początku października. Admirał zamierzał powtórzyć próbę zaatakowania jednostek rosyjskich przy pomocy łodzi podwodnych, działających w łączności z lekkimi krążownikami. Mając obecnie zamiast jednej starej łodzi „U 3“, trzy łodzie bardziej nowoczesne, admirał był dobrej myśli.

Pomiędzy 28 września a 7 października odbywało się w zatoce Puckiej intensywne szkolenie taktyczne sił adm. Behringa, chodziło o ustalenie metod wspólnego działania łodzi podwodnych i jednostek nadwodnych. W ćwiczeniach tych brały udział tylko dwie łodzie podwodne, gdyż trzecia, „U 26“, znajdowała się na uzbrojeniu w Kilonji i była oczekiwana dopiero około 6 października „U 26“ przybyła do Gdańska 7 października wieczorem, a nazajutrz rano zespół admirała wyszedł na pełne morze i udał się w kierunku zatoki Fińskiej. Zespół prowadził ze sobą kilka transportowców z węglem i in-

nemi zapasami; admirał Behring zamierzał wykorzystać taktycznie również transportowce, pozorując w ten sposób obecność znacznych sił niemieckich w pobliżu Windawy, aby zmusić Rosjan do zerwania z dotychczasową taktyką wyczekującą, a tem samem wywabić okręty rosyjskie z zatoki Fińskiej i naprowadzić je na łodzie podwodne. Transportowce miały ukazać się przed Windawą w takiej odległości od lądu, ażeby Rosjanie nie mogli rozpoznać typów okrętów, a sądząc tylko po dużej ilości dymu, odnieść wrażenie, że przed zatoką Fińską znajdują się znaczne siły nieprzyjaciela. W międzyczasie łodzie podwodne miały zająć stanowiska na linii Nargen-Porkallaud, pomiędzy zagrodą minową „Deutschland“, a rosyjskim polem minowym. Przestrzeń pomiędzy temi zagrodami została podzielona na dwa rejony: we wschodnim miała się znajdować „U23“, w zachodnim „U25“. Ponieważ „U26“ nie brała udziału w ćwiczeniach w zatoce Puckiej, miała zostać przy krążowniku „Augsburg“, jako odwód.

9 października zespół niemiecki znajdował się w rejonie Dagerortu, poza zasięgiem obserwacji rosyjskich posterunków na lądzie i łodzi podwodne miały się już udać na wyznaczone stanowiska, gdy z powodu poważnego uszkodzenia motorów „U25“ musiała pozostać przy krążowniku „Augsburg“, a na jej miejsce poszła „U26“. Dowódca dywizjonu łodzi podwodnych pozostał na krążowniku „Augsburg“, jako doradca admirała.

Obydwie łodzie podwodne osiągnęły wyznaczone rejony około godz. 3-ej. „U23“ pozostała w rejonie pomiędzy Pakerort'em a Jussaro, „U26“ nieco na zachód, pomiędzy Odensholm'em a Hango.

Tegoż dnia (10 października) o świcie wyszła z Łappwiku I brygada rosyjskich krążowników, która podzieliła się na dwa zespoły: „Gromoboj“ i „Admirał Makarow“ patrolowały w północnej części zatoki, na południe od Hango, „Pałtada“ i „Bajan“ w południowej, na północ od Pakerortu.

Około 6-ej rano „U26“ zauważyła duży okręt wojenny, zbliżający się szybko od wschodu. „U26“ natychmiast się

zanurzyła i, idąc pod wodą całą siłą, usiłowała przeciąć kurs krążownika rosyjskiego. Był to „Admirał Makarow“, który około godziny 7-ej zatrzymał się celem dokonania rewizji napotkanego żaglowca. O godz. 8-ej „U26“, znajdując się w odległości 1 200 m od krążownika, wystrzeliła od razu dwie torpedy. Właśnie jednak w tej chwili „Admirał Makarow“, skończywszy rewizję żaglowca, ruszył naprzód i zaczął się wykręcać, co uratowało go przed torpedami, które przeszły mu przed dziobem i rufą w bardzo małej odległości. „Admirał Makarow“ zauważył wystrzelone torpedy i otworzył ogień w kierunku miejsca, gdzie przypuszczalnie znajdowała się łódź podwodna, ale bezskutecznie, gdyż „U26“ zdążyła zanurzyć się na znaczną głębokość.

Rosjanie sprowadzili natychmiast na miejsce ataku kilkanaście torpedowców, które przez cały dzień poszukiwały niemieckich łodzi podwodnych, jednak bez skutku.

„U23“ widziała tylko około godz. 11-ej kilka dymów oraz dwa rosyjskie krążowniki („Pałłada“ i „Bajan“), szybko się oddalające w kierunku południowo-wschodnim. W obydwu wypadkach nie mogło być mowy o ataku, gdyż odległość była za wielka. Przez noc obydwie łodzie podwodne pozostały w poszczególnych rejonach, spodziewając się nazajutrz bardziej sprzyjających okoliczności.

11 września, nie zważając na obecność niemieckich łodzi podwodnych, krążowniki rosyjskie znów wyszły na patrołowanie. Towarzyszyły im obecnie torpedowce, jako ochrona od łodzi podwodnych. Znaczna ilość torpedowców w dalszym ciągu poszukiwała łodzi podwodnych, które musiały bardzo ostrożnie zachowywać się, pozostając przeważnie pod wodą, aby nie zdradzić swej obecności. W tym dniu w godzinach przedpołudniowych patrołowały „Pałłada“ i „Bajan“, które po południu miały zastąpić „Gromoboj“ i „Admirał Makarow“.

Ponieważ przy krążownikach „Pałłada“ i „Bajan“ nie było torpedowców, kontrtorpedowiec „Nowik“ otrzymał przez radio rozkaz od dowódcy I brygady krążowników, aby udał się na ich spotkanie i konwojował je podczas powrotu

do Łappwiku. Idąc na spotkanie krążowników „Pałłada” i „Bajan”, „Nowik” zauważył wychodzące z Łappwiku krążowniki „Gromoboj” i „Makarow”, które szły zmienić krążowniki „Pałłada” i „Bajan”. Dowódca brygady, który się znajdował na krążowniku „Gromoboj”, przywołał do siebie „Nowik” i powtórzył mu semaforem poprzedni rozkaz o konwojowaniu. Zabrało to sporo czasu. W chwili, gdy „Nowik” odchodził od krążownika „Gromoboj”, „Pałłada” i „Bajan” były jeszcze daleko na południe i z kontrtorpedowca „Nowik” widać było tylko ich maszty i kominy. Dochodziła godz. 11-a, obydwa krążowniki zbliżały się szybko do miejsca, w którym znajdowała się „U26”.

Dowódca tej łodzi, hr. von Berkheim, znajdując się o godz. 8-ej o 9 mil na północ od Odensholmu, zauważył już krążowniki rosyjskie, zanurzył się i starał się przeciąć ich kurs. Ponieważ w pobliżu znajdowało się kilka rosyjskich torpedowców, które szukały niemieckich łodzi podwodnych, dowódca „U26” musiał zachować daleko idące środki ostrożności, aby nie zdradzić swej obecności. Łódź pozostawała przez cały czas pod wodą, posługując się bardzo rzadko peryskopem. Krążowniki szły kursem SW, ale około 9-ej zawróciły raptem na NW i „U26” straciła je z oczu.

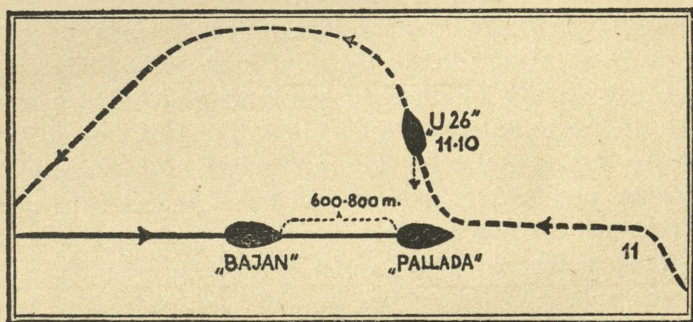
Krążowniki rosyjskie tymczasem, idąc na zachód, przeszły na północ od zagrody „Deutschland” i około godz. 10-ej zawróciły, mając zamiar iść do Łappwiku.

O godz. 10.30 „U26” zauważyła je znów. Tym razem szły wprost na nią. O godz. 11.10 czołowy krążownik „Pałłada” znajdował się w odległości zaledwie 500 m od łodzi; „U26” wypuściła wówczas torpedę z aparatu rufowego. Torpeda trafiła w sam środek burty; prawdopodobnie na skutek detonacji nastąpił wybuch zapasów amunicji; olbrzymi słup ognia i czarnego dymu wzbił się na 50 m w górę, krążownik wyleciał w powietrze i zginął w ciągu kilku sekund. Z ponad 600 ludzi załogi nikt się nie uratował. „Bajan” zwiększył szybkość i szedł dalej zygzakami. Znajdujące się w pobliżu trzy rosyjskie torpedowce, do których nieco później dołączył się „Nowik”, przeszukały miejsce katastrofy,

ale nie uratowały już nikogo, nie znalazły również żadnego śladu łodzi podwodnej.

Natychmiast po oddaniu wystrzału torpedowego „U26“, idąc pod wodą małą szybkością w kierunku zachodnim, wycofała się z miejsca ataku; pozostała jednak w tym rejonie do godz. 16-ej, sądząc, że może się jeszcze nadarzyć okazja do ponownego ataku.

Tymczasem Rosjanie odwołali natychmiast wszystkie duże okręty do baz, na miejsce zaś nieszczęścia wysłali wszystkie wolne torpedowce i traulery, które zajęły się energicznie poszukiwaniem łodzi podwodnych.



Atak „U 26“ na krążownik „Pałłada“

Położenie „U26“, wobec znacznej ilości torpedowców, które chodziły wpobliżu zmiennymi kursami i rozwijały dużą szybkość, stało się niebezpieczne. O godz. 16-ej „U26“ wycofała się ostatecznie z tego rejonu, o 17.30 wynurzyła się i dołączyła się do krążownika „Augsburg“.

W dniu tym „U 23“ nie miała okazji do ataku, gdyż kilka jednostek rosyjskich, które widziała, przeszły od niej za daleko. Łódź pozostała w rejonie swego patrolowania do godz. 16-ej 12 października, poczem, nie widząc nic poza torpedowcami i traulerami, poszła połączyć się z krążownikiem „Augsburg“.

„U 26“ połączyła się z krążownikami „Augsburg“, „Lubeck“ i „Amazone“ 12 października o godz. 12.55 w odległości 30 mil na zachód od Dagerortu.

Admirał Behring dowiedział się o zatopieniu rosyjskiego krążownika jeszcze przed powrotem „U 26“ od dowódcy

statku holenderskiego „Amelong“, który, idąc z zatoki Fińskiej do Szwecji, był przypadkowo świadkiem katastrofy.

„U 23“ dołączyła się do zespołu admirała Behringa 13 października przy Faro. Co się zaś tyczy zamierzonej demonstracji transportowców przed Windawą, to zamiaru tego admirał zaniechał z powodu znacznego pogorszenia się pogody.

14 października zespół admirała Behringa przybył do Gdańska. Tu cała obsada „U 26“ otrzymała żelazne krzyże drugiej klasy; admirał Behring, jako kierownik całej operacji, został również nagrodzony tym samym krzyżem. Były to pierwsze krzyże żelazne, nadane za działania na morzu Bałtyckim podczas wojny światowej.

Zasługę powodzenia przypisać należy przede wszystkim admirałowi Behringowi, który pierwszy wśród dowódców niemieckich wpadł na pomysł użycia łodzi podwodnych w łączności z jednostkami nadwodnymi. Myśl tę admirał wprowadził w czyn z wielką stanowczością, nie zrażając się chwilowem niepowodzeniem. Sama zaś operacja była gruntownie przygotowana przez poprzednie ćwiczenia w zatoce Puckiej, co również w znacznym stopniu przyczyniło się do powodzenia.

Katastrofa krążownika „Pałada“ wywarła na flocie rosyjskiej przynębiające wrażenie. Naczelne dowództwo widziało w tym fakcie potwierdzenie swych zastrzeżeń co do wysyłania dużych jednostek na pełne morze i obecnie o jakichkolwiek działaniach zaczepnych floty nie było więcej mowy. Zaniechano nawet zwykłego patrolowania krążowników, zastępując je przez torpedowce. Wszystkie większe jednostki pozostawały narazie beczynnie w portach, sztab zaś dowódcy floty opracowywał metody walki z łodziami podwodnymi oraz ochrony dużych jednostek podczas marszu. Położenie było tem bardziej przykre, że Rosjanie nie mogli zastosować przeciwko Niemcom łodzi podwodnych. Z posiadanych wówczas przez Rosjan łodzi tylko jedną łódź „Akuła“ można było użyć dla działań na pełnym morzu, pozostałe zaś nie nadawały się nawet dla obrony brzegów, bo ich mechanizmy były zbyt niepewne.

ROZDZIAŁ V.

Wtargnięcie angielskich łodzi podwodnych na Bałtyk. Pierwsze działania zagrodowe floty rosyjskiej. Rosjanie stawiają miny przed Kłajpedą. Zatopienie opancerzonego krążownika „Friedrich Karl“.

W październiku admiralicja angielska otrzymała informacje, że flota niemiecka zamierzała wykonać szeroko zakrojone działanie przeciwko angielskim linjom komunikacyjnym w Kanale. Posiadane przez admiralicję wiadomości wskazywały na to, że celem przygotowania się do tej operacji silne zespoły floty niemieckiej przeprowadziły ćwiczenia na południowym Bałtyku i że w tych ćwiczeniach brały udział najnowsze jednostki floty. Wiadomości te w pewnej mierze odpowiadały rzeczywistości, gdyż w połowie października w zatoce Kilońskiej przeprowadzały ćwiczenia: III eskadra, złożona z najbardziej nowoczesnych jednostek niemieckich typu „König“, IV eskadra, oraz nowy krążownik linjowy „Derflinger“, który niebawem miał wejść w skład I grupy rozpoznawczej floty pełnego morza.

Ponieważ na morzu Północnem duże jednostki niemieckie nie wychodziły narazie poza granice zatoki Niemieckiej, gdzie trudno było je atakować, powstała myśl wysłania kilku łodzi podwodnych na morze Bałtyckie celem atakowania ćwiczących się w zatoce Kilońskiej zespołów.

Admiralicja angielska przypuszczała, że na Bałtyku łodzie podwodne znajdą bardziej wdzięczne pole dla swych działań, tak ze względu na większe możliwości spotkania tam okrętów niemieckich, jak również ze względu na to, że morze Bałtyckie, obfitujące w wąskie przejścia, nadawało się lepiej

dla działań łodzi podwodnych, niż obszerne przestrzenie morza Północnego.

Decyzja była powzięta i do wysłania na Bałtyk wyznaczono trzy łodzie podwodne: „E 1”, „E 9” i „E 11”. Przewidując trudności, związane z ewentualnym powrotem łodzi podwodnych na morze Północne, admiralicja, po porozumieniu się z dowództwem rosyjskim, poleciła im podczas dalszych działań bazować się na podstawach rosyjskich. Łodzie te miały podlegać dowódcy rosyjskiej floty bałtyckiej.

15 października angielskie łodzie podwodne wyszły z Harwich. „E 1” i „E 9” przedostały się szczęśliwie na Bałtyk, przy czym 18 października rano „E 1” atakowała przed południem wejściem do Sundu krążownik niemiecki „Victoria Luise”, ale bezskutecznie. „E 11” została wykryta przez okręty patrolowe niemieckie, jej mechanizmy uległy uszkodzeniom i dowódca jej kdr.-ppor. Nasmith musiał zaniechać dalszej podróży na Bałtyk i wrócił na morze Północne.

Na wiadomość o ukazaniu się w zatoce Kilońskiej łodzi podwodnych angielskich, Niemcy odwołali do portów ćwiczące się zespoły i wysłali na morze wszystkie małe jednostki, jakie tylko były pod ręką, celem wykrycia niebezpiecznego przeciwnika.

Poszukiwania te były bezskuteczne i angielskie łodzie podwodne przybyły szczęśliwie 21 października do Libawy, gdzie nawiązały łączność z dowództwem floty rosyjskiej. W Libawie oczekiwały na ich przybycie torpedowce „Porążajuszczij” i łódź podwodna „Krokodil”. Z Libawy łodzie podwodne przeszły do Tallina, gdzie przystąpiły do remontu swych mechanizmów, mocno nadwyrężonych długą podróżą w niezwykle uciążliwych warunkach.

Przybycie angielskich łodzi podwodnych było dla Niemców bardzo przykrą niespodzianką, dla Rosjan zaś przedstawiały niezwykle pożądane wzmocnienie sił floty. Rosjanie mogli przedsięwziąć przeciwko Niemcom działania przy pomocy tych łodzi, Niemcy zaś musieli mieć się na baczności, a ich dalsze działania na Bałtyku były w dużej mierze krępowane obecnością dwóch tylko wprowadzie, ale nowoczesnych łodzi podwodnych, posiadających pierwszorzędną per-

sonel i doświadczonych, zdecydowanych na wszystko dowódców.

O natychmiastowym jednak użyciu angielskich łodzi podwodnych nie mogło być mowy, gdyż trzeba było dokonać pewnych przeróbek, aby dostosować je do warunków klimatycznych na morzu Bałtyckiem. Dowódca floty zamierzał natomiast wykorzystać zbliżający się okres długich bezksiężycowych nocy, aby wykonać szereg działań zagrodowych. Na jego polecenie sztab opracował plan postawienia szeregu zapór minowych w południowej części Bałtyku na przypuszczalnych liniach komunikacyjnych nieprzyjaciela.

Ponieważ w działaniach tych miały brać udział przeważnie same torpedowce, a nie trzeba było angażować głównych sił floty, naczelne dowództwo nie stawiało sprzeciwu.

Pierwsze stawianie min było wyznaczone na koniec października. Do działania wyznaczono kontrtorpedowiec „Nowik” i półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu. 16 października „Nowik” zabrał już 50 min, ale działanie zostało odwołane wobec otrzymanych przez sztab wiadomości o przejściu na Bałtyk angielskich łodzi podwodnych. Sztab obawiał się, aby na wypadek spotkania się ich z torpedowcami nie zaszło jakie fatalne nieporozumienie. Obawiano się również, że angielskie łodzie podwodne mogły zginąć na minach, postawionych przez torpedowce. Jak wiadomo 21 października angielskie łodzie podwodne przybyły szczęśliwie do Libawy.

30 października rano, mając 50 min na pokładzie, „Nowik” wyszedł z Tallina i przeszedł do Moonsundu, gdzie połączył się z trzema kontrtorpedowcami dywizjonu o specjalnem przeznaczeniu: „Generał Kondratienko”, „Ochotnik” i „Pogranicznik”. Każdy z nich posiadał po 35 min.

31 października o godz. 7.30 półdywizjon z kontrtorpedowcem „Nowik” na czele wyszedł na morze, idąc w kierunku latarni Luzerort. W odległości 8-miu mil przed półdywizjonem szła 1 grupa 2 dywizjonu w składzie: „Turkmieniec Stawropolskij”, „Kazaniec”, „Strasznyj”, „Wojskowej”. Torpedowce te stanowiły rozpoznanie półdywizjonu i miały

mu towarzyszyć do równoleżnika Połagi, a następnie wrócić pod Luzerort i tam oczekiwać na powrót półdywizjonu. Osiągnąwszy ten punkt, zespół udał się wzdłuż wybrzeża do latarni Bakhofen, poczem skierował się na pełne morze. Kurs obrano wzdłuż wybrzeża, dla wyminięcia ewentualnych min niemieckich w tym rejonie. Kurs zespołu był 212, szybkość 17 węzłów.

Około godz. 17-ej „Nowik“, mając postawić miny przed zatoką Gdańską, około Helu, odłączył się od półdywizjonu i rozwinął szybkość 24 węzłów, półdywizjon zaś skierował się pod Kłajpedę. Pogoda pogorszyła się, zerwał się silny wiatr, morze było wzburzone. Z zapadnięciem nocy wiatr przeszedł w sztorm. Około północy, gdy „Nowik“ już był niedaleko od zatoki Gdańskiej, sztorm wzmógł się tak bardzo, że „Nowik“ kołysał się na 36 stopni. Stawianie min w tych warunkach okazało się niemożliwe. Trzeba było wracać.

Tymczasem półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu, idąc w kierunku Kłajpedy, znalazł się o północy w odległości 15 mil na zachód od tego punktu. Morze było wzburzone, ale w mniejszym stopniu, niż pod Helem i półdywizjon postawił swe miny bez przeszkód. Skończywszy stawianie, półdywizjon skierował się do Moonsundu.

2 listopada około 11-ej „Nowik“ przybył pod latarnię Michajłowską, gdzie nań oczekiwał dowódca I dywizji torpedowców na torpedowcu „Sibirski Strielok“, oraz I grupa torpedowców 2 dywizjonu. Około południa przybył również i półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu. Cały zespół powrócił na noc do Moonsundu.

Postawienie tych min odbyło się w całkowitej tajemnicy przed Niemcami. Jednostki ich dopiero co powróciły do Gdańska po trzeciej próbie wywabienia Rosjan z zatoki Fińskiej pomiędzy 24 a 30 października, w której oprócz zwykłych jednostek admirała Behringa brały udział po raz pierwszy krążownik opancerzony „Friedrich Karl“ i trzy samoloty. Operacja ta spełzła na niczem.

W chwili więc stawiania min przez Rosjan, na drodze zespołu rosyjskiego nie było żadnych niemieckich jednostek

nadwodnych. Znajdowały się tylko w rejonie Libawy dwie łodzie podwodne „U 23” i „U 26”, które były tam wysłane przez admirała Behringa celem obserwowania tego portu, gdyż Niemcy posiadali wiadomości, że 21 października weszły doń angielskie łodzie podwodne.

W Kłajpedzie znajdował się lekki krążownik „Thetis”. „U 23” i „U 26” nie zauważyły żadnych jednostek nieprzyjaciela, gdyż zespół rosyjski przeszedł obok nich bardziej na zachód i było już ciemno.

2 listopada łodzie podwodne powróciły do Gdańska.

Dalszej obserwacji Libawy Niemcy chwilowo zaniechali, gdyż 4 listopada otrzymali zupełnie pewną wiadomość, że angielskie łodzie podwodne znajdują się w Helsingforsie.

Wobec częściowego niepowodzenia dowództwo rosyjskie zdecydowało się powtórzyć działanie, przyczem miało brać udział więcej jednostek. Do działania wyznaczono kontrtorpedowiec „Nowik”, półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu („Sibirskij Strielok”, „Generał Kondratienko”, „Pogranicznik”, „Ochotnik”) i drugą grupę torpedowców 2 dywizjonu: „Stierieguszczyj”, „Ukraina”, „Zabajkalec”, „Don-skaj Kozak”, te ostatnie służyły jako rozpoznanie. Zespół wyszedł z Moonsundu 5 listopada o 7-ej, idąc wzdłuż wybrzeża do szerokości Libawy; następnie zespół oddalił się na pełne morze, dzieląc się na dwie części. „Nowik” skierował się ku zatoce Gdańskiej, pozostałe jednostki poszły pod Kłajpedę.

Wpobliżu zatoki Gdańskiej „Nowik” znalazł się w rejonie, gdzie morze było tak wzburzone, że zdecydowano zaniechać zamiaru postawienia min przed Helem, a postawić je przed Piławą, licząc na to, że morze będzie tam spokojniejsze. Wobec tego „Nowik” skierował się pod Piławę, zamierzając rozpocząć stawianie min około 2-ej, co też wykonał bez przeszkód. Półdywizjon, prowadzony przez kdra-por. Gadd’a, minął o północy równoleżnik Kłajpedy i szedł dalej na południe, mając zamiar postawić miny nieco na zachód od pierwszej zapory. Pływanie odbywało się w niezwykle ciężkich warunkach: dął silny wiatr i morze było bardzo wzburzone, tak,

że kołysanie okrętów sięgało 35 stopni. Noc była jasna, księżycowa.

Dowódca zespołu, znajdując się jeszcze przed Libawą otrzymał od dowódcy floty radjodepeszę, która go ostrzegła, że pomiędzy Kłajpedą a zatoką Gdańską znajdują się dwa krążowniki nieprzyjacielskie. Półdywizjon posuwał się naprzód ostrożnie, pilnie obserwując widnokrąg.

Powyższa wiadomość odpowiadała częściowo rzeczywistości. Od 28 października znajdował się w Kłajpedzie lekki krążownik „Thetis“, który 5 listopada otrzymał rozkaz przejścia do Gdańska, dla oczyszczenia kotłów. O godz. 20-ej krążownik wyszedł z Kłajpedy przyczem jeszcze przed wyjściem z portu o godz. 19.30 jego radjostacja odbierała jakieś niezrozumiałe znaki, które były prawdopodobnie depeszami rosyjskimi.

Okolo północy, znajdując się w odległości 30 mil od Kłajpedy, zauważono w kierunku północno-wschodnim przy świetle księżyca duży obłok dymu, który się później rozdzielił. Dowódca „Thetis“ przypuszczał, że dymy te należą do dwóch krążowników nieprzyjacielskich. Ponieważ „Thetis“ ze względu na zły stan kotłów, nie mógł rozwinąć ponad 16 węzłów szybkości, dowódca jego nie chciał ryzykować i nie sprawdził, co to były za jednostki, uznając przeciwnie za wskazane uchylić się od spotkania, z tego względu zmienił kurs na południe i po kilku minutach utracił z oczu dymy. O tem spotkaniu dowódca „Thetis“ nie zawiadomił nawet przez radio admirała Behringa.

W rzeczywistości zauważone dymy należały właśnie do zespołu rosyjskiego pod dowództwem kdr. Gadda. Rosjanie również zauważyli „Thetis“, ale wzięli go za dwa krążowniki nieprzyjacielskie, a ponieważ zespół rosyjski znajdował się wówczas bardzo blisko od miejsca, w którym zamierzano postawić miny, kdr. Gadd zdecydował stawiać je natychmiast gdyż obawiał się, że za parę minut zespół zostanie zauważony przez nieprzyjaciela. Mimo bardzo ciężkich warunków, miny postawiono szybko i sprawnie, nieprzyjaciel zaś nie zbliżał się, przeciwnie, zmienił kurs i oddalił się w kierunku południowym.

Kdr. Gadd przypuszczał zatem, że Niemcy nie zauważyli stawiania min. Po wykonaniu zadania zespół rosyjski skierował się z powrotem do zatoki Ryskiej.

Idąc dalej na południe, zauważył „Thetis“ w świetle księżyca sylwetkę okrętu z pogaszonemi ogniami. Okręt nie odpowiadał na sygnały rozpoznawcze nadawane przez „Thetis“, i szedł z bardzo dużą szybkością. Nie było wątpliwości, że był to okręt nieprzyjacielski, prawdopodobnie torpedowiec, to też „Thetis“ o godz. 1.40 otworzył ogień z odległości około 1 000—1 700 m, ale po kilku salwach przestał strzelać, gdyż torpedowiec nieprzyjacielski uchylił się w lewo, nie odpowiadając na ogień i, idąc z bardzo dużą szybkością, znikł z oczu krążownika niemieckiego.

Był to „Nowik“, który wracał po postawieniu min przed Piławą. Granaty z „Thetis“ nie wyrzuciły mu żadnych szkód. Wieczorem tegoż dnia „Nowik“ był już w Kujwast, gdzie nań oczekiwał kdr. Gadd ze swojemi torpedowcami.

O tem ostatniem spotkaniu dowódca „Thetis“ zawiadomił admirała przez radjo, natomiast o pierwszym admirał dowiedział się dopiero po przybyciu krążownika do Gdańska 6 listopada rano. Admirał Behring potępił zachowanie dowódcy „Thetis“ podczas pierwszego spotkania. Zdaniem admirała, zauważone dymy mogły należeć do torpedowców nieprzyjacielskich, a może nawet do stawiaczy min. W każdym razie obowiązkiem dowódcy było sprawdzić, jakie to były jednostki, a nie przyjmować zgóry, że to były krążowniki. Tak samo niezrozumiałem było niezameldowanie natychmiast przez radjo o zauważonych dymach. Admirał Behring uznał więc, że dowódca „Thetis“ nie wykonał swego obowiązku i wobec tego odwołał go z zajmowanego stanowiska. Niedbalstwo dowódcy „Thetis“ pociągnęło już w ciągu najbliższych dni fatalne skutki.

Wiadomości o obecności na Bałtyku angielskich łodzi podwodnych zwróciły ponownie uwagę niemieckiego dowództwa na Libawę. Obawiano się, że angielskie łodzie podwodne będą mogły korzystać z tego portu, jako z wysuniętej podstawy dla swych działań na południowym Bałtyku. Zdecydowano więc unieruchomić ten port przez zakorkowanie

go staremi statkami, oraz przez całkowite zbombardowanie jego urządzeń. Bombardowanie miały wykonać jednostki II eskadry, która odbywała o tej porze ćwiczenia w zatoce Kilońskiej. W ostatniej jednak chwili odstąpiono od tego zamiaru, gdyż uważano, że niebezpieczeństwo łodzi podwodnych jest zbyt wielkie. Działanie przeciwko Libawie polecono przeprowadzić admirałowi Behringowi.

Zakorkowanie Libawy miało być wykonane przez 20-y półdywizjon torpedowców, który znajdował się w Kłajpedzie przygotowując statki zagrodowe. Przydzielono lekki krążownik „Lübeck” jako przewodnik półdywizjonu. Admirał wraz z „Friedrich Karl” i „Amazone” zamierzał ubezpieczać działanie, znajdując się na południe od Libawy. Po wykonaniu zakorkowania „Friedrich Karl” i „Amazone” miały wziąć udział w bombardowaniu miasta. Działanie zostało wyznaczone na 9 listopada. W dniu tym jednak zerwał się tak gwałtowny sztorm, że działanie zostało odwołane. Sztorm trwał do 15 listopada, gdy siła wiatru spadła do 4-ch stopni.

Admirał Behring wysłał natychmiast na morze „Augsburg”, „U 23” i „U 26”, które miały iść do zatoki Fińskiej. Admirał przypuszczał, że wiadomość o działaniach przed Libawą zmusi Rosjan do wyruszenia na morze, a wówczas mogła się zdarzyć dobra okazja dla łodzi podwodnych zaatakowania okrętów rosyjskich, wychodzących z zatoki Fińskiej. Jednocześnie „Lübeck” otrzymał rozkaz ruszenia do Libawy, jako przewodnik dla 20-go półdywizjonu i statków zagrodowych.

Sam admirał wyszedł z Gdańska na „Friedrich Karl” o godz. 20.10, bez żadnego ubezpieczenia, „Amazone” pozostał w zatoce Gdańskiej. Tej nocy pogoda była dżdżysta, przy umiarkowanym wietrze.

Nazajutrz, 17 listopada o godz. 1.46, gdy „Friedrich Karl” znajdował się w odległości 40 mil na zachód od Kłajpedy, nastąpił nagle silny wybuch. Sądząc, że krążownik został trafiony torpedą łodzi podwodnej, dowódca kazał uchylić się w lewo, ale w 13 minut później nastąpił nowy wybuch, znacznie silniejszy. Duże masy wody wdarły się

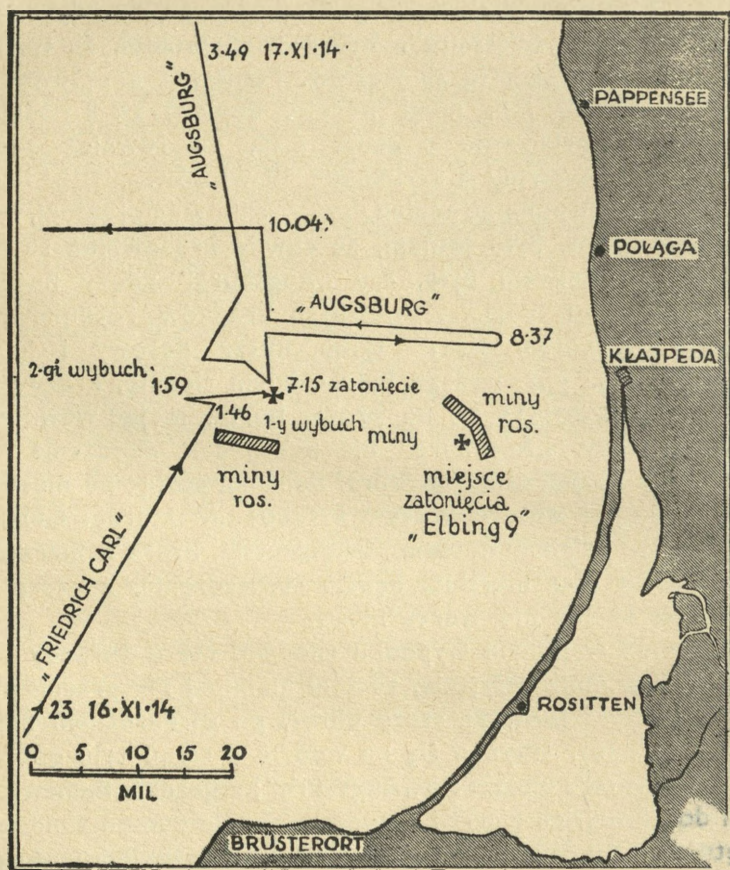
do wnętrza okrętu, ster przestał działać i światło elektryczne zgasło. Radjostacja krążownika była również uszkodzoną, admirał nie mógł narazie zawiadomić pozostałych jednostek o nieszczęściu. Dopiero o godz. 2.48 udało się naprawić radjo i nadać depezę na „Augsburg” „Lübeck”, „Amazonę” i 20-y półdywizjon. O godz. 3.46 nadeszła odpowiedź z krążownika „Augsburg”, który zawiadamiał, że spieszy na pomoc z szybkością 20 węzłów. Ponieważ znajdował się w odległości 40 mil, mógł nadejść dopiero za 2 godziny. „Amazona” meldowała o godz. 4.26, że również zdąża na miejsce katastrofy z szybkością 19 węzłów.

Tymczasem pomimo nadludzkich wysiłków całej załogi, żeby uratować okręt, było jasne, że chwile krążownika są policzone i wątpliwem było, czy „Augsburg” zdąży nadejść dla uratowania ludzi. Z własnych środków ratunkowych posiadał „Friedrich Karl” tylko kuter parowy i jolkę. O godz. 5-ej, gdy jeszcze było całkiem ciemno, krążownik miał już przechył 14 st. na prawą burzę, mając wewnątrz 2300 ton wody. „Augsburg” nie nadchodził. Położenie wydawało się rozpaczliwe. Admirał Behring, stojąc na mostku, rzekł spokojnie do swego szefa sztabu: „Mój drogi Gercke, zdaje się, że jedynym naszym pocieszeniem, które zabierzemy ze sobą na dno morskie, będzie stwierdzenie, że torpedy angielskie są nic nie warte”.

Chociaż w danym wypadku chodziło nie o torpedy angielskie, a o miny rosyjskie, to tem niemniej nie przemawiał na ich korzyść fakt, że stary okręt, po dwukrotnem najeżaniu na miny, trzymał się na wodzie w ciągu tylu godzin.

O godz. 6.25 ukazał się „Augsburg”; zręcznym manewrem dobił do „Friedrich Karl” i o godz. 6.35 cała załoga tonącego okrętu w ilości 591 ludzi znalazła się na krążowniku „Augsburg”. Brakowało tylko ośmiu ludzi. O godz. 7.15 przechył krążownika osiągnął 70 st.; „Friedrich Karl” przewrócił się na prawą stronę i zatonął. Po zatonięciu okrętu flagowego, admirał wysłał „Amazonę” pod Libawę dla wsparcia znajdujących się tam jednostek, sam zaś udał się na krążowniku „Augsburg” do Kłajpedy, aby wysadzić tam załogę krążownika „Friedrich Karl”.

Gdy o godz. 8.22 „Augsburg” znajdował się już pod Kłajpedą, zauważono jakieś trzy jednostki, idące na spotkanie. Admirał Behring sądząc, że są to rosyjskie stawiacze min, kazał przygotować się do boju, gdy nagle pod większym



Zatopienie kr. „Friedrich Carl” 17. XI. 14.

z nieznanymi okrętami nastąpił wybuch i okręt szybko zatonął. Okazało się, że był to statek „Elbing 9”, który razem z dwoma statkami portowymi został wysłany przez starszego morskiego oficera w Kłajpedzie na pomoc admirałowi.

„Elbing 9“ najechał na miny postawione przez Rosjan 31 października, i uratował w ten sposób od podobnego losu „Augsburg“, który szedł wprost na pole minowe.

Po tym wypadku „Augsburg“ nie zaryzykował wejścia do Kłajpedy, wrócił na poprzedni kurs i poszedł do Gdańska, dokąd przybył pod wieczór.

Tymczasem tegoż dnia o godz 3-ej „Lübeck“ z przydzielonemi jednostkami znalazł się przed Libawą. Torpedowce weszły do portu i, nie spotykając się z żadnem przeciwdziałaniem, zrewidowały port i stwierdziły, że był on całkowicie przez Rosjan porzucony i nawet częściowo zakorkowany. Stwierdziwszy to Niemcy zatopili w przejściach, przeprowadzone ze sobą statki, przyczem Rosjanie nie stawili najmniejszego oporu. Po zakorkowaniu portu, „Lübeck“ o godz. 9.30 rozpoczął bombardowanie, kierując swój ogień głównie przeciwko fabryce drutu kolczastego. Wystrzelono 270 granatów 105 mm. Mimo to bombardowanie wskutek użycia małego kalibru nie wyrządziło poważniejszych szkód.

O godz. 12.46 jednostki niemieckie udały się w drogę powrotną i o godz. 23-ej były już w Gdańsku, za wyjątkiem „U 23“ i „U 25“, które znajdowały się przed zatoką Fińską.

Zatopienie krążownika „Friedrich Karl“ było boleśnie odczute przez dowództwo niemieckie. Niezależnie od poważnej straty materialnej, wypadek ten wskazywał na to, że Rosjanie zamierzają używać min na szeroką skalę i że odtąd należało uważać cały południowy Bałtyk za niebezpieczny ze względu na miny.

Długie noce listopadowe sprzyjały bardzo operacjom zagrodowym. Dla niemieckiego dowództwa było teraz oczywiście, że dymy, które zauważył krążownik „Thetis“ 5 listopada, należały do rosyjskich stawiaczy min. Jest to jeszcze jednym dowodem, że na wojnie najmniejsze niedociągnięcie mści się bardzo boleśnie. Gdyby nie wypadek z „Elbing 9“, „Augsburg“ niewątpliwie podzieliłby losy krążownika „Friedrich Karl“. Zatonięcie zaś tego krążownika, który posiadał na pokładzie przeszło 1000 ludzi, byłoby olbrzymią stratą.

Niemcy byli temi działaniami Rosjan całkowicie zaskoczeni, gdyż nie posiadali na Bałtyku potrzebnej ilości trau-

lerów; a i te którei rozporządzano, nadawały się tylko do pracy w pobliżu brzegów przy dobrej pogodzie. Takie położenie zwiększało doniosłość powodzenia rosyjskiej wojny minowej.

Na prośbę dowódcy floty, „Friedrich Karl“ zastąpiono przez krążownik opancerzony „Prinz Adalbert“, który został jednak wcielony w skład zespołu admirała Behringa dopiero 7 grudnia. Do tego zaś czasu siły morskie morza Bałtyckiego musiały ograniczyć się do drugorzędnych działań ochrony zatoki Gdańskiej i południowego Bałtyku.

Jednym z pierwszych wyników rosyjskiej wojny minowej było przeniesienie podstawy operacyjnej z Gdańska do Swinemünde; w Gdańsku pozostały tylko łodzie podwodne. Całą zatokę Gdańską uważał admirał za niebezpieczną dla dużych okrętów ze względu na miny. Oprócz tego zatoka Gdańska dzięki dużej głębokości przedstawiała bardzo dogodny teren dla działalności nieprzyjacielskich łodzi podwodnych. Natomiast „Swinemünde“ znajdował się w głębi zatoki Pomorskiej, która wskutek swej płytkości nie nadawała się wcale dla tych działań.

ROZDZIAŁ VI.

Dalsze działania zagrodowe Rosjan w listopadzie i grudniu 1914 r. Straty Niemców. Koniec kampanji 1914 r. Ocena działalności flot.

W dniu 17 listopada, gdy flota niemiecka działała pod Libawą, Rosjanie przedsięwzięli działanie zagrodowe, zakrojone na szeroką skalę.

W godzinach popołudniowych wyszły z Tallina krążowniki „Riurik“, „Bogaty“, i „Oleg“, oraz stawiacz min „Amur“.

15 listopada, jeszcze przed wyjściem wymienionego zespołu, wysłano dwie angielskie łodzie podwodne do rejonu na zachód od Bornholmu, w przekonaniu, że ukazanie się ich zmusi dowództwo niemieckie do odwołania do baz większych jednostek. Tymczasem „Amur“, ubezpieczany przez krążowniki, miał postawić dwa pola minowe w rejonie Stolpebank. Krążowniki towarzyszyły stawiaczowi min „Amur“ do chwili, aż się ukazały wybrzeża wyspy Öland, przyczem użyto wszystkich środków, aby zespół nie został wykryty, ani przez jednostki niemieckie, ani przez neutralne statki handlowe. Wszystkie napotkane w dzień dymy wymijano; w nocy zaś przestrzegano, aby nie były widoczne najmniejsze światła.

Od wyspy Öland, „Amur“ udał się do Stolpebank, zespół krążowników pozostał na południe od Gotlandji. Stawianie min odbyło się 18 listopada przed świtem przy fatalnych warunkach pogody. Nazajutrz rano „Amur“ dołączył się do zespołu krążowników na południu od Öland; — jednostki rosyjskie udały się w kierunku zatoki Fińskiej.

Okręty rosyjskie powróciły szczęśliwie do Tallina, przyczem przemarsz przez zatokę Fińską odbył się w nocy, gdyż obawiano się spotkania z niemieckimi łodziami podwodnymi.

Obawy te były uzasadnione, bo właśnie w dniach 18 i 19 listopada przed Tallinem znajdowała się „U 23” i zespół rosyjski przeszedł w drodze powrotnej przez rejon jej patrołowania, ponieważ jednak odbyło się to w nocy, łódź podwodna go nie zauważyła.

Jednocześnie z tem działaniem wypadł trzeci zagon półdywizjonu o specjalnem przeznaczeniu, mający na celu postawienie min w rejonie Brusterortu. Po ostatniem stawianiu min przez półdywizjon w dniu 5 listopada, przeczekano do drugiej połowy listopada, aby wykonać działanie w ciągu nocy bezksiężycowych. Ostatnie spotkanie się z „Thetis” wskazywało na duże ryzyko działań podczas nocy księżycowych w rejonach, dobrze pilnowanych przez nieprzyjaciela.

16 listopada półdywizjon zabrał miny z Łappwik, poczem przeszedł do Moonsundu. Podczas tego przejścia półdywizjon był rzekomo atakowany przez łódź podwodną i widziano nawet jakoby torpedy, chociaż źródła niemieckie nic o tym ataku nie wspominają.

W tym dniu torpedowce rosyjskie notowały bardzo ożywione rozmowy niemieckie przez radio i odniosły wrażenie, że na morzu znajdują się znaczne siły nieprzyjaciela. Były to rozmowy okrętów niemieckich z powodu zatopienia krążownika „Friedrich Karl”.

Półdywizjon wyszedł z Moonsundu do zatoki Ryskiej 18 listopada mając zamiar iść dalej, ale fatalne warunki pogody zmusiły go do zakotwiczenia przed Ozyłją, gdzie spędzono noc z 18 na 19 listopada. 19 listopada o 10-ej półdywizjon odkotwiczyl i wyszedł na morze. Jak zwykle, przed półdywizjonem szły, jako rozpoznanie, 4 torpedowce z 2 dywizjonu („Turkmieniec-Stawropolskij”, „Strasznyj”, „Kazaniec”, „Wojskowej”). „Nowik” tym razem nie brał udziału w operacji, gdyż znajdował się w doku w Helsingfors.

W ciągu dnia półdywizjon szedł pełnem morzem, przy bardzo złych warunkach pogody. Około godz. 20-tej w kierunku Brusterortu zauważono światła kilku reflektorów, widziano również reflektor po lewej stronie od kursu, t. j. na pełnem morzu, na przecięcie zaś kursu półdywizjonu posuwało się jakieś światło, od którego uchylono się w prawo.

O godz. 20.45 rozpoczęto stawianie min w odległości 7 mil od Brusterortu; podczas stawiania min kilkakrotnie ukazywały się na wybrzeżu światła reflektorów, które jednak swymi promieniami nie dosięgły torpedowców. W świetle tych reflektorów widziano niewyraźnie sylwetki jakichś jednostek, prawdopodobnie niemieckich statków patrolowych. Było to zupełnie możliwe, gdyż stawianie min odbywało się w rejonie twierdzy morskiej Piławy. Miny zostały postawione bez przeszkód i nazajutrz o godz. 10-tej półdywizjon minął Lyzerort, a o godz. 13-tej zakotwiczył na redzie przed wyspą Worms.

W tydzień później wysłano kontrtorpedowiec „Nowik“, który wyszedł właśnie z doku. Miał on postawić miny około Stolpebank, pomiędzy zagrodą stawiacze min „Amur“, a brzegiem.

„Nowik“ zabrał 1 grudnia 50 min, ale z powodu złych warunków pogody musiał przeczekać do 6 grudnia. W dniu tym „Nowik“ wyszedł z zatoki Ryskiej o godz. 17-ej, idąc kursem SW z szybkością 24 węzłów; miejsce proponowanej zagrody osiągnięto około godz. 23-ej. Duży silny wiatr, morze było wzburzone, temperatura zaś była kilka stopni poniżej zera. Podczas stawiania min fale kilkakrotnie zalewały rufę kontrtorpedowca. Woda natychmiast zamarzała na szynach minowych, co bardzo utrudniało stawianie. W dniu tym „Nowik“ postawił pięć łań minowych, po 10 min w każdej. Odstępy pomiędzy łańcami wynosiły 1 milę. Ta metoda jest o tyle dobra, że większa przestrzeń morza zostaje zaminowana, utrudnia się również wykrycie poszczególnych łań.

Podczas stawiania min widziano niedaleko na morzu jakiś ogień, możliwe że było to światło okrętowe. Nie zostało to jednak stwierdzone i stawianie odbyło się bez przeszkód, niezauważone przez nieprzyjaciela. Skończywszy działanie, „Nowik“ szczęśliwie wrócił do Tallina.

W dwa dni później, półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu postawił miny na północ od Kłajpedy. Po tej operacji stawianie min zostało chwilowo przerwane, gdyż nastąpił okres nocy księżycowych. W tydzień później stawiacz min „Jenisiej“ postawił dużą łańcę na NW od cypla Brusterort

(14 grudnia). W tym czasie, gdy flota rosyjska wykonywała powyższe działania, flota niemiecka zachowała się naogół biernie, nie otrząsnąwszy się jeszcze z wrażenia, jakie na niej wywarła tragiczna katastrofa krążownika „Friedrich Karl”.

101
Dla zahamowania handlu rosyjsko-szwedzkiego, który się odbywał dotychczas bez żadnej przeszkody na szlakach wodnych pomiędzy Szwecją a zachodnim wybrzeżem Finlandji, Niemcy wysłali do zatoki Botnickiej stawiacz min „Deutschland”. Statek ten został zamaskowany, jako krążownik opancerzony. „Deutschland” przedostał się niepostrzeżenie do zatoki i rozrzucił miny przed Bjerneborgiem i Raumo.

Po wykonaniu operacji, „Deutschland” również nie wykryty przez Rosjan, wyszedł z zatoki i dołączył się do oczekujących nań pod Swenska Hogarne krążownika „Augsburg” i torpedowców, poczem cały zespół powrócił do swych baz. Natychmiast po postawieniu tych min, 6 grudnia, zginęły na nich dwa statki szwedzkie, przyczem kilku marynarzy utraciło życie. W ten sposób jednak zagroda została wykryta i żegluga pomiędzy Rosją a Szwecją nie doznała prawie przerwy. Sam zaś fakt postawienia min tak blisko wybrzeży Szwecji, zatopienie szwedzkich statków oraz śmierć kilku szwedzkich obywateli wywołało w Szwecji oburzenie i protesty rządu szwedzkiego.

Trzeba więc stwierdzić, że ta operacja nie była udana. Wogóle stawianie min przed samymi portami nieprzyjaciela nie ma sensu, gdyż miny w większości wypadków zostają wykryte, zanim zdążą poważnie zaszkodzić. Lepiej stawiać miny na pełnym morzu, na szlakach handlowych i w możliwie większej ilości rejonów. Wówczas miny są trudniejsze do wykrycia i niemało zginie okrętów handlowych, zanim miny zostaną wykryte i umiejscowione.

Fakt, że Rosjanie stawiali miny niepostrzeżenie dla Niemców, mocno zostanawiał dowództwo niemieckie. Działania zagrodowe Rosjan odbywały się rzeczywiście w taki sposób, że ani wywiad niemiecki, ani rozpoznanie dostępów do zatoki Fińskiej przez jednostki nadwodne i podwodne nie mogły

nigdy zanotować wyjścia na morze, albo powrotu jednostek rosyjskich. Dzięki takiej organizacji zagonów minowych, jednostki rosyjskie zawsze miały w nocy te miejsca, gdzie czatowały na nich niemieckie łodzie podwodne. Torpedowce zaś używały, jako podstawy operacyjnej zatoki Ryskiej, o czym Niemcy narazie nie wiedzieli.

Nie uszło jednak czujności Niemców, że Rosjanie zaczęli organizować podstawę operacyjną w szerach Abo-Alandzkich. Istnieniu tej podstawy przypisywali Niemcy powodzenie dotychczasowych działań minowych. Korzystając z niezliczonych wysepek, które tworzyły obszar szerny Abo-Alandzki, mogły jednostki rosyjskie unikać obserwacji nieprzyjaciela przy wychodzeniu na morze.

Dowództwo niemieckie postanowiło sprawdzić to przypuszczenie i ustalić przez rozpoznanie terenu możliwości zbombardowania urządzeń podstawy w szerach Abo-Alandzkich.

W dniu 15 grudnia admirał Behring wyszedł z Gdańska, mając swą flagę na krążowniku „Prinz Adalbert“; w skład jego sił wchodziły: „Augsburg“, „Amazoné“, „Gazelle“, „Lübeck“, „Thetis“ oraz sześć torpedowców z 20 półdywizjonu. Lekkie krążowniki i torpedowce miały wtargnąć jak najgłębiej do szer; „Prinz Adalbert“ pozostałby w tyle, jako wsparcie, w rejonie Bogskar. „Augsburg“ miał rozpoznać dostęp do Marienhamnu, pozostałe zaś krążowniki miały działać w rejonie Uto.

Działanie odbyło się bez przeszkód ze strony Rosjan. Jednostki niemieckie nie znalazły jakichkolwiek urządzeń rosyjskich w szerach, zauważono jednak w rejonie Uto obecność rosyjskich łodzi podwodnych. Zmusiło to admirała Behringa do przerwania dalszych działań z obawy narażenia okrętów na ataki łodzi podwodnych w rejonie, gdzie manewrowanie było bardzo utrudnione, użycie zaś dużych szybkości niemożliwe. Lekkie krążowniki niemieckie dołączyły się więc do krążownika „Prinz Adalbert“ i cały zespół powrócił 18-go do Swinemünde.

W drodze powrotnej, przez pomyłkę, lekki krążownik „Thetis“ zatopił ogniem artyleryjskim własny statek straż-

niczy „Senator Strandes“, 66 mil od Rozewia, gdyż wziął go za torpedowiec rosyjski. Obecność w szerach Abo-Alandzkich łodzi podwodnych potwierdzała pośrednio wiadomości o podstawie rosyjskiej w tym rejonie. Jednocześnie rozpoznanie stwierdziło, że bombardowanie Marienhamnu z dużych okrętów nie dałoby wyników dodatnich, gdyż reda nie była widoczna, wobec czego obserwacja strzelania była niemożliwą. Ze względu przytem na małą głębokość morza w rejonie Marienhamnu, jednostki bombardujące byłyby zmuszone do trzymania się w bardzo dużej odległości od celów.

Podobnie zaminowanie dostępuów do Marienhamnu było niemożliwe, gdyż w dzień zostałyby bezwzględnie zauważone przez Rosjan, w nocy zaś było wogóle nie do pomyślenia ze względu na trudności nawigacyjne.

Na skutek powyższych informacji, dowództwo niemieckie zdecydowało zaniechać zamiaru bombardowania Marienhamnu; postanowiono natomiast zniszczyć podstawę w Uto.

W tym celu admirał Behring wyszedł ze swojemi siłami 4 stycznia 1915 r. ze Swinemünde. Jednostki nadwodne miały działać w szerach Abo-Alandzkich, „U 26“ ubezpieczała operacje od strony zatoki Fińskiej, „Augsburg“ ubezpieczał w rejonie Bengskar, „Lubeck“ zaś znajdował się pomiędzy Swenska Hogarne i Bogskar. Ubezpieczony w ten sposób krążownik „Thetis“ i torpedowce 6-go półdywizjonu miały o świcie 8 stycznia przedostać się pod Uto, przyczem torpedowce miały wtargnąć na redę, „Thetis“ zaś zapewniał artyleryjskie wsparcie. „Prinz Adalbert“, trzymając się możliwie jak najbliżej „Thetis“, o ile na to pozwalały głębokości, stanowił główne wsparcie tej grupy. Ponieważ przypuszczano, że Rosjanie zaminowali dostępy do Uto, idące przed „Thetis“ torpedowce miały je trałować.

Marsz przez szery rozpoczął się 8 styczniu o godz. 4.16. Odrazu ujawniło się złe przygotowanie torpedowców niemieckich do trałowania. Trały kilkakrotnie się urywały, co bardzo zatrzymało cały zespół, który o godzinie 9-ej był jeszcze w odległości 9 mil od redy Uto. Ponieważ rozwidniało się już całkowicie i siły niemieckie były napewno spostrzeżo-

ne przez rosyjski posterunek obserwacyjny na szerach, odpadał zupełnie moment zaskoczenia. Głównym zaś warunkiem powodzenia tej operacji było właśnie zaskoczenie, aby nie pozwolić Rosjanom na uruchomienie środków obrony i wysłanie łodzi podwodnych na stanowiska. Admirał Behring uważał więc dalsze prowadzenie działania za bezcelowe i nakazał odwrót. W dniu 9 stycznia siły niemieckie powróciły do Swinemünde.

Niedoprowadzenie do końca tego działania miało dla Niemców przykre skutki, gdyż umożliwiło Rosjanom wykonanie w parę dni później szeroko zakrojonej operacji minowej. 11 stycznia, t. j. w trzy dni po nieudanym działaniu niemieckim przybyła do Uto eskadra rosyjska, złożona z krążowników „Rossija“, „Bogatyř“ i „Oleg“ pod wodzą kontradmirała Kanina. Na eskadrze znajdował się również szef wydź. operac. dowódca floty, komandor Kołczak, według którego planu miała się odbyć wyprawa. Tym razem zamierzano postawić miny na zachód od Bornholmu, w rejonie wyspy Rugji oraz na południe od Stolpebank. „Rossija“ była wyznaczona do postawienia min w rejonie Rugji, w rejonie zaś na południe od Stolpebank miały działać „Bogatyř“ i „Oleg“.

12 stycznia eskadra zabrała miny z transportowca w Uto, a nazajutrz, jeszcze przed świtem, wyszła na morze, idąc z szybkością 18 węzłów. W dniu tym pogoda była pochmurna, mroźna, morze spokojne. W miarę, jak eskadra posuwała się na południe, robiło się cieplej. Po przejściu Gotlandji eskadra się rozdzieliła: „Rossija“ poszła dalej na południe, „Bogatyř“ i „Oleg“ skierowały się na Stolpebank.

W ciągu 13 stycznia „Rossija“ nie spotkała nieprzyjaciela na swej drodze. Na wysokości Ölandu zauważono statek handlowy, który wyminięto.

W nocy z 13 na 14 stycznia „Rossija“ zbliżyła się do wyznaczonego miejsca na północ od Arkony. Okręt posuwał się z pogaszonemi światłami, noc była bardzo ciemna, morze spokojne, warunki zatem, w których dotychczas przebiegało działanie, były bardzo dobre. Przechodząc w nocy wzdłuż południowego wybrzeża Bornholmu, „Rossija“ określiła dokładnie swoje miejsce i skierowała się wprost pod Arkone.

Stawianie min rozpoczęto o godz. 1.10 14 stycznia (w Nowy Rok starego stylu). Stawianie trwało około godziny i odbyło się sprawnie, bez żadnych przeszkód. Po postawieniu ostatniej miny, krążownik natychmiast zawrócił na północ i całą szybkością ruszył w kierunku zatoki Fińskiej. „Rossija“ postawiła 200 min, jako noworoczny prezent dla nieprzyjaciela. W pewnej odległości od zagrody pozostawiono kilka fałszywych peryskopów dla wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd.

„Bogatyr“ i „Oleg“ również pomyślnie wykonały swoje zadanie i postawiły miny w wyznaczonym miejscu na północny wschód od Bornholmu. Rankiem 14 stycznia okręty połączyły się w rejonie Bornholmu i, przez nikogo nie widziane, powróciły do zatoki Fińskiej. Zatoka już pokryta się powłoką lodową, jednak krążowniki powróciły do Tallina jeszcze bez pomocy łamaczy lodu.

Na minach, postawionych przez Rosjan, zginęło w grudniu i styczniu kilka statków handlowych, przyczem ich załogi prawie we wszystkich wypadkach poniosły śmierć w morzu. O tych katastrofach dowiedziano się, znalazłszy pasy i koła ratunkowe. Przedmioty te nosiły nazwy statków, które do portów nie przybyły.

Narazie dowództwo niemieckie było zupełnie bezradne wobec min, nie posiadając potrzebnej ilości odpowiednich traulerów. Wydano tylko zarządzenia, które częściowo wstrzymywały handel morski w niebezpiecznych rejonach i wskazywały statkom handlowym wolne od min szlaki. Nie dawało to jednak gwarancji bezpiecznego pływania, bo miny znajdowały się w coraz to innych miejscach. Nie zważając na niebezpieczeństwo min, admirał Behring postanowił 24 stycznia wykonać jeszcze raz bombardowanie Libawy. Admirał rozporządzał tylko krążownikami „Augsburg“ i „Gazelle“, gdyż „Lübeck“ i „Thetis“ znajdowały się w remoncie w Kilonji.

Zbliżając się do Libawy o godz. 4-ej 24 stycznia „Prinz Adalbert“ osiadł na mieliznie przed Stejnortem, udało mu się około 6-ej zejść przy pomocy towarzyszących torpedowców. Okręt jednak był lekko uszkodzony. Bombardo-

wanie zostało odwołane i zespół admirała Behringa udał się w drogę powrotną do Swinemünde.

O godz. 12.05 „Augsburg“, znajdując się o 20 mil na wschód od Bornholmu, wpadł na zagrodę minową, postawioną 14 stycznia przez krążowniki „Bogatyry“ i „Oleg“. Krążownik, idąc z szybkością 14 węzłów, najechał na minę; nastąpił silny wybuch pod trzecią kotłownią, przyczem pięciu palaczy poniosło śmierć. Na szczęście noc była jasna i morze spokojne. „Augsburg“ posuwał się naprzód powoli, prowadzony przez torpedowce, gdyż jego kompasy uległy podczas katastrofy całkowitemu zniszczeniu. Niebawem woda zalała wszystkie kotły, maszyny stanęły i torpedowce wzięły krążownik na hol, prowadząc go w kierunku Swinemünde.

Na wiadomość o nieszczęściu, admirał Behring pośpieszył na pomoc z krążownikiem „Prinz Adalbert“; ze Swinemünde wysłano na spotkanie wszystkie środki ratownicze, jakimi rozporządzano.

O godz. 13-ej admirał Behring przyłączył się do krążownika „Augsburg“ w odległości 30 mil od Swinemünde, gdy o godz. 14-ej otrzymał depezę od „Gazelle“ z wiadomością, że została uszkodzona przez torpedę na północ od Arkony.

W rzeczywistości „Gazelle“ najechała na miny, postawione przez krążownik „Rossija“ 14 stycznia. Wybuch miny nastąpił pod rufą krążownika, wszystkie urządzenia sterowe i obydwie śruby zostały zniszczone. Krążownik bezradnie dryfował pod wpływem wiatru i fali, zanurzając się powoli, na skutek wdzierania się wody. Na szczęście „Gazelle“ została zauważona przez szwedzki statek „Konung Gustaw“, który zamierzał wziąć ją na hol, lecz uprzedziły go w tym torpedowce 20 półdywizjonu, przystane przez admirała na wiadomość o wypadku, które przyholowały „Gazelle“ do Swinemünde. Uszkodzenie było tak znaczne, że ze względu na podeszły już wiek okrętu naprawa nie opłacała się i krążownik został wycofany ze składu floty niemieckiej.

Naprawa „Prinz Adalbert“ trwała do połowy marca, naprawa zaś krążownika „Augsburg“ do końca marca. Wybuch miny wyrwał w jego dnie otwór o powierzchni 70 m².

Dzień 25 stycznia był fatalnym dla niemieckich sił morskich na Bałtyku. Oprócz wspomnianych okrętów został przez Rosjan zestrzelony nad Libawą zeppelin PLI 9.

Obecnie wszystkie duże nadwodne jednostki niemieckich sił morskich na Bałtyku były na dłuższy czas unieruchomione i o jakichkolwiek działaniach przeciwko flocie rosyjskiej przed wiosną nie było mowy.

Takie były narazie wyniki rosyjskiej wojny minowej, dobrze przemyślanej i świetnie wykonanej. Powodzenie Rosjan zmniejszył jednak fakt, że miny rosyjskie zawierające tylko 100 kg trotylu, były za słabe, aby zatopić na miejscu nawet stosunkowo stary krążownik niemiecki, jakim był „Gazelle”. Operacje floty rosyjskiej nie skończyły się jeszcze na działaniu 14 stycznia mimo, że zatoka fińska była już prawie całkowicie pokryta powłoką lodową, której grubość, we wschodniej części zatoki dochodziła 100 do 150 mm.

W pierwszej połowie lutego admirał Essen otrzymał rozkaz, aby w miarę możliwości przeszkadzał nieprzyjacielowi w przewożeniu wojska i amunicji drogą morską do Prus Wschodnich, gdzie się obecnie toczyły zażarte walki. Admirał postanowił wysłać jednostki na morze celem postawienia min w zatoce Gdańskiej.

Do stawiania min wyznaczono kontrtorpedowce „Nowik” i półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu. Jako wsparcie, wyznaczono krążowniki „Riurik”, „Admirał Makarow”, „Oleg” i „Bogatyry”¹⁾. Z udziału kontrtorpedowca „Nowik” ostatecznie zrezygnowano, bojąc się, że stan lodu może go zmusić do zimowania w Marienhamnie, co było niepożądane, gdyż „Nowik” był opalany ropą; w Marienhamnie zaś nie było zapasów ropy.

W ostatnich dniach przed wyjściem okrętów panował przeważnie wiatr południowy i lód został zepchnięty do północnego wybrzeża zatoki Fińskiej, pozostawiając w południowej jej części duże strefy, prawie całkowicie wolne od lodu. Wobec tego torpedowce, jako posiadające bardzo delikatne kadłuby, wrażliwe na uderzenia brył lodowych, miały iść na

¹⁾ „Bajan” nie brał udziału w działaniu, gdyż przeprowadzał bieżący remont.

morze, trzymając się południowego brzegu. Krążowniki zaś zamierzano wysłać przez szery północne, gdyż dawało to więcej gwarancji, że wyjście z zatoki Fińskiej nie będzie spostrzeżone przez nieprzyjaciela.

Półdywizjon wyszedł z Tallina 10 lutego rano do Portu Bałtyckiego, gdzie stał łamacz lodu „Car Michaił Fiodorowicz” z minami.

Do Portu Bałtyckiego torpedowce przeszły po zupełnie wolnej od lodu wodzie. Sam Port Bałtycki był również prawie wolny od lodu, który widać było tylko u samego lądu. W ciągu dnia jednak lód się porysował i pod wpływem wiatru i prądu zaczął się poruszać, zagrażając poważnie torpedowcom. „Generał Kondratienko” doznał lekkich uszkodzeń, naprawionych zresztą własnymi środkami. Torpedowce musiały natchmiast odkotwiczyć, aby, manewrując wśród grubej kry, uniknąć uszkodzeń.

Pod wieczór wiatr przepędził cały lód na pełne morze, uwalniając prawie zupełnie port. Zdecydowano przenocować na miejscu, gdyż obawiano się iść w nocy przez morze, pełne kry lodowej.

Nazajutrz o świcie torpedowce wyszły z portu. Pod Odensholmem napotkano gęstą krę i posuwano się z trudem naprzód, często zatrzymując maszyny, aby uniknąć zderzenia z dużymi bryłami lodu. Dopiero pod Dagerortem było mniej lodu, który nieco dalej znikł zupełnie.

O godz. 16-ej torpedowce zakotwiczyły w zatoce Taggafacht. Cała ta podróż wśród kry lodowej tak zatrzymała torpedowce, iż było jasnem, że nie zdążą nazajutrz na 9-ą na miejsce spotkania z krążownikami, wyznaczone na południe od Gotlandji. Powiadomiono o tem dowódcę brygady krążowników, admirała Bachirewa, który się już znajdował na pełnem morzu. Admirał odpowiedział, że brygada doznała awarii i wraca do Tallina.

Niebawem nadszedł rozkaz do torpedowców od dowódcy floty, aby powróciły również do Tallina. Dowódca półdywizjonu uważał jednak, że po tylu trudach pływania wśród kry w chwili, gdy wszystkie trudności zostały szczęśliwie przewyciężone, a pogoda była wyjątkowo piękna, po-

wrót byłby wysoce niepożądany. Proszono też dowódcę floty o zezwolenie pójścia dalej, rezygnowano przytem ze wsparcia krążowników. Admirał Essen udzielił zezwolenia.

Półdywizjon odkotwicył o 8-ej podczas pięknej pogody przy mrozie 1—2 st. Morze było zupełnie wolne od lodu. Torpedowce przez cały czas szły wzdłuż wybrzeża aż do Libawy, poczem oddaliły się na pełne morze.

Miejsce, wyznaczone do stawiania min, na linii Rozewie-Kłajpeda, osiągnięto około godz. 1-ej. Dotychczas noc była bardzo jasna, lecz, gdy tylko rozpoczęto stawianie min, opadła gęsta mgła. Wskutek tego niewszystkie miny zostały postawione w wyznaczonych miejscach, gdyż torpedowce utraciły się wzajemnie z oczu.

Po skończonem stawianiu torpedowce, które podczas mgły podzieliły się na dwie grupy, poszły pod Lyzerort, gdzie się połączyły. Powrót do Tallina był niezwykle uciążliwy ze względu na mgłę i lód. Jednak torpedowce przybyły pomyślnie do Tallina 14 lutego o 22-ej. Tymczasem krążowniki, które wyszły z szer wieczorem 10 lutego, napotkały po drodze dużo lodu, który przy wietrze 5—6 stopni, hamował ruch zespołu i zbijał go z właściwego kursu wytkniętego 10 mil na wschód od Farö. Z powodu mgły nie można było sprawdzić położenia; nie można było tego zrobić i przez sondowanie, gdyż przeszkadzał zwarty lód.

Zespół szedł w następującym porządku: „Admirał Makarow“, „Riurik“, „Bogatyr“, „Oleg“, z szybkością 19 węzłów.

Około 3-ej ujrzano nagle wprost przed sobą światło latarni Farö i to tak blisko, że admirał rozkazał natychmiast zmienić kurs. Zapóźno jednak. „Riurik“ doznał kilku silnych wstrząsów, lecz dzięki dużej szybkości nie osiadł na kamieniach, a przeskoczył przez mieliznę, doznając jednak poważnych uszkodzeń dna na długości połowy okrętu. „Admirał Makarow“, idąc przed krążownikiem „Riurik“, nie zahaczył o dno, gdyż posiadał mniejsze zanurzenie. Na krążowniku „Riurik“ zarządzono natychmiast alarm wodny¹⁾. Przybór

¹⁾ Organizacja służby okrętowej podstawą do walki z przybozem wody na wypadek uszkodzenia.

wód był jednak tak znaczny, że w pierwszych chwilach obawiano się poważnie o los krążownika. Admirał Bachirew rozkazał, aby dowódca krążownika „Riurik“ przygotował liny holownicze. Zamierzał odholować okręt na głębokie miejsce i tam zatopić, gdyby ratunek okazał się niemożliwym. Woda zalała odrazu wszystkie przedziały podwójnego dna, 20 bunkrów węglowych i kotłownię N 3. W kotłowni sięgała prawie do pokładu bateryjnego. Ogółem wlało się wewnątrz krążownika 2 700 ton wody, wyporność jego osiągnęła 20 000 ton, zanurzenie zaś 11 m, zamiast 9-iu. Dzięki energicznym zarządzeniom inżyniera-mechanika Raszewskiego, który kierował walką z przyborem wody, położenie zostało opanowane; udało się wypompować wodę z górnych bunkrów i z roboczych przedziałów rufowych baszt armatnich 203 mm artylerji. Grodzie wodoszczelne, na które parła woda, zostały wzmocnione podporami, dzięki czemu wytrzymały jej napór.

Na skutek tych zarządzeń i energicznej, wytrwałej pracy personelu, niebezpieczeństwo zatonięcia zostało narazie usunięte, ale mimo to położenie było nadal bardzo groźne. Na rozkaz admirała brygada skierowała się w drogę powrotną, idąc z szybkością najpierw 6 węzłów, którą około godz. 7-ej zwiększono do 9, chcąc być przed świtem jak najdalej od Gotlandji. Taka szybkość okazała się jednak niebezpieczna, gdyż powiększyła parcie wody na grodzie wodoszczelne, wobec czego o godz. 7.30 zmniejszono szybkość znów do 6-ciu węzłów. Admirał wysłał depeszę do dowódcy floty, zawiadamiając go o awarii i prosząc o wysłanie na spotkanie łamaczy lodu, wyposażonych w potężne środki ratunkowe. Jednocześnie admirał zarządził, aby „Bogatyr“ oddał na „Riurik“ swoją pompę turbinową 300-tonową. Z powodu gęstej mgły, która w tym czasie zaskoczyła brygadę, nie udało się tego rozkazu wykonać.

Okolo południa brygada z powodu gęstej mgły zatrzymała się o 20 mil na 110 od latarni Kaporstjenarne, w godzinę zaś później ruszyła dalej, przyczem szybkość zwiększono do 8 węzłów.

Położenie krążownika „Riurik“ pozostawało bez zmian, chociaż wody nieco przybyło. Krążownik posiadał jeszcze około 2000 ton pływerności zapasowej; była zatem nadzieja doprowadzenia go do portu, o ileby morze pozostało nadal spokojne.

O godz. 22.45 zakotwiczono w odległości 20 mil od latarni Bogskar.

W tym samym czasie w rejonie Uto znajdowała się łódź podwodna „E 1“, która ugrzęzła w lodach. Na spotkanie jej wysłano łamacz lodu „Piotr Wielikij“. Jednostki te zostały uprzedzone o podejściu do Uto brygady krążowników i „Piotr Wielikij“ otrzymał rozkaz pomóc krążownikowi „Riurik“, a jednocześnie wysłano z Portu Bałtyckiego drugi łamacz lodu. „Piotr Wielikij“ pomocy nie okazał, gdyż nie znalazł we mgle brygady. Udał się więc do zatoki Fińskiej, torując wśród kry drogę dla „E 1“.

Nazajutrz o godz. 9-ej mgła się nieco przerzedziła i brygada ruszyła w dalszą drogę, idąc do Uto, dokąd przybyła o godz. 13.30. Mimo panującej wciąż mgły udało się określić miejsce i brygada ruszyła w dalszą podróż w kierunku Tallina o godz. 22.45. Około północy minęła nabieżniki Uto i znów określiła swoje miejsce przy pomocy tych światła, jako drugiego punktu orientacyjnego użyto łamacza lodu „Car Michaił Fiodorowicz“, który znał dokładnie swoje miejsce na mapie. Łamacz lodu świecił reflektorem i można było go pelengować.

Do Tallina brygada przybyła 14 lutego o 1.30 w nocy. „Riurik“ siedział w wodzie tak głęboko, że z trudem został wprowadzony do portu, zahaczając kilkakrotnie o dno. Po wypompowaniu wody i jako takiej prowizorycznej naprawie odstawiono krążownik „Riurik“ przy pomocy potężnych łamaczy lodu do Kronsztadtu. Podróż wśród lodów była bardzo uciążliwa i trwała 4 dni. Tam wprowadzono go do doku; naprawa trwała dwa miesiące, mimo, że pracowano 24 godziny na dobę.

Tak zakończyły się operacje floty rosyjskiej zimą 1914/1915. Łód mocno skuła zatokę Fińską w jedną zwartą, twardą całość i flota została unieruchomiona do wiosny.

Kampanja 1914/1915 była skończona.

Flota niemiecka przejawiała bardzo ożywioną działalność. Rozporządzając zasadniczo nikłymi siłami, Niemcy wykorzystali je całkowicie i naogół udało się im powstrzymać flotę rosyjską od aktywnych wystąpień na szerszą skalę. Fakt ten zawdzięczają Niemcy jednak nie tyle swej flocie, ile temu, że od samego początku wojny, flota rosyjska podporządkowana była dowództwu lądowemu, które narzuciło flocie wybitnie bierny plan operacyjny.

Bierność floty rosyjskiej, jej taktyka przesadnie ostrożna, pozwoliła krążownikom niemieckim działać energicznie, niezwykle odważnie i dopuszczać dużą dawkę ryzyka podczas swych działań.

Nie można jednak powiedzieć, aby Niemcy zachowali niepodzielne panowanie na morzu. Wojna minowa Rosjan uczyniła panowanie to spornem. W ostatnich zaś miesiącach kampanji panowanie na Bałtyku należało bezspornie do Rosjan, gdyż ani jedna duża jednostka niemiecka ze składu ich floty bałtyckiej nie mogła wyjść na morze. Na szczęście dla Niemców, Rosjanie tego faktu nie wykorzystali.

W pierwszej połowie kampanji flota rosyjska zachowała się biernie. We wszystkich spotkaniach z nieprzyjacielem taktykę jednostek rosyjskich cechowała ostrożność, czasami granicząca z brakiem odwagi. Admirał Essen energicznie walczył z tem złem, usuwając niezdolnych lub słabych dowódców. Tak został usunięty dowódca 1 brygady krążowników, dowódca krążownika „Makarow“, dowódca jednego z dywizjonów torpedowców. Stanowiska starszych dowódców na początku wojny w marynarce rosyjskiej zajmowali przeważnie oficerowie, w których żywe były jeszcze fatalne tradycje wojny rosyjsko-japońskiej; ci oficerowie nie odznacжали się ani energią, ani wiedzą, tak niezbędną w nowoczesnej wojnie. Admirał Essen zastępował ich stopniowo przez młodych oficerów własnej szkoły, bardziej odpowiadającej nowoczesnym warunkom. Najwięcej oficerów tej szkoły znajdowało się wśród dowódców torpedowców, czem można wytłumaczyć śmiałą taktykę tych jednostek.

ROZDZIAŁ VII.

Przerwa zimowa. Napad od strony lądu Rosjan na Kłajpedę. Udział floty niemieckiej w wyrzuceniu Rosjan z Kłajpedy. Plany operacyjne przeciwników na rok 1915/16. Reorganizacja sił.

Rosjanie wykorzystali przerwę zimową dla dalszego wzmocnienia baz oraz dla wykończenia nowych pancerników typu „Dreadnought“. Z tych jednostek na wiosnę 1915 r. „Gangut“, „Siewastopol“ i „Połtawa“ były gotowe, jednak tylko „Siewastopol“ mógł być użyty do działań, gdyż wyszkolenie pozostałych dwóch nie było jeszcze wystarczające. „Pietropawłowsk“ mógł być wykończony dopiero latem. Na jesień można było się spodziewać wykończenia nowych kontrtorpedowców „Pobieditelj“, „Grom“, „Orfej“, „Zabijaka“. Około 12 kontrtorpedowców tegoż typu znajdowało się na stocznich i wykończenie ich mogło być oczekiwane dopiero w 16—17 roku.

Z inicjatywy miejscowego dowództwa lądowego w Libawie Rosjanie wykonali 18 marca napad na Kłajpedę i zanim Niemcy zdążyli zorganizować obronę, zajęli ją w nocy z 18 na 19 marca. Na wiadomość o tym wypadku wysłano na Bałtyk II eskadrę oraz II grupę rozpoznawczą ze składu floty pełnego morza („Graudenz“, „Regensburg“, „Stralsund“, „Rostock“). Siły te miały za zadanie wraz z siłami morza Bałtyckiego współdziałać z wojskiem lądowym, idącym na odsiecz Kłajpedzie. Jednak, zanim przeciwnatarcie niemieckie zostało zorganizowane, Rosjanie, po gruntownym splądrowaniu Kłajpedy, opuścili to miasto, wycofując się w kierunku Libawy.

Obecnie zadanie floty niemieckiej polegało na bombardowaniu Połłgi, gdzie Rosjanie się umocnili; Połłga miała być jednocześnie atakowana przez wojsko. Dowództwo lą-

dowe prosiło również, aby jednostki floty ostrzelały drogę z Połagi do Libawy dla odciążenia nieprzyjacielowi odwrotu.

Poługa miała być atakowana przez wojsko lądowe 23 marca o świcie.

Bombardowaniem z morza kierował dowódca II grupy rozpoznawczej, kontradmirał Hebbinghaus, który w nocy z 22 na 23 marca ustalił wspólnie z dowództwem lądowym, jakie punkty należało bombardować. Ponieważ niewszystkie okręty posiadały mapy lądowe, wybrane miejscowości zostały zaznaczone na mapach morskich.

Bombardowanie rozpoczęło o godz. 6.30, z odległości 4—7000 m. W bombardowaniu brały udział II grupa rozpoznawcza, w szyku torowym, oraz „Prinz Adalbert“, który szedł za II grupą. Od przodu zespół był ubezpieczany przez flotyllę traulerów, inne flotyllę traulerów ubezpieczały zespół od łodzi podwodnych; lekki krążownik „Lübeck“ ubezpieczał w kierunku północnym, „Thetis“ w kierunku północno-zachodnim.

Warunki strzelania były bardzo trudne, gdyż cele były źle widoczne, strzelanie zaś pośrednie było niemożliwe, ponieważ na wybrzeżu nie można było znaleźć odpowiednich celów pomocniczych. Strzelanie więc było bezpośrednie, obserwacja odbywała się z okrętów. Strzelanie naogół nie było bardzo skuteczne, gdyż krążowniki II grupy rozpoznawczej uzbrojone były wyłącznie w działa 105 mm; dobre wyniki natomiast dawały tylko granaty 21 cm i 150 mm, którymi strzelał „Prinz Adalbert“. Strzelanie było również bardzo krępowane tą okolicznością, że przy szybkim posuwaniu się wojska naprzód bardzo łatwo można było ostrzelać własne oddziały, gdyż okręty nie otrzymywały dokładnych danych o położeniu poszczególnych oddziałów. To też, kiedy okręty ostrzeliwały około godz. 14-ej szosę na północ od Połagi, granaty padły w szeregi wojsk niemieckich, raniąc 6 ludzi. Większego nieszczęścia udało się uniknąć, dzięki torpedowcom, które, będąc przy samym brzegu, zorjentowały się w położeniu. Dowódca dywizjonu nadał radjotelegraficzny sygnał „Przestać strzelać“.

Po tym wypadku zaniechano dalszego bombardowania, tem bardziej, że nieprzyjaciół znajdował się w odwrocie.

Flota rosyjska na te wypadki nie reagowała, gdyż mocny łód w zatoce Fińskiej uniemożliwiał wyjście okrętów na morze.

28 marca „Lübeck“ i 3 torpedowce ostrzelały port w Li-bawie, gdyż otrzymano meldunek rozpoznania lotniczego, że w porcie znajduje się łódź podwodna. Meldunek ten był jednak mylny, gdyż o tej porze nie było w Li-bawie żadnej nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej.

Tymczasem obaj przeciwnicy opracowywali plany zbliżającej się kampanji.

Plan niemiecki nie uległ zmianom. Należało energicznymi działaniami powstrzymać flotę rosyjską od operacyj zaczepnych; należało również możliwie bacznie obserwować flotę rosyjską przy pomocy daleko posuniętych w głąb zatoki Fińskiej zagonów krążowników i łodzi podwodnych, aby zawczasu uprzedzić naczelne dowództwo o wyjściu floty rosyjskiej z zatoki Fińskiej. Ponieważ wiadomo było, że pomiędzy Helsingforsem a Tallinem odbywały się ćwiczenia dużych okrętów rosyjskich, trzeba było przy pomocy łodzi podwodnych przeszkodzić tym ćwiczeniom.

Siły, któremi rozporządzał książę Henryk Pruski, były dla tych zadań niewystarczające. Jeżeli nawet przyjąć, że po stronie rosyjskiej wśród krążowników lekkich można było uwzględnić tylko krążowniki „Bogatyry“ i „Oleg“, to i wówczas stosunek sił był wysoce niekorzystny dla Niemców.

„Prinz Adalbert“	$\left\{ \begin{array}{l} 4-21 \text{ cm} \\ 5-15 \text{ cm} \\ 16-105 \text{ mm} \end{array} \right.$	„Riurik“	$\left\{ \begin{array}{l} 4-25,4 \text{ cm} \\ 8-20,3 \text{ cm} \\ 24-15 \text{ cm} \\ 10-12 \text{ cm} \end{array} \right.$
„Augsburg“		„Bajan“	
„Lübeck“		„Adm. Makarow“	
„Thetis“		„Oleg“	
		„Bogatyry“	

Uwaga: Uwzględnione są tylko działa, strzelające na jedną burtę.

Dowódca floty żądał przydzielenia jeszcze dwóch krążowników opancerzonych, kilku torpedowców i łodzi podwodnych.

Wniosek jego został częściowo uwzględniony przez przydzielenie na Bałtyk krążowników opancerzonych „Roos” i „Prinz Heinrich”; liczba torpedowców była znacznie zwiększona i wynosiła 13 dobrych jednostek typów G i S oraz dwa zupełnie nowe torpedowce „V107” i „V108”, posiadające dużą szybkość. Odwołano natomiast na morze Północne duże łodzie podwodne „U25” i „U26” tak, że pozostały tylko „U3”, „U4” i „UA” (ta ostatnia była budowana w Niemczech dla Norwegii i z wybuchem wojny została zarekwirowana). Były to jednak łodzie małe, i tylko „UA” mogła być użyta dla działań zaczepnych.

Nastąpiła również i reorganizacja dowództwa. Stanowisko „detaszowanego admirała” skasowano. Siły morskie na Bałtyku podzielono na dwie grupy: dywizję obrony wybrzeża i siły rozpoznawcze Bałtyku. Dowódcy tych grup byli od siebie niezależni, podlegając każdy bezpośrednio dowódcy floty.

Zwiększenie liczby jednostek, należących do sił rozpoznawczych Bałtyku, wymagało wyznaczenia jeszcze jednego admirała, którym został kontradmirał Hopman. Admirał ten bardzo dobrze znał marynarkę rosyjską oraz jej dowódców, gdyż przez dłuższy czas bawił w Porcie Artura podczas wojny rosyjsko-japońskiej, jako attaché morski, władał również doskonale językiem rosyjskim. Ponieważ admirał Hopman był starszy od Behringa, ten ostatni został drugim admirałem. Behring wyciągnął stąd wniosek, że nie posiadał zaufania swych przełożonych i prosił o przeniesienie na inne stanowisko. Admirał został przeniesiony do Flandrii, gdzie później zginął. Na miejsce admirała Behringa wyznaczono komandora von Karpf, który podniósł na krążowniku „Augsburg” swą flagę.

Plan operacyjny floty rosyjskiej na rok 1915/16 był opracowany w przewidywaniu dużej ofensywy lądowej w Prusach Wschodnich na wiosnę. Uwzględniano wtargnięcie sił

morskich do zatoki Kurońskiej celem wsparcia oddziałów lądowych.

Wielka ofensywa niemiecko-austrjacka przekreśliła jednak plany rosyjskiego dowództwa, a więc i plan operacyjny floty okazał się bezpodstawny. Pozostała więc nadal obrona dostępów do stolicy, stawianie min na wodach nieprzyjaciela i wojna podwodna.

Dla tego ostatniego działania posiadano tylko dwie łodzie angielskie i łódź podwodną „Akuła”. W ciągu lata miały być gotowe dwie nowe łodzie „Bars” i „Giepard”. Pozostałe łodzie typów „Kajman” i „Okuń” nie mogły być brane w rachubę dla działań na pełnym morzu. Spodziewano się, że działania zagrodowe można będzie wykonać w szerszym zakresie i z mniejszym ryzykiem, gdyż można było je ubezpieczyć przez udział nowych pancerników, z pośród których „Siewastopol” był już całkowicie wyszkolony na wiosnę.

W końcu kwietnia roku 1915 organizacja sił morskich niemieckich i rosyjskich była następująca:

N i e m c y:

Dowódca floty: Książe Henryk Pruski.

Szef sztabu: komandor Heinrich.

I. Dywizja obrony wybrzeża. Dowódca: kontradmirał Mischke.

Krążowniki:

„Amazone”

„Undine”

„Panther”

7 półdywizjon torped: 9
torpedowców

Łodzie podwodne „U 3”,
„U 4”

Sterowiec M IV

6 pomocniczych stawiaczy
min.

Krążowniki pomocnicze: „Silvana”, „Prinz Waldemar”.

Pomocniczy dywizjon trawlerów:
12 jednostek.

Dywizjon statków strażniczych:
60 statków rybackich.

Dywizjon pomocniczych statków
straż.: 28 jednostek.

Statek szpitalny „Imperator”.

II. Siły rozpoznawcze. Dowódca: kontradmirał Hopman, 2-gi adm.: komandor Karpf, Szef sztabu: komandor Michelsen (dowódca krążownika „Adalbert“).

Krążowniki:

„Prinz Adalbert“	10 dywizjon torpedowców:
„Prinz Heinrich“	„G 135“ (przewodnik).
„Roon“	19 półdywizjon: „S 126“, „S 128“,
„Augsburg“	„S 129“, „S 130“, „S 131“.
„Lübeck“	20 półdywizjon: „S 138“, „S 139“,
„Thetis“	„S 141“, „S 142“, „S 148“.
Łódź podwodna „UA“	Przydzielone torpedowce:
	„V 107“, „V 108“.
	Trzy dywizjony traulerów: —
	38 jednostek.

Lotniskowce: „Answald“,

„Glyndwr“.

4 statki strażnicze

Statek szpitalny „Schleswig“.

Rosja.

Dowódca floty: admirał von Essen.

Szef sztabu: kontradmirał Kerber.

Szef wydziału operacyjnego: kom. Kołczak.

Okręt flagowy floty: „Riurik“.

II brygada pancerników. Dowódca: wiceadmirał baron Fersen.

„Andrej Pierwozwannyj“

„Paweł I“

„Cesarewicz“

„Sława“

Dywizja torpedowców: „Nowik“;

Półdywizjon o specj. przeznaczeniu: „Gen. Kondratienko“, „Sibirskij Strielok“, „Ochotnik“, „Pogranicznik“.

5 dywizjon: 8 torp. typu „Gaidamak“ i „Emir Bucharskij“.

I brygada krążowników. Dowódca: kontradm.
Bachirew.

„Makarow“	6 dywizjon: 8 torped. typu
„Bajan“	„Ukrajna“.
„Oleg“	7 dywizjon: 8 torped. typu
„Bogatyr“	„Bditielnyj“.
	8 dywizjon: 8 torpedowców.
	9 dywizjon: 8 torpedowców.

II brygada krążowników. Kontradm. Kurosz.

„Gromoboj“	Brygada łodzi podwodnych:
„Rossija“	(kontradm. Lewicki)
„Awrora“	1 dywizjon: „Akuła“, „Makrel“,
„Diana“	„Okuń“, „Minoga“.
	2 dywizjon: „Kaiman“, „Kroko- dił“, „Dracon“, „Alligator“.
	Angielskie łodzie podwodne: E 1, E 9.

I brygada pancerników. Dowódca: kontradmirał
Maksimow, później kontradmirał Kerber.
(niewyszkolona na koniec kwietnia).

„Pietropawłowsk“	Brygada stawiaczy min: (kontr-
„Gangut“	admirał Kanin): „Amur“, „Je-
„Siewastopol“	nisiej“, „Ładoga“, „Narowa“,
„Połtawa“	„Oniega“, „Wołga“.
Statek sztabowy: „Kre- czet“	Kanonierki: „Chrabryj“, „Gro- ziaszczyj“, „Korejec“, „Si-
Statek szpitalny: „Ariadna“	wucz“, „Bobr“, „Chiwiniec“, „Giliak“.
	Kilka dywizjonów traulerów i statków strażniczych.

ROZDZIAŁ VIII.

Współdziałanie floty i wojska podczas działań przeciwko Libawie w końcu kwietnia i na początku maja 1915 r. Zagon torpedowców „V107” i „V108” do zatoki Ryskiej. Upadek Libawy. Potyczka 7-go maja 1915 r. Niepowodzenia „E 9” pod Brusterorst, Faludden i Pappensee.

Na początku maja 1915 r. siły lądowe austriacko-niemieckie zamierzały wykonać oddawna przygotowane natarcie na froncie w Galicji. W związku z tem naczelne dowództwo celem związania sił rosyjskich na północy i uniemożliwienia wysłania ich do Galicji zdecydowało uderzyć na Libawę, aby ją zająć i użyć, jako wysuniętą podstawę dla działań floty przeciwko zatoce Fińskiej. Dowódca frontu lądowego na wschodzie, generał von Hindenburg, zwrócił się do księcia Henryka z prośbą, aby marynarka poparła natarcie wojska przez bombardowanie niektórych umocnionych punktów na wybrzeżu, pomiędzy Połagą a Libawą, oraz rozpoznanie strefy nadbrzeżnej. Poza tem dowódca frontu prosił, aby marynarka wykonała demonstrację, lądując pod Libawą i Windawą, i w ten sposób zatrzymała tam oddziały rosyjskie, któreby w przeciwnym wypadku mogły być wysłane w kierunku Połagi przeciwko nacierającym oddziałom niemieckim.

Do tego działania użyto znajdujące się w Kłajpedzie krążowniki „Lübeck”, „Thetis” i 4 torpedowce. Dla rozpoznania przydzielono do tego zespołu dwa lotniskowce „Answald” i „Glyndwr”.

Admirał Hopman wysłał komandora von Karpfa do Tylży celem omówienia szczegółów z dowództwem lądowym; komandor von Karpf wyznaczony był do kierowania działaniami na morzu.

O północy 27 kwietnia oba krążowniki i torpedowce wyszły z Kłajpedy, idąc wślad za traulerami, które zbadały przybrzeżną strefę, przez którą miały przejść krążowniki.

Ze współdziałania większych sił zrezygnowano, wiedząc, że zatoka Fińska była jeszcze pokryta lodem i że wobec tego interwencja głównych sił floty rosyjskiej była bardzo mało prawdopodobna, wysłano jednak na wszelki wypadek pod Libawę łódź podwodną „UA”.

O godz. 4-ej 27 kwietnia zamierzano rozpocząć ostrzeliwanie niektórych punktów, które miały być wskazane przez rozpoznanie lotnicze. Krążowniki posuwały się wolno w kierunku północnym; ponieważ jednak na skutek złych warunków atmosferycznych rozpoznanie lotnicze nie mogło wskazać żadnych celów, komandor Karpf wrócił ze swoimi jednostkami tego samego dnia, około południa, do Kłajpedy.

Nazajutrz wykonano zamierzoną demonstrację wylądowania pod Libawą, która jednak nie zrobiła na nieprzyjaciela żadnego wrażenia. W nocy z 30 kwietnia na 1 maja, w porozumieniu z dowództwem lądowym, Niemcy zdecydowali wykonać zagon dwóch torpedowców do zatoki Ryskiej, aby napaść na wyspę Runo, która według posiadanych wiadomości była obsadzona przez wojsko i miała stację radiową, czego w rzeczywistości nie było. Sądzone, że podobna operacja zaniepokoi Rosjan, budząc w nich obawy, że Niemcy zamierzają wylądować na wybrzeżu zatoki Ryskiej celem oskrzydlenia wojsk rosyjskich, znajdujących się pod Libawą.

Dla wykonania zagonu wyznaczono szybkobieżne torpedowce „VIO7” i „VIO8”, które miał prowadzić „Thetis” i torpedowiec „SI38”. Małeńki ten zespół wyszedł z Kłajpedy 30 kwietnia rano, przy bardzo niespokojnem morzu. Po drodze nie spotkano jednostek nieprzyjacielskich i o godz. 21-ej dotarto do cieśniny Irbeńskiej, gdzie „Thetis” i „SI38” pozostały, dwa zaś inne torpedowce udały się do zatoki Ryskiej w kierunku wyspy Runo.

O godz. 1-ej torpedowce były przed wyspą i zakotwiczyły u jej północnego wybrzeża, gdzie znajdowała się latarnia. Wysadzono niewielki desant, który stwierdził, że wyspa nie posiada ani załogi wojskowej, ani też radiostacji. Niemcy

musieli poprzestać na zniszczeniu urządzeń latarni i na zabraniu 4 dozorców, jako jeńców. O godz. 5.35 torpedowce odkotwiczyły, udając się na miejsca spotkania z „Thetis“, przyczem po drodze ostrzelały latarnie morskie Domesnes i Zerel, ale bezskutecznie. O godz. 20-ej zespół wrócił do Kłajpedy.

Dowództwo floty rosyjskiej, dowiedziawszy się o zagonie przeciwko Runo, doszło do wniosku, że należy się liczyć z możliwością powtórzenia podobnych napadów przy udziale znaczniejszych sił nieprzyjacielskich; postanowiono też zagrozić minami cieśninę Irbeńską.

W dniu 3 maja wysłano do zatoki Ryskiej łódź podwodną „Akuła“. Angielska łódź podwodna „E9“, która znajdowała się na wschód od Gotlandji, otrzymała rozkaz udania się pod Libawę. Druga łódź angielska „E1“ pozostała w rejonie południowego Bałtyku.

„Nowik“ i półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu zabrali miny („Nowik“ — 50, pozostałe po 35) i 5 maja udały się do zatoki Ryskiej. Po przybyciu do Kujwast dowódcy poszczególnych torpedowców odbyli wspólną naradę celem ustalenia metod i szczegółów stawiania min; podczas tej narady nadeszła wiadomość, że przed cieśniną Irbeńską znajdują się jednostki nieprzyjacielskie. Po sprawdzeniu jednak tej wiadomości przez telefoniczne porozumienie się z latarnią Zerel, okazało się, że we wskazanem miejscu nie było jednostek nieprzyjacielskich, plan stawiania min nie uległ zatem zmianie. Po skończonej naradzie zespół odkotwiczył, udając się w kierunku Irbenu. Zbliżając się do cieśniny, spotkano łódź podwodną „Akuła“; torpedowce rosyjskie były zawiadomione przez sztab o jej obecności w tym rejonie i dzięki temu nie wynikło żadne nieporozumienie z tego spotkania. O godz. 20.30 torpedowce postawiły swoje miny w rejonie Domesnes, w ciągu zaś nocy pozostały w pobliżu zagrody.

Tymczasem pod Libawą wypadki wojenne rozwijały się szybko. Dowództwo lądowe zdecydowało wykonać około 6—7 maja szybkie natarcie na północ celem zajęcia miasta i znów zwróciło się do dowództwa morskiego z prośbą o po-

parcie. Książę Henryk przystał natychmiast na tę prośbę, oświadczając, że całość jego sił przyjdzie z pomocą.

Główne natarcie wojska miało się odbyć pomiędzy jeziorami Libawskim a Tosmar; jednocześnie inne oddziały miały nacierać w kierunku północnym, wzdłuż wybrzeża. Zadanie marynarki miało polegać na zwalczaniu baterij nadbrzeżnych, atakowaniu odcinka frontu rosyjskiego na północ od Libawy, oraz ostrzeliwaniu szosy na północ od miasta.

Zwrócono specjalną uwagę na zorganizowanie dobrej łączności pomiędzy wojskiem a marynarką, aby uniknąć przykrych wypadków, które miały miejsce podczas wspólnych działań pod Połgą. Do sztabów wojska dodano radjotelegrafistów i sygnalistów morskich; wojsko zostało również wyposażone w plany Libawy, wykonane przez marynarkę jeszcze podczas pokoju. W ten sposób i marynarka i wojsko lądowe działały podług jednakowych planów, co w znacznym stopniu ułatwiło wydawanie rozkazów oraz orjentowanie się w terenie.

W działaniu miały brać udział wszystkie siły morza Bałtyckiego pod kierownictwem admirała Hopmana. Dodano jeszcze pancernik obrony brzegowej „Beowulf“, który był wprawdzie bardzo powolną jednostką, ale posiadał dość silną artylerię i nadawał się specjalnie do działań przybrzeżnych ze względu na małe zanurzenie. Na prośbę Księcia Henryka dowódca floty pełnego morza przydzielił na czas działań pod Libawą IV grupę rozpoznawczą: lekkie krążowniki „Stettin“, „Stuttgart“, „München“, „Danzig“ oraz 2 dywizjony torpedowców.

Z dniem 1 maja Niemcy rozpoczęli energicznie trałować dostępy do Libawy od Kłajpedy wzdłuż wybrzeża. Musieli w ten sposób przebijać wolną od min drogę przez własne pole minowe, postawione jeszcze na samym początku wojny przez „Augsburg“.

Podczas tej pracy traulery były ubezpieczane przez lekkie krążowniki „Thetis“, „Lübeck“, „Augsburg“, oraz torpedowce 10 dywizjonu, jak również łódź podwodną „UA“.

Samoloty z lotniskowca „Glyndwr“ kilkakrotnie wykonywały loty rozpoznawcze nad Libawą i okolicami.

Niekorzystne warunki pogody wstrzymały nieco trałowanie. Dopiero 5 maja ukończono prace i traulery przygotowały dla natarcia floty wąski pas wodny od Kłajpedy do Libawy; pas ten był oznaczony pławami.

5 maja wieczorem jednostki otrzymały już rozkaz operacyjny. Okręty miały zakotwiczyć na redzie libawskiej w trzech grupach, w miejscach, oznaczonych pławami: „Beowulf” i „Thetis” możliwie blisko północnego odcinka na linii 10-metrowych głębokości; trzy krążowniki opancerzone również nawprost północnego odcinka, wreszcie „Augsburg” i „Lübeck” miały bombardować południową część frontu nadmorskiego. Przy każdej z grup znajdował się torpedowiec, zadaniem którego było nawiązanie łączności z oddziałami wojska, któreby się ukazały na wybrzeżu. Dywizjony traule-rów miały chronić duże jednostki przed łodziami podwodnymi. 10 dywizjon torpedowców miał znajdować się pod ręką, aby w potrzebnej chwili wtargnąć do portu wewnętrznego. „UA” pozostała w Kłajpedzie w ostrem pogotowiu. Jeżeliby warunki pogody na to pozwalały, lotniskowiec „Glyndwr” miał być również w pobliżu Libawy.

Ubezpieczenie tych sił było powierzone IV grupie rozpoznawczej, która w tym celu miała krążyć w szyku rozwiniętym między Gotlandją a Windawą. Pewne trudności przedstawiała sprawa zaopatrzenia floty w węgiel. Kłajpeda nie posiadała własnych zapasów i okręty zabierały węgiel z transportowców. Wobec tego okręty otrzymały rozkaz, aby zabrały jak najwięcej węgla. Krążowniki zabrały węgiel nawet na pokład.

O nieprzyjacielu posiadano wiadomości, że główne jego siły znajdują się w zatoce Fińskiej; nie przewidywano również interwencji sił rosyjskich podczas działania.

Operacja miała się rozpocząć 6 maja w południe, bombardowanie wyznaczono na 7 maja rano.

Dowództwo floty rosyjskiej było poinformowane o pracach niemieckich traulerów pod Libawą, oczekiwało więc poważnej operacji przeciwko miastu. Ponieważ porzucenie Libawy było już zdecydowane przez naczelne dowództwo, nie pozwolono admirałowi Essenowi na obronę miasta przy po-

mocy głównych sił floty. Pozostawało tylko bronić go przy pomocy działań minowych. W tym celu 6 maja w południe wysłano z Moonsundu kontrtorpedowiec „Nowik“, półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu oraz 2, 3 i 5 dywizjony torpedowców.

W dniu 7 maja o godz. 1-ej „Nowik“ postawił 40 min w odległości 22 mil na SW od Libawy. Półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu rozrzucił 80 min w odległości 9 mil na północ od Libawy. Pozostałe torpedowce nie posiadały min, były natomiast wysłane razem z kontrtorpedowcem „Nowik“ i półdywizjonem celem rozpoznania i odwrócenia uwagi nieprzyjaciela. Zamiarem Rosjan było postawienie min w przetrąlowanym przez Niemców pasie. Ponieważ jednak granice tego pasa nie były im dokładnie znane, miny nie zostały postawione we właściwych miejscach.

„Nowik“ postawił miny za daleko od Libawy, miny zaś półdywizjonu zostały postawione tuż przy wytrąlowanym pasie, ale nieco za daleko na północ od Libawy.

Dla ubezpieczenia tej operacji wyszła na morze I brygada krążowników, która o północy 7 maja, t. j. w chwili stawiania min, znajdowała się pomiędzy Lyzerortem a Ostergarnem, idąc na S. O tej godzinie niemiecka IV grupa rozpoznawcza znajdowała się o 15 mil na S od krążowników rosyjskich i posuwała się na północ tak, że spotkanie było nieuniknione.

IV grupa zajmowała również dogodne położenie dla odcięcia drogi powrotnej torpedowcom rosyjskim, które właśnie postawiły miny pod Libawą. Ponieważ jednak w chwili stawiania min przez Rosjan główne siły niemieckie, które wyszły z Kłajpedy i Gdańska w południe, znajdowały się jeszcze w rejonie Połągi, torpedowce rosyjskie nie były zauważone i dowódca IV grupy nie wiedział o ich obecności.

Siły admirała Hopmana i komandora von Karpfa połączyły się 7 maja o godz. 2.30, gdy o godz. 3-ej otrzymano depezę od dowódcy IV grupy rozpoznawczej, że grupa widzi nieprzyjaciela w składzie dwóch okrętów 4-kominowych i dwóch 3-kominowych w odległości 40 mil na zachód od Windawy.

Otrzymaawszy tę wiadomość, admirał Hopman zdecydował połączyć się z IV grupą. W tym celu jednak musiał albo zawrócić na południe, aby okrążyć niebezpieczny z powodu min rejon, albo iść dalej na północ, nie bacząc na miny. Pierwsza alternatywa spowodowałaby dużą stratę czasu, to też admirał obrał drugą, polegając na pracy swych traule-rów, które szły przed jego siłami. Torpedowce „V 107“ i „V 108“ wysłano ku Steinortowi na rozpoznanie, „UA“ otrzymała rozkaz czatowania około Kłajpedy. Admirał Hopman rozkazał IV grupie utrzymywać styczność z nieprzyjacielem, sam zaś szedł za traulerami wzdłuż wolnego od min pasa.

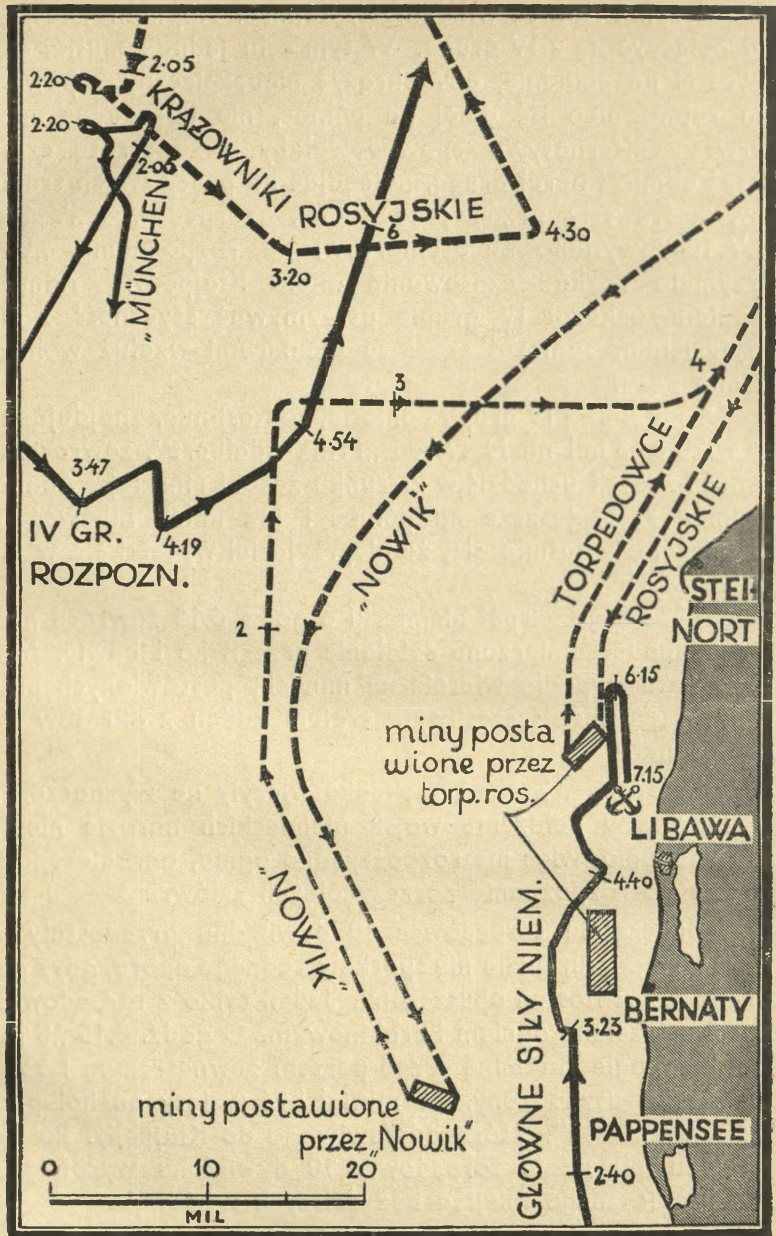
O godz. 5-ej IV grupa doniosła, że Rosjanie, znajdując się już tylko o 45 mil na NNW od „Prinz Adalbert“, zawrócili na północ i zaczęli uchodzić w kierunku zatoki Fińskiej. Admirał Hopman szedł jeszcze na północ i już minął Libawę, gdy ostatecznie wyjaśniło się, że nieprzyjaciel wycofał się w kierunku swych baz.

Wobec tego zespół niemiecki o godz. 6.15 zawrócił na S, aby wykonać zamierzone działanie przeciwko Libawie. Miejsce zwrotu wypadło właśnie na minach, postawionych przez półdywizjon, lecz szczęśliwym trafem żaden z okrętów min nie dotknął.

Około godz. 7-ej okręty zakotwiczyły na wyznaczonych miejscach. O położeniu wojsk niemieckich narazie nic nie było wiadomo, więc nie rozpoczynano ognia, ograniczono się narazie do rozpoznania poszczególnych celów.

Jednocześnie torpedowce 10 dywizjonu przedostały się wewnątrz portu, gdzie nie spotkały żadnego oporu, gdyż port był już przez Rosjan opuszczony. Jeden tylko z torpedowców został ostrzelany ogniem karabinowym. O godz. 8.15 „S 138“ najechał nagle na minę przed portem zewnętrznym i został tak ciężko uszkodzony, że musiał być wzięty na hol przez „S 139“ i „S 140“, które odstawiły go do Kłajpedy. Po tym wypadku pozostałe torpedowce 10 dywizjonu wycofały się z niebezpiecznego miejsca bez dalszych szkód.

Rozpoznanie torpedowców zdawało się stwierdzać, że miasto jest już częściowo opuszczone; postanowiono więc



Działania pod Libawą 7. V. 15.

wysadzić na ląd niewielki oddział dla zajęcia rejonu portowego. W tym celu wysłano niewielki oddział desantowy na łodziach, holowanych przez dwa kutry parowe, które ubezpieczał „S 130”. Desant miał wylądować na południe od portu zimowego. Kiedy jednak kutry znalazły się 1 000 m od lądu, zostały ostrzelane z karabinów maszynowych, umieszczonych na starej baterji około domu kuracyjnego. „S 130”, „Augsburg” i „Lübeck” natychmiast otworzyły do baterji ogień, pod ochroną którego desant wycofano z powrotem na okręty. Pozostałe okręty czekały na wiadomości z lądu, wstrzymując się ze strzelaniem.

Tymczasem wojsko niemieckie było już pod miastem.

Część III brygady kawalerji, posuwając się wzdłuż wybrzeża, zajęła około godz. 10-ej Bernaty i, nie spotykając oporu, szła szybko naprzód.

Równolegle z oddziałami dywizji posuwał się wzdłuż wybrzeża torpedowiec „Sl 26”, zaznaczając wyraźnie granicę strefy, w której się znajdowały własne oddziały. W ten sposób niebezpieczeństwo ostrzelania przez ogień okrętowy własnych żołnierzy było sprowadzone do minimum.

Na prośbę dowódcy brygady „Augsburg” i „Lübeck” kilkakrotnie ostrzeliwały stanowiska nieprzyjacielskie na froncie południowym, przenosząc swój ogień na północ w miarę, jak brygada posuwała się naprzód. Przy wsparciu ognia krążowników „Augsburg” i „Lübeck”, brygada około godz. 17-ej zajęła starą część miasta.

Grupa krążowników opancerzonych, na prośbę lądowego dowództwa, w godzinach popołudniowych ostrzelała kilkakrotnie umocnienia północnego i wschodniego frontu twierdzy, przeciwko którym nacierały wojska niemieckie z pod Grobina. Rosjanie nie odpowiadali na ogień okrętów, gdyż ich umocnienia były już przez większą część garnizonu opuszczone. Pozostały tylko nieliczne oddziały dla zniszczenia urządzeń. Ostrzeliwanie umocnień przez okręty trwało do godz. 17-ej. Nie miało to jednak praktycznego znaczenia, było raczej korzystnem dla Rosjan, gdyż pomogło im w zniszczeniu poszczególnych obiektów.

O godz. 18-ej okręty niemieckie porzuciły rejon Libawy, aby się udać pod Pappensee, gdzie duże okręty spędziły noc. Torpedowce pozostały na redzie.

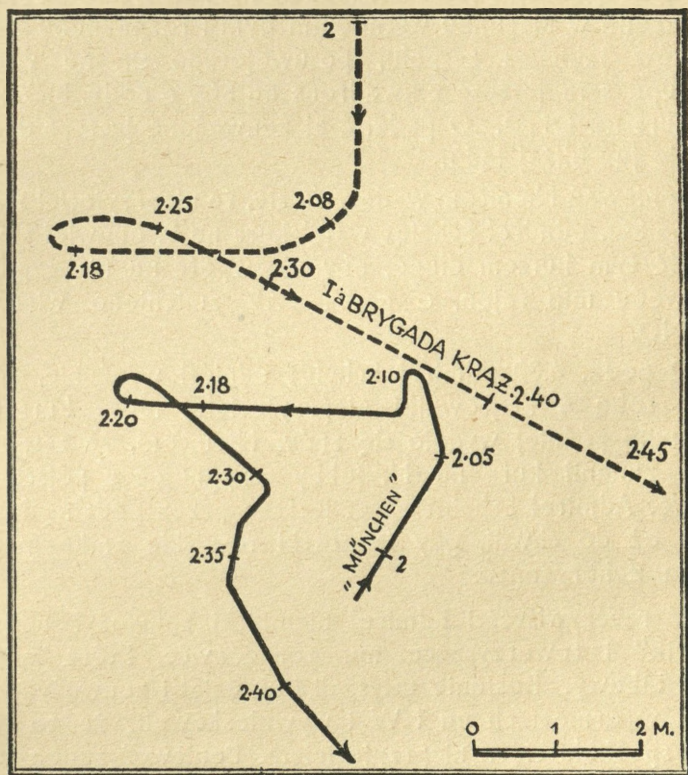
Wspólne działania floty i wojska były przewidziane i na dzień następny. Nad ranem opadła tak gęsta mgła, że admirał Hopman nie chciał ryzykować, zbliżając się do wybrzeża w tych warunkach, zwłaszcza, że rejon Libawy był niebezpieczny ze względu na miny tak nieprzyjacielskie, jak i własne. Mgła zmniejszyła się nieco dopiero około 10-tej, gdy już współdziałanie floty nie było potrzebne, ponieważ Libawa znajdowała się całkowicie w ręku Niemców.

Dowództwo rosyjskie, jak już było powiedziane, celem wsparcia i ochrony torpedowców, które stawiały miny pod Libawą, wysłało I brygadę krążowników do rejonu pomiędzy Gotlandją, a Windawą. (Patrz str. 94). O godz. 2-ej Rosjanie zauważyli „München“, który wzięli za „Augsburg“. Na „München“ rozpoznano również krążowniki typu „Makarow“. O godz. 2.06 Rosjanie otworzyli ogień, na który „München“ odpowiadał, zbliżając się śmiało celem rozpoznania nieprzyjaciela.

O godz. 2.10, gdy odległość wynosiła 4000 m, Rosjanom wydało się, że „München“ zamierza wykonać atak torpedowy, to też zawrócili w prawo i przerwali ogień. „München“ szedł za nimi. Krążowniki rosyjskie skierowały się na kurs powrotny, idąc obecnie na wschód. „München“ znalazł się wówczas w dogodnym położeniu do wykonania ataku torpedowego i o godz. 2.30 wystrzelił torpedę z odległości 4600 m. Torpeda jednak chybiła. Zespół rosyjski znów otworzył ogień, a granaty rosyjskie mimo złych warunków strzelania padały tak blisko od krążownika niemieckiego, że słupy wody zalewały mostek dowódcy. „München“, chcąc zabezpieczyć się przed trafieniem, skręcił na S, odległość zwiększyła się szybko i o godz. 2.35 krążowniki rosyjskie, nie widząc nieprzyjaciela, zaprzestały ognia.

Zespół rosyjski składał się z krążowników „Admirał Makarow“, „Bajan“, „Bogatyr“ i „Oleg“. Strzelał przeważnie „Makarow“, będąc najbliższym od nieprzyjaciela; „Bajan“

dał tylko kilka salw, pozostałe zaś wcale nie strzelały, gdyż nie widziały prawie zupełnie nieprzyjaciela. Dowódca brygady admirał Bachirew, wnioskując po dużej ilości dymu w kierunku południowo-wschodnim, sądził, że za krążownikiem niemieckim kryją się znaczne siły nieprzyjacielskie, szedł więc na wschód, aby osłonić powracające z pod Libawy torpedowce. O godz. zaś 4.30 ruszył w kierunku zatoki Fińskiej.



Potyczka pod Windawą 7. V. 15.

Dowódca IV grupy, admirał Scheidt, dowiedziawszy się o spotkaniu krążownika „München“ z nieprzyjacielem, ruszył natychmiast na pomoc, ściągając do siebie trzeci krążownik „Stuttgart“ (czwarty, „Danzig“ znajdował się z trzema

torpedowcami na zachód od Gotlandji). Torpedowce niemieckie nie mogły wykonać ataku, gdyż były rozproszone i było już trochę za widno.

Admirał Scheidt, sądząc, że ma przed sobą główne siły rosyjskie, zmierzające ku Libawie, szedł na SO, chcąc przeciąć im drogę na południe i być jednocześnie bliżej swych głównych sił. Manewr ten jednak oddalił go od zespołu rosyjskiego, którego dym tylko było jeszcze widać na horyzoncie. O godz. 3.30 zauważono w kierunku wschodnim dym i rozpoznano szczyty masztów jakiegoś zespołu, posuwającego się na wschód. IV grupa szła jeszcze z kwadrans na SO, o godz. 3.47 zmieniła kurs na ONO. O godz. 4-ej zauważono jeszcze dym na SO, ale już bliżej lądu.

Ponieważ Niemcom wydawało się, że nieprzyjaciel zmienił kurs na SO, admirał Scheidt wziął kurs na S, obawiał się jednak iść tym kursem długo, aby nie wpaść na niebezpieczny z powodu min rejon, o godz. 4.19 zmieniono więc kurs na ONO.

O godz. 4.30 admirał Scheidt odniósł wrażenie, że ma przed sobą 4 krążowniki nieprzyjaciela, idące kursem S. W chwilę później wydało się znów Niemcom, że zespół rosyjski zmienił kurs na N, jakby rezygnując z pójścia pod Libawę. Admirał Scheidt szedł jeszcze przez godzinę kursem ONO aż do chwili, gdy jednostki rosyjskie zniknęły ostatecznie z horyzontu.

W rzeczywistości admirał niemiecki zauważył najpierw „Nowik” i towarzyszące mu torpedowce, które wracały z pod Libawy. Rosjanie usłyszeli huk dział i zauważyli błyski strzałów armatnich na NW i wywnioskowali, że to I brygada spotkała się z nieprzyjacielem. Ponieważ zagon torpedowców należało zachować w tajemnicy przed nieprzyjacielem, „Nowik” nie próbował atakować, zmienił kurs na wschód i o godz. 4-ej połączył się z półdywizjonem o specjalnem przeznaczeniu.

Dzięki chwiejnemu postępowaniu admirała Scheidt’a droga na północ była wolna i torpedowce rosyjskie wróciły do Moonsundu bez przeszkód.

Dymy tego dywizjonu były zauważone przez Niemców około godz. 4-ej. Gdy tylko książę Henryk otrzymał wiadomości o zauważeniu nieprzyjaciela, zażądał natychmiastowego wysłania na wschód IV eskadry, która odbywała ćwiczenia w zatoce Kilońskiej. Położenie wydawało się tak poważne, że naczelne dowództwo wydało niezwłocznie rozkazy dowódcy IV eskadry udania się natychmiast na pomoc zagrożonym siłom admirała Hopmana. Jednak w owej chwili tylko jedna dywizja IV eskadry mogła wyjść na morze.

W ciągu przedpołudnia 7 maja nadeszły wprawdzie uspokajające wiadomości o powrocie Rosjan do zatoki Fińskiej, uważano jednak, że Rosjanie mogą powtórzyć wypad i 7 dywizja, w skład której wchodziły pancerniki „Wittelsbach“, „Schwaben“, „Wettin“ i „Mecklenburg“, w południe wyszła z Kilonji. Dowódcy tej eskadry zostali podporządkowane wszystkie siły admirała Hopmana oraz IV grupa rozpoznawcza.

Jak poważnem wydawało się położenie, wskazuje fakt, że 7 dywizja wyszła na morze bez żadnej ochrony przed łodziami podwodnymi, mimo że w Fehmarn Belcie meldowano obecność łodzi podwodnych. Rzeczywiście w rejonie tym między 6 a 8 maja znajdowała się „E1“, która zauważyła 7 dywizję koło Arkony, ale dywizja z obawy przed łodziami podwodnymi trzymała się możliwie blisko brzegu i „E1“ nie mogła jej atakować, ponieważ głębokości były za małe.

7 dywizja przeszła na zachód od Gotlandji i posunęła się na północny-wschód do rejonu Uto, ale siły rosyjskie w tym czasie znajdowały się w zatoce Fińskiej i natarcie 7 dywizji uderzyło w próżnię. Znajdując się w południe 9 maja w odległości 30 mil na S od Uto, 7 dywizja zawróciła na zachód; w ciągu popołudnia 9 i rano 10 maja znajdowała się na NO od Gotska-Sando, 10 maja o godz. 8-ej rano zmieniła kurs ostatecznie na S, w kierunku własnych baz.

Angielską łódź podwodną „E9“ wysłano z Tallina 30 kwietnia dla patrolowania na wschód od Gotlandji, gdyż otrzymano nieprawdziwą zresztą wiadomość o zjawieniu się w tym rejonie okrętów niemieckich. Nie znajdując tu nieprzyjaciela, „E9“ przesunęła się 6 maja pod Libawę; nie mogła jednak atakować, gdyż siły niemieckie posiadały silną ochronę. Wów-

czas „E 9” przeszła pod Brusterort w nadziei, że będzie mogła zaatakować jednostki niemieckie w chwili, gdy będą wracały do zatoki Gdańskiej. Tu też „E 9” atakowała powracającą do Gdańska dla uzupełnienia materiałów pędnych grupę torpedowców „S 120 i „S 123”, wystrzelając dwie torpedy do „S 120”. Torpedowiec uchylił się od torped, nie mógł jednak atakować łodzi, gdyż panowała gęsta mgła. Po tym ataku dowódca „E 9” kdr. Horton skierował się pod Gotlandję, gdzie, znajdując się na wschód od Faludden, 10 maja o godz. 15.45 zauważył 4 duże okręty, idące kursem S; nie mógł jednak wykonać ataku, gdyż okręty przeszły za daleko od stanowiska łodzi podwodnej. Okręty, które kdr. Horton widział pod Falluden, były pancernikami 7 dywizji, powracającej do Kilonji. Kdr. Horton skierował się wówczas pod Połagę, aby, idąc przy brzegu, przedostać się do Libawy, gdzie spodziewał się zastać większą ilość celów dla swych torped.

„E 9” znalazła się pod Pappensee 11 maja około 7-ej rano i zauważyła na północy dużo dymu, a w kilka minut później rozpoznała znaczną ilość okrętów z czterokominowym krążownikiem na czele. Był to zespół admirała Hopmana, który wracał z Libawy po węgiel do Gdańska. Torpedowce 20 półdywizjonu zapewniały ochronę przed łodziami podwodnymi. Przy zespole znajdowały się również statki macierzyste dywizjonów trawlerów: „Inkula” i „Indianola”. Mimo ochrony torpedowców „E 9” znajdowała się w dogodnym położeniu dla wykonania ataku na czołowy krążownik „Roon”; o godz. 7.07 wystrzeliła też dwie torpedy z obydwu aparatów dziobowych do tego krążownika. Oficer wachtowy na „Roon” zauważył tory torped, kazał położyć ster na burtę i obydwie torpedy przeszły przy samej rufie krążownika, nie trafiając go. Zespół niemiecki zwiększył szybkość do 16 węzłów, idąc zygzakami, torpedowce zaś zaczęły szukać łodzi podwodnej. W pewnej chwili „S 141” zauważył peryskop i otworzył ogień, ale łódź wciągnęła peryskop pod wodę i zanurzyła się na 20 m, chowając się przed torpedowcem.

W kwadrans później „E 9” przeszła na zanurzenie 8 m i wysunęła peryskop dla zorientowania się w położeniu. Eskadra niemiecka minęła już jej stanowisko, ale „E 9” była nadal

w dogodnym położeniu dla atakowania tym razem idących za eskadrą statków macierzystych dywizjonów trawlerów. O godz. 7.28 wypuściła więc torpedę z lewej burty do statku „Indianola“, ale torpeda chybiła celu. O godz. 7.30, a zatem natychmiast po pierwszej torpedzie „E 9“ wypuściła drugą z aparatu rufowego z odległości 200 m do drugiego okrętu macierzystego „Inkula“, wykręciła się dziobem do tego okrętu i o godz. 7.33 wypuściła jeszcze jedną torpedę do tegoż statku z aparatu dziobowego, który w międzyczasie został na nowo załadowany. Pierwsza torpeda uderzyła o dno w odległości 70 metrów od statku i wybuchnęła, wskutek czego kdr. Horton odniósł wrażenie, że torpeda trafiła w statek przed kominem. Dowódca „Inkula“ zauważył tor następnej torpedy, zawrócił na łódź podwodną, dzięki czemu torpeda przeszła 30 m za rufą tego statku. W ciągu więc 25 minut „E 9“ wypuściła 5 torped, z których ani jedna nie osiągnęła celu.

Admirał Hopman kazał wysłać z „Glyndwr“ samolot dla odszukania łodzi, lecz „E 9“ położyła się na dnie na głębokości 30 m i samolot jej nie zauważył.

Zespół niemiecki powrócił do Gdańska bez dalszych przysądów. Operacje niemieckiej floty pod Libawą są doskonałym przykładem, do jak smutnych wyników doprowadziła bierność operacyjna, jak w danym wypadku, floty rosyjskiej.

Niemcy rozwinęli całą operację, nie biorąc właściwie pod uwagę przeciwnika. W planach niemieckich obecność stosunkowo silnej floty rosyjskiej na Bałtyku nie odgrywała żadnej prawie roli, gdyż dowództwo niemieckie było przekonane, że flota rosyjska pozostanie wierną swej zasadzie i nie wyjdzie z zatoki Fińskiej. Czynniki floty rosyjskiej znalazł wyraz w niemieckich planach operacyjnych tylko przez wysłanie w kierunku zatoki Fińskiej IV grupy rozpoznawczej. Admirał Hopman działał pod Libawą, nie mając żadnego wsparcia na wypadek wyjścia na morze głównych sił floty rosyjskiej; gdyby flota rosyjska posiadała odrobinę inicjatywy, mogłaby sprawić Niemcom bardzo dotkliwą niespodziankę. Wykazuje to elementarne obliczenie. Gdyby za krążownikami rosyjskimi, które były zauważone przez IV grupę w dniu 7 maja

o godz. 2-iej, znajdowały się główne siły rosyjskie, to, idąc szybkością 16 węzłów, mogłyby one przebyć odległość, dzielącą je od Libawy w chwili nawiązania styczności z IV grupą (60 mil) w niespełna 4 godziny, t. j. przybyć pod Libawę około 6-iej rano, kiedy Rosjanie mieli wszystkie dane ku temu, aby zmusić siły niemieckie do przyjęcia bitwy w warunkach jak najniekorzystniejszych dla tych ostatnich. Flota niemiecka musiałaby manewrować w rejonie niebezpiecznym z powodu min, których położenie było lepiej znane flocie rosyjskiej. W tych warunkach tylko co postawione przez torpedowce rosyjskie miny mogły odegrać doniosłą rolę i w znacznym stopniu przyczynić się do klęski eskadry niemieckiej. Gdyby nawet przypuścić, że admirał Hopman, pozostawiając swe mniej szybkobieżne jednostki na pastwę losu, uszedł do Gdańska, to w każdym wypadku „Thetis“, „Beowulf“ i „Prinz Heinrich“ byłyby według wszelkiego prawdopodobieństwa skazane na zniszczenie. Pomoc IV eskadry była zupełnie iluzoryczną, gdyż, jak już wiemy, eskadra ta mogła wyjść z Kilonji dopiero 7 maja w południe. Idąc nawet największą szybkością 15 węzłów, potrzebowała 27 godzin do przebycia 400 mil, dzielących ją od Libawy. Przybyłaby więc pod Libawę 8 maja około godz. 15-iej, czyli 33 godziny później, niż główne siły rosyjskie.

Rzecz zrozumiała, że w takich warunkach czasu i przestąpieniu o jakimkolwiek ubezpieczeniu sił admirała Hopmana przez IV eskadrę nie mogło być mowy. Interwencja IV eskadry mogła tylko zwiększyć straty niemieckie, gdyż siły rosyjskie, nie biorąc pod uwagę dreadnought'ów, przewyższałyby dwukrotnie siły eskadry niemieckiej.

Nie można jednak prowadzić wojny, nie ryzykując. Element ryzyka po stronie niemieckiej polegał właśnie na ignorowaniu przeciwnika. Niemcy postawili wszystko na tę kartę i wygrali. Pod tym względem dowództwo niemieckie okazało się bardzo dobrym psychologiem i zasługuje na uznanie. Natomiast Rosjanie zmarnowali jedną z najwspanialszych okazji osiągnięcia pięknego powodzenia taktycznego i moralnego. Tymczasem na wojnie raz chybiona okazja nie wraca już nigdy.

ROZDZIAŁ IX.

Śmierć admirała Essena. Wyznaczenie dowódcą floty admirała Kanina. Nieudana operacja zagrodowa niemiecka przed Uto. „U26“ w zatoce Fińskiej zatapia rosyjski stawiacz min „Jenisiej“.

W pierwszych dniach maja 1915 r. dowódca floty bałtyckiej, admirał Essen, ciężko zachorował na zapalenie płuc i w dniu 20 maja umarł w Tallinie. Zdolny ten dowódca zjednał sobie uznanie i gorące przywiązanie wszystkich podwładnych, to też śmierć jego wywołała przygnębiające wrażenie wśród personelu floty bałtyckiej. W dniu 21 maja zwłoki admirała zostały przewiezione na ulubionym przez niego okręcie „Pogranicznik“ do Petersburga.

Na miejsce zmarłego został wyznaczony wiceadmiral Kanin, dotychczasowy dowódca brygady stawiaczy min. Admirał ten, wybitny fachowiec w dziedzinie wojny minowej, był raczej uczonym, niż wojskowym i nie posiadał ani energii, ani talentów taktycznych admirała Essena. To też pod jego kierownictwem nie można było oczekiwać energiczniejszej działalności floty bałtyckiej. Położył on natomiast duże zasługi przy organizacji obrony zatoki Fińskiej.

Dowództwo niemieckie obawiało się, że Rosjanie po zajęciu przez Niemców Libawy będą wysyłali swe jednostki na morze dla atakowania linii komunikacyjnych pomiędzy Libawą a Kłajpedą i Gdańskiem. Zdecydowano więc zamknąć dostępy do zatoki Fińskiej i do rejonu Abo-Alandzkiego, aby w ten sposób utrudnić wyjście floty rosyjskiej na morze. Postępując w ten sposób, powtarzali Niemcy raz jeszcze błędy, których się dopuścili na początku wojny, stawiając miny przed Libawą i zatoką Fińską. Miny, postawione tak

daleko od własnych baz, nie mogły być stale dozorowane i były szybko wykrywane przez nieprzyjaciela. Poza tem przedstawiały znaczną przeszkodę dla działań własnych jednostek w tych rejonach.

Niemcy jeszcze w kwietniu planowali postawienie dwóch zapor minowych przed zatoką Fińską. Jedna z nich miała być postawiona w rejonie ławicy Oleg, druga zaś pomiędzy pierwszą zagrodą postawioną przez „Deutschland“, a latarnią Bengskar. Jako stawiacze min, miały być użyte „Lübeck“ i „Augsburg“, gdyż „Deutschland“ ze względu na swoją dowolność nie wydawał się wskazanym dla wykonania podobnej operacji tak blisko podstaw przeciwnika.

Jednocześnie ze stawianiem min przewidywał admirał Hopman wysłanie jednej łodzi podwodnej do zatoki Fińskiej. W dniu 12 maja wyszła z Gdańska „Thetis“, mając na holu łódź podwodną „U 4“. Jednocześnie wyszedł torpedowiec „G 135“. Nazajutrz admirał Hopman wyszedł wraz z krążownikami opancerzonymi. „Thetis“ z „U 4“ na holu była przy Bogskar 14 maja w południe.

Dowództwo rosyjskie było poinformowane przez wywiad o możliwości większej operacji nieprzyjacielskiej przed zatoką Fińską lub Ryską w dniach 14—15 maja. Wobec tych wiadomości główne siły pozostały w dwugodzinnem pogotowiu w Helsingforsie i Tallinie, torpedowce zaś i łodzie podwodne zebrano w Moonsundzie. Łódź podwodna „Drakon“ znajdowała się pod Bogskar.

W południe 14 maja „Drakon“ zauważył dym zespołu niemieckiego i niebawem rozpoznał jeden krążownik typu „Nymphe“, jeden torpedowiec i łódź podwodną. Rozpoznanie „Drakona“ było bardzo ścisłe, gdyż „Thetis“ była jednostką tego samego typu, co krążownik „Nymphe“. „Drakon“ zaatakował „Thetis“, wypuszczając torpedę, która chybiła, ale tor jej został zauważony. „Thetis“ puściła hol, aby móc swobodnie manewrować, a w tej chwili zauważono tor drugiej torpedy, przed którą krążownik uchylił się z wielkim trudem. „Thetis“ bezskutecznie ostrzeliwała peryskop łodzi „Drakon“, poczem spieszenie oddaliła się wraz z „G 135“ na SW. „U 4“ pozostała na miejscu i zanurzyła się. Dowódca

łodzi „Drakon“, sądząc, że „Thetis“ niebawem powróci, pozostał przy Bogskar, nadawszy depeszę do dowódcy floty, zawiadamiając go dokładnie o składzie niemieckiego zespołu. W trzy godziny później „Thetis“ i „G 135“, zbliżyły się znów do Bogskar, 15 mil od miejsca spotkania z łodzią „Drakon“.

Dowódca rosyjskiej łodzi podwodnej zauważył znów dym zbliżających się okrętów niemieckich i całą mocą ruszył pod wodą na ich spotkanie. Niestety „Drakon“ był łodzią starą, posiadającą małą szybkość podwodną; w dodatku motory stale się psuły, wobec czego „Drakon“ nie mógł podejść blisko i musiał wystrzelić torpedę z odległości 1000 m. Torpeda przeszła zaledwie kilka metrów od rufy „Thetis“, z której zauważono peryskop łodzi podwodnej i bezskutecznie go ostrzelano. „G 135“ rzucił się całą siłą na peryskop, aby łódź taranować; „Drakon“ jednak zdołał się zanurzyć, zanim torpedowiec zdążył go uderzyć.

Ponieważ drugi atak został wykonany w odległości 15 mil od miejsca pierwszego, admirał Hopman odniósł wrażenie, że w rejonie Bogskar znajdowało się co najmniej dwie łodzie podwodne. Wykonanie operacji minowej w takich warunkach wydawało się niecelowe, gdyż nieprzyjaciel wiedział już o obecności sił niemieckich pod Bogskar i nie mógł być zaskoczony. Admirał Hopman nakazał więc powrót do Gdańska.

W drodze powrotnej zespół niemiecki został zaskoczony przez bardzo silny sztorm i „Lübeck“ i „Augsburg“, mając na pokładzie miny, narażone były na duże niebezpieczeństwo i tylko z trudem doszły do Gdańska; podobnie „U 4“ doznała ciężkich awaryj, i dopiero 19 maja przybyła do Gdańska.

Książe Henryk rozkazał operację powtórzyć, gdy tylko pozwolą na to warunki pogody. Admirał Hopman uważał stawianie min przed zatoką Fińską nie tylko za bezcelowe, ale wręcz za szkodliwe, jako utrudniające działania własnych jednostek, zwłaszcza łodzi podwodnych. Dowódca floty jednak nie zmienił swych planów. Do stawiania min wyznaczono znów statek „Deutschland“, gdyż okazało się, że wskutek nieodpowiednich warunków przechowywania min na lekkich krążownikach podczas złej pogody, wszystkie miny na krążo-

wnikach „Augsburg“ i „Lübeck“ powróciły do Gdańska w stanie, nie nadającym się do użycia.

Zamiast przestarzałej łodzi „U4“ sprowadzono z morza Północnego „U26“. Była to ta sama łódź, która zatopiła „Paładę“, a dowódca jej, von Berckheim, znał warunki pływania w zatoce Fińskiej. „U26“ wyszła z Gdańska 21 maja, „Deutschland“ zaś pod ochroną wszystkich sił admirała Hopmana 23 maja w południe. W nocy na 24 maja udało się nawiązać łączność radiotelegraficzną z „U26“, która znajdowała się na S od Bogskar i poinformowała admirała o sprzyjających warunkach atmosferycznych, panujących w tym rejonie.

Przed północą „Deutschland“ postawił 214 min na S od ławicy Oleg; siły admirała Hopmana ubezpieczały operacje, znajdując się w odległości 30 mil na W od Dagerortu.

W dniu 26 maja jednostki niemieckie powróciły do swych baz. W drodze powrotnej zespół niemiecki był zauważony przez „E9“ w zatoce Gdańskiej, za daleko jednak, aby można było wykonać atak. Tymczasem „U26“ przedostała się daleko wгłęb zatoki Fińskiej, dochodząc do południka Suropu, pod samym Tallinem. Łódź podwodna nie widziała jednak większych jednostek rosyjskich, spotykając tylko traulery, torpedowce i dwie łodzie podwodne angielskie, których nie była w stanie atakować.

W dniu 4 czerwca wyszedł z Tallina do Moonsundu stawiacz min „Jenisiej“ bez żadnej ochrony i nieco po 8-ej ukazał się w rejonie patrolowania „U26“ około Odensholmu. O godzinie 8.27 „U26“ wykonała atak z odległości 600 m, „Jenisiej“ został trafiony w środkową część kadłuba i zatonął w ciągu 10 minut; podczas katastrofy zginęło przeszło 200 ludzi. Znajdujący się przypadkowo w pobliżu torpedowiec „Rjanyj“ zdołał uratować tylko 19 ludzi.

Dalsze pozostawanie w tym rejonie było bezcelowe i „U26“ skierowała się do swych baz. Przechodząc nazajutrz około Dagerortu, „U26“ została zauważona przez „E9“. Kdr. Horton zamierzał wykonać atak, lecz „U26“ spostrzegła również łódź angielską i zanurzyła się. W dniu 7 czerwca „U26“ powróciła do Kilonji.

Zjawienie się niemieckiej łodzi podwodnej przed główną rosyjską zaporą minową wywarło bardzo silne wrażenie i wywołało pewną nerwowość. Nazajutrz torpedowiec „Rastoropnyj” meldował, że widzi peryskop już za główną zagrodą w miejscu, gdzie w tym czasie wykonywały strzelanie ćwiczebne dreadnoughty. Strzelanie zostało natychmiast odwołane, dreadnoughty powróciły do Helsingforsu. Podejrzana strefa została dokładnie zbadana przez torpedowce, ale oczywiście nie było śladu żadnej łodzi podwodnej. W kilka dni później stojący na redzie zewnętrznej Helsingforsu pancernik „Andriej Pierwozwannyj” rozpoczął raptem ogień z lekkiej i średniej artylerji, dając jednocześnie sygnał, że widzi łódź podwodną. Wielu marynarzy i oficer wachtowy stojącej obok „Połtawy” utrzymywali również, że widzieli peryskop łodzi podwodnej. Były to tylko przejawy nerwowości. Zresztą przedostanie się łodzi podwodnych poza zagrodę minową uważano za możliwe.

ROZDZIAŁ X.

Niemcy organizują w Libawie wysuniętą podstawę dla floty. Łodzie podwodne na linii Libawa-Gdańsk. Działania przed zatoką Ryską. Działania „E9”. Działania zagrodowe niemieckie. Potyczka pod Lyzerort. Działania zagrodowe Rosjan pod Windawą. Działania zagrodowe niemieckie pod Bogskar.

Natychmiast po zajęciu Libawy Niemcy przystąpili do prac celem przystosowania tego portu, jako wysuniętej podstawy dla swych jednostek, działających na wschodnim i północnym Bałtyku. Libawa nadawała się do tego w znacznie większym stopniu, niż Gdańsk, albo inne porty na południowym Bałtyku, gdyż położona była o wiele bliżej głównej widowni działań.

Siły morskie niemieckie, bazujące w Libawie, znajdowały się w dobrym położeniu, gdyż łatwo mogły podjąć działania przeciwko zatoce Fińskiej lub Ryskiej, a jednocześnie flankowały linje komunikacyjne Rosjan.

Niemcy zabrali się przedewszystkiem do oczyszczania z min rosyjskich redy i portu i do częściowego usuwania zatopionych w przejściach statków. Na początku tych prac Niemcy ponieśli dotkliwą stratę: nowoczesny ich torpedowiec „V 107” najechał na minę i zginął. Prace jednak posuwały się szybko i już 21 maja mogły wejść do portu pancernik obrony brzegowej „Beowulf” i łódź podwodna „UA”; odtąd jednostki te bazowały w Libawie.

W dniu 22 maja bez trudności został wprowadzony do portu krążownik „Lübeck”. Przybycie do Libawy 4-ch wodnopłatowców oraz lotniskowców „Glyndwr” i „Answald” pozwo-

liło Niemcom rozpocząć systematyczną akcję rozpoznawczo-lotniczą w kierunku zatoki Ryskiej. Rosjanie nie próbowali przeszkadzać Niemcom w ich pracach nad organizacją bazy w Libawie. Jedynie w nocy 20 maja półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu ostrzelał Steinort i zdołał powrócić do zatoki Ryskiej, zanim Niemcy zdążyli zorganizować pościg¹⁾.

W dniu 21 maja pod Pappensee łódź podwodna „Akuła” zaatakowała pancernik „Beowulf”, który szedł do Libawy. Łódź wystrzeliła dwie torpedy; „Beowulf” zauważył ich tory i uchylił się, kładąc ster na burtę. Torpedy przeszły w odległości kilku zaledwie metrów od jego dziobu.

W dwa dni później łódź podwodna „E9” zaatakowała również pod Pappensee dwa transportowce „Indianola” i „Inkula” powracające z Libawy. Wypuszczona z prawego aparatu po prawej burcie torpeda chybiła jednak i transportowce jej nawet nie zauważyły. Po tym ataku „E9” skierowała się do zatoki Gdańskiej, gdzie 26 maja widziała powracające do swych baz krążowniki opancerzone i „Deutschland” (patrz str. 74). „E9” pozostała w tym rejonie do 28 maja poczem skierowała się do zatoki Fińskiej, aby uzupełnić zapasy paliwa i amunicji. W rejonie Pappensee pozostała łódź podwodna „E1”; 30 maja pękł główny wał prawej śruby, co zmusiło „E1” do powrotu do bazy, gdzie musiała się poddać remontowi, który trwał do połowy lipca.

Dotychczasowe zatem usiłowania rosyjskiego dowództwa atakowania niemieckich linii komunikacyjnych Libawa-Gdańsk nie dały żadnych rezultatów. Przyczyną niepowodzenia było przede wszystkim to, że w ciągu maja w tym rejonie działały tylko trzy łodzie podwodne „E1”, „E9” i „Akuła”. „E1” przybyła zresztą dopiero w końcu maja i musiała się wkrótce wycofać wskutek awarii, „Akuła” również brała udział w operacji tylko dorywczo, z powodu częstych uszkodzeń. Praktycznie pozostawała do dyspozycji tylko

¹⁾ Robiono natomiast wysiłki atakowania linii komunikacyjnych Libawa—Gdańsk przy pomocy łodzi podwodnych.

„E9“, ale trzeba przyznać, że komandora Hortona przesła-
dował specjalny pech. Widać to z przytoczonej tabelki.

Data	Miejsce ataku	Godzina ataku	Objekt ataku	Wyniki
8. V.	Brusterort	13.45	„S 20“	Torpeda chybiła
11. V.	Pappensee	7.07	„Roon“	„ „
11. V.	„	7.28	„Indianola“	„ „
11. V.	„	7.30	„Inkula“	„ „
11. V.	„	7.33	„Inkula“	„ „
23. V.	„	12.54	„Indianola“ i „Inkula“	„ „

Częste wypadki torpedowców rosyjskich z zatoki Ryskiej zmusiły dowództwo niemieckie do zwrócenia specjalnej uwagi na ten rejon. Zdecydowano zaminować południowy wylot z Moonsundu około latarni Paternoster, aby w ten sposób utrudnić siłom rosyjskim przejście z zatoki Fińskiej do Ryskiej. Miny miały być postawione przez 4 torpedowce 19-go półdywizjonu, prowadzone przez „Thetis“. Jeden dywizjon trawlerów, idąc przed tym zespołem, miał usuwać z drogi napotkane miny rosyjskie; krążowniki opancerzone, znajdujące się w rejonie Irbenu stanowiły ogólne ubezpieczenie. „Augsburg“ i „Lübeck“ miały ubezpieczać w kierunku zatoki Fińskiej. Przy „Thetis“ miał się znajdować „Glyndwr“ dla działań rozpoznawczo-lotniczych. Zamierzano również wykonać bombardowanie lotnicze Uść-Dwińska. Operacja była wyznaczona na 3 czerwca.

W dniu tym w zatoce Ryskiej znajdował się „Nowik“, półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu oraz łódź kanonierska „Groziaszczij“. Po zajęciu Libawy Rosjanie spodziewali się działań floty niemieckiej przeciwko zatoce Ryskiej, to też rozpoczęto organizować jej obronę, która w pierwszych dniach czerwca była jeszcze bardzo słaba, gdyż planowana zagroda minowa w cieśninie Irbenskiej nie była wykończona; w Kujwascie jedynie stworzono już bazę dla lekkich sił i ustawiono kilka dział 152 mm. i 75 mm.

¹⁾ Patrz książka tegoż autora p. t. „Obrona wybrzeża“.

Gdy „Thetis“ z przydzielonemi jednostkami 3 czerwca rano ukazała się u wejścia do Irbenu, Rosjanie, uprzedzeni przez posterunki obserwacyjne, znajdowali się w pogotowiu w rejonie latarni Michajłowskiej. Łódź podwodna „Okuń“ wysłana została pod Windawę. Ściągnięto tu również przez radio „E9“, która się znajdowała w rejonie Gotlandji.

Około południa wysłano z „Glyndwr“ samoloty, które stwierdziły w zatoce Ryskiej obecność znacznych sił nieprzyjacielskich. Wobec takich nieoczekiwanych wiadomości dowódca „Thetis“ zaniechał próby przedostania się do zatoki i zdecydował odwrót.

Admirał Hopman planował nazajutrz powtórzenie działania, przyczem do zatoki miały iść również krążowniki opancerzone. Siły niemieckie skierowały się więc pod Farö, gdzie torpedowce miały uzupełnić zapasy węgla z oczekujących tam transportowców.

Około godz. 20-ej „Okuń“, który powracał z pod Windawy, znalazł się na drodze zespołu krążowników opancerzonych. Celem wykonania ataku „Okuń“ zanurzył się i całą mocą szedł na przecięcie kursu krążowników. Gdy w pewnej chwili wysunął peryskop zauważył tuż przed sobą okręt nieprzyjacielski, wówczas wystrzelił w pośpiechu trzy torpedy, ale okręt nieprzyjacielski był już nad łodzią i rozbił jej peryskop. Był to torpedowiec „G135“, który znajdował się przy „Roon“. Zauważył on peryskop łodzi podwodnej zaledwie w odległości 100 m, rzucił się na nią, zdążył jednak tylko zgnieść peryskop. „Okuń“ w ostatniej chwili zanurzył się, przytem uderzył się kilka razy o dno torpedowca, wskutek czego dostał przechyłu na 25 stopni, światło elektryczne zgasło, szereg nitów wyskoczyło. Łódź jednak zachowała zdolność do manewrowania i utrzymała równowagę.

„G 135“ zrzucił kilka naboju z piroksyliną; wybuch ich dowódca łodzi podwodnej wziął za wybuch własnych torped i dlatego mniemał, że atak jego był pomyślny. Dowódca łodzi „Okuń“ sądził przytem, że atakował eskadrę okrętów typu „Wittelsbach“. Zespół niemiecki uchylił się w lewo i szedł jakiś czas zygzakami, zachowując jednak pierwotny kierunek.

Nazajutrz rano „Thetis“ z torpedowcami, trawlerami i z „Glyndwr“ były znów przed Irbenem.

O godz. 6.30 z „Glyndwr“ wystartował wodnopłatowiec i stwierdził przy latarni Michajłowskiej obecność tych samych sił rosyjskich, które zauważone poprzednio w dniu 3 czerwca. Wodnopłatowiec meldował również o obecności łodzi podwodnej.

Wiadomości te utwierdzały admirała Hopmana w przekonaniu, że Rosjanie zdecydowani są bronić cieśniny Irbeńskiej i że przy posuwaniu się w cieśninie należy się liczyć z możliwością natknięcia się na miny i łodzie podwodne. Obecność zwłaszcza tych ostatnich była bardzo niebezpieczna dla dużych okrętów podczas pływania na niepewnych wodach Irbenu i zatoki Ryskiej, gdzie swobodę ruchów krępowały w dużym stopniu liczne ławice i mielizny, utrudniało to bardzo manewr uchylenia się przed łodziami podwodnymi. Wszystko to skłoniło admirała Hopmana do zrezygnowania z zamiaru stawiania min przed Moonsundem. Wysłano natomiast z „Glyndwr“ dwa wodnopłatowce pod latarnię Michajłowską dla zaatakowania znajdujących się tam okrętów rosyjskich. Wodnopłatowce wykonały śmiały atak, zrzucając bomby z niewielkich wysokości. Jednostki rosyjskie nie posiadały jeszcze żadnych specjalnych środków dla odpierania takich napadów i ostrzeliwały atakujące samoloty ogniem z karabinów maszynowych i ręcznych, uchylając się jedynie przed bombami manewrowaniem. Żadna z bomb nie trafiła, chociaż padały one bardzo blisko jednostek rosyjskich.

Po ataku, półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu postawił 190 min w Irbenie, pozostawiając wolne przejście wzdłuż południowego wybrzeża.

Około południa siły niemieckie udały się w kierunku na Östergarn, gdzie oczekiwały transportowce z węglem. „Glyndwr“ odesłano do Libawy pod ochroną „Thetis“ i „V 108“. O godz. 16.15, „Glyndwr“, znajdując się naprzeciwko Windawy, najechał nagle na łachę minową, postawioną tu przez torpedowce rosyjskie jeszcze 8 października r. 1914, a dotychczas niewykrytą przez Niemców. Uszkodzenie lotniskowca było znaczne, zdołano go jednak odho-

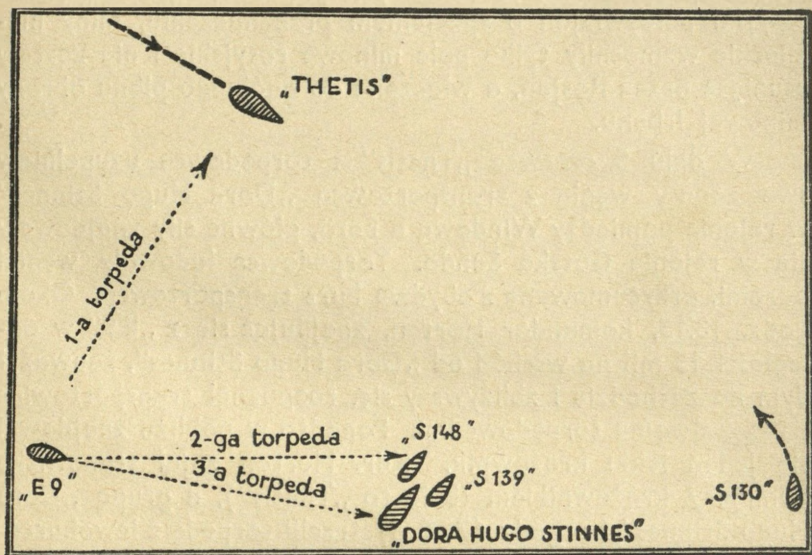
lować do Libawy. W chwili wybuchu miny pod „Glyndwr“, „Thetis“ znajdowała się za lotniskowcem, dowódca zatrzymał maszyny, dał wstecz i w ten sposób wyszedł szczęśliwie z niebezpiecznej strefy.

W nocy z 4 na 5 czerwca 4 torpedowce 19 półdywizjonu postawiły 48 min pod Lyzerortem; nie uszło to jednak uwagi Rosjan: posterunek na cyplu Lyzerort widział torpedowce niemieckie, stawiające miny. Ponieważ jednak Niemcy postawili swe miny obok min, postawionych poprzedniego dnia przez rosyjski półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu, miny niemieckie wzmocniły tylko pole minowe rosyjskie i nie zostały usunięte przez Rosjan, a włączone do ogólnego planu obrony minowej Irbenu.

W dniu 5 czerwca „Thetis“ i torpedowce uzupełniały swe zapasy węgla z transportowca „Dora Hugo Stinnes“ w rejonie pomiędzy Windawą a Farö, główne siły znajdowały się w rejonie Gotska Sando. Torpedowce ładowały węgiel parami, przycumowane z obydwu burt transportowca. Około godz. 13.15, komandor Horton, znajdując się z „E 9“ w odległości 15 mil na wschód od „Dora Hugo Stinnes“, zauważył dym na zachodzie i zbliżywszy się, rozpoznał transportowiec wraz z dwoma torpedowcami. Ponadto w pobliżu znajdował się jeden lekki krążownik. Kdr. Horton zajął stanowisko pomiędzy krążownikiem (była to „Thetis“), a grupą „Dora Hugo Stinnes“ i o godz. 17.30 wystrzelił torpedę z lewoburtoowego aparatu do „Thetis“, natychmiast potem z obydwu aparatów dziobowych do grupy „Dora Hugo Stinnes“. Pierwsza torpeda szła dość niepewnie, często wyskakując na powierzchnię. „Thetis“ z wielkim trudem uchyliła się przed tą torpedą, która przeszła tuż pod rufą krążownika. Na alarm, obydwie torpedowce rzuciły w pośpiechu cumy, aby odejść od transportowca, było już jednak zapóźno: transportowiec został trafiony w rufę, jednocześnie trzecia z wypuszczonych torped trafiła w dziób torpedowca „S 148“. Mimo ognia z „Thetis“, oraz pościgu dwóch pozostałych na miejscu torpedowców „S 130“ i „S 139“, „E 9“ nie doznała żadnych uszkodzeń i kdr. Horton skierował się na Lyzerort; 7 maja został odwołany do bazy dla uzupełnienia zapasów.

„Dora Hugo Stinnes“ zatonął na miejscu, załogę jego uratowano za wyjątkiem 2 ludzi. „S 148“ miał urwany dziób, utrzymał się jednak na wodzie i został odholowany do bazy. 6 czerwca jednostki niemieckie powróciły do swych podstaw.

W ten sposób próba Niemców zaminowania południowego wejścia do Moonsundu skończyła się całkowitem niepowodzeniem i pociągnęła za sobą dość ciężkie straty materialne, nie pozostające w żadnym stosunku do osiągniętych



Atak łodzi podwodnej „E9” na okręty niemieckie.

wyników. Główną przyczyną niepowodzenia było podjęcie operacji bez należytego jej przygotowania przez wywiad, wskutek czego nie znano rzeczywistego stanu rzeczy w zatoce Ryskiej. Obecnie zostało to stwierdzone, ale za zbyt wygórowaną cenę. Operacje niemieckiej floty przed Irbenem były dla Niemców szkodliwe i z tego względu, że Rosjanie, przewidując nową poważniejszą próbę wtargnięcia do zatoki Ryskiej, przygotowywali się energicznie do obrony, stwarzając w Irbenie pozycję minową, na wzór takiej samej pozycji w zatoce Fińskiej i wzmacniając swe siły morskie i umocnienia wybrzeża.

Obawiając się o swe linje komunikacyjne na Bałtyku, narażone na stałe niebezpieczeństwo rosyjskich min i łodzi podwodnych, dowództwo niemieckie powzięło decyzję zaminowania dostępów do zatoki Ryskiej przed Irbenem oraz dostępów do szer w rejonie Abo-Alandzkim. Decyzję tę powzięto wbrew opinii admirała Hopmana, który uważał, że postawienie min w wyznaczonych rejonach może tylko utrudnić przyszłe działania floty niemieckiej i nie zdoła powstrzymać Rosjan od operacyj ofensywnych na Bałtyku. Niecelową zwłaszcza wydawała się zagroda minowa przed Irbenem wobec zamierzonego natarcia wojska niemieckiego na Rygę, kiedy współpraca floty byłaby konieczną i zaminowanie Irbenu wzmocniłoby tylko pozycje minowe Rosjan. Mimo to 17 i 18 czerwca postawiono dużą zaporę wpoprzek Irbenu, pozostawiając wolne od min przejście w północnej jego części i wąski pas wzdłuż południowego wybrzeża.

Te operacje floty niemieckiej nie uszły uwagi Rosjan, gdyż ich posterunek obserwacyjny na Dagerorcie widział jednostki niemieckie i dowództwo rosyjskie przypuszczało, że Niemcy stawiają miny przed Irbenem.

W dniu 18 czerwca posterunek na Lyzerorcie zanotował 2 krążowniki i 6 torpedowców niemieckich oraz łódź podwodną. Obecność okrętów niemieckich w tym rejonie pozwalała przypuszczać, że byłoby celowem postawienie min w rejonie Windawy.

Wieczorem 18 czerwca z Moonsundu wyszedł „Nowik“, 1 grupa 5 dywizjonu, 2 grupa 2 dywizjonu, oraz półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu. Zespół ten wyszedł z Kujwastu o godz. 17-ej i po osiągnięciu równoleżnika Lyzerortu, podzielił się na dwie części. „Nowik“ i 1 grupa 5 dywizjonu oddały się na pełne morze, aby osłaniać stawianie min przez półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu. Półdywizjon ten szedł dalej na południe wzdłuż wybrzeża wraz z 2 grupą 2 dywizjonu, które miała osłaniać działanie od południa. Oprócz tego „Nowik“ wykonał dalekie rozpoznanie w kierunku Gotlandji. Półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu i kontrtorpedowiec „Finn“ postawiły szczęśliwie zagrodę minową w odległości 7 mil na południe od Windawy, a trzy

mile od brzegu. Po dokonanej operacji jednostki rosyjskie powróciły bez przeszkód do Kujwastu. Niemcy nic nawet nie zauważyli.

W dniu 25 czerwca stawiacz min „Albatross“, przydzielony na Bałtyk z morza Północnego, wspierany przez krążowniki „Prinz Adalbert“, „Prinz Heinrich“ i „Thetis“ postawił 350 min przeciwko łodziom podwodnym w rejonie szer Abo-Alandzkich.

W rejonie Bokskaruu „Thetis“ i towarzyszący mu torpedowiec „S 142“ zostały zaatakowane przez łódź podwodną „Drakon“, ale ze znacznej odległości (1500 m). Mimo to jednostki niemieckie z trudem uchyliły się przed torpedami. Zwłaszcza „S 142“ o mały włos nie został trafiony. „Drakon“ wystrzelił 3 torpedy.

Dzięki atakowi łodzi podwodnej „Drakon“ operacja niemiecka została wykryta i dowództwo rosyjskie dowiedziało się o postawieniu min. Potwierdzało to zdanie admirała Hopmana o niecelowości stawiania min w tych strefach. Jedynie stawianie min z łodzi podwodnych mogło być wykonane niepostrzeżenie dla nieprzyjaciela.

Tymczasem wojsko niemieckie, posuwając się na północ, było w końcu czerwca już pod Windawą. Dowództwo lądowe zwróciło się do władz morskich z prośbą o zbombardowanie dworca kolejowego, co utrudniałoby wycofanie się Rosjan z Windawy. Operacja była wyznaczona na 28 czerwca.

Dowództwo rosyjskie dowiedziało się od swych agentów o zamiarach Niemców i postanowiło postawić miny pod Windawą. Operację tę poprzedzono dokładnem rozpoznaniem terenu w dniu 27 czerwca. Tego dnia o godz. 7-ej z Kujwastu wyszedł „Nowik“, 6 dywizjon, 1 grupa 5 dywizjonu, 1 grupa 7-ego oraz 1 grupa 8 dywizjonu. Siły te zatrzymały się przy wyspie Runo, „Nowik“ zaś o godz. 13.30 skierował się na pełne morze dla wykonania dalekiego rozpoznania. „Nowik“ szedł szybkością 24 węzłów i po osiągnięciu Gotlandji zawrócił.

„Nowik“ nie spotkał nieprzyjaciela. Natomiast o mały włos nie został zaatakowany pod Irbenem przez własną łódź podwodną „Makrel“, która znajdowała się w tym rejonie.

Nazajutrz rozpoznanie miało być wykonane ponownie przez „Nowik” oraz 5 i 6 dywizjony torpedowców. „Nowik” miał iść w kierunku Gotlandji, pozostałe torpedowce do rejonu Windawy. Do rejonu Windawy wysłano również i łódź podwodną „Makrel”. „E 9” w tym dniu znajdowała się jeszcze w Tallinie, gdzie uzupełniała zapasy paliwa, „E 1” była w remoncie.

W tym samym dniu z Libawy w godzinach porannych wyszedł „Beowulf” i 6 traulerów oraz „Lübeck”, który podczas bombardowania Windawy przez „Beowulf”, miał go ubezpieczać od strony zatoki Fińskiej. „Augsburg” wyszedł o parę godzin później razem z kdr. von Karpf. W południe, znajdując się o 7 mil na S od Windawy, zauważono kilka min na powierzchni wody i niebawem traulery stwierdziły na drodze „Beowulf’a” dużą łachę minową. Były to miny, postawione 19 maja przez półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu. Rosjanie postawili miny z bardzo małym zanurzeniem i traulery nie mogły ich usunąć. Postanowiono obejść miny, idąc możliwie jak najbliżej lądu. Jeden z traulerów najechał w drodze na minę i zatonął.

W tej samej chwili w pobliżu traulerów zaczęły spadać granaty, ale nieprzyjaciela nie było widać z powodu silnej refrakcji. Dopiero w kilka minut później rozpoznano pod Lyzerortem kilka torpedowców, idących na północ. Były to 5 i 6 dywizjony rosyjskie, które powracały z pod Windawy po wykonaniu rozpoznania w tym kierunku.

Kdr. von Karpf postanowił wykorzystać dogodne położenie swych lekkich krążowników, aby wziąć torpedowce rosyjskie w dwa ognie i odciąć im drogę powrotną do zatoki Ryskiej. Sam ruszył z krążownikiem „Augsburg” w kierunku na Lyzerort; „Lübeck”, który się znajdował u wejścia do zatoki Fińskiej, otrzymał rozkaz udania się na południe w kierunku ławicy Winkowa. „Augsburg” posuwał się na północ bardzo powoli, gdyż z obawy przed minami musiał czekać, aż traulery oczyszczą przed nim drogę.

Niebawem torpedowce rosyjskie znikły mu z oczu w kierunku Irbenu.

„Lübeck“, po otrzymaniu depeszy od komandora von Karpf skierował się na południe i o godz. 17-ej zauważył okręt, idący do Irbenu dużą szybkością. Był to „Nowik“, który wracał właśnie po wykonaniu rozpoznania w kierunku Gotlandji. „Nowik“ rozpoznał również nieprzyjaciela; „Lübeck“ próbował go ścigać przez jakiś kwadrans, ale „Nowik“ posiadał znacznie większą szybkość; „Lübeck“ dał za wygraną, przerywając o godz. 18-ej pościg i zmieniając kurs na S.

Idąc w tym kierunku, o godz. 17.20 zauważył „Lübeck“ pod Lyzerortem 15 torpedowców rosyjskich (5-ty i 6-ty dywizjon). Torpedowce rosyjskie były mało widoczne na tle lasu, którem porośnięte było wybrzeże. Rosjanie otworzyli ogień, „Lübeck“ również rozpoczął strzelanie. Z powodu silnej refrakcji warunki dla strzelania były złe i ani jedna strona celu nie osiągnęła. Granaty rosyjskie padały jednak bardzo blisko krążownika „Lübeck“, jego bandera została przestrzelona i znaczna ilość odłamków wpadła na pokład. Ogień rosyjski był przeważnie krótki, słupy wodne od upadających granatów w dużym stopniu krępowały strzelanie krążownika „Lübeck“. Granaty jego padały również bardzo blisko torpedowców rosyjskich, które wycofywały się powoli w kierunku północno-wschodnim; o godz. 20-ej odległość wzrosła do tego stopnia, że obydwie strony przestały strzelać.

„Nowik“ po spotkaniu z „Lübeck“ stanął już pod Zerelem, gdy przekazano mu z tej latarni semaforem sygnał, że 5-y i 6-y dywizjon prowadzi pod Lyzerortem potyczkę z krążownikami nieprzyjaciela. „Nowik“ natychmiast odkötowiczyl i całą szybkością pośpieszył na pomoc. Nie dochodząc jednak do latarni Michajłowskiej, spotkał powracające z pod Lyzerortu 5-y i 6-y dywizjon, wobec czego pomoc okazała się już niepotrzebną.

„Augsburg“ nie brał również udziału w potyczce, bo przybył pod Lyzerort zapóźno, gdy torpedowce rosyjskie powróciły już do zatoki Ryskiej. Idąc w kierunku na Lyzerort, o godz. 19.45 „Augsburg“ został zaatakowany przez łódź podwodną „Makrel“, która wypuściła dwie torpedy ze znacznej odległości około 2000 m, znajdując się przytem w bardzo niewygodnem położeniu ztyłu krążownika. Obydwie torpedy chybiły.

„Beowulf” również skierował się na północ, ale, posiadając za małą szybkość, już o godz. 20-ej zawrócił, idąc ku Windawie, gdzie miał bombardować dworzec kolejowy. Strzelanie miało być kierowane przy pomocy samolotu, który rzeczywiście wystartował z Libawy, ale na skutek uszkodzenia motoru, powrócił do bazy. „Beowulf”, nie mogąc rozpoznać celów, dał na chybił trafił 4 wystrzały, poczem ogień został przerwany na rozkaz komandora von Karpf

W nocy jednostki niemieckie wróciły do Libawy.

29 czerwca Rosjanie wykonali zamierzoną operację zagrodowną pod Windawą. Udział w niej brały: „Nowik”, 5-y dywizjon oraz półdywizjon o specjalnem przeznaczeniu, który posiadał miny. Zespół odkotwiczył o godz. 10-ej; „Nowik” szedł na czele, za nim 5-y dywizjon, półdywizjon z minami był na tyłach zespołu.

Gdy „Nowik” był już pod Windawą, zauważono latający nad miastem samolot niemiecki. Dowódca zespołu zdecydował, że stawianie min w takich warunkach byłoby niecelowe, gdyż mogło być zauważone przez nieprzyjaciela. Torpedowce rosyjskie wróciły do zatoki Ryskiej, mając zamiar wykonać operację jeszcze tej samej nocy. „Nowik” i półdywizjon zakotwiczyły przy Runo, 5-y dywizjon pozostał przy Lyzerorcie.

O godz. 21-ej półdywizjon skierował się pod Windawę, „Nowik” zaś pozostał przy Zerelu w pogotowiu. O godz. 3-ej zagroda była postawiona i siły rosyjskie wróciły do zatoki Ryskiej.

W dniu 1 lipca „Albatross”, pod ochroną głównych sił admirała Hopmana, postawił w rejonie Bogskar 160 min. W rejonie tej wysepki było już zatem postawione przez Niemców ogółem 700 min.

Operacja ta została wykonana o godz. 21.30. Około północy, komandor von Karpf nadał depeszę na „Roon”, który się znajdował o 40 mil na zachód od Dagerortu: „Zadanie N7 wykonane. Nieprzyjaciela nie spotkano. Będę się znajdował o 1-ej w kwadracie 020e, kurs 190, szybkość 17 węzłów”, Nadając tę depeszę, komandor von Karpf był daleki od myśli, że jej następstwa okażą się zgoła nieoczekiwane.

ROZDZIAŁ XI.

Bitwa koło przylądka Östergarn.

Ostatnie działania floty niemieckiej pod Windawą oraz posuwanie się wojska lądowego w kierunku tego miasta zmusiło naczelne dowództwo rosyjskie do bardziej aktywnego użycia floty dla odwrócenia uwagi nieprzyjaciela w innym kierunku, a tem samem przyniesienia ulgi własnym wojskom pod Windawą, gdzie położenie było poważne. Sądzone również, że energiczna akcja floty rosyjskiej zrobi duże wrażenie na opinii publicznej w Niemczech, już przyzwyczajonej do jej biernego zachowania się.

Sztab dowódcy floty opracował plan operacyjny, według którego I brygada krążowników, wzmocniona przez krążownik „Riurik“, miała wykonać energiczne bombardowanie Kłajpedy; gdyby napotkano na morzu odosobnione zespoły floty niemieckiej, mogła się nadać dobra okazja do zadania nieprzyjacielowi możliwie ciężkich strat. Razem z brygadą miał iść „Nowik“ i 6 dywizjon torpedowców. Pancerniki „Cesarewicz“ i „Sława“ wysłano do bazy pomocniczej Oere; jednostki te stanowiły rezerwę.

I brygada krążowników i „Riurik“ przeszła 30 czerwca do Uto, korzystając z t. zw. strategicznego farwatu w szesrach; Niemcy manewru tego nie zauważyli. „Nowik“ i 6-y dywizjon torpedowców znajdowały się w Moonsundzie i otrzymały rozkaz, aby 1 lipca o 7-ej rano były przy ławicy Winkowa, gdzie miały połączyć się z brygadą krążowników. „Cesarewicz“ i „Sława“ miały pozostać na redzie Öre. Brygada wyszła z Uto w nocy z 1 na 2 lipca. Ażeby się do pewnego stopnia zabezpieczyć przed siłami niemieckimi, które mogłyby iść na odsiecz pod Kłajpedę, dowódca floty

wysłał 28 maja łódź podwodną „E 9” pod Rozewie. W dniu 1 lipca kdr. Horton był już w tym rejonie.

Położenie sił niemieckich o północy z 1 na 2 lipca było następujące:

Komandor von Karpf z „Roon“, „Augsburg“, „Lübeck“, „Albatross“ i 7 torpedowców znajdowały się w rejonie na S od Bogskar. Jak wspomniano wyżej wszystkie niemieckie siły po postawieniu min przez „Albatross“ miały się połączyć w kwadracie 020e, co odpowiadało miejscu, odległemu 35 mil na S od Bogskar. „Prinz Adalbert“ i „Prinz Heinrich“ znajdowały się w Gdańsku.

„Nowik“ i 6-y dywizjon wyszły z Kujwastu w nocy 1 lipca, ale już o godz. 4-ej, gdy zespół był przed Wormsem, rozsznuła się tak gęsta mgła, że torpedowce, nie mogąc iść dalej zakotwiczyły. Dopiero po godzinie ruszyły na umówione miejsce przy ławicy Winkowa, wobec czego przyszły tam z opóźnieniem. Tymczasem I brygada krążowników nie czekała, gdyż jej dowódca, admirał Bachirew, obawiał się stać na miejscu bez żadnej ochrony przed łodziami podwodnymi i szedł dalej na południe, wysławszy dowódcy zespołu torpedowców depeszę, w której podany został dokładny plan marszu brygady. Torpedowce szły dużą szybkością za brygadą, chcąc ją dogonić, ale okazało się niebawem, że jednostki 6-go dywizjonu nie mogły dawać więcej, niż 22 węzły szybkości. Admirał Bachirew kazał im wobec tego wracać do Moonsundu, „Nowik“ otrzymał rozkaz dogonienia brygady, poczem miał zająć miejsce z tyłu krążownika „Riurik“, który był ostatnim okrętem w zespole krążowników. Admirał Bachirew znajdował się na czołowym krążowniku „Admirał Makarow“, za którym w szyku torowym szły „Bajan“, „Bogatyr“ i „Oleg“. „Nowik“ dogonił brygadę około godz. 15-ej.

Pogoda nie sprzyjała, panowała tak gęsta mgła, że trzeba było nadzwyczajnych wysiłków oficerów nawigacyjnych i wachtowych, aby utrzymać szyk w porządku. Niebawem mgła stała się do tego stopnia gęsta, że „Riurik“ stracił z oczu idący przed nim „Oleg“ i pozostał sam z kontrtorpedowcem „Nowik“. Około godz. 19-ej mgła się nieco przerzedziła

i „Riurik“ zauważył w pobliżu brygadę. Zmienił więc kurs, aby się do niej dołączyć, ale w tej chwili opadła znów tak gęsta mgła, że „Riurik“ ponownie stracił brygadę z oczu. „Nowik“ z wielkim trudem utrzymywał we mgle swoje miejsce za krążownikiem „Riurik“.

Około godz. 21-ej „Riurik“ z kontrtorpedowcem „Nowik“, znajdując się o 18 mil od Kłajpedy, wyszły z mgły i znalazły się w strefie dość dobrej widoczności. „Riurik“ zawiadomił o tem admirała Bachirewa i otrzymał rozkaz dołączenia się do brygady, gdyż bombardowanie miało się rozpocząć dopiero nazajutrz o godzinie 3-ej.

W ciągu całego dnia 1 lipca „Makarow“ kilkakrotnie wzywał krążownik „Riurik“, prosząc o podanie jego miejsca. Warunki atmosferyczne dla łączności radjowej były jednak tego dnia tak niepomyślne, że „Riurik“ nie odebrał ani jednej depeszy krążownika „Makarow“; podobnie „Makarow“ nie odebrał ani jednej depeszy krążownika „Riurik“; na okręcie flagowym obawiano się poważnie o jego losy sądząc, że zginął na minach. Dopiero otrzymana późno wieczorem depesza krążownika „Riurik“, wysłana z rejonu Kłajpedy, uspokoiła — co do jego losu. Gdy tylko „Riurik“ zmienił kurs, aby się dołączyć do brygady, znów znalazł się wśród gęstej mgły. „Nowik“ stracił go niebawem z oczu i pozostał sam. Dowódca kontrtorpedowca „Nowik“, obawiając się, że poszukiwanie własnych okrętów w nocy przy takiej mgle może pociągnąć za sobą fatalne nieporozumienia, zdecydował wrócić do Moonsundu. „Nowik“ zmienił kurs na północ i szedł w kierunku na Zerel szybkością 9 węzłów, próbując naderemnie nawiązać łączność radjową z dowódcą brygady i z krążownikiem „Riurik“. Tej nocy warunki łączności radjowej były tak fatalne, że wszystkie wysiłki kontrtorpedowca „Nowik“ pozostały bez skutku.

Tymczasem w sztabie dowódcy floty udało się przyłapać depeszę, nadaną przez komandora von Karpf na „Roon“ około północy. Sztab dowódcy floty posiadał klucz do szyfrów niemieckich, dzięki czemu depesza została szybko odczytana i zawarte w niej tak ważne wiadomości podane zostały admirałowi Bachirewowi już o godz. 4-ej. W ten

sposób admirał dowiedział się nietylko o tem, że siły niemieckie znajdują się na morzu, ale również o ich dokładnem miejscu, szybkości i kursie. Prawie jednocześnie admirał Bachirew otrzymał depeszę od szefa służby łączności, admirała Niepienina, która donosiła, że posterunek obserwacyjny Dagerort widział 1 lipca wieczorem krążownik nieprzyjacielski, idący na SW, szybkością 17 węzłów. Prawdopodobnie był to „Roon“, który w godzinach wieczorowych 1 lipca podchodził do Dagerortu na odległość 20-25 mil.

Te wiadomości zmieniały plany admirała Bachirewa. Admirał uważał za niebezpieczne zbliżać się we mgle do Kłajpedy, to też zdecydował zaniechać zamiaru bombardowania Kłajpedy, zawrócić natomiast na północ i wyjść na spotkanie zespołowi niemieckiemu, obecność którego na S od Bogskar była teraz admirałowi dokładnie wiadoma. Zestawiając kursy i szybkość nieprzyjaciela, Rosjanie obliczyli, że spotkanie z nim mogło nastąpić około godz. 6-7-ej w rejonie latarni Oestergarn na Gotlandji.

W chwili otrzymania ostatniej depeszy brygada znajdowała się pod Hoborgiem, gdzie admirał chciał sprawdzić swoje miejsce przy pomocy znajdującej się na tym cyplu latarni. Po dokładnem określeniu miejsca brygada miała iść pod Kłajpedę.

Wobec powziętej przez admirała decyzji brygada skierowała się od Hoborga na NNO, oczekując spotkania z nieprzyjacielem o godz. 7 rano. „Riurik“ jeszcze się do brygady nie dołączył. O godz. 6-ej, oczekując lada chwila zjawienia się nieprzyjaciela, admirał zarządził alarm bojowy.

Tymczasem siły komandora von Karpfa połączyły się o godz. 1.30 w odległości 35 mil na S od Bogskar i posuwały się kursem 190 z szybkością 17 węzł. Komandor von Karpf nie przeczuwał, że na jego spotkanie szła eskadra rosyjska dokładnie poinformowana o jego ruchach, a znacznie go przewyższająca w sile ognia.

Zespół niemiecki o godz. 6-tej znajdował się o 40 mil na ONO od Oestergarnu i o 15 mil na NO od eskadry rosyjskiej i tutaj siły niemieckie rozdzieliły się. „Roon“, „Lübeck“ i 4 torpedowce zostały odesłane do Libawy, zmie-

niły więc kurs w kierunku na Stejnort. Komandor von Karpf wraz z krążownikami „Augsburg“, „Albatross“ i 3-ma torpedowcami szedł w kierunku na Rozewie. Siły rosyjskie były już blisko. O godz. 6.30 z czołowego krążownika rosyjskiego zauważono w odległości około 10 000 m wprost przed kursem niewyraźne sylwetki okrętów niemieckich. W tym momencie kurs brygady był N, szybkość 14 węzłów. Warunki atmosferyczne były niekorzystne, widoczność bardzo mała. Morze natomiast było spokojne.

„Riurik“ nie dołączył się jeszcze do brygady i znajdował się na S. W tymże czasie „Augsburg“, idący na czele zespołu niemieckiego, zauważył najpierw dym, następnie rozpoznał czterokominowy krążownik rosyjski, za którym były jeszcze inne okręty.

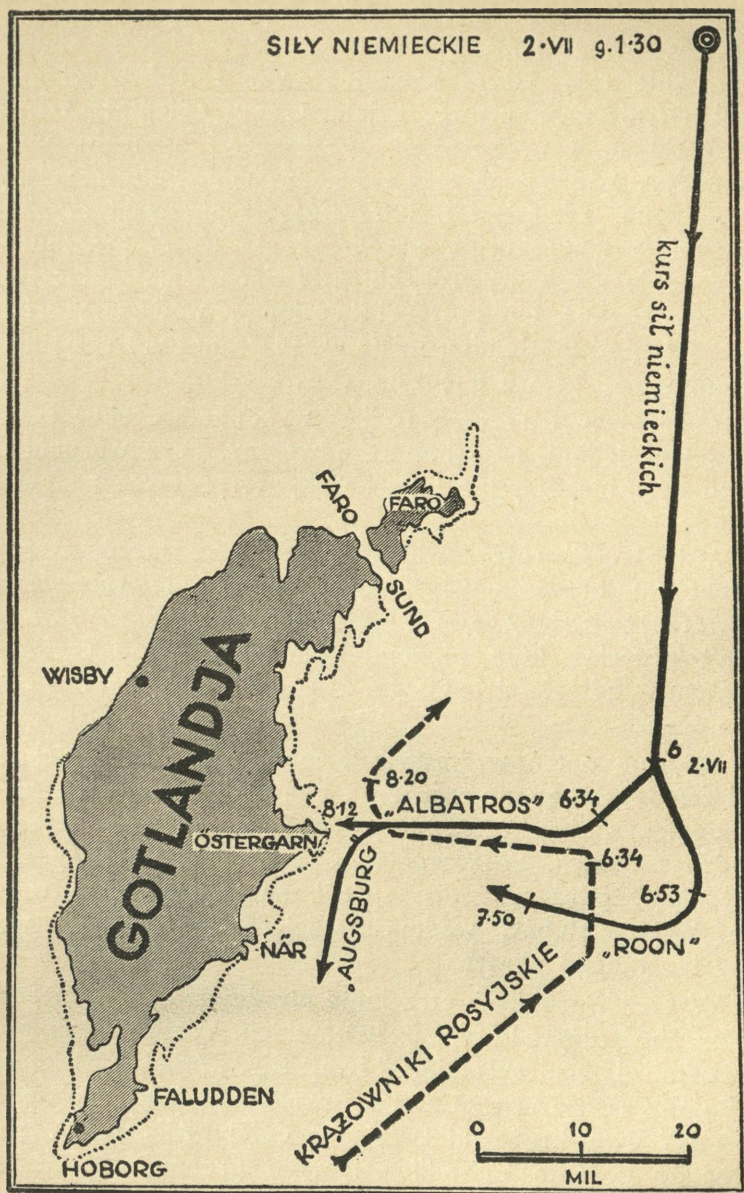
Komandor von Karpf rozkazał zmienić kurs na West, dać całą szybkość i przywołać na miejsce spotkania „Roon“ i „Lübeck“.

Admirał Bachirew rozkazał również dać całą szybkość, zmienił kurs w lewo w celu oskrzydlenia czoła zespołu niemieckiego.

O godz. 6.32 Rosjanie otworzyli ogień. Ponieważ Niemcy zmienili kurs w prawo, bój rozpoczął się na kursach równoległych.

Rosjanie podzielili swój ogień: „Admirał Makarow“ i „Bajan“ strzelał do krążownika „Augsburg“, „Bogatyry“ i „Oleg“ wzięły na cel stawiacz min „Albatross“. Narazie Niemcy nie odpowiadali na ogień nieprzyjaciela, odległość była bowiem jeszcze za wielka dla skutecznego ognia ich dział o kalibrze 105 i 88 mm. Ponadto przeciwnik był ledwie dostrzegalny we mgle: widoczność była gorsza w tej części widnokręgu, w której znajdowali się Rosjanie.

Ogień krążowników rosyjskich był bardzo szybki, granaty padały blisko jednostek niemieckich, które musiały iść zygzakami, aby uniknąć pocisków. „Augsburg“ wypuszczał zasłony dymne, chcąc w ten sposób osłonić stawiacz min „Albatross“; okręt ten ze względu na małą szybkość i słabe uzbrojenie, był narażony na wielkie niebezpieczeństwo. Rosjanie wstrzelali się dość szybko, granaty ich zaczęły obra-



Bitwa pod Östergarn.

mowywać okręty niemieckie, kilka upadło tuż przy okrętach „Augsburg” i „Albatross”. Chcąc zmniejszyć skuteczność ognia rosyjskiego, komandor von Karpf kazał zmienić kurs nieco w prawo, dzięki czemu odległość wzrosła do 9 000 m i „Albatross” pozostawał pomału wtyle. Komandor, widząc, że losy stawiacza min „Albatross” były przesądzone, zdecydował, korzystając z przewagi szybkości krążownika „Augsburg”, przedrzeć się na S, przechodząc przed czołem eskadry rosyjskiej. Jednocześnie „Albatross” otrzymał rozkaz, aby postarał się osiągnąć wody terytorjalne szwedzkie pod Gotlandją, gdzie przed granatami rosyjskimi chroniłoby go prawo międzynarodowe.

Torpedowce otrzymały rozkaz wykonania ataku; rozkaz ten został jednak natychmiast odwołany, gdyż warunki dla ataku były niepomyślne i naraziłyby torpedowce na pewną zagładę.

„Albatross” ruszył więc naprzód całą mocą, sterując wprost ku brzegom Gotlandji. Jednocześnie torpedowce, wytwarzając zasłony dymne, dopomogły krążownikowi „Augsburg” przeciąć kurs nieprzyjaciela przed jego czołowym okrętem w odległości 12 000 m. O godz. 7-ej Rosjanie stracili go z oczu.

Obecnie ogień wszystkich 4-ch okrętów rosyjskich został ześrodkowany na stawiaczu min „Albatross”. Kierowanie ogniem 4-ch okrętów do jednego celu okazało się jednak bardzo trudnem. Poszczególne okręty przeszkadzały sobie nawzajem, gdyż w żaden sposób nie można było rozpoznać według słupów wodnych, gdzie padały granaty własnego lub innego okrętu.

W tych warunkach strzelanie nie dawało żadnych rezultatów, choć zużyto bardzo dużo amunicji. Wobec tego o godz. 7.20 admirał Bachirew podzielił swoje siły. „Admirał Makarow” i „Bajan” ruszyły wślad za krążownikiem „Augsburg”, pozostałe zaś dwa krążowniki ścigały dalej „Albatross”, zasypując go gradem 152-milimetrowych granatów. Położenie tego okrętu stawało się krytyczne. Granaty uderzały poważnie w dziobową część okrętu, wywołując silne pożary i powodując znaczne straty wśród personelu. Na szczęście

ląd był blisko i o godz. 7.45 „Albatross“ znalazł się w obrębie trzymilowego pasa szwedzkich wód terytorjalnych. Na okrętach rosyjskich nie od razu zorientowano się w tym fakcie i strzelano dalej aż do chwili, gdy „Albatross“, ostatecznie rozbity, osiadł na przybrzeżnych kamieniach, nie spuszczając swej bandery.

Tak się skończyła pierwsza faza bitwy.

Analizując tę część bitwy, trzeba stwierdzić z punktu widzenia taktycznego, że Rosjanie manewrowali źle i nie wykorzystali swej przyniatającej przewagi artyleryjskiej. Cały czas manewrowali tak, jakby nieprzyjaciel dorównywał im w sile ognia. Na początku boju, zamiast iść od razu na zbliżenie, zaczęli manewrować w sposób klasyczny dla osiągnięcia dogodnego położenia taktycznego przed czołem nieprzyjaciela, tak zwanego „Crossing the T“ t. j. „zrobienia kreski nad T“. Jest to typowy przykład zastosowania metod klasycznej taktyki, bez brania pod uwagę okoliczności, które wymagały innej, daleko mniej skomplikowanej taktyki. Należało również nie trzymać się razem, wydzielić jeden okręt dla zniszczenia stawiacza min „Albatross“, pozostałe zaś powinny były starać się osaczyć „Augsburg“.

Gdyby Rosjanie, nie tracąc czasu na swoje klasyczne manewrowanie, poszli od razu i zdecydowanie na zbliżenie, mogliby poważnie uszkodzić „Augsburg“. Tymczasem Rosjanie zmarnowali dużo czasu, a tem samem zaskoczenie eskadry niemieckiej nie dało pozytywnych wyników.

Taktyka artylerji była również niewłaściwa. Należało ześrodkować ogień najwyżej dwóch okrętów przeciwko jednemu nieprzyjacielskiemu, najlepiej zaś było strzelać pojedynczo. W ten sposób dwa okręty rosyjskie miałyby rozwiązane ręce dla odcięcia Niemcom drogi. Pojedynczo okręty rosyjskie strzelały zawsze bardzo dobrze; strzelając zaś całym zespołem osiągnęły zaledwie 10% trafień. Wskutek tego „Augsburg“ uszedł cało, Rosjanie zaś wystrzelali znaczną część swej amunicji.

Gdy „Albatross“ osiadł na kamieniach, eskadra rosyjska skierowała się na północ, mając zamiar powrócić do zatoki Fińskiej.

W międzyczasie „Roon“ odebrał alarmowe depesze komandora von Karpfa i razem z „Lübeck“ całą siłą maszyn śpieszył na odsiecz. O godz. 8.20 „Lübeck“, idący na czele, zauważył nieprzyjaciela, wykonał w kierunku okrętów rosyjskich krótkie rozpoznanie i stwierdził obecność czterech krążowników.

Po wykonaniem rozpoznaniu, „Lübeck“ wrócił ku krążownikowi „Roon“. Ten ostatni, znajdując się o godz. 9-ej w odległości 13000 m. od eskadry rosyjskiej, otworzył ogień do idącego w tyle okrętu rosyjskiego, którym był obecnie „Bajan“ gdyż admirał Bachirew wysłał „Bogatyr“ i „Oleg“ naprzód. „Roon“ strzelał z dział 210 mm, na które „Bajan“ odpowiadał salwami z baszt 203 mm. Jedna z pierwszych salw krążownika „Bajan“ padła tak blisko krążownika „Roon“, że odłamki granatów zniszczyły jego anteny radiowe i krążownik został pozbawiony tego środka łączności na przeciąg blisko godziny. Jeden z granatów krążownika „Roon“ trafił w krążownik „Bajan“ i rozbił mu jedną z łodzi wiosłowych, raniąc lekko 4-ch ludzi.

Krążowniki rosyjskie wystrzelały podczas pierwszej fazy bitwy połowę swej amunicji 152 mm, a granatów 203 mm pozostało tylko po 90 na okręt. W tych warunkach admirał Bachirew uważał za ryzykowne wdawać się w bitwę z tak silnym przeciwnikiem jakim był „Roon“, kazał więc zwiększyć szybkość i iść na północ. Jednocześnie admirał wezwał na pomoc z Oere pancerniki „Cesarewicz“ i „Sława“.

Dowódca krążownika „Roon“ nie ścigał rosyjskich krążowników, gdyż obawiał się, żeby nie wpaść na większe siły nieprzyjaciela które mogły się znajdować w pobliżu. O godz. 9.22 „Roon“ zaprzestał ognia, zmienił kurs na południe i udał się na poszukiwanie krążownika „Augsburg“.

Brygada krążowników rosyjskich szła dalej na N, gdy z okrętów „Makarow“ i „Bajan“ zauważono peryskop łodzi podwodnej, do którego otworzono ogień i uchyłono się w prawo. Alarm nie miał podstawy, gdyż żadnej łodzi podwodnej w tym rejonie nie było. O godz. 9.46 na krążownikach usłyszano huk dział w kierunku S.

„Riurik“ odebrał od admirała Bachirewa o godz. 7-ej depeszę, w której admirał zawiadamiał go o spotkaniu z nieprzyjacielem i rozkazywał dołączyć się do brygady. Znając nareszcie dokładne miejsce brygady, „Riurik“ całą szybkością śpieszył na pomoc.

Idąc na południe, „Lübeck“, który znajdował się przed „Roon“ zauważył o godz. 9.35 dym na OSO i natychmiast ruszył na rozpoznanie, o godz. 9.46 zauważył okręt, który wziął za „Nowik“. Był to „Riurik“, który również rozpoznał nieprzyjaciela i otworzył natychmiast ogień, ciężkie granaty padały tuż przed krążownikiem niemieckim, wzbijając potężne słupy wody. Odległość wynosiła zaledwie 11 000 m i położenie tego okrętu było bardzo groźne. „Lübeck“ zmienił kurs w prawo i otworzył ogień ze swych dział 105 mm, strzelając z możliwie największą szybkością. Granaty jego nie mogły uszkodzić krążownika „Riurik“; wpadając jednak przed nim do wody przeszkadzały strzelaczom, zasłaniając cel słupami wody.

Tymczasem na miejsce bitwy przybył komandor von Karpf z krążownikiem „Augsburg“ i stanął przed krążownikiem „Roon“. Widząc krytyczne położenie, w jakim znalazł się „Lübeck“, komandor kazał mu iść w kierunku Gotlandji dla schronienia się w wodach terytorjalnych.

„Riurik“ tymczasem rozpoznał „Roon“ i o godz. 10.01 przeniósł swój ogień na niego. „Roon“ odpowiadała energicznie. Jedna z pierwszych salw uderzyła w wodę tuż przed dziobem krążownika „Riurik“ tak, że olbrzymie słupy wodne runęły na pokład, sięgając mostku gdzie uszkodziły dalmierze. Natychmiast potem granat uderzył w główną rufową basztę, niszcząc marszową kabinę admirała. Było to jedyne trafienie „Roona“. „Riurik“ wstrzelał się bardzo szybko, ale trafień nie osiągnął chociaż jego ciężkie granaty padały tuż przy krążowniku „Roon“.

Na początku bitwy w dziobowej baszcie krążownika „Riurik“ zepsuły się mechanizmy przedmuchiwania dział, wobec czego nie można z niej było później strzelać i „Riurik“ strzelał tylko z baszty na rufie. O godz. 10.20 zauważono

peryskop łodzi podwodnej i krążownik uchylił się w lewo. Alarm był znów bezpodstawny, ale wskutek uchylenia się w lewo, odległość wzrosła i „Riurik” zaprzestał ognia.

Skorzystał z tego „Roon”, skręcając gwałtownie w prawo i rozwijając największą szybkość, na jaką tylko było go stać.

„Riurik” ścigał dalej „Roon”, został jednak o godz. 10.50 odwołany sygnałem radjowym z krążownika „Makarov”.

Komandor von Karpf, po oddaleniu się od nieprzyjaciela, nie myślał nawiązywać znów z nim styczności, gdyż obawiał się wpaść pomiędzy kilka jego zespołów; wysłał jeden torpedowiec pod Ostergarn, aby sprawdzić, co się działo z stawiaczem min „Albatros”, sam zaś ruszył w kierunku Rozewia.

Admirał Hopman, zaalarmowany przez von Karpfa, wyszedł z Gdańska o godz. 10-ej, prowadząc „Prinz Adalbert” i „Prinz Heinrich” oraz dwa torpedowce. Zespół szedł szybkością 17 węzłów. Gdy Niemcy okrążyli cypel Helu, zostali zauważeni przez angielską łódź podwodną „E 9”, która znajdowała się w odległości 6 mil od Rozewia.

„E 9” natychmiast się zanurzyła i starała się przeciąć drogę nieprzyjacielowi. Atak odbywał się w bardzo trudnych warunkach ze względu na małe głębokości morza w tem miejscu. „E 9” udało się jednak podejść do eskadry niemieckiej niepostrzeżenie, przepływając pod jednym z torpedowców ochronnych.

O godz. 14-ej, komandor Horton, dowódca łodzi, dał rozkaz wystrzelenia dwóch torped z aparatów dziobowych, z odległości 400 m, mierząc do czołowego okrętu, którym był „Prinz Adalbert”. Dowódca krążownika, kdr. Michelsen, zauważył tory torped po prawej stronie, dał natychmiast całą szybkość i położył ster na burtę, ale było już zapóźno. Torpeda angielska trafiła krążownik pod przednim mostkiem. Nastąpił silny wybuch, krążownik stanął na miejscu, spowity w czarny dym i kurz węglowy. Druga torpeda przeszła tuż pod rufą, uderzyła o dno morskie i wybuchnęła, nie uszkadzając okrętu.

„Prinz Adalbert“ był jednak bardzo ciężko uszkodzony przez pierwszą torpedę. Przez ogromny otwór w burcie wdarły się do okrętu duże masy wody, zatapiając dziobową kotłownię i kilka mniejszych przedziałów; 10 ludzi zostało zabitych. Pod ochroną jednego z torpedowców („S 139“) „Prinz Adalbert“ skierował się pod brzeg, aby uniknąć dalszych ataków. Drugi torpedowiec, „S 138“, poszukiwał łodzi podwodnej, ale bez skutku.

„E 9“ wycofała się szczęśliwie z pod Rozewia, pozostając w zatoce Gdańskiej i o godz. 18-ej zauważyła powracający zespół komandora von Karpf, za daleko jednak, aby wykonać atak.

„Prinz Adalbert“ skierował się do Swinemünde małą szybkością. Do Gdańska iść nie mógł, gdyż siedział obecnie tak głęboko w wodzie, że nie mógłby wejść do tego portu.

Na pomoc przybył transportowiec „Inkula“ i trzy holowniki ze Swinemünde, ale pomimo energicznej akcji ratowniczej przybór wody stale się zwiększał i pod wieczór 1 600 ton wlało się do krążownika. Zanurzenie jego wynosiło obecnie około 12 metrów, wobec czego nie można było wejść nawet do Swinemünde. Kdr. Michelsen zdecydował zatem przenocować na kotwicy przy Stolpmünde, następnego zaś dnia iść wprost do Kilonji.

Nazajutrz rano udało się nieco zmniejszyć zanurzenie okrętu i „Prinz Adalbert“ posuwał się z szybkością 6 węzłów, idąc rufą naprzód.

Okolo południa przybyły na pomoc torpedowiec „S 32“ oraz kontrtorpedowiec „V 99“, na którym admirał Hopman udał się do Gdańska, gdzie podniósł flagę na krążowniku „Roon“, który wraz z krążownikami „Augsburg“ i „Lübeck“ powrócił do Gdańska już wieczorem 2 lipca.

„Prinz Adalbert“, dzięki pomyślnym warunkom atmosferycznym, utrzymał się na wodzie i przybył do Kilonji 4 lipca popołudniu. Krążownik miał 2000 ton wody. Średnica otworu w burcie wynosiła 2 metry i naprawa krążownika trwała około 2 miesięcy.

W dniu 2 lipca najechał na minę i zatonął pod Kłajpedą transportowiec niemiecki „Ursula Fischer“.

Po storpedowaniu krążownika „Prinz Adalbert” upadł plan admirała Hopmana, aby iść na pomoc stawiaczowi min „Albatross”. Pod Oestergarn wysłano tylko „Augsburg” i łódź podwodną „UA”; spodziewano się, że jednostki rosyjskie powrócą jeszcze na miejsce bitwy.

„Albatross” został przez władze szwedzkie internowany. Straty jego były następujące: zabici — 1 oficer i 26 marynarzy; ranni — 4-ch oficerów i 51 marynarzy, ogółem 5 oficerów i 77 marynarzy spośród załogi, liczącej 11 oficerów i 226 marynarzy. Okręt dostał 6 pocisków 203 mm i 20—152 mm.

ROZDZIAŁ XII.

Forsowanie zatoki Ryskiej przez siły morskie niemieckie w sierpniu 1915 r.

Jeszcze w czerwcu, przed bitwą pod przyłdkiem Östergarn, niemieckie dowództwo lądowe zwróciło się do dowództwa morskiego na Bałtyku z oświadczeniem, że w lipcu prawdopodobnie wojsko rozpocznie natarcie w kierunku na Rygę, a wówczas pomoc floty byłaby niezbędna. Na skutek tego oświadczenia zaniechano dalszego stawiania min przed wejściem do zatoki Ryskiej, gdyż miny te mogły być przeszkodą dla działań własnej floty.

Powstał natomiast projekt forsowania zatoki Ryskiej przez siły morskie, przyczem jednym z głównych celów takiego działania miało być postawienie zapory minowej przed wyjściem z Moonsundu. W ten sposób jednostki rosyjskie nie mogłyby wejść do zatoki Ryskiej dla poparcia prawego skrzydła armji rosyjskiej, działającej pod Rygą.

Ksiązę Henryk zamierzał wtargnąć na krótko do zatoki Ryskiej przyczem do sił, któremi zwykle rozporządzał, miał być dodany lekki krążownik „Bremen“, nowy kontrtorpedowiec „V 99“ i łódź podwodna „U 26“. Pod ochroną tych sił miano postawić zaporę minową przed Moonsundem.

W końcu czerwca ksiązę Henryk zwrócił się do kwatery głównej z prośbą o ustalenie terminu natarcia na Rygę, aby mieć możność poczynienia zawczasu odpowiednich zarządzeń. Odpowiedziano mu, że działania rozpoczną się prawdopodobnie na początku lipca natarciem na Windawę.

W trakcie tych porozumień z kwaterą główną została stoczona 2 lipca bitwa pod przyłdkiem Östergarn. Bitwa ta zmieniła zasadniczo położenie na Bałtyku.

Internowanie stawiacza min „Albatros“ zadało ciężki cios moralny marynarce niemieckiej. Unieruchomienie na przeciąg kilku miesięcy opancerzonego krążownika „Prinz Adalbert“ znacznie osłabiło siły niemieckie na Bałtyku, co w związku z niespodziewanym aktywnym wystąpieniem floty rosyjskiej budziło poważne obawy niemieckiego dowództwa na Bałtyku o bezpieczeństwo linii komunikacyjnych na tym morzu. Niepokojącym zwłaszcza był fakt, że wśród sił rosyjskich, które brały udział w bitwie pod Ostergarn, znajdował się krążownik opancerzony „Riurik“. Krążownik ten był silniejszy od wszystkich krążowników niemieckich na Bałtyku.

W tych warunkach zamierzone działanie przeciwko zatoce Ryskiej nie mogło być wykonane samymi siłami morza Bałtyckiego. Książe Henryk zwrócił się do kwatery głównej z prośbą o przydzielenie, chociażby przejściowo, do jego dyspozycji IV eskadry, dwóch dywizjonów torpedowców, dwóch nowoczesnych łodzi podwodnych oraz jednej łodzi podwodnej stawiacza min (typ UC).

Kwatera główna zgodziła się na jego wniosek. Już poprzednio przydzielono na Bałtyk dwa stare pancerniki „Worth“ i „Brandenburg“, które miały stanowić obronę miejscową Libawy.

W dniu 5 lipca IV eskadra w składzie 5 pancerników typu „Wittelsbach“ i dwóch typu „Elsass“ przeszła z Wilhelmshaven do Kilonji, 8 lipca stanęła w Gdańsku.

W tym czasie wojsko niemieckie rozpoczęło zapowiadane natarcie na Łódzie. Walki, które się wywiązały na froncie na północ od Libawy, miały dla Niemców przebieg pomyślny, wojsko rosyjskie znajdowało się w pełnym odwrocie. Front lądowy rozciągał się do samego wybrzeża, wobec czego flota mogła wspierać działania wojska. W dniu 18 lipca przy współudziale floty upadła Windawa. Działalność marynarki rosyjskiej ograniczyła się do wysłania do rejonu Windawy łodzi podwodnej „Drakon“, która 15 lipca atakowała bezskutecznie lekki krążownik „Lübeck“.

Dowództwo rosyjskie zamierzało postawić przed Windawą miny, lecz rozpoznanie ustaliło, że dostępny do tego miasta są stale patrolowane przez Niemców. Postawienie

min w tych warunkach nie mogłoby się odbyć niepostrzeżenie, a więc nie było celowe. Poprzestano na stawianiu min w cieśninie Irbeńskiej, gdzie już przedtem postawiono 5 linii min i sieci przeciwko łodziom podwodnym.

Cały dotychczasowy plan obrony zatoki Ryskiej polegał na stworzeniu u południowego wylotu z Moonsundu bazy Kujwast, bronionej przez artylerię nadbrzeżną i miny. Główna zaś brama wejściowa do zatoki Ryskiej, cieśnina Irbeńska została przegrodzona pięcioma linjami min, stwarzającymi t. zw. pozycję Irbeńską. Pozycji tej miała bronić flota. Słabą stroną tej pozycji było, że nie posiadała wcale artylerji nadbrzeżnej, siły zaś floty były niewystarczające.

W końcu lipca siły morskie zatoki Ryskiej składały się tylko z 4 kanonierek, kontrtorpedowca detaszowanego „Nowik“, 25 kontrtorpedowców i torpedowców oraz 3 łodzi podwodnych. W zatoce znajdowały się mianowicie:

Kontrtorpedowiec detaszowany: „Nowik“ (1 280 t., 36 węzł. szyb. 4—100 mm, 8 apar. torp).

Półdywizjon o specj. przezn.: 4 kontrtorp. typu „Pogranicznik“ (800 t., 26 węzł. szyb. 3—100 mm, 4 ap. torp).

5 dywizjon: 6 kontrtorpedowców typu „Amuriec“ (750 t. 25 węzł., szyb. 2—100 mm, 4 ap.).

6 dywizjon: 8 kontrtorpedowców typu „Stierieguszczi“ (650 t. 25 węzł. 2—100 mm, 4 ap.).

9 dywizjon torpedowców: 7 torpedowców typu „Gromiaszczi“ (350 t. 23 węzł. 2—75 mm, 2 ap.).

4 kanonierki: „Chrabryj“ (1 400 t., 14 węzł. 5—130 mm, „Groziaszczi“ (1 400 t. 12 węzł. 2—152 mm, 4—76 mm), „Korejec“ i „Siwucz“ (900 t. 12 węzł. 2—120 mm, 4—76 mm).

Łodzie podwodne: „Okun“, „Makrel“, „Minoga“ (150—120 t. 8 węzł. szyb. nadw., 5 węzł. szyb. podw., 2-4 ap. torp.).

Kilka stawiaczy min i trawlerów.

Dowództwo floty uważało siły te za niewystarczające dla obrony pozycji Irbeńskiej. Wobec tego zdecydowano je wzmocnić przez wprowadzenie do zatoki pancernika „Sława“. Nie można go jednak było wprowadzić przez Moon-

sund, gdyż posiadał za duże zanurzenie. Wobec tego trzeba było wprowadzać drogą okrężną przez Irben, wokół Zerelu. Droga ta była otwarta dla ataków floty nieprzyjacielskiej i dlatego wprowadzenie pancernika „Sława“ do zatoki Ryskiej miało się odbyć w tajemnicy przed Niemcami. Przedewszystkiem trzeba było dokładnie przetrząsnąć dostępny do Irbenu i samą cieśninę na południe od Zerela. Dla wykonania tej pracy w tajemnicy przed nieprzyjacielem trałowanie odbywało się w nocy.

Gdy w ten sposób farwater był już przygotowany, „Sława“ wyszła z Tallina w nocy z 30 na 31 lipca. Pancernik podczas przemarszu był chroniony przez znaczną ilość torpedowców, przed nim szły traulery. Dla zabezpieczenia się przed zaskoczeniem przez nadwodne siły nieprzyjaciela wysłano pod Gotlandję półbrygadę dreadnought'ów w składzie pancerników „Pietropawłowski“ i „Gangut“. Łodzie podwodne „E 1“ i „E 9“ znajdowały się w rejonie na wschód od przylądka Östergarn.

Działanie odbyło się w zupełnej tajemnicy przed nieprzyjacielem. „Pietropawłowski“ i „Gangut“ osiągnęły równoleżnik Wisby, nie spotkawszy nieprzyjaciela.

Obecność pancernika „Sława“ w zatoce Ryskiej została stwierdzona przez lotnika niemieckiego 31 lipca rano. Lotnik zauważył pancernik „Sława“ w chwili, gdy się znajdował o 6 mil na północ od latarni Michajłowskiej i posuwał się na NO, okrążony przez torpedowce i traulery. Jednostki niemieckie znajdowały się wówczas przeważnie w swych bazach.

28 lipca z Libawy zostały wysłane trzy duże transportowce, przystosowane do przerywania zapór minowych: „Aachen“, „Solingen“ i „Ottensen“. Zadaniem ich było poszukiwanie nieprzyjacielskich min w rejonie pomiędzy Gotlandją, a Kurlandją. 30 lipca wieczorem zespół ten znajdował się w odległości 15 mil na ONO od przylądka Östergarn, gdy został zauważony przez łódź podwodną „E 1“. Dowódca łodzi, kdr. por. Laurence, nie zważając na bardzo ciężkie warunki ataku ze względu na wzburzone morze, wystrzelił torpedę, która trafiła czołowego przerywacza „Aachen“. Statek zatonął w ciągu kwadransa, przyczem zginęło 5 ludzi. „E 1“ wystrzeliła

jeszcze jedną torpedę do następnego statku, którym był „Solingen“, ale torpeda chybiła. Wobec dużej fali Niemcy nie zauważyli ani peryskopu łodzi, ani toru torpedy, przypisując katastrofę minie rosyjskiej.

Grupa przerywaczy została odwołana do Libawy. Musiała jednak iść do Gdańska, gdyż duża fala nie pozwalała wejść do portu Libawskiego.

Dowództwo niemieckie nie bardzo wierzyło w to, że zatopienie „Aachena“ zostało spowodowane przez minę. Rejon około przylądka Östergarn był często nawiedziany przez jednostki niemieckie i nigdy min tam nie napotkano. Po kilku dniach sprawa się wyjaśniła, gdyż rosyjska kwatera główna podała do wiadomości, że w rejonie przylądka Östergarn został zatopiony przez „E1“ duży pomocniczy krążownik niemiecki.

Spodziewając się, że nowe jednostki rosyjskie mogą próbować wejść do zatoki Ryskiej, dowództwo niemieckie zarządziło ostre pogotowie swych sił na Bałtyku. Komandor von Karpf otrzymał rozkaz patrolowania na linii Gotska-Sando-Filsand, przyczem zalecono, aby zwracał szczególną uwagę na dostępy do Irbenu.

Siły komandora von Karpfa były wspierane przez admirała Hopmana, którego zespół składający się z okrętów „Roon“, „Prinz Heinrich“, „Elsass“, „Braunschweig“, „Lübeck“ oraz 8-go dywizjonu torpedowców, krążył 2 sierpnia pomiędzy Gotlandją, a wybrzeżem Kurlandji.

W godzinach popołudniowych zespół admirała Hopmana znalazł się w rejonie patrolowania rosyjskiej łodzi podwodnej „Akuła“. Niemcy zauważyli łódź zanim zdołała zaatakować; torpedowce zmusiły ją do zanurzenia się.

Pod wieczór 2 sierpnia siły niemieckie, nie spotkawszy nieprzyjaciela, powróciły do swych baz. W tym samym dniu pod cypel Hoborg wysłano sterowiec „L 5“, który zauważył w tym rejonie peryskop łodzi podwodnej. „L 5“ atakował łódź podwodną, zrzucając kilka bomb, ale bezskutecznie. Łódź podwodna (była to „Akuła“) zdążyła zanurzyć się na znaczną głębokość zanim „L 5“ zrzucił swoje bomby.

Samoloty niemieckie wykonały 2 sierpnia lot nad zatoką Ryską, gdzie atakowały bezskutecznie pojedyncze grupy torpedowców rosyjskich. Dwa wodnopłatowce rosyjskie rzuciły kilka bomb na Widawę, również bezskutecznie.

Samoloty niemieckie posiadały swoją bazę w Libawie, rosyjskie zaś miały lotnisko w miejscowości Mento pod Arensburgiem, gdzie bazowało 9 wodnopłatowców i 6 lądowych maszyn myśliwskich.

1 sierpnia do zatoki Ryskiej weszła łódź podwodna „UA“, znalazła tu ona tylko torpedowce patrolowe. „UA“ atakowała jeden z nich, ale bez żadnego skutku. W nocy powróciła do Libawy.

Przygotowując się do forsowania zatoki Ryskiej, siły niemieckie w ciągu pierwszego tygodnia sierpnia ograniczyły się do energicznego rozpoznania lotniczego zatoki, podczas, gdy traulery oczyszczały od min dostępny do Irbeny. Prace traulerów były zwykle ubezpieczane przez lekkie krążowniki i torpedowce. Krążowniki opancerzone admirała Hopmana i IV-a eskadra pozostawały w Libawie w pogotowiu.

Od pierwszych dni sierpnia znajdowała się w Libawie łódź podwodna „UC 4“; była ona przystosowana, jako podwodny stawiacz min i została przydzielona do składu sił morskich na Bałtyku. W dniu 4 sierpnia „UC 4“ postawiła 12 min na linii nabieżników wejściowych do Oero. Na tej zagrodzie zginął w [dziesięć dni później rosyjski stawiacz min „Ładoga“.

Kierownikiem działania przeciwko zatoce Ryskiej wyznaczony został wiceadmirał Schmidt, dowódca IV-ej eskadry. 6 sierpnia wydał on rozkaz operacyjny, który ustalał, że zadaniem floty było zniszczenie rosyjskich sił morskich w zatoce Ryskiej, zaminowanie południowego wylotu Moon-sundu, zakorkowanie portu w Parnawie i ostrzelanie Uść-Dwińska. Poza tem rozkaz ustalał, że do zatoki Ryskiej miały wejść krążowniki: „Roon“, „Lübeck“, „Thetis“, kontrtorpedowce „V 99“ i „V 100“ oraz stawiacz min „Deutschland“. IV-a eskadra miała ubezpieczać działanie, krążąc przed Irbenem. Przed zatokę Fińską miały być wysłane trzy łodzie

podwodne dla ubezpieczenia na wypadek wyjścia na morze głównych sił floty rosyjskiej.

Plan niemiecki był oparty na czterech przesłankach:

1. że Rosjanie zostaną zaskoczeni,
2. że 4 pancerniki typu „Połtawa“ nie są jeszcze w gotowości bojowej,
3. że Rosjanie zachowają się biernie,
4. że pola minowe w Irbenie zostaną usunięte najwyżej w ciągu 4-ch godzin.

Wszystkie te przypuszczenia okazały się całkowicie mylne i działania floty niemieckiej, oparte na rozkazie admirała Schmidta, mogły się skończyć w najlepszym wypadku dotkliwym niepowodzeniem.

Sztab dowódcy floty rosyjskiej miał zupełnie dokładne wiadomości o zamiarach niemieckiego dowództwa, jak również o składzie sił floty niemieckiej. W związku z otrzymanymi wiadomościami o zamierzonym forsowaniu zatoki Ryskiej, dowódca floty postanowił wysłać obydwie brygady pancerników do Uto dla zaatakowania IV-ej eskadry. Napad byłby zupełną niespodzianką dla Niemców i wszystkie szanse powodzenia byłyby po stronie Rosjan, którzy posiadali prawie trzykrotną przewagę w ilości ciężkich dział (74 przeciwko 28).

Przesunięcie pancerników do Uto odbyłoby się w tajemnicy przed Niemcami dzięki wykorzystaniu szer północnego wybrzeża zatoki Fińskiej, do których podwodne łodzie niemieckie nie mogłyby się przedostać.

I brygada pancerników miała się zająć IV eskadrą niemiecką, druga zaś weszłaby do zatoki Ryskiej dla rozprawienia się z temi zespołami niemieckimi, któreby się tam ukazały. Dla wykonania jednak tego planu dowódca floty musiał uzyskać zezwolenie kwatery głównej na użycie I brygady pancerników.

Wniosek dowódcy floty spotkał się w kwaterze głównej z szeregiem zastrzeżeń. Dowódca morskiego sztabu przy kwaterze głównej, admirał Nieniukow, został wezwany do dania zupełnie konkretnych odpowiedzi na następujące trzy pytania:

1. Czy istnieje dla I brygady ryzyko zniszczenia lub poważnego osłabienia na wypadek jej czynnego użycia?

2. Gdyby I brygada została unieruchomiona na dłuższy okres czasu, czy II brygada byłaby w stanie obronić dostępny do Petersburga?

3. Gdyby aktywne wystąpienie I brygady odniosło powodzenie, czy powodzenie to mogłoby zabezpieczyć zatokę Ryską od wtargnięcia tam nieprzyjaciela?

Na pierwsze z postawionych mu pytań admirał Nieniu-kow odpowiedział twierdząco, na drugie przecząco. Na trzecie wreszcie odpowiedział, że I brygada nie mogłaby całkowicie ubezpieczać zatoki Ryskiej, mogła tylko zatrzymać działania nieprzyjacielskie. Wobec takich odpowiedzi zakaz użycia dreadnought'ów pozostał w mocy. Dowódca floty wystąpił wówczas z wnioskiem, aby pozwolono mu rozporządzać chociażby dwoma dreadnought'ami, gdyż uważał, że dwa pozostałe wraz z II brygadą są zupełnie wystarczające dla obrony centralnej pozycji pod Tallinem. Po dłuższych targach dowódca floty otrzymał pozwolenie użycia jednego z dreadnought'ów dla ubezpieczania działań krążowników.

Cesarz Mikołaj II zajął następujące stanowisko w tej sprawie w swem piśmie do ministra marynarki:

„Pochwalając dążenia floty do aktywnej działalności, jestem mimo to zmuszony do ograniczenia uprawnień dowódcy floty co do wykorzystania głównych sił floty, gdyż istnieje ryzyko ich utraty; może to uniemożliwić wykonanie głównego zadania floty, którem jest obrona dostępów do stolicy. Ryzyko dla głównych sił będzie znacznie mniejsze, gdy dowódca floty będzie rozporządzał jednostkami rozpoznawczymi typu „Nowik“. Szybkie wstąpienie do składu floty chociażby czterech takich jednostek jest więc sprawą niecierpiącą zwłoki....“

Wkońcu jednak, biorąc pod uwagę wyjątkowo groźne położenie na Bałtyku w związku z oczekiwaniem natarciem floty niemieckiej na zatokę Ryską, dowódca floty otrzymał zezwolenie na dowolne rozporządzanie dwoma dreadnought'ami. Zezwolenie to admirał Kanin otrzymał dopiero 14 sierpnia. Coprawda dwa dreadnought'y były wysłane na

morze już 30 lipca, jak to już wiemy, jako ubezpieczenie wprowadzenia pancernika „Sława“ do zatoki Ryskiej. Admirał Kanin uczynił to jednak na własne ryzyko.

Plan admirała Schmidta wydał się naczelnemu dowództwu niemieckiemu zbyt ryzykowny. Dowódca floty pełnego morza otrzymał rozkaz przydzielenia na czas działań w zatoce Ryskiej do składu sił morza Bałtyckiego, oprócz IV eskadry:

I eskadry (8 pancerników nowoczesnych typu „Ostfriesland“ i „Nassau“).

I grupy rozpoznawczej („Seydlitz“, „Moltke“, „Von der Tann“).

Trzech dywizjonów torpedowców.

W ten sposób stosunek sił okazał się odwrotny. Plan dowództwa rosyjskiego nie mógł być więcej zastosowany i interwencja głównych sił floty rosyjskiej byłaby bardzo ryzykowną. Dowództwo floty rosyjskiej zdecydowało więc nie angażować narazie głównych sił floty, trzymać je natomiast w ostrem pogotowiu w oczekiwaniu na sprzyjające okoliczności.

Gdy w ten sposób marynarka niemiecka była całkowicie przygotowana do podjęcia działań, dowództwo lądowe zakomunikowało, że natarcie wojska na Rygę może być rozpoczęte najwcześniej w drugiej połowie sierpnia. Jednocześnie dowództwo lądowe uważało, że silna demonstracja floty w zatoce Ryskiej byłaby bardzo pożądaną. Przyniosłoby to znaczną ulgę dla lewego skrzydła armii, które narażone było na stałe bombardowania przez okręty rosyjskie.

Chociaż dowództwo morskie nie wiedziało dokładnie, jaki właściwie cel ma ta demonstracja i w jakie sposób okręty niemieckie utrzymają się w zatoce, nie posiadając tam bazy, to jednak zdecydowano demonstrację wykonać natychmiast, niezależnie od działań wojska.

Okręty IV eskadry były potrzebne na morzu Północnem, a więc dalsze zwlekanie w oczekiwaniu na działania wojska było niemożliwe. Nie chciano przytem odwoływać tak daleko posuniętych przygotowań. Dowództwo niemieckie morskie liczyło również i na to, że energiczne działanie przeciwko

zatoce Ryskiej spowoduje interwencje głównych sił rosyjskich i można będzie je wówczas zniszczyć. Aby nie płoszyć Rosjan obecnością na północnym Bałtyku tak znacznych sił floty niemieckiej, zdecydowano pozostawić w Wilhelmshaven I eskadrę, oraz obydwie grupy rozpoznawcze. Siły te miały być wysłane na wschód dopiero wówczas, gdy działanie będzie już w toku.

Ostatecznie siły ukonstytuowano w ten sposób:

A) IV-a eskadra (wiceadmirał Schmidt)
„Wittelsbach“, „Wettin“, „Mecklenburg“, „Schwaben“, „Zahringen“, „Elsass“, „Braunschweig“.

B) Siły rozpoznawcze morza Bałtyckiego (kontradmirał Hopman) „Roon“, „Prinz Heinrich“, „Augsburg“, „Bremen“, „Lübeck“, „Thetis“.

8-y i 10-y dywizjony torpedowców (22 jednostki)

2-i dywizjon trawlerów (14 jednostek)

Dywizjon trawlerów z Neufahrwasser (9 jednostek)

Dywizjon trawlerów z Swinemünde (12 jednostek)

Stawiacz min „Deutschland“

Kilka okrętów pomocniczych.

C) Przydzielone siły z floty pełnego morza (wiceadmirał von Hipper):

I-a eskadra (k-adm. Gädecke): „Ostfriesland“, „Thüringen“, „Helgoland“, „Oldenburg“, „Rheinland“, „Posen“, „Nassau“, „Westfalen“.

I-a grupa rozpoznawcza (wiceadmirał von Hipper): „Seydlitz“, „Moltke“, „Von der Tann“.

II-a grupa rozpoznawcza (kontradmirał Hebbinghaus): „Graudenz“, „Regensburg“, „Stralsund“, „Pillau“, „Kolberg“.

Trzy i pół dywizjonu torpedowców (32 jednostki)

I-y dywizjon trawlerów (13 jednostek)

Łodzie podwodne „UA“, „UIO“, „UC 4“.

Rozkaz operacyjny admirała Schmidta ustalał zadania poszczególnych ugrupowań.

Zadaniem IV-ej eskadry i sił admirała Hopmana było:

1. przetrącanie cieśniny Irbeńskiej,
2. zniszczenie rosyjskich sił morskich w zatoce Ryskiej,

3. zaminowanie południowego wylotu z Moonsundu,
4. zakorkowanie Parnawy,
5. demonstracyjne bombardowanie Dżwinoujścia.

Zadaniem sił wiceadmirala von Hippera było:

1. ubezpieczanie działań IV-ej eskadry,
2. wykorzystanie sprzyjających okoliczności dla zmuszenia do bitwy głównych sił floty rosyjskiej,
3. bombardowanie bazy rosyjskiej w Uto.

Całe przedsięwzięcie było obliczone na dwie doby.

Admirał Schmidt 8 sierpnia rano miał iść wprost przez Irben, mając przed swymi siłami traulery. Admirał obliczał, że już w południe zostanie wytrałowane przejście w cieśninie i jego eskadra wejdzie do zatoki Ryskiej. Wówczas „Deutschland” pod ochroną trzech grup krążowników miał zaminować południowe wejście do Moonsundu, a statki zagrodowe miały być zatopione u wejścia do portu w Parnawie.

IV-a eskadra miała spędzić noc w rejonie wyspy Runo, aby nazajutrz zniszczyć siły rosyjskie, któreby znalazły się jeszcze w zatoce Ryskiej. Około południa IV-a eskadra miała wykonać demonstracyjne bombardowanie Dżwinoujścia, a następnie siły niemieckie miały powrócić do Libawy.

I-a grupa rozpoznawcza miała się znajdować pomiędzy Gotska — Sando a Zerelem, podczas gdy II-a grupa rozpoznawcza miała zorganizować ubezpieczenie na linii Hufvudskar — Koparstenarne — Saryczew i Swenska Hogarne — Dagerort.

I-a eskadra miała znajdować się w rejonie pomiędzy Gotlandją, a wybrzeżem Kurlandji.

Plan niemiecki nie doceniał siły obronnej pozycji rosyjskiej w Irbenie. Rozpoznanie niemieckie nie zdołało ustalić rozciągłości rosyjskich zagród minowych. Trudno również przypuszczać, aby przetrałowawszy w Irbenie przejścia, siły niemieckie były w stanie zniszczyć jednostki rosyjskie w zatoce, które miałyby zawsze dość czasu, aby wycofać się do zatoki Fińskiej przez Moonsund, albo bronić się dalej pod Kujwastem pod ochroną min i baterij nadbrzeżnych. Zaminowanie przez Niemców dostępów do Moonsundu było bezcelowe, gdyż były już one zaminowane przez samych Rosjan.

Jedynym sposobem zamknięcia sił rosyjskich w zatoce byłoby szybkie postawienie min przed Moonsundem tak, aby te miny pokrywały zagrody rosyjskie i zamykały istniejące w nich przejścia. Trzebaby jednak wiedzieć dokładnie, gdzie się te przejścia znajdują. Niemcy zaś tego nie wiedzieli, jak nie wiedzieli również, że przed Moonsundem wogóle znajdują się miny. Trudno było również przypuszczać, aby zebranie na Bałtyku tak znacznych sił niemieckich nie było wiadomem Rosjanom. Dotychczasowe doświadczenia wojenne na Bałtyku powinny były przekonać Niemców, że rosyjska służba informacyjna stała na wysokości zadania. A w takim razie liczenie na to, że Rosjanie wyjdą z zatoki Fińskiej, aby się zmierzyć z przewyższającymi w trójnásób siłami niemieckimi, było rzeczywiście optymistycznym, zwłaszcza w stosunku do Rosjan, których ostrożność na morzu była Niemcom dobrze znana.

Aby jednak na wojnie mieć powodzenie, należy ryzykować, byle tylko cel wart był tego ryzyka. Zniszczenie głównych sił floty rosyjskiej było niewątpliwie celem, wartym dużego ryzyka.

Dla zachęcenia Rosjan do wyjścia z zatoki Fińskiej, trzeba było wystawić przeciwko nim co najwyżej 4 pancerniki typu „Ostfriesland“. Po stronie Rosjan byłaby na papierze przewaga w sile ognia, co by mogło ich skusić do zaryzykowania wyjścia głównych sił. Po stronie zaś Niemców okazałaby się bezsprzeczna przewaga ich wspaniałego personelu, doskonałego wyszkolenia artyleryjskiego w połączeniu z wyjątkowo wysokiej wartości materiałem bojowym; wszystko to składało się na fakt, że okręty niemieckie były nadzwyczajnie wartościowymi jednostkami taktycznymi.

Te zasadnicze błędy planu niemieckiego musiały wpłynąć ujemnie na przebieg działań, co też się okazało w rzeczywistości.

Właściwe działania niemieckie rozpoczęły się 4 sierpnia. W tym dniu wysłano z Libawy lekki krążownik „Pillau“ oraz 1-y dywizjon trawlerów z poleceniem przetrąłowania rejonu pomiędzy Jershof a Stolpebank, przez którą miały

przejsć główne siły floty, aby uniknąć uczęszczanych rejonów około Bornholmu.

Dywizjony torpedowców wysłane zostały do Swinemünde, Gdańska i Libawy zawczasu dla zaopatrzenia w zapasy paliwa jeszcze przed przybyciem głównych sił do tych portów.

Wielkie okręty, dla zmylenia wywiadu rosyjskiego, odbywały pojedyncze ćwiczenia w zatoce Kilońskiej aż do 6 sierpnia, kiedy I-a eskadra, I-a i II-a grupy rozpoznawcze porzuciły w godzinach wieczorowych Kilonję, przebyły w nocy Fehmarn Belt i po spotkaniu się z jednostkami ochrony przed łodziami podwodnymi w rejonie Rugji, znalazły się 7 sierpnia w południe około Stolpebank. Tu siły niemieckie wkroczyły do rejonów, przetrąlowanych przez I dywizjon trawlerów i ruszyły kursem NO, mając przeciętną szybkość 16 węzłów i nazajutrz rano nawiązały łączność optyczną z IV eskadrą w odległości 45 mil na SW od Libawy.

W ciągu 7 sierpnia trawlerzy pod ochroną „Thetis“ przetrąlowały pas wodny pomiędzy Steinortem a Lyserortem; „Augsburg“, „Pillau“, „V 99“ i „V 100“ wyłożyły o zachodzie słońca pławę na szerokości 57° 5' N i długości 21° 37,5' O od Greenwich (Punkt „L“). Pława miała służyć jako punkt wyjściowy ogólnego marszu w kierunku Irbenu.

Od punktu „L“ siły morskie miały iść jedenaście mil kursem SO do miejsca, oznaczonego jako punkt „F“. Od tego punktu miały zmienić kurs na SO 15, który prowadził wprost przez cieśninę.

W dniu 8 sierpnia o godz. 3-ej zespoły niemieckie znalazły się w punkcie „L“ i o godz. 3.50 2-gi dywizjon trawlerów ruszył naprzód. Za trawlerami szły „Bremen“ i „Braunschweig“ wraz z ochronnymi torpedowcami. O godz. 4.50 osiągnięto punkt „F“, zmieniono kurs na SO 15, przyczem o godz. 5.10 trawlerzy stwierdziły obecność min. Trawler „T 51“ najechał na jedną z nich, nastąpił wybuch i statek zatonął w ciągu 15 minut.

Druga grupa trawlerów, która wyszła rano z Windawy, prowadzona przez „Thetis“, posuwała się wolno w kierunku punktu „F“, idąc kursem NO wzdłuż wybrzeża Kurlandji.

O godz. 5.38, gdy grupa znajdowała się już w odległości jednej mili od punktu „F“, „Thetis“ wjechał na minę i został tak ciężko uszkodzony, że musiano go odesłać do Windawy pod ochroną torpedowca „S141“ i kilku trawlerów.

Dowództwo rosyjskie było uprzedzone przez posterunki obserwacyjne o zbliżeniu się sił niemieckich do Irbenu.

Już o godz. 3-ej „Chrabryj“, „Groziaszczij“ i prawie wszystkie kontrtorpedowce znalazły się na pozycji przed swymi zagrodami. Dowódca dywizji torpedowców, który jednocześnie był dowódcą obrony zatoki, kontradmirał Truchaczew, widząc, że Niemcy trałują zagrody minowe, dał sygnał: „Kanonierki mają ostrzelać trawlerzy nieprzyjacielskie“. „Groziaszczij“, który posiadał bardziej dalekonośne działa, niż „Chrabryj“, rozpoczął ogień, ale wystrzały były krótkie i niebawem „Groziaszczij“ przestał strzelać, czekając, aby trawlerzy podeszły bliżej.

Idący tuż za trawlerami „Braunschweig“ zaczął strzelać do kanonierki „Groziaszczij“ i wstrzelał się bardzo szybko. Granaty zaczęły padać blisko kanonierki. „Groziaszczij“, który w tym czasie znów rozpoczął strzelać, po 10 minutach zmuszony był zaprzestać, aby ratować się samemu przed granatami niemieckimi, które co $\frac{1}{2}$ minuty padały tuż obok niego po dwa w każdej salwie, wznosząc słupy wody na 100 m wysokości. Do pancernika „Braunschweig“ dołączył się „Elsass“, strzelając również do kanonierki „Groziaszczij“.

O godz. 8.45 dowódca dywizji, widząc bezcelowość narażania kanonierek na oczywistą zagładę, rozkazał im wycofać się z pola ostrzału.

W tej fazie bitwy torpedowiec niemiecki „S144“ został uszkodzony przez minę; odstawiono go pod ochroną „S140“ i „S147“ do Libawy.

Okolo godz. 10-ej na miejsce bitwy przybyła „Sława“. Pancernik rozpoczął natychmiast ogień z odległości 16 000 m ze swych dział 305 mm. Ogień był jednak przeważnie krótki.

Pancerniki niemieckie ześrodkowały przeciwko niemu, skuteczny ogień swej ciężkiej artylerji. Szósta ich salwa dosięgnęła pancernik „Sława“: granat przebił 152 mm

burtowy pancierz i dwa pokłady pancerne. „Sława“ musiała wycofać się, unikając pocisków zręcznym manewrowaniem.

O godz. 11.15 pierwsza linja min została przerwana. Dowództwo niemieckie spodziewało się, że zostały w ten sposób usunięte ostatnie miny; zaledwie jednak traulery ruszyły dalej, natrafiono na nowe miny.

Tymczasem 5 okrętów IV eskadry czekało na wyniki przed Irbenem, przyczem ich ochrona przed łodziami podwodnymi była niewystarczająca, gdyż znaczna część torpedowców znajdowała się przy traulerach w Irbenie.

Około godz. 6-ej Rosjanie wystali z lotniska w Mento sześć wodnopłatowców, z których jeden dotarł do IV eskadry i zrzucił kilka bomb, a ponieważ wodnopłatowiec atakował z pod słońca, Niemcy spostrzegli go dopiero wówczas, gdy pierwsza bomba upadła o 100 metrów od „Roon“, obok „S138“. Wskutek uszkodzenia silnika wodnopłatowiec, nie będąc jeszcze ostrzelanym, musiał wodować obok okrętów niemieckich. Lotnicy dostali się do niewoli i od nich dopiero dowiedzieli się Niemcy o gotowości bojowej wszystkich czterech okrętów typu „Połtawa“. Wywołało to pewne zaniepokojenie w sztabie admirała Schmidta.

W rzeczywistości zaś te cztery okręty znajdowały się w $1\frac{1}{2}$ -godzinnem pogotowiu w Helsingforsie. Dowództwo rosyjskie nie zamierzało wysyłać ich jednak na morze, pozostawiając je na wypadek podjęcia przez nieprzyjaciela próby forsowania głównej pozycji w zatoce Fińskiej.

Sztab admirała Schmidta był zaskoczony rozległością rosyjskich zagród minowych oraz trudnością ich usuwania wbrew doświadczeniom okresu pokojowego. Miny rosyjskie miały specjalne urządzenie na swych linach kotwicznych, które w znacznym stopniu utrudniało trałowanie. Dowództwo niemieckie liczyło, że trałowanie zajmie najwyżej 3 godziny, a w rzeczywistości praca trwała już przeszło 10 godzin, były straty i nie można było wcale przewidzieć, kiedy nareszcie droga będzie wolna od min.

Położenie sił niemieckich okazało się dość trudne. Przy dalszem pozostaniu pancerników pod Irbenem można się było

spodziewać napadu rosyjskich i angielskich łodzi podwodnych. Na drugi zaś dzień traulerom i torpedowcom zabrakłoby węgla.

Gdy więc o godz. 13-ej admirał otrzymał wiadomości, że znaleziono nowe pola minowe, na których wyleciał już w powietrze trauler „T 58“, nakazano ogólny odwrót. Dywizjony traulerów odesłano do Libawy i Windawy, IV eskadra udała się na zachód, przechodząc pomiędzy Gotska—Sando i Farö.

Siły admirała von Hippera, do których admirał Schmidt przydzielił jeszcze „Augsburg“ i „Pillau“, „V 99“ i „V 100“ pozostały w rejonie północnego Bałtyku, jak również siły admirała Hopmana.

Na dzień 10 sierpnia admirał Schmidt polecił I grupie rozpoznawczej zbombardowanie bazy floty rosyjskiej w szeregach Abo-Alandzkich Uto, admirał zaś Hopman otrzymał polecenie ostrzelania radjostacji i lotniska w rejonie Zerelu. Dla ubezpieczenia tych działań ściągnięto IV eskadrę do rejonu Dagerortu.

W Uto znajdował się admirał Bachirew z krążownikami „Riurik“, „Makarow“, „Bajan“, „Bogatyr“, mając za zadanie obserwację ruchów nieprzyjaciela w pobliżu zatoki Fińskiej. Dostępu do Uto broniły miny oraz jedna bateria dwóch dział o kal. 152 mm, ustawionych bez żadnej osłony na skałach. Służbę patrolową w tym dniu pełniło pod Uto pięć starych torpedowców i łódź podwodna „Drakon“.

Admirał von Hipper z „Seydlitz“, „Moltke“, „Von der Tann“, mając przed krążownikami linjowymi lekkie krążowniki „Kolberg“ — ukazał się pod Uto o godz. 5-ej, przyczem „Kolberg“ wymienił kilka bezskutecznych wystrzałów z rosyjskimi torpedowcami patrolowymi, które oddaliły się w głąb szer.

Admirał von Hipper wydzielił ze swego zespołu krążownik linjowy „Von der Tann“, który o godz. 5.56 otworzył ogień z odległości 5 000 m przeciwko baterji nadbrzeżnej i krążownikowi „Bajan“, którego maszty było widać wśród szer.

„Bajan“ zmienił miejsce swego postoju i Niemcy nie mogli go już widzieć podobnie, jak i pozostałych jednostek rosyjskich.

„Von der Tann“ wystrzelił do baterji na skałach ogółem 62 granaty 28 cm i 80 granatów 15 cm, bez żadnego jednak skutku.

Natomiast „Von der Tann” dostał jeden granat w przedni komin. O godz. 6.18 na rozkaz admirała von Hippera „Von der Tann“ przestał strzelać. Do wydania tego rozkazu skłoniły admirała von Hippera meldunki, jakie przekazały mu „Kolberg“ i torpedowce przy „Von der Tann“ — „S 31“, „G 197“, i „G 11“, które donosiły, że zauważyły kilka peryskopów. „Kolberg“ usiłował nawet taranować rzekomą łódź.

Admirał von Hipper nakazał wreszcie odwrót.

W rzeczywistości Niemcy nie widzieli łodzi, a jedyna łódź podwodna, która znajdowała się w pobliżu, nie była przez nich zauważona. Sama zaś nie mogła atakować gdyż jej motory elektryczne w ostatniej chwili odmówiły posłuszeństwa.

To drobne działanie potwierdza zdanie o trudności zwalczania przez okręty baterij nadbrzeżnych oraz o moralnem znaczeniu łodzi podwodnych. Oczywiście, trzeba pamiętać i o tem, że w roku 1915 nie posiadano jeszcze dobrych środków dla zwalczania łodzi podwodnych. Obecnie jednostki nadwodne będą prawdopodobnie daleko mniej wrażliwe na niebezpieczeństwo grożące od łodzi podwodnych. Same zaś łodzie podczas swych ataków będą narażone na znacznie większe niebezpieczeństwo, niż to było przed kilkunastu laty.

Natychmiast po odwrocie floty niemieckiej z rejonu Irbenu, dowódca dywizji torpedowców, kontradmirał Truchaczew zameldował dowódcy floty, że przy obecnym składzie sił nie można myśleć o stawianiu skutecznego oporu i sprawa wtargnięcia do zatoki jest dla nieprzyjaciela tylko kwestją czasu.

Dowódca floty jednak mógł wzmocnić obronę wysyłając do rejonu Irbenu jedynie angielskie łodzie podwodne „E 1“ i „E 9“ oraz nowoczesne łodzie podwodne rosyjskie, które właśnie weszły do szeregów floty: „Bars“ i „Gepard“.

W samej zatoce torpedowce rosyjskie śpiesznie stawiały nowe miny w miejscach, przetrąłowanych przez nieprzyjaciela.

Noc z 9 na 10 sierpnia kontrtorpedowce rosyjskie spędziły w pogotowiu pod Zerelem, gdzie zostały nad ranem zaskoczone przez siły admirała Hopmana. Punkt obserwacyjny na Zerelu nie zauważył zbliżających się krążowników niemieckich „Roon” i „Prinz Heinrich”, które nagle rozpoczęły ogień z odległości 13 000 m do grupy rosyjskich torpedowców.

Bombardowanie to, ochrzczone przez Rosjan „Zerelską pobudką”, nie miało jednak żadnego skutku, gdyż jednostki rosyjskie szybko odkotwicyły i wycofały się z pod ognia. Tylko „Sibirskij Strielok” uległ nieznacznemu uszkodzeniu.

O godz. 4.30 eskadra niemiecka przestała strzelać i oddaliła się w kierunku zachodnim. Bombardowanie trwało z przerwami około 40 minut.

W tym czasie pod Irbenem znajdowała się rosyjska łódź podwodna „Gepard”. Jej dowódca zauważył okręty niemieckie i o godz. 4.30 atakował z dużej odległości 1 200 m lekki krążownik „Lübeck”, który się znajdował 10 mil na SW od głównych sił. „Gepard” wypuścił 5 torped. Dowódca krążownika „Lübeck” zauważył jednak tory torped i udało mu się od nich uchylić, zawracając wprost na łódź. Dwie torpedy przeszły tuż pod rufą, dwie pod dziobem krążownika.

„Lübeck” dał kilka strzałów, które dowódca łodzi podwodnej „Gepard” wziął za wybuchy własnych torped i wobec tego sądził, że zatopił krążownik nieprzyjacielski.

W dwie godziny później łódź podwodna „Bars” zauważyła zespół admirała Hopmana w odległości 30 mil na zachód od Sworbe. Ponieważ łódź znajdowała się na powierzchni wody, zauważono ją z krążownika „Roon”. Ognia nie rozpoczynano, gdyż „Bars” szybko się zanurzył. „Bars” znowu atakować nie mógł ze względu na dużą odległość. Po tych wypadkach admirał Hopman dołączył się do IV eskadry i siły niemieckie udały się w kierunku swych baz. „Braunschweig”,

„Elsass“, „Roon“. i „Prinz Heinrich“ oraz 7 dywizjon torpedowców odesłano do Gdańska, pozostałe jednostki wróciły do Libawy. Angielskie łodzie podwodne nie miały również powodzenia. „E1“, która wyszła z Tallina 8 sierpnia o godz. 7-ej, znalazła się nazajutrz rano w rejonie działań I eskadry niemieckiej. O godz. 6.30 „E1“ próbowała atakować „Augsburg“. Zbliżając się do krążownika, „E1“ przepłynęła pod ochraniającymi go torpedowcami, ale, gdy w parę minut później mogła wysunąć peryskop, „Augsburg“ był już za daleko. O godz. 14.19 „E1“ atakowała w odległości 30 mil na NO od latarni Saryczew lekki krążownik „Stralsund“. Torpeda chybiła, przechodząc w odległości 100 metrów od okrętu.

Około godz. 20-ej „E1“ zauważyła okręty I eskadry, nie mogła jednak podejść do nich bliżej, niż na 4 mile, wobec czego do ataku nie doszło. „E9“, która wyszła z Tallina również 8 sierpnia rano, 9 i 10 sierpnia znajdowała się w rejonie Dagerortu. „E9“ widziała I grupę rozpoznawczą, „Augsburg“ oraz inne jednostki niemieckie, zawsze jednak za daleko, aby wykonać atak.

Tymczasem Rosjanie wzmocnili znacznie pozycję w Irbenie, stawiając w nocy z 13 na 14 sierpnia 400 min. W stawianiu min brały udział: stawiacz min „Amur“, „Nowik“, 5 torpedowców 9 dywizjonu, kontrtorpedowce „Finn“, „Dobrowolec“, „Gen. Kondratienko“.

Noc była bardzo ciemna. Dla lepszej orientacji, na początku linji, na której miały być postawione miny, pozostawiał kontrtorpedowiec „Amuriec“, świecąc reflektorem. Torpedowiec ten pod wpływem wiatru zdryfował na sieć przeciwko łodziom podwodnym, powodując wybuch jednej z min tej sieci. „Amuriec“ doznał dość znacznych uszkodzeń kadłuba pod wodą; przedział maszynowy został zalany wodą. Nie zatonął jednak, gdyż na pomoc podszedł torpedowiec „Ussurijec“ i wzięwszy go na hol, odprowadził do Kujawstu.

Pierwsza próba forsowania zatoki Ryskiej, pomimo zaangażowania znacznych sił niemieckich, skończyła się niepo-

wodzeniem. Okazało się, że Rosjanie mają dużo większe doświadczenie w prowadzeniu wojny minowej, niż Niemcy.¹⁾

Dowództwo niemieckie jednak nie zważając na trudności, jakie napotkano podczas usuwania min, postanowiło powtórzyć próbę w sposób bardziej stanowczy, wykorzystując osiągnięte doświadczenie. Księżę Henryk Pruski nakazał nowe natarcie natychmiast po uzupełnieniu zapasów, przy czym zasadnicze wytyczne i cele pozostały bez zmiany.

Aby zapewnić flocie większą siłę natarcia i zmniejszyć niebezpieczeństwo grożące od min i torped, stare jednostki IV eskadry pozostawiono w Libawie. Do grupy zaś uderzeniowej, zamiast „Braunschweig“ i „Elsass“, przydzielono dreadnought'y „Posen“ i „Nassau“, znacznie odporniejsze na uszkodzenia podwodne, niż dwa poprzednie okręty. „Braunschweig“ i „Elsass“ zastąpiły „Posen“ i „Nassau“ chwilowo w składzie I eskadry. Na skutek tych zmian grupa uderzeniowa została sformowana z następujących jednostek: 2 pancerników — „Posen“, „Nassau“, 4 lekkich krążowników — „Graudenz“, „Pillau“, „Bremen“, „Augsburg“, 2 kontrtorpedowców — „V99“, „V 100“, 3 dywizjonów torpedowców (31 jednostek), 4 dywizjonów trawlerów, stawiacza min „Deutschland“, 3 statków zagrodowych, 2 przerywaczy zagród.

Skład i ugrupowanie sił rosyjskich nie uległy zmianom.

W zatoce Ryskiej znajdowały się: „Sława“, kanonierki „Chrabryj“, „Groziaszczij“, „Koriejec“, „Siwucz“, kontrtorpedowiec „Nowik“, 25 kontrtorpedowców i torpedowców starszych; oprócz tego znajdowały się w zatoce małe łodzie podwodne „Okuń“, „Makrel“, „Minoga“.

¹⁾ Rosjanie stawiali część min nie pojedynczo, a po dwie a nawet trzy na jednej kotwicy. Jedna z min t. zw. „dżurna“ znajdowała się na żądanej głębokości. Druga zaś spoczywała na dnie obok kotwicy. Jeżeli trawler nieprzyjacielski zahaczał pierwszą minę i przecinał jej linkę, to po pewnym czasie na jej miejsce padała się druga i rzekomo przetrąłowany farwater stawał się znów niebezpieczny. Niemcy nigdy nie byli pewni czy przetrąłowany farwater jest rzeczywiście wolny od min.

Dla usuwania takich zagród trzeba było stosować specjalne trały, które mogłyby trawlować, przyciągając po dnie morza. Taką grupę 2 lub 3 min na jednej kotwicy nazywano „bukietem“.

Druga trudność polegała na tem, że miny rosyjskie posiadały na swych linach kotwicznych bardzo proste, ale w swej prostocie doskonałe urządzenie. Urządzenie to, w postaci haka, powodowało, że trzał przechodził przez miny, nie odrywając ich od kotwic.

Na pełnem morzu, w rejonie na zachód od Irbenu, znajdowały się łodzie podwodne „E 1“, „E 9“, „Bars“ i „Gepard“.

Bazą głównych sił floty rosyjskiej był Helsingfors.

II brygada pancerników („Andrej Pierwozwannyj“, „Imperator Pawieł I“, „Cesarewicz“) oraz I brygada krążowników były w Uto.

15 sierpnia siły niemieckie zebrały się o godz. 19-ej w odległości 30 mil na zachód od Libawy.

I eskadra skierowała się do rejonu na wschód od Farö, I grupa rozpoznawcza zaczęła krążyć na wysokości równoleżnika Gotska-Sando, lekkie krążowniki zorganizowały linję ubezpieczenia pomiędzy Svenska Hogarne i Dagerortem.

Grupa zaś uderzeniowa udała się wprost w kierunku Irbenu, obliczając, że będzie nazajutrz o świcie w punkcie „A“, położonym na 57° 34' szerokości północnej, oraz 21° 32' długości wschodniej od Greenwich. W tym punkcie wieczorem 15 sierpnia „Augsburg“ wyłożył pławę.

Admirał Schmidt zdecydował forsować cieśninę w jej części południowej, gdyż przypuszczał że Rosjanie, oczekując natarcia w jej części północnej, posiadali tam najsilniejsze pola minowe. Ażeby ich w tym upewnić, krążowniki „Augsburg“, „Graudenz“ i kontrtorpedowce „V 99“, „V 100“ o świcie 16 sierpnia ukazały się na zachód od Sworbe przed północną częścią Irbenu.

Jednocześnie jedna dywizja traulerów rozpoczęła trałowanie od punktu „A“, za nią posuwały się „Pillau“ i „Bremen“; nieco dalej w tyle posuwał się drugi dywizjon traulerów i obydwa pancerniki „Posen“ i „Nassau“.

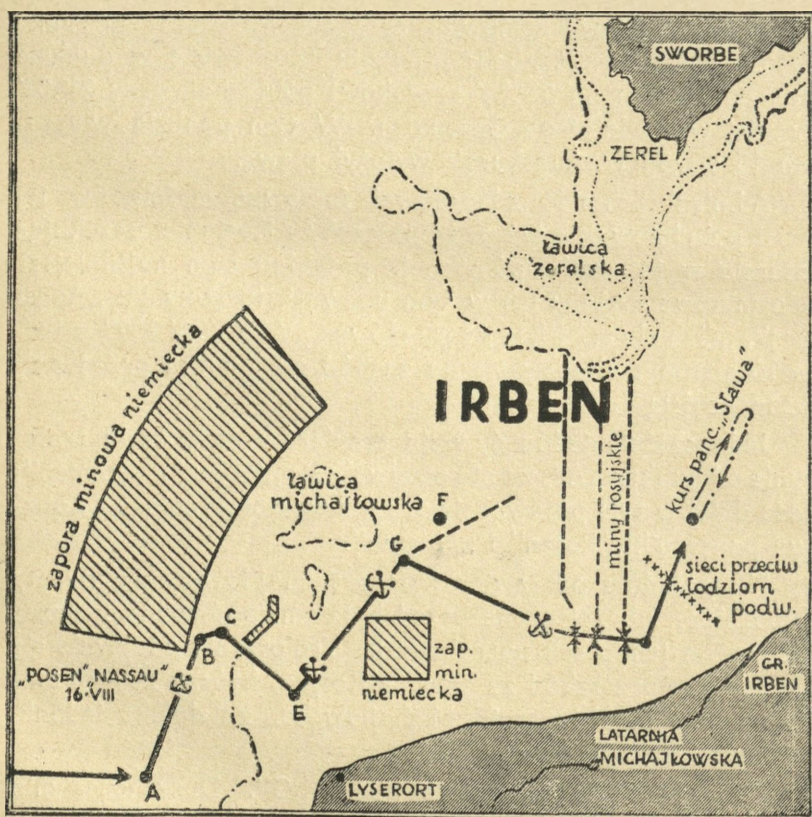
Na południe od ławicy Lyserort znajdowały się okręty pomocnicze, ubezpieczone przed łodziami podwodnymi przez kilkanaście jednostek patrolowych. Trałowanie odbywało się narazie bez przeszkód ze strony Rosjan, którzy zebrali swe siły na linii Zerel-latarnia Michajłowska, za daleko jednak, aby móc interwenjować.

O godz. 11.30 osiągnięto punkt „G“. Dotychczas min nie znaleziono i dopiero o godz. 11.45 natrafiono na zagrodę, na której o godz. 13.30 zatonął trauler „T 46“ prawie z całą

załogę. Mimo to trałowanie trwało dalej, przyczem poszczególne dywizjony trawlerów pracowały kolejno. Za trawlerami posuwały się powoli „Bremen” i „Pillau”. „Posen” i „Nassau” stały na kotwicy w punkcie „B”, ubezpieczone przed łodziami podwodnymi przez własne sieci i jeden dywizjon torpedowców.

W ciągu godzin przedpołudniowych jednostki te przeszły do punktu „E”, a około południa zakotwiczyły w punkcie „G”.

Około południa torpedowce i kanonierki rosyjskie zaczęły ostrzeliwać trawlerzy niemieckie, ale w warunkach niekorzystnych, gdyż po stronie niemieckiej była mgła, która



Forsowanie cieśniny Irbeńskiej 16—18. VIII. 1915.

ukrywała ruchy ich jednostek, po stronie zaś rosyjskiej było zupełnie jasno. Ogniem pancerników niemieckich jednostki rosyjskie zostały odrzucone na wschód i nie mogły zupełnie przeszkadzać traulerom niemieckim w ich pracy.

Wprawdzie jednostki rosyjskie zostały wsparte przez pancernik „Sława“, ale pancerniki niemieckie otworzyły do niego silny ogień z odległości 21000 m. „Sława“, zaś mogła strzelać najwyżej na 17000 m. Ogień pancerników niemieckich był tak skuteczny, że „Sława“ musiała wycofać się z niebezpiecznej strefy. Dla zwiększenia dalekonośności ognia starych dział na pancerniku „Sława“ zapełniono wodą przedziały po prawej burcie, aby w ten sposób wytworzyć przechył na tę stronę. „Sława“ zaczęła się znów zbliżać do nieprzyjaciela i rozpoczęła ogień z odległości 19000 m, ale pancerniki niemieckie były i teraz poza zasięgiem jej artylerji.

Wówczas „Sława“ skierowała swój ogień przeciwko traulerom, które przesunęły się o tyle w głąb cieśniny, że o godz. 16-ej ukazały się w odległości 12000 m od pancernika „Sława“. „Sława“ wstrzelała się odrazu, jej granaty zaczęły padać wśród traulerów, zmuszając je do ucieczki. Pancerniki niemieckie natychmiast wzięły okręt rosyjski pod ogień swej nowoczesnej artylerji, na który nie mógł on wcale odpowiadać z powodu zbyt dużej odległości. Trzy granaty jednej salwy trafiły w pancernik „Sława“: dwa z nich uderzyły w pas pancerny, ale go nie przebiły; natomiast trzeci uderzył w 152 mm pancerz jednej z wież armatnich 152 mm artylerji.

Granat przebił pancerz i wznicił pożar w magazynie amunicyjnym baszty. Dzięki jednak dzielności dowódcy baszty, kapitana Roos'a (późniejszego dowódcy floty fińskiej) pożar szybko stłumiono. Wobec groźby całkowitego zniszczenia „Sława“ musiała ponownie się wycofać ze strefy ognia pancerników niemieckich i trałowanie trwało dalej bez przeszkód.

O godz. 17-ej, wobec nastającego wieczoru, trałowanie przerwano; „Posen“ i „Nassau“ zakotwiczyły przy punkcie „E“, mając wokoło sześć traulerów. Pozostałe trałery patrolowały w przetrałowanej strefie, względnie uzupełniały zapasy paliwa przy ławicy Lyserort z okrętów pomocniczych.

Lekkie krążowniki zakotwiczyły przy latarni Lyserort. Część torpedowców odesłano do Libawy dla uzupełnienia zapasów.

„Sława”, kontrtorpedowce i kanonierki zakotwiczyły na redzie Arensburga. Kontrtorpedowce „Gen. Kondratienko” i „Ochotnik” pozostały na pozycji, jako jednostki patrolowe.

W tym dniu w rejonie Dagerortu znajdowały się dwie angielskie i dwie rosyjskie łodzie podwodne. Z nich tylko „E 9” spotkała I grupę rozpoznawczą, za daleko jednak dla wykonania ataku.

Ponieważ obecność pancernika „Sława” przedstawiała duże niebezpieczeństwo dla traulerów i zatrzymywała trałowanie, admirał Schmidt postanowił wysłać kontrtorpedowce „V 99” i „V 100” do zatoki w nocy, celem odszukania i zniszczenia pancernika w ataku torpedowym.

Kontrtorpedowce odkotwiczyły o godz. 18.20, płynąc wzdłuż wybrzeża. Udało się im przejść do zatoki, ale o godz. 20 spotkały się z kontrtorpedowcami „Kondratienko” i „Ochotnik”. Wywiązała się strzelanina z odległości około 6 000 m, trwająca zaledwie 5 minut. Przeciwnicy utracili się wzajemnie z oczu z powodu zapadającego zmroku. „Kondratienko” zawiadomił depeszą dowództwo, że jednostki niemieckie znajdują się w zatoce.

„V 99” i „V 100” szły dalej wzdłuż wybrzeża do Domesnesu, od tego zaś punktu udały się w kierunku na Moonsund.

Nie widząc nieprzyjaciela, kontrtorpedowce, znajdując się w rejonie Runo, skierowały się o godz. 23-ej do Arensburga. Noc była bardzo ciemna, widoczność minimalna.

O godz. 1-ej 17 sierpnia, na SO od Zerelu jednostki niemieckie spotkały się z kontrtorpedowcami rosyjskimi „Wojskowej” i „Ukraina”, które szły z Arensburga celem zlurowania grupy „Kondratienko”. Wywiązała się trzyminutowa strzelanina z odległości zaledwie 600 m, przyczem „Wojskowej” otrzymał nieznaczne uszkodzenia, a trzech marynarzy zostało ciężko rannych. Noc rozdzieliła przeciwników. „V 99” i „V 100” pozostały w rejonie latarni Michajłowskiej, oczekując na świt, gdyż nie chciały iść pociemku przez niebezpieczną z powodu min strefę.

O godz. 3.30 z redy arensburgskiej odkotwiczył „Nowik“, który od godz. 4-ej miał patrolować wzdłuż pozycji. O godz. 4.15 „Nowik“ zauważył kontrtorpedowce nieprzyjacielskie i wziął je początkowo za własne jednostki 9 dywizjonu, ale gdy okręty nie odpowiedziały na sygnał tożsamości, „Nowik“ rozpoczął ogień z odległości 5 000 m. Niemcy odpowiadali. „Nowik“ (dowódca kdr.-por. Berens, oficer art. kpt. Fedotjew) wstrzelał się bardzo szybko. Jego trzecia salwa trafiła przednią część „V 99“, niszcząc aparaturę kierowania ogniem i wybijając całą obsługę dziobowego dział. Dalsze pociski wywołały liczne pożary i zadały ciężkie uszkodzenia.

Ogień „V 99“ i „V 100“ nie był skuteczny, granaty padały blisko kontrtorpedowca „Nowik“, ale Niemcy nie osiągnęli celu. Kontrtorpedowce niemieckie skierowały się całą siłą ku wyjściu z zatoki, ścigane przez „Nowik“. „V 100“ osłaniał dymem silnie uszkodzony „V 99“, ale w pobliżu latarni Michajłowskiej „V 99“ wplątał się w sieci przeciwko łodziom podwodnym i najechał na 2 miny. Został tak uszkodzony, że dalej o własnych siłach iść nie mógł. „V 100“, który sam znajdował się pod silnym ogniem kontrtorpedowca „Nowika“, próbował, osłaniając się dymem, wziąć „V 99“ na hol. Zasłona była tak skuteczna że „Nowik“ o godz. 5-ej przestał strzelać.

Na pomoc nadszedł „V 108“, a nieco później ukazały się torpedowce 9 dywizjonu. W porannej mgle „Nowik“ wziął te jednostki za krążowniki i oddalił się na wschód.

Wszystkie próby odholowania „V 99“ spełzły na niczem, gdyż doznał on zbyt ciężkich uszkodzeń. Pozostawiono go na miejscu i „V 99“ zatonął w odległości 7 mil na zachód od latarni Michajłowskiej.

Straty Niemców wynosiły 21 zabitych i 22 rannych. „Nowik“ strat ani uszkodzeń nie doznał.

Podczas bitwy na pomoc kontrtorpedowcowi „Nowik“ podszedł 5 dywizjon torpedowców. Jego dowódca, kdr. Plen, widząc wspaniałe wyniki strzelania kontrtorpedowca „Nowik“, nie kazał rozpocząć ognia gdyż nie chciał mu przeszką-

dzać w kierowaniu ogniem. Pozostał natomiast w pobliżu, gotów w każdej chwili, o ileby zaszła potrzeba, przyjść na pomoc.

Począwszy od godz. 6-ej traulery niemieckie, wsparte przez „Posen“ i „Nassau“, rozpoczęły trałowanie, przyczem przewyciężono 2 zapory minowe na północ od latarni Michajłowskiej.

Przeciwdziałanie Rosjan było słabe i bezskuteczne. Za ledwie „Sława“ wyszła na pozycję, nieprzyjaciół rozpoczął przeciwko niej silny ogień, na który nie mogła wcale odpowiadać, gdyż nieprzyjaciół był niewidoczny we mgle; po stronie zaś Rosjan było zupełnie jasno. „Sława“ otrzymała w szybkiej kolejności trzy granaty, jeden z ciężkich granatów padł do wody tuż przy rufie kontrtorpedowca „Nowik“. Widząc, że nie można było przeszkodzić nieprzyjacielowi w jego pracy, kdr. Truchaczew rozkazał swym okrętom iść do Kujwastu. W rejonie Irbenu pozostał tylko „Nowik“.

Jednostki niemieckie spędziły noc z 17 na 18 sierpnia w rejonie latarni Michajłowskiej.

W ciągu 18 sierpnia traulery niemieckie ostatecznie oczyściły drogę dla wielkich okrętów wśród zapór minowych i sieci. 19 sierpnia o godz. 7.45 siły niemieckie przedostały się nareszcie do zatoki Ryskiej.

W dniu tym do Kujwastu przybył delegowany przez dowódcę floty, szef wydziału operacyjnego sztabu, kdr. Kołczak. Po naradzie z kdr. Truchaczewym, zdecydowano bronić się w Moonsundzie, przeszkadzając jednocześnie w miarę możliwości posuwaniu się eskadry niemieckiej w głąb zatoki.

„Nowik“ został wysłany rano do zatoki Arensburskiej, mając 10 podwójnych min dla zaminowania dostępu do Arensburga. Na spotkanie sił niemieckich wysłano trzy łodzie podwodne. „Nowik“ nie wykonał rozkazu, gdyż siły niemieckie zaszły mu drogę, łodzie podwodne również nie mogły podejść do jednostek niemieckich z powodu ich silnej ochrony przez torpedowce.

Główne siły niemieckie posuwały się powoli w kierunku na Moonsund, mając przed sobą traulery. W południe, gdy „Posen“ i „Nassau“ znajdowały się w odległości 15 mil na

wschód od Zerelu, wiceadmirał Schmidt wysłał lekkie krążowniki na rozpoznanie. „Bremen“ i dwa torpedowce wykonały rozpoznanie pod Arensburgiem, „Pillau“ zaś szedł równolegle do głównych sił, trzymając się wschodnich wybrzeży Ozylii. „Augsburg“ otrzymał rozkaz rozpoznania dostępów do Parnawy. „Graudenz“ z półdywizjonem torpedowców obsadził rejon pomiędzy Domesnesem, a Runo.

Siły rosyjskie zostały zebrane w Kujwaście.

Około godz. 14-ej stawiacz min „Amur“ zagrodził minami wejście do Moonsundu, a o godz. 17-ej znajdujący się koło tej zagrody kontrtorpedowiec „Donskoj Kazak“ doniósł, że nieprzyjaciel zbliża się do Moonsundu. W tym czasie główne siły niemieckie znajdowały się w odległości 15 mil na południe od latarni Paternoster, „Pillau“ i traulery zaś przed zagrodą, postawioną ostatnio przez stawiacz min „Amur“.

Pod ogniem „Pillau“ „Donskoj Kazak“ wycofał się do Kujwastu.

Siły rosyjskie, oczekując, że nieprzyjaciel rozpocznie niebawem bombardowanie redy Kujwast, przeszły w bardziej osłonięte miejsce u wyspy Schildau.

Stwierdzenie rosyjskiej zapory minowej na południe od Moonsundu było nową niespodzianką dla Niemców. Zaniechano więc zamiaru dalszego posuwania się w głąb Moonsundu dla postawienia min pomiędzy Paternoster a Werder, w myśl rozkazu operacyjnego. O godz. 18-ej główne siły niemieckie zawróciły na SSO, idąc w kierunku wyspy Kyno, w której rejonie admirał Schmidt zamierzał spędzić noc.

Tymczasem „Augsburg“ wracał również do tegoż rejonu po wykonaniu rozpoznania dostępów do Parnawy, gdy o godz. 19.30, znajdując się w odległości 5 mil na S od południowego cypla Kyno, zauważył dwie jednostki rosyjskie na zachód od siebie. Były to kanonierki „Korejec“ i „Siwucz“, powracające z Dżwinoujścia do Moonsundu.

Zostały one wysłane z Rygi z rozkazem postawienia min przy brzegu w rejonie cypla Ragozem. Dowództwo rosyjskie obawiało się, że po wtargnięciu niemieckich sił morskich do zatoki, nieprzyjaciel wyśle torpedowce pod Ragozem dla ostrzelania prawego skrzydła XII armji, które w tem miejscu

opierało się o wybrzeże morskie. Kanonierki wykonały rozkaz 18 sierpnia, poczem zakotwiczyły w Dźwinoujściu, gdzie spędziły noc. Gdy zaś siły rosyjskie wycofały się do Moonsundu, zapomniano zupełnie o kanonierkach i dopiero pod wieczór otrzymały rozkaz udania się do Moonsundu. Było już jednak zapóźno, gdyż siły niemieckie znajdowały się na ich drodze.

O godz. 20-ej „Augsburg“ rozpoczął ogień z odległości 3000 m, oświetlając kanonierki reflektorem. Rosjanie odpowiadali, jeden z granatów „Koriejca“ rozbił na krążowniku „Augsburg“ reflektor, przyczem ranił 7 ludzi. Korzystając z chwilowej przerwy w ogniu, kanonierki przerwały styczność z krążownikiem „Augsburg“, idąc dalej na północ.

Od strony Moonsundu zbliżały się jednak główne siły niemieckie. Na „Posen“ zauważono błyski strzałów i usłyszano huk dział. O godz. 20.25 ujrzano niewyraźną sylwetkę, którą natychmiast oświetlono reflektorem i rozpoczęto silny ogień z ciężkich dział. Wnioskując z wysokiej, dwukominowej sylwetki, Niemcy byli przekonani, że mają do czynienia z pancernikiem „Sława“. Był to tymczasem „Siwucz“. Oświetlony reflektorem z „Posen“, ostrzelany salwami 28 cm dział z odległości nie przewyższającej 1000 m, „Siwucz“, całkowicie zdemolowany, poszedł na dno w ciągu kilku minut wśród silnych wybuchów. Niemcy uratowali 2 oficerów i 48 marynarzy, od których się dowiedzieli, że zniszczoną jednostką był „Siwucz“, a nie „Sława“.

„Korejca“ nie był zauważony przez Niemców, ale sam stracił orientację i osiadł na kamieniach przy wiosce Tetsama około Parnawy. Dowódca jego, obawiając się, aby okręt nie wpadł w ręce nieprzyjaciela, kazał wysadzić go w powietrze, co też zostało wykonane.

Siły niemieckie spędziły noc w odległości 35 mil na zachód od Kyno.

O godz. 23-ej przy Runo najechał na minę i zatonął torpedowiec „S 31“.

Podczas, gdy powyższe wypadki rozegrały się w zatoce Ryskiej, I grupa rozpoznawcza (admirała von Hipper) znaj-

dowała się 17, 18 i 19 sierpnia pomiędzy Gotska-Sando, a ławicą Saryczew.

W tymże rejonie znajdowały się również i łodzie podwodne angielskie „E 1” i „E 9”. „E 9” zauważyła I grupę rozpoznawczą 17 sierpnia o godz. 9-ej, przyczem Niemcy ostrzelali ją bezskutecznie z odległości 8000 m. Do ataku nie doszło ze względu na wielką odległość.

Natomiast 19 sierpnia o godz. 7.20 „E 1”, znajdując się na SW od ławicy Saryczew, zauważyła na widnokręgu zespół admirała von Hippera. Łódź natychmiast się zanurzyła, idąc całą siłą na przecięcie kursu nieprzyjaciela. Warunki dla ataku były niekorzystne: widoczność mała, widnokrąg nieco przymglony, morze niespokojne. „E 1” wystrzeliła dwie torpedy z aparatów dziobowych do czołowego okrętu nieprzyjaciela, którego zespół szedł w szyku pelengu. Odległość strzału była 200 m. Pierwsza torpeda chybiła b. mało, przechodząc tuż przed dziobem krążownika „Seydlitz”. Druga natomiast trafiła w przednią część następnego okrętu „Moltke”, który zauważył tor torpedy zapóźno, aby się przed nią uchylić. Przedział aparatów torpedowych został zalany wodą, krążownik jednak, dzięki wyjątkowo mocnej budowie, pozostał w szyku i mógł nadal utrzymywać zespołową szybkość 15 węzłów.

Na skutek tego wypadku admirał von Hipper zdecydował się wrócić do zatoki Gdańskiej.

Po wykonaniu ataku „E 1” (kdr.-por. Laurence) zanurzyła się na 20 m, dzięki czemu zdołała ująć przed atakiem ochronnego torpedowca „S 278” i powróciła nazajutrz szczęśliwie do Tallina.

O świcie 20 sierpnia główne siły admirała Schmidta rozpoczęły na nowo marsz na Moonsund.

„Graudenz”, torpedowce „V 28”, „S 32”, „V 108”, „V 183” oraz statki zagrodowe skierowały się do Parnawy.

Wobec przygniatającej przewagi nieprzyjaciela, Rosjanie mogli wystąpić na spotkanie tylko trzy małe, stare łodzie podwodne, których mała szybkość nadwodna i podwodna czyniła powodzenie mało prawdopodobne.

Okolo godz. 7-ej jeden z ochronnych torpedowców „V 182” zauważył peryskop łodzi podwodnej wprost na kursie głównych sił. Po otrzymaniu tego meldunku admirał Schmidt uważał dalszy pobyt jednostek niemieckich w zatoce Ryskiej za niebezpieczny i nakazał ogólny odwrót. Na decyzję admirała wpłynęły również następujące okoliczności.

1. Wysoce niekorzystne warunki pogody: wiatru nie było wcale, morze, jak lustro, co przy mglistym horyzoncie (pole widzenia nie przekraczało 4 mil) stwarzało doskonałe warunki dla atakującej łodzi podwodnej.
2. Na wypadek ataku podwodnego napadnięte okręty nie mogły manewrować ze względu na możliwą obecność min.
3. Na wypadek wyjścia z zatoki Fińskiej głównych sił floty rosyjskiej, można było rozporządzać tylko 6 okrętami I eskadry oraz „Elsass” i „Braunschweig”, gdyż admirał von Hipper ze swojemi krążownikami linjowemi z powodu uszkodzenia „Moltke” przez „E 1” powrócił do zatoki Gdańskiej.

Gdy zaś admirał otrzymał wiadomość, że rosyjskie łodzie podwodne znajdują się na jego drodze, uważał, że dalsze ryzykowanie okrętów w tych warunkach „nie byłoby zgodne z myślą najwyższego rozkazu”.

Z postawienia zapory przed Moonsundem ostatecznie zrezygnowano. Natomiast zakorkowano port w Parnawie, gdzie Rosjanie nie stawiali oporu.

W dniu 21 sierpnia siły niemieckie ostatecznie opuściły zatokę Ryską. Fakt ten był całkowitą niespodzianką nie tylko dla rosyjskiego, ale i dla niemieckiego dowództwa, które uważało całe przedsięwzięcie za chybione. Ostatecznie jednak przyznano rację admirałowi Schmidtowi.

Rosjanie ogłosili na cały świat o niepowodzeniu niemieckiem, jako o swym zwycięstwie. Oczywiście było to powodzenie, ale zostało osiągnięte niezależnie od nich dzięki błędowi dowództwa niemieckiego.

Poza przyczynami technicznymi, o których już była mowa, istniały poważne przyczyny natury zasadniczej.

Gdy wyjaśniło się, że wojsko nie ma narazie zamiaru zajmować Rygi, upadało główne zadanie floty. Cała ta operacja bez współpracy z wojskiem lądowym nie miała najmniejszego sensu i cele floty były bądź niewiadome, bądź zupełnie drugorzędne. Jedynym celem, który mógłby się opłacić, było zniszczenie głównych sił floty rosyjskiej, ale cała operacja zmontowana była przez Niemców w sposób, wykluczający możliwość angażowania się głównych sił rosyjskiej floty bałtyckiej, zniszczenie zaś sił morskich w zatoce Ryskiej było również mało prawdopodobne, gdyż mogły one zawsze wycofać się przez Moonsund. „Sława“ zaś mogła się schronić w ostateczności do Rygi.

Zaminowanie Moonsundu mogłoby mieć jakieś znaczenie tuż przed natarciem z lądu, gdyż mogłoby zatrzymać na kilka dni siły rosyjskie i w ten sposób skrzydło armji, działającej przeciwko Rydze, byłoby osłonięte. Z chwilą jednak, gdy wojsko nie zamierzało narazie nacierać w kierunku Ryskim, działanie powyższe utraciło wszelki sens, jak również nie miało sensu zakorkowania Parnawy. Z portu tego flota rosyjska nigdy nie korzystała.

Dowództwo niemieckie doskonale zdawało sobie sprawę, że bez własnej podstawy w samej zatoce Ryskiej nie będzie można się tam długo utrzymać. Wobec tego lepiej było z chwilą zorjentowania się co do trudności forsowania Irbenu nie wznawiać działania. Wówczas pierwsza próba forsowania nosiłaby charakter zwykłej demonstracji albo rozpoznania i Rosjanie nie mieliby żadnej podstawy uważać nieudaną operację niemiecką za własne wspaniałe zwycięstwo.

Działanie to dało Rosjanom bogate doświadczenie. Stało się jasnem, że nawet bardzo silne pola minowe, o ile nie są bronione przez silne baterje nadbrzeżne, nie są wystarczającą przeszkodą dla powstrzymania natarcia silnego i zdecydowanego przeciwnika. Od tej chwili zaczynają Rosjanie z wielkim pośpiechem ustawiać na wybrzeżu zatoki Ryskiej artylerję nadbrzeżną i wzmacniają znacznie swoje siły morskie.

Podczas tych działań Niemcy ponieśli następujące straty:

Zatonęły: kontrtorpedowiec „V 99“, torpedowiec „S 31“, trawler „T 46“, „T 52“, „T 58“; doznały uszkodzeń: krę-

żownik linjowy „Moltke“ (storpadowany), lekki krążownik „Thetis“ (uszkodzony na minie), torpedowce „V 183“, „S 144“, trawler „T 77“ (uszkodzone na minach).

Rosjanie stracili dwie kanonierki „Siwucz“ i „Korejec“, dość ciężko uszkodzony został pancernik „Sława“, lekkich uszkodzeń doznał kontrtorpedowiec „Sibirskij Strielok“, kontrtorpedowiec „Amurec“ został uszkodzony na własnych minach. Straty personalne wynosiły po stronie niemieckiej 65 zabitych, po rosyjskiej zaś 90.

21 sierpnia przybyła do Tallina trzecia angielska łódź podwodna „E 8“ (dowódca kdr.-ppor. Francis Goodhard). Łódź ta wyszła z Harwich 15 sierpnia o godz. 19-tej wraz z inną łodzią podwodną „E 13“, również przeznaczoną na Bałtyk.

„E 13“ (dowódca kdr.-ppor. Layton) podczas przejścia przez Sund osiadła na mieliźnie około wyspy Saltholm, w duńskich wodach terytorjalnych i wszystkie wysiłki ściągnięcia łodzi na głęboką wodę pozostały bez skutku.

Rano 19 sierpnia zjawiło się kilka torpedowców niemieckich, które, nie zważając na to, że „E 13“ znajdowała się na duńskich wodach terytorjalnych, najpierw wystrzeliły torpedę, następnie otworzyły silny ogień artyleryjski. „E 13“ doznała znacznych uszkodzeń, z pośród załogi dużo ludzi zostało zabitych i rannych; pozostali przy życiu ratowali się, płynąc wpław na brzeg. Przybycie na miejsce dwóch torpedowców duńskich położyło koniec tej strzelaninie. Załoga łodzi została internowana.

„E 8“ przeszła szczęśliwie na Bałtyk, przechodząc przez Flint. Przepluwając koło pływającej latarni Drogden, „E 8“ spotkała kilka jednostek patrolowych i musiała zanurzyć się, aby przepłynąć pod nimi. Ze względu na małą głębokość łódź kilkakrotnie zahaczała o dno, udało się jej jednak prześlizgnąć szczęśliwie, tylko wszystkie pióra prawej śruby zostały urwane. Dalsza podróż do Tallina odbyła się bez przygód.

ROZDZIAŁ XIII.

Walki w zatoce Ryskiej i wojna podwodna na Bałtyku do końca kampanji 1915-16 r.

Natychmiast po wycofaniu się floty niemieckiej z zatoki Ryskiej, dowództwo rosyjskie przystąpiło do wzmocnienia pozycji Irbeńskiej przez postawienie nowych zagród minowych.

Dla zagrozenia farwatrów płytkich, których zaminiowanie nie było możliwe, zdecydowano zatopić w nich kilka starych żaglowców, które naładowano kamieniami, aby trudniej je było usunąć. Prace zagrodowe miały się odbyć na dostępach do Irbeny poza granicami zatoki Ryskiej, wobec czego można się było spodziewać, że nieprzyjaciel będzie usiłował przeszkadzać działaniu. Z Helsingforsu wysłano zatem w kierunku Gotlandji 2 dreadnought'y i I brygadę krążowników. Siły te miały ubezpieczać działania przed Irbenem.

Zatopienie statków i stawianie min zostało wykonane przez torpedowce 27 sierpnia. Nieprzyjaciel nie reagował, działanie odbyło się bez przeszkód. Postawiono ogółem 260 min. Działanie odbyło się w trudnych warunkach, gdyż torpedowce rosyjskie manewrowały wśród min, postawionych przez nieprzyjaciela, których dokładnego położenia nie znano. Już po skończonem stawianiu, gdy torpedowce udały się w drogę powrotną, „Ochotnik“ najechał na minę, został poważnie uszkodzony, mógł jednak dojść jeszcze do Kujwastu. Dla uniknięcia podobnych wypadków Rosjanie przystosowali do stawiania min rzeczne statki kołowe. Dzięki małemu zanurzeniu statki te mogły przechodzić przez pola minowe względnie bezpiecznie.

Działalność Rosjan w Irbenie nie uszła uwadze Niemców. 30 sierpnia wysłano z Libawy samolot na rozpoznanie. Sa-

molot atakował w Irbenie „Nowik“, który miał na pokładzie 50 min. Ani jedna z bomb nie trafiła, ale kilka upadło tak blisko, że „Nowik“ musiał wyrzucić wszystkie miny do morza, bo gdyby tylko jedna z bomb trafiła w naładowany minami okręt, skutki okazałyby się katastrofalne.

Nazajutrz torpedowce rosyjskie ostrzelały miejscowości Roen i Mesargozem, „Sława“ zaś latarnię Michajłowską. Podczas bombardowania „Sława“ była bezskutecznie atakowana przez niemiecki samolot, który zrzucił 5 bomb.

Działalność floty niemieckiej w tym okresie przed zatokami Fińską i Ryską ograniczała się do ożywionej czynności lotnictwa nad zatoką Ryską. Lotnicy niemieccy niejednokrotnie napadali na okręty rosyjskie. Mimo, że wszystkie te napady były wykonane z wielką odwagą i umiejętnością, skutku nie osiągnięto.

W atakach brał również udział jeden sterowiec „SL 4“, który 9 września przeleciał nad Moonsundem, doleciał do Portu Bałtyckiego, gdzie zrzucił kilka bomb bez żadnego skutku.

W tym samym dniu 8 rosyjskich wodnopłatowców wykonało napad na Windawę i zrzuciło znaczną ilość bomb do portu, w którym się znajdował lekki krążownik „Lübeck“. Bomby celu nie osiągnęły, natomiast jeden z samolotów został zestrzelony, lotnicy zaś dostali się do niewoli.

11 sierpnia została wysłana do zatoki Fińskiej łódź podwodna „U 26“, która miała powrócić 17 sierpnia. Ponieważ jednak nie było od niej następnie żadnych wiadomości, należało przypuszczać, że zginęła podczas prób przedostania się wewnątrz zatoki pod rosyjską zagrodą minową. Strata tej łodzi, która zatopiła okręty „Pałłada“ i „Jenisiej“, została bardzo boleśnie odczuta przez marynarkę niemiecką.

13 września „UC 4“ postawiła miny w północnej części Moonsundu, w rejonie wyspy Worms. Działanie to odbyło się w niezwykle trudnych warunkach nawigacyjnych w miejscu, stale patrolowanym przez jednostki rosyjskie, jest więc warte najwyższego uznania. Na minach, postawionych przez „UC 4“, zginął rosyjski trawler „Wzryw“.

Rosyjskie siły morskie w zatoce Ryskiej, wzmacniając stale jej obronę, współpracowały jednocześnie z XII armją pod Rygą. Współpraca ta wyrażała się przeważnie w bombardowaniu pozycji niemieckich przez artylerię okrętową.

W końcu sierpnia XII armja pod naciskiem wojsk niemieckich cofnęła się na prawy brzeg Dźwiny zachodniej. Główne wysiłki Rosjan skupiły się dla obrony przepraw przez Dźwinę przy Ikskullskim przyczółku mostowym, gdzie się odbywały zażarte walki. Aby utrwalić swoje położenie na tym odcinku frontu, dowództwo XII armji wzmocniło go kosztem odcinka przybrzeżnego, na którym pozostało bardzo mało wojska, a mianowicie 2 pułki kawalerji i jedna kompanja piechoty, oraz nieznaczna ilość artylerji polowej. Poparcie tego odcinka przez artylerię okrętową okazało się jednak do tego stopnia skuteczne, że wojsko utrzymało się na pozycjach. W bombardowaniu brał udział przeważnie „Grozaszczij“, który ze względu na swe niewielkie zanurzenie, mógł podejść blisko pod brzeg.

Bombardowanie celów niewidocznych na lądzie wymagało pewnej organizacji przygotowawczej. Po przybyciu na miejsce, skąd miało się odbywać bombardowanie, „Grozaszczij“ określał możliwie dokładnie swoje miejsce podług dobrze widocznych przedmiotów na brzegu. Otrzymany punkt przenosiło się na mapę lądową, którą posługiwało się wojsko. Mapa ta była podzielona na kwadraty.

Oddziały lądowe utrzymywały łączność z okrętem przy pomocy reflektora okrętowego, ustawionego na lądzie i połączanego telefonicznie ze sztabem oddziału lądowego, z którym współpracował „Grozaszczij“. Gdy wojsko chciało, aby „Grozaszczij“ ostrzelał jakiś kwadrat, przekazywano jego numer na kanonierkę. Wówczas oficer nawigacyjny zdejmował z mapy jego peleng i odległość i artylerzysta mógł od razu określić kąt dla działła oraz celownik. Precyzyjność strzelania powyższą metodą okazała się zdumiewającą. Kanonierka wstrzeliwała się zwykle już z czwartą salwą i przechodziła na ogień skuteczny.

12 września „Grozaszczij“, zawezwany przez dowódcę odcinka Schlockiego, ostrzelał niemieckie baterje w rejonie

Ragozem i zmusił je do milczenia po 2 godzinnym bombardowaniu. Pozwoliło to ściągnąć do odcinka zagrożonego pod Kemmernem rezerwy w oczekiwaniu natarcia nieprzyjacielskiego. Niemcy atakowali znacznymi siłami około godz. 15-ej i położenie nielicznych oddziałów rosyjskich było rozpaczliwe. „Grozaszczij“ podszedł wówczas pod sam brzeg i mógł wprowadzić do walki nietylko swe dwa działa 152 mm, ale i 4 działa 76 mm.

Bombardowanie pozycji niemieckich trwało bez przerwy 3 godziny. Po tem nastąpiła 20 minutowa przerwa, gdyż „Grozaszczij“ musiał zmienić miejsce, ponieważ jedna z baterij niemieckich dobrze się doń wstrzelała. Po zajęciu nowego miejsca, kanonierka znów otworzyła skuteczny ogień, który trwał bez przerwy 2 godziny. Podczas 5 godzin bombardowania „Grozaszczij“ wystrzelił 610 granatów 152 mm i 1520 76 mm. Wyniki strzelania najlepiej obrazuje telefonogram dowódcy odcinka Schlockiego do dowódcy dywizji torpedowców: „Dzięki niezwykle celnemu strzelaniu kanonierki „Grozaszczij“, nietylko odzyskaliśmy pozycję, ale odnieśliśmy na naszym odcinku znaczne powodzenie. Po odejściu kanonierki „Grozaszczij“ nieprzyjaciel przez 2 godziny nie pokazywał się z rowów. W ciągu całej nocy nieprzyjaciel uprzętał swych zabitych. Wszystkie drogi są zawałone ciałami“.

Wsparcie artyleryjskie floty było tem cenniejsze, że w tym czasie wojsko rosyjskie odczuwało ostry głód amunicji.

Niemcy wykonali szereg napadów lotniczych na kanonierkę „Grozaszczij“, ale bez skutku. We wrześniu wykonano ogółem 12 ataków, przyczem zrzucono przeszło 40 bomb, z których ani jedna nie trafiła. Ustawienie na kanonierce 2 dział przeciwlotniczych zmusiło samoloty niemieckie do ostrożniejszej taktyki, co w znacznym stopniu zwiększyło bezpieczeństwo okrętu.

25 września, w związku ze znacznem zwiększeniem sił niemieckich na odcinku Schlockim, pozycje niemieckie zostały zbombardowane przez okręty „Sława“, „Grozaszczij“, „Chrabryj“ i torpedowce.

Dla przekazywania rozkazów i poprawienia strzałów ustawiono na głębokości 40 m pławę z telefonem, łączącym

ją z dowództwem odcinka Schlockiego. Przy pławie znajdował się torpedowiec, który telefonicznie otrzymane rozkazy, przekazywał natychmiast na okręty przez radio. Oprócz wspomnianych wyżej jednostek w działaniu brał udział lotniskowiec „Orlica“, posiadający 4 wodnopłatowce.

Bombardowanie dało jak najlepsze wyniki, natarcie niemieckie nie osiągnęło powodzenia mimo znacznych sił, które brały w niem udział.

Po skończonem bombardowaniu „Sława“ została zaatakowana przez samolot niemiecki. Jedna z bomb trafiła w przedni mostek tak niefortunnie, że jej odłamki przedostały się do baszty głównej, zabijając tam wszystkich, za wyjątkiem jednego oficera, między innymi został zabity dowódca pancernika kdr. Wiaziemskij oraz flagowy oficer artylerji sztabu dowódcy floty kdr.-por. Swinjin, wybitny oficer i niezwykle utalentowany artylerzysta. Rosjanie nie zauważyli samolotu i sądzili, że zostali ostrzelani przez baterję nadbrzeżną.

W porozumieniu z dowódcą XII armji siły morskie zatoki Ryskiej 21 października wysadziły niewielki desant przy Domesnes. Desant składał się z dwóch szwadronów 20-go pułku dragonów, dwóch kompanij morskiej brygady oraz nielicznych oddziałów desantowych z okrętów z karabinami maszynowymi.

Desant miał na celu odciągnięcie pewnej ilości wojska z odcinka Schlockiego, bardzo zagrożonego w rejonie Kemmernu. Wysadzenie desantu odbyło się o świcie pod ochroną okrętów „Sława“, „Groziaszczij“, „Chrabryj“ oraz trzech dywizjonów torpedowców. Wysadzone oddziały przedostały się kilka kilometrów w głąb tyłów niemieckich, wzięły kilkunastu jeńców i o zachodzie słońca powróciły na okręty.

Działania nie odniosło oczekiwanego skutku, gdyż jego demonstracyjny charakter był oczywisty dla niemieckiego dowództwa.

W dniu 31 października, po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, Niemcy rozpoczęli natarcie na odcinek Schlocki, mając na celu zajęcie Kemmerna. Natarcie Niemców było

tak silne, że, mimo ognia kanonierek „Grozaszczij“, „Chrabryj“ i 5-ciu torpedowców Kemmern dostał się w ręce Niemców 1 listopada.

Zajęcie Kemmerna stawiało odcinek nadmorski w bardzo ciężkiem położeniu. Dwu kanonierkom przybyła na pomoc „Sława“ i kanonierka „Gilak“, które w ciągu tygodnia bombardowały pozycje niemieckie. Umożliwiło to oddziałom, lądowym przejście do przeciwnataku. Natarcie wojsk rosyjskich było poparte przez artylerię okrętową w sposób tak skuteczny, że Niemcy po zażartej walce zostali wyparci z Kemmerna.

Była to ostatnie wspólne działanie floty i wojska lądowego w zatoce ryskiej w r. 1915. Z nastaniem zimy wojsko było pozbawione poparcia floty. Na szczęście Niemcy nie nacierali więcej aż do wiosny następnego roku.

Przed odejściem floty na zimę z zatoki Ryskiej na żądanie dowódcy północnego frontu, gen. Kuropatkina, postawiono zaporę minową przed pozycjami rosyjskimi wzdłuż wybrzeża. Zapora miała uniemożliwić bombardowanie pozycji rosyjskich przez okręty niemieckie na wypadek, gdyby ponownie wtargnęły do zatoki Ryskiej.

Dowództwo floty było przeciwne postawieniu zapory, gdyż przeszkadzała ona wspieraniu wojska przez własne jednostki. Na wyraźne jednak żądanie kwatery głównej zapora była postawiona.

9 i 10 września przybyły do Tallina jeszcze dwie łodzie angielskie: „E 18“ (dowódca kdr.-ppor Halahan) i „E 19“ (kdr.-ppor. Cromie). Dowództwo floty rozporządzało zatem pięcioma łodziami podwodnymi angielskimi i czterema nowocześniejszymi łodziami podwodnymi rosyjskimi „Bars“, „Gepard“, „Wołk“, „Wiopr“.

Łodzie te, chociaż były znacznie lepsze od łodzi typu „Akuła“ lub „Krokodil“, to jednak posiadały tak dużo zasadniczych wad, że nie mogły być uważane za dobre jednostki podwodne. Mogły jednak być użyte do działań na pełnem morzu.

Dowództwo floty rosyjskiej, po porozumieniu się z admiralicją angielską, zdecydowało rozpocząć energiczną ofensywę

podwodną, mającą na celu sparaliżowanie handlu niemieckiego na Bałtyku. Chodziło głównie o przerwanie dowozu do Niemiec artykułów żywnościowych i rudy żelaznej ze Szwecji.

Według planu dowództwa floty, angielskie łodzie podwodne, jako najlepsze i najbardziej zdolne do dłuższych działań, miały prowadzić wojnę na południowym Bałtyku; nowe łodzie rosyjskie i „Akuła” na środkowym, łodzie zaś typu „Krokodil” („Krokodil”, „Drakon”, „Kajman”, „Alligator”) w rejonie Abo-Alandzkim, bazując się na Abo i Uto. W ten sposób jednocześnie cały Bałtyk zostałby objęty ofensywą podwodną.

Pierwszy rozpoczął działania kdr.-ppor. Goodhard na „E 8”. Po wyjściu z Tallina 28 września „E 8” skierowała się na Bałtyk południowy. W dniu 1 października w rejonie Stolpmünde o godz. 13.55 kdr. Goodhard atakował pomocniczy stawiacz min „Odin”, który razem z trzema innymi statkami tegoż typu odbywał w tym rejonie ćwiczenia. Torpeda chybiła. W dniu 5 października „E 8” zatopiła ogniem artyleryjskim statek „Margarethe”, po uprzednim opuszczeniu go przez załogę.

Jednocześnie z „E 8” wyszedł z Tallina kdr.-ppor. Cromie na „E 19” i skierował się również na Bałtyk południowy. W dniu 2 października w rejonie Gjedseru „E 19” została zaatakowana przez krążownik pomocniczy „Silwana” i musiała szybko się zanurzyć. Podczas tego manewru łódź utraciła chwilowo równowagę i wynurzała się parę razy pod ogniem krążownika „Silwana”.

W dniu 5 października „E 19” zatrzymała w rejonie Rugji statek niemiecki „Siwonja” i po opuszczeniu go przez załogę wystrzeliła dwie torpedy, z których pierwsza wogóle nie poszła, druga zaś przeszła pod statkiem. Pozbawiona załogi „Siwonja” zdryfowała pod ląd i rozbiła się na kamieniach.

Pomiędzy 6 a 10 października „E 19” patrolowała w rejonie Gjedser i Falsterbo. Widziano kilka okrętów wojennych, zdaleko jednak, aby je atakować. Okrętów handlowych, za wyjątkiem szwedzkich nie napotkano.

Dopiero 10 października zatrzymano statek niemiecki „Lulea” (2 250 ton). „E 19” nie mogła zatopić go ogniem

artyleryjskim, gdyż morze było zanadto wzburzone. Wystrzelono torpedę, która chybiła. „Lulea“ zdryfował pod ląd, gdzie osiadł na mieliznie. W kilka dni później statek został ściągnięty z mielizny przez traulery niemieckie i odstawiony do portu.

W dniu 11 października „E 19“ przybyła pod Olands Udde na południowym krańcu Olandu, gdzie statki, przewożące rudę żelazną wzdłuż wybrzeży Szwecji, muszą wyjść ze szwedzkich wód terytorjalnych na pełne morze dla przecięcia Kalmarsundu.

W dniu 11 października „E 19“, pozostając w rejonie pomiędzy Olands Udde a Utlangen, zatopiła statki: „Walter Leonhard“ (1 250 ton), „Gutrune“ (3 000 ton), „Direktor Reppenhagen“ (1 700 ton), „Nicomedia“ (4 000 ton) i „Germania“ (1 900 ton). Szwedzki statek „Nike“ został przez „E 19“ zatrzymany i odesłany do Kronstadtu dla rewizji. W dniu 13 października „E 19“ wróciła do zatoki Fińskiej, gdzie „E 8“ wróciła już 8-go.

Pojawienie się łodzi podwodnych nieprzyjacielskich w południowej części Bałtyku wywołało ogromne zaniepokojenie. Szereg towarzystw żeglugowych wstrzymało statki w portach.

Dowództwo niemieckie musiało przedsięwziąć nadzwyczajne środki, aby usunąć nowe niebezpieczeństwo. Zarządzono stałe patrolowanie najbardziej uczęszczanych szlaków handlowych przez torpedowce i statki strażnicze, uzbrojono kilka okrętów-pułapek, zamierzano również zmobilizować znaczną ilość statków rybackich i kutrów motorowych. Te ostatnie zamierzenia nie zostały zrealizowane ze względu na brak personelu, którego już nie wystarczało na obsadzenie nowowypbudowanych łodzi podwodnych. W tym celu w najbliższym czasie miano rozbiorć niektóre stare okręty.

W dniu 9 października wyszła z Tallina łódź podwodna „E 18“ i pozostawała do 16-go w rejonie pomiędzy Libawą, a Hoborgiem. Łódź nie miała szczęścia i nie spotkała statków niemieckich. W dniu 13 października „E 18“ atakowała pod Libawą powracający z Kilonji pancernik „Braunschweig“,

lecz torpeda chybiła. Nazajutrz pod Steinortem lekki krążownik „Augsburg“ został bezskutecznie atakowany przez rosyjską łódź podwodną.

W dniu 17 października z Tallina wyszła „E 9“ dla działań na Bałtyku południowym.

W dniu 18 października, znajdując się w rejonie Landsorta, kdr. Horton zatopił statki niemieckie z rudą żelazną „Per-nambuco“ (4 800 ton) i „Soderhamn“ (1 500 ton), a nazajutrz jeszcze dwa „Dalalfven“ (1 050 ton) i „Johannes Reiss (1 750 ton). Na wiadomość o tych napadach, niemieckie towarzystwa żeglugowe znów zawiesiły rejsy. Dowództwo floty było tym faktem bardzo zaniepokojone, gdyż przerwa w dowozie rudy żelaznej mogła spowodować skurczenie się wytwórczości materiału wojennego. Widziano więc w działalności angielskich łodzi podwodnych duże niebezpieczeństwo.

Dowództwo floty zdecydowało wysłać natychmiast na Bałtyk dwa lekkie krążowniki i 2 dywizjony torpedowców dla zwalczania angielskich łodzi podwodnych.

Wysłanie na Bałtyk dwóch dywizjonów torpedowców unieruchomiło na pewien czas flotę pełnego morza, zmuszając ją do przerywania będącego już w toku działania w Skagerraku. Powaga położenia na Bałtyku wymagała jednak podjęcia nadzwyczajnych środków, a więc wysłano lekkie krążowniki „Berlin“ i „Stuttgart“, oraz 3 i 5 dywizjon torpedowców.

W ten sposób wojna podwodna na Bałtyku wywarła duży wpływ na położenie wojskowe na głównej widowni działań na morzu Północnem.

W dniu 21 października statek strażniczy „Meteor“ atakował przez pomyłkę w rejonie na SW od Ystadu szwedzką łódź podwodną „Hvalen“, przyczem jeden z marynarzy został ranny. W związku z tem rząd niemiecki musiał przeprosić rząd szwedzki.

W dniu 18 października z Tallina wyszła ponownie „E 8“ do rejonu Libawy. Począwszy od 19 października, kdr. Goodhard pozostawał na czatach przed Libawą, gdzie zauważył znaczny ruch traulerów i holowników w kanałach dostępowych do portu. Kdr. Goodhard przypuszczał, że te małe jednostki oczyszczały z min przejście dla większych jednostek.

Rzeczywiście, 23 października wyszedł z portu o godz. 8-ej krążownik opancerzony „Prinz Adalbert“, niedawno odremontowany po uszkodzeniach zadanych przez „E9“. O godz. 8.32 „E8“ wypuściła torpedę z dziobowego aparatu. Przez peryskop zauważono najpierw duży płomień po wodnicy, natychmiast potem okręt znikł w olbrzymiej chmurze czarnego dymu. Gdy dym się rozwiął, na powierzchni wody nic więcej nie pozostało. „Prinz Adalbert“ wyleciał w powietrze na skutek detonacji magazynów amunicyjnych, podobnie jak „Pałłada“. Zginęło 32 oficerów i 640 marynarzy. Admirał Hopman przypadkowo nie znajdował się na okręcie. Towarzyszące torpedowce zdołały uratować tylko trzech marynarzy.

W zatoce Botnickiej rosyjskie łodzie podwodne nie miały szczęścia. „Alligator“ zatrzymał jeden statek i odesłał go do Abo, „Kajman“ zatrzymał 2 statki.

„E19“ wyszła ponownie z Tallina 30 października; 2 listopada w zatoce Hano zniszczyła statek „Suomi“.

W dniu 7 listopada w rejonie pomiędzy Sassnitz, a Trälleborg „E19“ atakowała krążownik „Undine“, strzelając torpedą z odległości 1 000 m, która trafiła „Undine“ w sam środek kadłuba. W 10 minut później druga torpeda, wystrzelona z odległości 1 100 m, trafiła „Undine“ pod rufą. Krążownik zatonął w ciągu kilku minut. Towarzyszący torpedowiec zdołał uratować znaczną część załogi, zginęło 24 marynarzy.

„E8“, która wyszła ponownie w morze 1 listopada, atakowała 6 listopada przy Pappensee bezskutecznie „Lübeck“, nazajutrz zaś statek „John Sauber“ przy Brusterort. Wystrzelona torpeda nie wybuchła. W dniu 8 listopada, wracając do Tallina, „E8“ zderzyła się z wychodzącą z portu łodzią podwodną „Bars“. Uszkodzenie okazało się dość znaczne i wymagało sześciotygodniowego remontu.

W dniu 30 października krążownik „Berlin“ został zaatakowany na NW od Steinortu przez rosyjską łódź podwodną, która wystrzeliła 4 torpedy, ale wszystkie chybiły.

„E9“ i „E18“ pozostawały jeszcze na morzu do połowy listopada, ale nie miały powodzenia.

Angielsko-rosyjska ofensywa podwodna nie zdołała zniszczyć handlu niemieckiego na Bałtyku, Niemcy jednak ponieśli poważne straty, handel ich został w znacznym stopniu zakłócony.

Jednym z głównych wyników tej ofensywy było to, że dowództwo niemieckie musiało zaniechać zamierzonych działań swej floty przed zatokami Fińską i Ryską, gdyż wszystkie torpedowce były zajęte patrołowaniem przeciwko łodziom podwodnym. Nie można było zebrać wystarczającej ilości dla ochrony dużych okrętów podczas marszu.

Angielsko-rosyjska ofensywa podwodna była zupełnie odosobnionem zjawiskiem walki na Bałtyku, nie będąc w żadnym strategicznym związku z działaniami głównych sił, które w tym czasie pozostawały beczynnie w swych bazach. Pozwoliło to Niemcom na bezkarne patrołowanie głównych szlaków handlowych przez małe jednostki dzięki czemu udało się im naogół opanować położenie.

Wyniki ofensywy podwodnej byłyby prawdopodobnie zupełnie inne, gdyby Rosjanie związali ją w jedną całość strategiczną z wystąpieniami zaczepnymi swych głównych sił. Wówczas Niemcy musieliby ściągnąć na Bałtyk znaczne siły dla zwalczenia floty rosyjskiej i nie mieliby potrzebnych torpedowców dla bezpośredniego zwalczania łodzi podwodnych.

Dowództwo rosyjskie w akcji łodzi podwodnych popełniło ten sam błąd, jaki popełniło dowództwo niemieckie w daleko jeszcze większym stopniu podczas ofensywy podwodnej przeciwko państwom sprzymierzonym.

Podczas angielsko-rosyjskiej ofensywy zginęła tylko jedna łódź podwodna „Akuła”. Łódź ta była przystosowana, jako stawiacz min, i wyszła z Tallina 14 listopada, mając postawić miny przed Windawą. Z tej podróży „Akuła” nigdy już nie wróciła. Prawdopodobnie stała się ofiarą min niemieckich w rejonie Lyserortu, możliwe jednak, że katastrofa nastąpiła na skutek wewnętrznych defektów. Zadanie swoje jednak „Akuła” wykonała, gdyż w r. 1916 znaleźli Niemcy przed Windawą niewielką zaporę, dotąd

nieznaną. Zapory tej żadna z jednostek rosyjskich nadwodnych nie stawiała.

Z nastaniem długich nocy jesiennych dowództwo floty rosyjskiej zamierzało wykonać kilka działań zagrodowych na Bałtyku na szeroką skalę. Pierwsze takie działanie zamierzono wykonać na początku listopada; zostało jednak odroczone na skutek rozruchów, jakie wybuchły na pancerniku „Gangut”. Załoga tego okrętu odmówiła najpierw jedzenia podanej stawy na obiad, gdy zaś dowódca okrętu kazał się jej zebrać na górnym pokładzie, zażądała wydalenia z okrętu kilku oficerów o niemieckich nazwiskach. Rozruchy stłumiono energicznie aresztując 50 marynarzy i oddając pod sąd. Podłoże rozruchów było bezwzględnie polityczne. Propaganda wywrotowa rozwinęła się przedewszystkiem i dała owoce na dużych jednostkach, które stały dotychczas bezczynnie w porcie.

Drobne wykroczenia miały miejsce również i na kilku innych okrętach. Dowódca floty wysłał wszystkie duże okręty na morze.

11 listopada do Öro przybyły pancerniki „Pietropawłowski” i „Gangut”, I brygada krążowników pod wodzą admirała Bachirewa oraz „Nowik”. Całością dowodził admirał Kerber, który miał swoją flagę na pancerniku „Pietropawłowski”. Torpedowce 4 dywizjonu ubezpieczały przed łodziami podwodnymi. Wszystkie krążowniki były zaopatrzone w miny.

Siły rosyjskie odkotwiczły o zmroku i po wyjściu z szer eskadra skierowała się na pełne morze z szybkością 19 węzłów. Morze było wzburzone, wobec czego małe torpedowce 4 dywizjonu nie mogły utrzymać tej szybkości. Admirał Kerber kazał im wrócić do bazy. Przy eskadrze pozostał tylko „Nowik”, który z trudem utrzymywał nakazaną szybkość.

Eskadra rosyjska okrążyła Gotlandję od wschodu i 12 listopada o godz. 8-ej znalazła się w odległości 30 mil na S od Hoborg, gdzie krążowniki rozpoczęły stawianie min, dreadnought’y zaś przeszły jeszcze kilkanaście mil na południe, aby osłonić działanie.

Postawiono 750 min w dwóch linjach, odstępów pomiędzy minami wynosiły około 90 m. Zapora postawiona była na linii Libawa-Olands Udde. Skończywszy stawianie, eskadra skierowała się na północ, przechodząc tym razem pomiędzy Gotlandją, a wybrzeżem Szwecji. Jednostek nieprzyjaciela nie napotkano, widziano tylko dwa szwedzkie statki.

Po okrążeniu Gotlandji siły rosyjskie skierowały się pod Dagerort, aby dokładnie określić miejsce przed wejściem do zatoki Fińskiej. W nocy jednak nie można było dostrzec Dagerortu. Wobec tego admirał Kerber zdecydował przemocować na morzu, aby nazajutrz wejść do szer. O świcie 13 listopada do eskadry dołączyły się ochronne torpedowce 5, 6 i 9-go dywizjonu, pod których eskortą eskadra przybyła szczęśliwie do Uto. Z Uto eskadra przeszła szerami do Lappwiku; tam spędzono noc i 14 listopada siły rosyjskie wróciły do Helsingforsu.

Działanie to odbyło się w zupełnej tajemnicy przed nieprzyjacielem. Idąc na południe, eskadra rosyjska przecięła linię dozorów niemieckich, która była ustanowiona na linii Ostergarn-Windawa. Dozór składał się zwykle z kilku statków strażniczych i torpedowców, wspieranych przez lekki krążownik, znajdujący się zwykle w środku linii.

W nocy, gdy eskadra rosyjska przechodziła przez linię dozoru, szalała silna burza. Lekki krążownik niemiecki znajdował się pod Windawą i statki strażnicze szukały schronienia pod brzegiem Gotlandji, wobec czego na drodze jednostek rosyjskich nie było nieprzyjaciela.

W Libawie znajdowały się „Braunschweig“, „Elsass“ i „Mecklenburg“. Ten ostatni pancernik został przydzielony na Bałtyk na miejsce krążownika opancerzonego „Prinz Heinrich“, który miał być niebawem wycofany ze składu floty ze względu na swój wiek.

Pozostałe okręty IV eskadry odwołano do Wilhelmshafen. Miały one zastąpić V eskadrę, której jednostki zostały rozbrojone, a oficerowie i marynarze byli przydzieleni na nowe łodzie podwodne i statki patrolowe.

W ten sposób w chwili aktywnego wystąpienia floty rosyjskiej siły niemieckie uległy na Bałtyku znacznej redukcji.

Przy pomocy podsłuchu radjogonjometrycznego, dowództwo floty rosyjskiej dowiedziało się o istnieniu linii dozoru niemieckiego pomiędzy Ostergarn a Windawą. Ponieważ dozór ten mógł przeszkodzić przy dalszych działaniach minowych, postanowiono zaskoczyć go przez torpedowce i zadać mu straty. Do tego działania wyznaczono kontrtorpedowce: „Nowik“, „Ochotnik“, „Strasznyj“, „Emir Bucharskij“, „Moskwiczanie“, „Finn“ i „Wsadnik“. Działaniem kierował komandor Kołczak, którego proporczyk został podniesiony na kontrtorpedowcu „Ochotnik“.

Zespół wyszedł z Moonsundu 20 listopada o godz. 13-ej. Na morzu panowała gęsta mgła, która rozeszła się dopiero wówczas, gdy torpedowce były przed Irbenem. Wyszedszy z zatoki Ryskiej, torpedowce skierowały się na południe, mając zamiar atakować niemiecki statek strażniczy, który według posiadanych wiadomości znajdował się w rejonie ławicy Spon, pod Windawą. Na czele szepołu szedł kontrtorpedowiec „Emir Bucharskij“; „Nowik“ był ostatnim w szyku.

Około godz. 21-ej z kontrtorpedowca „Nowik“ zauważono sylwetkę statku. W ciemności wzięto ją najpierw za własną łódź podwodną „Wiepr“, która powinna była się znajdować mniej więcej w tym rejonie. Gdy jednak nieznanym statkiem odpowiedział nieprawidłowo na sygnał tożsamości, „Nowik“ rozpoczął ogień, za nim rozpoczął strzelać i „Ochotnik“.

Statek, który był niemieckim statkiem strażniczym „Norburg“, dał parę wystrzałów ze swych 37 mm działek, bez żadnego oczywiście skutku. Granaty rosyjskie tymczasem wywołały silne pożary; położenie statku było zupełnie beznadziejne, kontrtorpedowce rosyjskie ostrzeliwały go z dwu stron. Załoga statku rzuciła się do wody, skąd torpedowce rosyjskie uratowały 1 oficera i 21 marynarzy. 4 ludzi uratowało się na jolce, na której udało się im przybić nazajutrz do brzegu. Wystrzał torpedy położył kres agonii statku.

Rosjanie dowiedzieli się od jeńców, że w pobliżu znajduje się krążownik „Lübeck“ i inne okręty niemieckie. Nie tracąc więc dużo czasu, zespół rosyjski skierował się do swych

baz, obawiając się odcięcia od Moonsundu, gdyż w skład zespołu wchodziły bardzo powolne jednostki, mogące dawać najwyżej 22—23 węzły. Niemcy zaś powinni byli wiedzieć o napadzie, gdyż zatopiony statek na samym początku bitwy nadał kilkakrotnie otwartym tekstem sygnał „Wir werden beschossen“. Sygnał ten został pokwitowany przez jakąś inną radjostację niemiecką.

W dwie godziny przed napadem wyszedł z Libawy zespół niemiecki w składzie lekkich krążowników „Augsburg“, „Bremen“ i kontrtorpedowca „V 100“ oraz 7 torpedowców ochronnych. Każda z trzech pierwszych jednostek posiadała po wodnopłatowcu, które miały być spuszczone na wodę nazajutrz rano w rejonie Zerelu dla wykonania napadu na pancernik „Sława“.

W chwili napadu na statek strażniczy w odległości 60 mil na SW od jego miejsca znajdował się lekki krążownik „Lübeck“ i torpedowiec „S 50“. Sygnały atakowanego statku „Wir werden beschossen“ zostały przez jednostki niemieckie przejęte i dowódca zespołu, komandor Langemack, wyznaczony na miejsce chorego komandora von Karpf, wystąpił natychmiast na miejsce bitwy „Lübeck“, „V 100“ i „S 50“. Przybyły one na miejsce około północy, nie jednak nie zauważyły, gdyż statek strażniczy zatonął już trzy godziny temu, a kontrtorpedowce rosyjskie znajdowały się daleko na północ. Zespół rosyjski powrócił do Moonsundu nazajutrz rano.

Planowany przez Niemców atak powietrzny na pancernik „Sława“ ze względu na niekorzystne warunki pogody nie doszedł do skutku i jednostki niemieckie powróciły do Libawy.

Napad na „Norburg“ dowiódł, że organizacja dozoru nie dawała statkom strażniczym żadnego ubezpieczenia, a napadnięty statek został zniszczony tak szybko, że nie zdążył nawet zawiadomić, przez kogo został zaatakowany. Cała organizacja zatem była bezwartościowa. Niemcy jednak zdecydowali utrzymać ją nadal. Nieobsadzono jednak na noc posterunków, położonych najbliżej nieprzyjaciela, w dzień zaś były one obsadzane przez dwa statki.

Dla zmniejszenia niebezpieczeństwa napadów na statki strażnicze, zdecydowano wzmocnić zagrody minowe przed Irbnem przez postawienie nowej zagrody pomiędzy Lyserortem a ławicą Winkowa. Dla wykonania tego działania przybył do Libawy pomocniczy stawiacz min „Rügen“.

24 listopada z Kilonji wyszedł lekki krążownik „Danzig“, który miał zastąpić lekki krążownik „Stuttgart“ na czas jego remontu. Razem z krążownikiem „Danzig“ znajdowały się dwa torpedowce.

Nieco po północy na SW od Hoborgu zespół wpadł na rosyjską zagrodę minową, postawioną ostatnio przez krążowniki. „Danzig“ wjechał na minę, która wybuchła pod rufą, zrywając ster i wały śrubowe. Położenie krążownika było bardzo groźne. Sam nie mógł się poruszać, towarzyszące zaś torpedowce nie mogły wziąć go na hol z powodu dużej fali.

Zawezwany z Libawy na pomoc lekki krążownik „Berlin“ z trudem odstawił uszkodzony krążownik do Gdańska.

Zamierzone postawienie min w rejonie Lyserortu zostało wykonane 5 grudnia w godzinach popołudniowych. W działaniu brały udział „Augsburg“, nowy lekki krążownik „Elbing“ i stawiacz min „Rügen“; „Elbing“ i „Rügen“ postawiły ogółem 350 min. „Lubeck“, „S 50“, „V 100“ ubezpieczały działanie.

Okolo godz. 22-ej zespół niemiecki rozpoczął marsz powrotny do Libawy, nie wiedząc, że w odległości 40 mil na NO znajdowały się o tej porze główne siły floty rosyjskiej, maszerujące w kierunku południowym dla postawienia nowej zagrody minowej.

Dowództwo floty rosyjskiej postanowiło uzupełnić ostatnio postawioną zagrodę przez postawienie nowej, na SW od pierwszej. W działaniu miały brać udział „Riurik“ (flaga kontradmirała Bachirewa), „Adm. Makarow“, „Bajan“, „Oleg“, „Bogatyr“.

Dwa dreadnought'y „Pietropawłowski“ i „Gangut“, miały ubezpieczać działanie. „Nowik“ również miał towarzyszyć zespołowi. Trzy dywizjony torpedowców służyły, jako ochrona przed łodziami podwodnymi.

W dniu 3 grudnia krążowniki i „Nowik” zebrały się na redzie Sewastopol (Öro). Nazajutrz do Öro przybyły stawiacze min „Urał” i „Amur” z minami, które w ciągu dnia przeładowano na krążowniki.

W dniu 5 grudnia o godz. 14.45 krążowniki i torpedowce odkotwiczyły. Na farwatorze, prowadzącym na pełne morze nastąpiło spotkanie z dreadnoughtami, które prowadził kontradmirał Kerber na pancerniku „Pietropawłowsk”. Połączone siły, pod ochroną 6, 7 i 9 dywizjonów torpedowców rozpoczęły małą szybkością marsz w kierunku pełnego morza.

Gdy siły rosyjskie wyszły z rejonu szer i było już ciemno, admirał Kerber odesłał do Oero torpedowce ochronne, pozostawiając przy eskadrze tylko kontrtorpedowiec „Nowik”.

Eskadra szła szybkością 19 węzłów, trzymając się na wschód od Gotlandji. Dowództwo niemieckie było poinformowane o tem, że Rosjanie zamierzają wykonać działanie przeciwko Libawie, zarządzono też ostre pogotowie, a posterunki strażnicze zostały przesunięte bardziej na wschód i północ.

Dzięki temu przesunięciu siły rosyjskie przeszły przez rejon na wschód od Gotlandji, z którego posterunki były chwilowo wycofane i Niemcy nie dowiedzieli się o przejściu na S eskadry rosyjskiej.

W ciągu nocy admirał Kerber otrzymał od dowódcy floty depeszę z wiadomością, że Niemcy tegoż wieczora postavili miny w rejonie Lyserortu. Podano również bardzo dokładnie wykaz jednostek niemieckich, które w tem działaniu brały udział. Wiadomości te nie powstrzymały admirała od zamierzonego działania i eskadra szła dalej na S.

Noc była jasna, księżycowa. Wiatru prawie nie było. Morze spokojne, mróz umiarkowany, około 6°C. Warunki dla marszu i stawiania min były bardzo dobre. Jedynie duża widoczność mogłaby zdradzić obecność sił rosyjskich na wschód od Gotlandji. Na drodze jednak eskadry rosyjskiej nie było okrętów niemieckich.

Eskadra szła w szyku torowym. Na czele znajdowały się „Bajan” i „Makarow”, za nimi dwa dreadnought’y, za którymi szły „Riurik”, „Bogaty”, „Oleg” i „Nowik”.

Miejsce, obrane do stawiania min, w odległości 5 mil na S od ostatniej zagrody było osiągnięte 6 grudnia o godz. 9-ej. Krążowniki rozpoczęły niezwłocznie zrzucać miny, gdy dreadnought'y i „Nowik” ubezpieczały działanie od południa. O godz. 10.30 wszystkie miny były postawione i siły rosyjskie udały się w drogę powrotną.

Eskadra wracała, przechodząc na zachód od Gotlandji, szybkością 19 węzłów i zygzakując.

O godz. 17-ej dreadnought'y, „Bogatyry” i „Nowik” odłączyły się od zespołu i po dokładnem określeniu miejsca według latarni Farö poszły wprost do zatoki Fińskiej. W czasie zbliżania się do zatoki zerwała się silna burza śnieżna, temperatura znacznie się obniżyła. Noc była bardzo ciemna. Mimo to zespół przybył do Tallina bez żadnych przygód nazajutrz o godz. 9-ej. Pozostałe krążowniki powróciły do Uto.

Podczas tego działania postawiono 700 min w dwóch linjach.

W dniu 16 grudnia kontrtorpedowce „Nowik”, „Pobieditel” i „Zabijaka” (dwa ostatnie dopiero co zostały wcielone w skład floty) postawiły zaporę minową w rejonie ławicy Spon, gdyż, według zeznań jeńców z zatopionego statku strażniczego, miejsce to leżało na uczęszczanym przez jednostki niemieckie szlaku. Miny postawiono niewielkimi łachami, rozrzuconymi na dużej przestrzeni. Ze względu na to, że „Pobieditel” i „Zabijaka” po raz pierwszy wykonywały podobne działanie, stawianie min trwało około 3 godz. i niewszystkie łachy minowe zostały postawione dokładnie na wyznaczonych miejscach. Stawianie min ukończono o godz. 0,30 i zespół skierował się na Dagerort dla dokładnego określenia miejsca przed wejściem do zatoki Fińskiej.

Dagerort powinien być być widocznym o godz. 4-ej. Na skutek jednak niedokładności nawigacyjnych kontrtorpedowce krążyły po morzu małą szybkością aż do rana, gdy nareszcie zauważono Dagerort i Tahkonę. Kontrtorpedowce powróciły do Tallina o godz. 13-ej.

Podczas tego działania Rosjanom służyło wyjątkowe szczęście. Na godzinę przed przybyciem kontrtorpedowców

rosyjskich przez ławicę Spon przeszedł lekki krążownik „Bremen“, który tej nocy pełnił służbę, jako ubezpieczenie statków strażniczych.

Ponadto w rejonie Dagerortu znajdowały się niemieckie pola minowe, których obszar był znany Rosjanom tylko w przybliżeniu. Niebezpieczeństwo było tem większe, że kontrtorpedowce nie znali również dokładnie swego miejsca i jak się później okazało istniała pomyłka 3 mil. I tylko szczęśliwemu trafowi należy przypisać, że Rosjanie przez cały czas znajdowali się pomiędzy dwoma polami minowymi, nie najeżdżając na miny.

W dniu 17 grudnia popołudniu „Bremen“ i dwa torpedowce wyszły z Windawy, udając się na linję dozoru. Kurs ich prowadził wprost przez tylko co postawione przez Rosjan miny i nieco po godz. 17-ej jeden z towarzyszących „Bremenowi“ torpedowców „V 191“ najechał na minę i zatonął.

W kilka minut później „Bremen“ najechał na dwie miny, które wybuchły pod przednią częścią okrętu. Krążownik od razu zanurzył się dziobem, rufa jego podniosła się prawie pionowo i „Bremen“ w ciągu kilku minut zniknął z powierzchni wody, pociągając do głębin morza 11 oficerów i 187 marynarzy. Torpedowiec „V 186“ uratował 8 oficerów i 102 marynarzy.

Niemcy sądzili początkowo, że przyczyną tych katastrof były rosyjskie łodzie podwodne. Dopiero w 6 dni później, gdy w tem samym miejscu zatoneły na skutek wybuchów podwodnych statek strażniczy „Frey“ i torpedowiec „S 177“, stwierdzono obecność min, i cały rejon na północ od Windawy został zamknięty dla nawigacji. Stałe dozory zniesiono i zastąpiono okresowem patrolowaniem.

Jednocześnie dywizjony traulerów zajęły się poszukiwaniem min. Praca ta była bardzo uciążliwa i posuwała się wolno ze względu na niekorzystne warunki pogody, silne wiatry, śnieżyce i mrozy.

W ciągu grudnia Niemcy zaczęli stopniowo odsyłać swoje jednostki do baz celem wykorzystania przerwy zimowej dla wykonania większego remontu okrętów.

W drodze powrotnej do Kilonji, zespół pancerników „Braunschweig”, „Mecklenburg” i krążownik „Berlin”, przeszedł przez zagrodę rosyjską na SW od Hoborgu, postawioną przez krążowniki rosyjskie 6 grudnia. Szczęśliwym trafem żadna z jednostek min nie dotknęła.

Na tej samej zagrodzie 13 stycznia 1916 r. natknął się na minę lekki krążownik „Lübeck” i doznał ciężkich uszkodzeń. Ster i trzy wały śrubowe były zniszczone, rufowe przedziały zapełniły się wodą. Dwóch marynarzy zginęło, dowódca był ciężko ranny. Udało się jednak kosztem niehumanitarnych wysiłków uratować okręt i wprowadzić go do Gdańska.

Ta ostatnia katastrofa zamknęła okres działalności floty niemieckiej na Bałtyku podczas kampanji 1915 r.

W dniu 6 stycznia dowództwo rosyjskie wysłało „Nowik”, „Pobieditel”, „Zabijaka”, „Sibirskij Strielok”, „Gen. Kondratienko” na morze dla postawienia min pod Steinortem. Działanie nie doszło do skutku, gdyż pod Dagerortem „Zabijaka” dotknął pływającej na powierzchni miny, która wybuchła, zadając mu ciężkie uszkodzenia. Trzech podoficerów zostało zabitych a 5 marynarzy ciężko rannych.

Działanie zostało odwołane, zespół rosyjski powrócił do Tallina, przyczem „Zabijaka” był holowany przez „Nowik”. To nieudane działanie było ostatnim czynnym wystąpieniem floty rosyjskiej podczas kampanji 1915/1916 r.

Nastąpiła przerwa zimowa.

Przechodząc do omówienia kampanji 1915/1916, można powiedzieć, że była ona okresem energicznych działań floty niemieckiej; działania te zmierzały podobnie, jak i w czasie kampanji ubiegłej do powstrzymania floty rosyjskiej od aktywnych wystąpień.

Pomimo dużego wysiłku w tym kierunku i udziału zespołów floty pełnego morza, naogół nie udało się to Niemcom, chociaż zajmwszy Libawę i Windawę, posiadali oni podstawy nadające się dobrze do sparaliżowania aktywnych poczyną floty rosyjskiej.

Tymczasem flota rosyjska wykonała szereg działań aktywnych, co więcej działania te były zawsze niespodzianką dla

Niemców, co wskazywało na złe zorganizowanie ich służby informacyjnej.

I jeżeli flota rosyjska przejawiała naogół ograniczoną działalność, to przypisać należy warunkom organizacyjnym, które nie pozwoliły dowódcy floty rozporządzać siłami w dostatecznej mierze. Dlatego też działalność floty rosyjskiej ograniczyła się do stawiania min. Działania te podobnie, jak i podczas kampanji ubiegłej, były dobrze przemyślane i dobrze wykonane i dzięki temu osiągały poważne powodzenia, które byłoby znacznie większe, gdyby miny rosyjskie były silniejsze. Wówczas szereg jednostek, uszkodzonych na minach, byłby dla Niemców stracony.

Należy zaznaczyć, że działalność angielskich i rosyjskich łodzi podwodnych, chociaż zadała Niemcom duże straty, nie zdołała zatrzymać ruchu handlowego na Bałtyku, a tylko go skrepowała.

ROZDZIAŁ XIV.

Przerwa zimowa 1915 — 1916 r.

Znaczne zapotrzebowanie na oficerów i marynarzy dla obsadzenia nowych łodzi podwodnych i stale się rozrastających dywizjonów trawlerów i jednostek, przeznaczonych do walki z łodziami podwodnymi na morzu Północnym, zmusiło dowództwo niemieckie do poczynienia daleko idących redukcji w składzie floty przez rozbicie szeregu starych okrętów. Redukcje te dotknęły przede wszystkim flotę morza Bałtyckiego, które uważano za drugorzędną widownię działań.

W ciągu zimy zostały rozbite lekkie krążowniki „Amazon“, pancerniki „Brandenburg“, „Worth“, „Mecklenburg“ i krążownik opancerzony „Roon“.

W składzie sił morza Bałtyckiego z pancerników pozostały tylko „Braunschweig“ i „Elsass“, ale załogi ich zostały zredukowane.

Nowy lekki krążownik „Elbing“, bardzo cenna jednostka ze względu na uzbrojenie w działa 150 mm i dużą szybkość, został odwołany na morze Północne. Zamiast niego do składu sił morza Bałtyckiego wcielono lekki krążownik „Strassburg“, uzbrojony tylko w działa 105 mm. W ten sposób na wiosnę r. 1916 główny ciężar wojny na Bałtyku przypadł w udziale lekkim krążownikom „Augsburg“, „Strassburg“ i „Kolberg“. Z kontrtorpedowców pozostał tylko „V 100“.

8-y i 10-y dywizjon torpedowców pozostały na Bałtyku, poza tym podstarzałe już torpedowce tych dywizjonów miały być w ciągu lata zastąpione przez większe i bardziej nowoczesne jednostki. Natomiast siły niemieckie na Bałtyku były w r. 1916 stosunkowo dobrze wyposażone w łodzie pod-

wodne. Na skutek słabego w tym roku napięcia wojny podwodnej na głównych widowniach działań wojennych, naczelne dowództwo uznało za możliwe przydzielenie na Bałtyk 12 łodzi podwodnych: 3 dużych torpedowych „U 19“, „U 22“, „U 47“, 6 małych torpedowych: „UB 19“, „UB 20“, „UB 30“, „UB 33“, „UB 36“ i „UB 31“. Z łodzi podwodnych — stawiaczy min działały „UC 4“, „UC 25“ i „UC 27“.

Zredukowanie do minimum sił morskich morza Bałtyckiego wywołało reorganizację dowództwa.

Wszystkie powyższe siły otrzymały nazwę „Sił rozpoznawczych wschodniego Bałtyku“ i zostały podporządkowane wiceadmirałowi Schultzowi z flagą na pancerniku „Braunschweig“.

Komandor Langemack otrzymał tytuł dowódcy VI grupy rozpoznawczej i torpedowców na Bałtyku. Flagę swoją miał na krążowniku „Kolberg“.

Dowódcą sił miejscowych w Libawie i Windawie został dotychczasowy dowódca V eskadry, kontradmirał Begas. Dotychczasowy dowódca sił rozpoznawczych na Bałtyku admirał Hopman otrzymał inne stanowisko poza Bałtykiem.

W ten sposób siły niemieckie na Bałtyku rozpoczynały nową kampanję w zmniejszonym składzie, niezdolnym do poważnych działań zwłaszcza, że siły rosyjskie zostały znacznie zwiększone. W związku z tem flota niemiecka na Bałtyku zachowała się w r. 1916 biernie, nie podejmując większych działań i ograniczając swą działalność do zadań rozpoznawczych; jedynie łodzie podwodne wykonywały działania zaczepne w bardzo ograniczonym jednak zakresie ze względu na małą ilość jednostek.

Wobec tego więc, że działania floty niemieckiej nie są interesujące ani z punktu widzenia taktycznego, ani historycznego i należą do kategorii zwykłego patrolowania, w opisie działań w r. 1916 zostaną tylko wzmiankowane w tych wypadkach, gdy tego potrzebuje ciągłość opowiadania.

Siły floty rosyjskiej zostały na wiosnę r. 1916 znacznie zwiększone. Przedewszystkiem wzmocniono i zmodernizowano uzbrojenie poszczególnych jednostek.

Na krążownikach „Admirał Makarow” i „Bajan” zdjęto działa 75 mm, a na ich miejscu ustawiono po jednym dziale 203 mm w linii średniej i po 4 działa 152 mm, oraz 2 działa przeciwlotnicze. Artylerja tych okrętów składała się zatem z 3 dział 203 mm i 12 dział 152 mm oraz 2 dział przeciwlotniczych, była więc o 50% silniejsza, niż poprzednio. Mechanizmy tych krążowników zostały wyremontowane i okręty mogły z łatwością dawać do 22 węzłów.

Stare krążowniki „Gromoboj” i „Rossija” uległy również radykalnemu zmodernizowaniu. Poprzednie ich uzbrojenie składało się z 4 dział 203 mm i 22 dział 152 mm oraz kilkunastu dział 75 mm. Działa 203 mm były starych typów i tak niedorzecznie ustawione, że jednocześnie mogły tylko strzelać dwa na każdą burtę. Zdjęto po 10 dział 152 mm, a na ich miejscu ustawiono po cztery działa 203 mm, dwa w przedniej części okrętu i dwa na rufie w linii średniej. Przy takiej reorganizacji 6 dział 203 mm mogło strzelać jednocześnie na każdą burtę. Wszystkie działa 203 mm były nowych typów Vickersa.

Na krążownikach „Oleg”, „Bogatyr”, „Diana” wszystkie działa 152 mm zostały zastąpione przez nowoczesne działa 130 mm o większej donośności.

Niektóre kontrtorpedowce zostały również dozbrojone.

Wszystkie jednostki 6 dywizjonu kontrtorpedowców otrzymały po jednym dodatkowym dziale 100 mm, posiadały więc po 3 takie działa. Wszystkie jednostki floty otrzymały działa przeciwlotnicze. Ilość jednostek również znacznie wzrosła.

Na wiosnę 1916 r. I brygada pancerników w składzie 4 dreadnought'ów była już ostatecznie wyszkolona i przedstawiała pełnowartościową jednostkę taktyczną.

Niezwykle cennym wzmocnieniem było wcielenie do składu floty nowoczesnych kontrtorpedowców i łodzi podwodnych. Z kontrtorpedowców dwa („Pobieditel” i „Zabijaka”) były już gotowe w końcu roku 1915. Na wiosnę r. 1916 został wykończony „Grom”, w ciągu zaś lata miały być wykończone „Orfej”, „Diesna”, „Letun”, „Azard”, „Samson” i „Kapitan Izylmetjew”.

Oprócz trzech łodzi podwodnych „Bars“, „Gepard” i „Wiepr“, które były w służbie czynnej już w r. 1915, stopniowo wcielano nowe łodzie, w miarę ich wykańczania. W ciągu roku w skład floty weszły następujące łodzie podwodne: „Wołk“, „Rys“, „Kuguar“, „Lwica“, „Tigr“, „Pantera“ oraz 5 łodzi podwodnych, sprowadzonych z Ameryki: „AG 11“, „AG 12“, „AG 14“, „AG 15“, „AG 16“. Łodzie te były dostarczone do Archangielska drogą morską i po zdemonutowaniu przewiezione dalej kolejną.

Rozrosły się niezwykle zespoły traulerów. Na wiosnę r. 1916 w skład floty rosyjskiej wchodziły 2 dywizje trałowe, z których każda składała się z 4 dywizjonów. Ogółem było około 80 jednostek trałowych.

Oprócz tego był dywizjon statków strażniczych i dywizjon stawiaczy sieci przeciwko łodziom podwodnym.

Dużo również zrobiono w dziedzinie obrony wybrzeży oraz obrony dostępów do zatok Fińskiej i Ryskiej.

W rejonie Tallina, Helsingforsu, Moonsundu i Abo-Alandzkim ustawiono na wybrzeżu znaczną ilość dział morskich najcięższych kalibrów.

Najdonioślejszym czynnikiem było stworzenie t. zw. pozycji wysuniętej, czyli wielkiej zagrody minowej wpoprzek zatoki Fińskiej pomiędzy Öro a Dagö. Pozycja ta zawierała przeszło 5000 min. Obronę pozycji zapewniały dwie potężne baterje nadbrzeżne 305 mm, z których jedna była ustawiona na północnem skrzydle pozycji w rejonie Öro, druga na cyplu Tahkona na wyspie Dagö.

Pozycja Abo-Alandzka była również znacznie wzmocniona przez rozszerzenie zagród minowych na dostępach do farwatrów (ogółem około 2500 min) oraz przez ustawienie silnej artylerji nadbrzeżnej.

Na wiosnę wzmocniono również zagrody minowe pod Irbenem. Gdy tylko lody stopniały, zaczęto intensywnie stawiać miny w Irbenie i w krótkim czasie postawiono ogółem ponad 8.000 min. W rejonie Kujwastu ustawiono silną artylerję nadbrzeżną i rozpoczęto prace nad ustawieniem baterji dział 305 mm na Zerelu. Zorganizowano również pozycje

tylną w rejonie Hochlandu. Pozycja ta broniła dostępów do Kronsztadtu.

Ogółem w r. 1916 dostępów do baz rosyjskich, nie biorąc pod uwagę obrony dostępów do Kronsztadtu, broniło 44 baterje artylerji nadbrzeżnej, liczące razem 152 działa, w czem 4 działa 305 mm, 5 — 254 mm, 14 — 234 mm, 4 — 203 mm, 56 — 152 mm. Pozostałe działa były mniejszych kalibrów i przeciwlotnicze.

Min było postawionych ponad 25000¹⁾).

Dla obrony ruchomej rejonu Abo-Alandzkiego stworzono specjalny oddział, złożony z kanonierek „Chrabryj“, „Chiwiniec“, „Gilak“, „Bobr“ oraz kilkunastu torpedowców, traulerów i statków strażniczych.

Ogólna organizacja uległa również zasadniczym zmianom. W głównej kwaterze został zorganizowany sztab morski i od tej chwili flota podlegała bezpośrednio naczelnemu dowództwu, pomijając dowództwo północnego frontu. Dzięki temu flota przestała być czynnikiem obrony miejscowej, i miała przed sobą widoki czynnych wystąpień na pełnym morzu.

Dowódca floty otrzymał prawo dowolnego rozporządzania wszystkimi siłami floty, łącznie z dreadnought'ami, bez uprzedniego zezwolenia kwatery głównej. Rozszerzenie kompetencyj dowódcy floty było wynikiem wcielenia do floty szeregu nowych kontrtorpedowców i łodzi podwodnych, co pozwalało lepiej ubezpieczać siły przed zaskoczeniem na pełnym morzu.

Mimo tych zmian plan operacyjny floty rosyjskiej na rok 1916 pozostał zasadniczo bez zmiany. Głównem zadaniem floty była nadal obrona dostępów do zatoki Fińskiej na wschód od zapory minowej na linii Nargen-Porkallaud.

Rozwinięciem głównego zadania miały być następujące zadania pomocnicze:

1. Pozycja w szerach Abo-Alandzkich ma być utrzymana, a jednocześnie należy nie dopuścić do przedostawania się sił nieprzyjacielskich do zatoki Botnickiej.

¹⁾ Szczegóły w pracy tegoż autora p. t. „Obrona Wybrzeża“.

2. Bronić energicznie pozycji w Moonsundzie oraz Archipelagu Bałtyckiego.

3. Stworzyć silną pozycję w zatoce Ryskiej, aby móc energicznie przeciwstawiać się wszystkim próbom nieprzyjaciela, zmierzającym do przedostania się do zatoki. Gdyby zaś udało się nieprzyjacielowi wtargnąć do zatoki, należy wszystkimi środkami zwalczać jego siły w zatoce.

4. Wykonywać zadania aktywne bez uszczerbku dla głównego zadania floty, zadając nieprzyjacielowi możliwe większe straty i szkody.

5. W miarę sił i możliwości współpracować z wojskiem lądowym.

Odnosnie punktu czwartego, wytyczne dowódcy floty były:

Utrudniając wyjście sił nieprzyjaciela z jego podstaw przez rozrzucanie przed nimi min i wysyłanie na czaty łodzi podwodnych, przeszkadzać mu w wykonywaniu działań zaczepnych. Jednocześnie wykorzystywać nadające się okoliczności dla niszczenia odosobnionych jednostek nieprzyjacielskich na pełnem morzu. Zmusić nieprzyjaciela do wzmożenia działalności, a tem samem narazić go na straty przy pomocy min i łodzi podwodnych, o ileby się zaangażował na wschód od latarni Gjedser.

Jak wynika z tych wytycznych, działania zaczepne floty miały polegać na działalności łodzi podwodnych i rozrzucaniu min.

Taka metoda walki byłaby na miejscu w pierwszym roku wojny, gdy łodzie podwodne były nową bronią, której nieznane jeszcze walory mogły zaskoczyć nieprzyjaciela. W trzecim roku wojny jednak łódź podwodna przestała być nowością, jej wartość taktyczna była znana i posiadano skuteczne środki dla jej zwalczania. Nie ulegało więc najmniejszej wątpliwości, że działania łodzi podwodnych spotkają się z trudnościami, poprzednio niespotykanymi i że skuteczność tych działań jest wątpliwa.

To samo można powiedzieć i o minach. W pierwszym roku wojny nieprzyjaciel był niemi zaskoczony, ale teraz posiadał już doświadczenie w zwalczaniu tego niebezpieczeń-

stwa, jego środki do walki z minami wzrastały z każdą chwilą, wobec czego trudno się było spodziewać znaczniejszych wyników użycia tej broni na pełnym morzu.

Na wiosnę r. 1916 rozpoczęto prace nad pogłębieniem t. zw. farwatu Nuke-Wormskiego, który prowadził z zatoki Ryskiej przez Moonsund do zatoki Fińskiej i stanowił dogodną wewnętrzną linię komunikacyjną pomiędzy zatokami Ryską a Fińską. Przez pogłębienie go do 25 stóp (przeszło 8 m) umożliwiłoby się dużym jednostkom floty wejście do zatoki Ryskiej, co w znacznym stopniu powiększyłoby siłę obrony. Dalsze wprowadzanie dużych jednostek drogą okrężną, którą była wprowadzana „Sława“, było w terażniejszych warunkach zbyt ryzykowne ze względu na miny w Irbenie.

Projektowano nawet pogłębienie tego farwatu do 12 m, tak, aby można było w razie konieczności wprowadzić do zatoki dreadnought'y. Prace nad pogłębianiem farwatu posuwano energicznie naprzód. Czterdzieści pogłębiarek pracowało w dzień i w nocy.

Zaszły również pewne zmiany w dowództwie floty. Dotychczasowy dowódca dywizji torpedowców kontradmirał Truchaczew został wyznaczony na stanowisko dowódcy I brygady krążowników, na miejsce kontradmirała Bachirewa, który został dowódcą I brygady pancerników (dreadnought'ów) Dowódcą dywizji torpedowców został komandor Kołczak, dotychczasowy szef wydziału operacyjnego sztabu dowódcy floty. Szefem wydziału operacyjnego floty został komandor ks. Czerkasskij.

Wyznaczenie komandora Kołczaka na stanowisko dowódcy dywizji torpedowców spotkało się z ogólnem uznaniem i zadowoleniem. Energiczny ten człowiek i wysoce wykształcony marynarz cieszył się zasłużoną popularnością we flocie i zdołał nadać nowy impuls organizacji obrony zatoki Ryskiej. Komandor Kołczak projektował wszystkie dotychczasowe działania minowej floty i dużo z nich wykonał osobiście.

W dniu 27 kwietnia komandor Kołczak został mianowany kontradmirałem, z pozostawieniem go na stanowisku dowódcy dywizji torpedowców. Jednocześnie admirał Kołczak został dowódcą wszystkich sił morskich w zatoce Ryskiej.

ROZDZIAŁ XV.

Walki w zatoce Ryskiej wiosną 1916. Zatopienie łodzi podwodnych „E18“, „Som“, oraz taurerów „N5“ i „Wzryw“. Napady kontrtorpedowców rosyjskich na konwoje niemieckie u wybrzeży Szwecji.

Gdy w końcu kwietnia warunki pogody stały się możliwe, Niemcy rozpoczęli planową akcję lotniczo-rozpoznawczą zatoki Ryskiej i Moonsundu. Głównym zadaniem było znalezienie i atakowanie pancernika „Sława“, który spędził zimę w Kujwascie i gdzie został wykryty przez lotników niemieckich.

W dniu 27 kwietnia o świcie wystartowało z pod Windawy kilka samolotów niemieckich, lecąc w kierunku pancernika „Sława“. Samoloty nie zostały zauważone i zrzucały na pancernik kilkanaście bomb z niewielkiej wysokości. Trzy bomby trafiły. Dwie z nich uderzyły w górny pokład nad mesą oficerską, przebijając go i wyrządzając dość znaczne szkody. Trzecia rozbiła jedną z łodzi. Pięciu marynarzy odniosło śmiertelne rany, dwóch było ciężko rannych. Tego samego dnia kontradmirał Kołczak wyszedł z Tallina do Moonsundu, mając ze sobą kontrtorpedowce „Sibirskij Strielok“ i „Ochotnik“. Admirał chciał osobiście zbadać stan lodu w zatoce Ryskiej dla jak najrychlejszego zaprowadzenia straży w Irbenie i uzupełnienia zagród minowych.

Admirał przedostał się do Kujwastu z trudem wśród gęstej jeszcze kry i natychmiast kazał pozostałym torpedowcom przejść do Moonsundu. Zgodnie z tym rozkazem w dniu 28 kwietnia rano do Kujwastu przybył „Nowik“ i 4 kontrtorpedowce 6-go dywizjonu.

6 dywizjon był przez admirała wysłany do Irbenu. Jednostki te zostały zauważone przez lotników niemieckich, którzy je natychmiast atakowali. Samoloty niemieckie jednak musiały trzymać się na znacznej wysokości ze względu na ogień artylerji przeciwlotniczej ustawionej na tych okrętach, wobec czego atak się nie udał.

Warunki lodowe w Irbenie okazały się niekorzystne i 6 dywizjon musiał wrócić pod Werder.

W tym dniu do Moonsundu przybyły również angielskie łodzie podwodne „E 1” i „E 8”, które wprowadził „Sibirskij Strielok”. Łodzie te miały być później zastąpione w zatoce Ryskiej przez łodzie rosyjskie.

Dowództwo niemieckie, otrzymawszy od swych lotników wiadomość o udanym ataku na pancernik „Sława”, postanowiło wykonać nowy atak przy pomocy sterowca. O godz. 22-ej z Libawy wyleciał sterowiec w kierunku Moonsundu. W ciemnościach jednak nie mógł znaleźć pancernika „Sława” i zrzucił na chybił trafił kilka bomb, które celu nie trafiły. Napady samolotów niemieckich odbywały się prawie codziennie jednak zawsze bez skutku.

Na początku maja warunki lodowe poprawiły się, dzięki czemu Rosjanie podjęli regularnie rozpoznanie Irbenu, oraz energiczne prace nad wzmocnieniem pól minowych. Do prac tych używano specjalnie do tego przystosowanych statków rzecznych o bardzo małym zanurzeniu.

Podczas prac w Irbenie najechał na minę i zatonął trawler „N 5”, i przyczem uratowano tylko 3 oficerów i 11 marynarzy.

Jednocześnie odbywały się takie same prace w zatoce Fińskiej nad uzupełnieniem głównej pozycji i nad organizacją pozycji wysuniętej, na której w maju postawiono przeszło 4 000 min. Podczas tych prac zginął trawler „Wzryw”, przy czem jeden oficer, 3 podoficerów i 29 marynarzy poniosło śmierć.

Początek kampanji w rejonie Abo-Alandzkim rozpoczął się dla Rosjan niefortunnie. Mała łódź podwodna „Som”, patrolując przed własnymi polami minowymi w rejonie Uto w dniu 20 maja została przypadkowo zatopiona przez statek

szwedzki: łódź znalazła się na kursie tego statku, który jej nie zauważył i taranował. Z pośród załogi łodzi podwodnej nikt się nie uratował.

W dniu 20 maja, w rejonie Libawy, znajdowała się angielska łódź podwodna „E18”. O godz. 16.42 łódź zauważyła duży torpedowiec niemiecki w odległości 30 mil od Libawy.

Był to kontrtorpedowiec „V100”, który w tym dniu pełnił służbę strażniczą; „E18” zaatakowała go, strzelając torpedą z aparatu dziobowego. Torpeda trafiła, przyczem wybuch oderwał całkowicie przednią część kontrtorpedowca od pozostałego kadłuba. Zginęło 12 marynarzy, kontrtorpedowiec jednak nie zatonął. Jego resztki utrzymały się na wodzie i zostały przyholowane do bazy, gdzie dorobiono brakującą przednią część i po dwu miesiącach „V 100” mógł znów rozpocząć służbę.

„E18” o tym ataku zawiadomiła dowódcę floty przez radio, sama jednak z tej podróży już nie wróciła. Okoliczności, w których zginęła „E18”, nie są znane. Prawdopodobnie komandor Halahan i jego bohaterscy towarzysze stali się ofiarami min. Była to bezwzględnie najcięższa strata Rosjan na wiosnę r. 1916. Tymczasem w cieśninie Irbeńskiej wrzała zaciekle, podstępna walka minowa. Niemieckie dowództwo lądowe obawiało się ponownego bombardowania lewego skrzydła swych wojsk nad zatoką Ryską przez flotę rosyjską i niejednokrotnie zwracało się do dowództwa morskiego z prośbą o pomoc floty, aby nie pozwolić Rosjanom na wykonanie bombardowania. O ponownym forsowaniu zatoki nie mogło być jednak mowy, gdyż nie można było uzyskać pomocy floty pełnego morza ze względu na jej wzmożoną działalność na morzu Północnem. Można było tylko wprowadzić łodzie podwodne do zatoki Ryskiej dla atakowania jednostek rosyjskich lub też wykonywać napady lotnicze. Dla łatwiejszego wykonywania napadów lotniczych, Niemcy zorganizowali na jeziorze Angern, na północ od Windawy, lotnisko dla wodnopłatowców. Było ono jednak położone za blisko Irbenu. Z posterunku obserwacyjnego na latarni Zerel przy pomocy potężnych lunet prawie zawsze widziano

startowanie wodnopłatowców niemieckich i wysyłano natychmiast rosyjskie wodnopłatowce z lotniska pod Mento lub z Kilkonda. Powtarzały się więc częste walki powietrzne ze zmiennem zresztą szczęściem. Traulery niemieckie, korzystając z nocy, a czasami i w dzień przy mglistej pogodzie nieustannie pracowały nad wytrałowaniem przy brzegu pasa dość szerokiego dla wprowadzenia łodzi podwodnych do zatoki. Wytrałowane przez Niemców w nocy miejsca bywały zazwyczaj w ciągu dnia znów zaminowane przez rosyjskie torpedowce i stawiacze min. Aby temu przeszkodzić, Niemcy po wytrałowaniu farwatu, stawiali w jego części, zwróconej ku zatoce, płytko stojące miny, które miały nie pozwolić torpedowcom rosyjskim ponownie go zaminować. Niemcy stawiali te miny z kutrów motorowych, o płytkim zanurzeniu, których baza znajdowała się w Windawie.

Rosjanie zaczęli stawiać miny ze statków rzecznych o jeszcze płytszym zanurzeniu na wytrałowanych przez Niemców miejscach, utrudniając tem prace motorówek niemieckich. Czasami w nocy odbywały się potyczki pomiędzy motorówkami niemieckimi i rosyjskimi, wykonującemi tę samą pracę.

Przy samym brzegu Rosjanie zatapiali krypy, naładowane kamieniami, i przeciągali sieci przeciwko łodziom podwodnym. Przeszkody te trzeba było usuwać przy pomocy naboju wybuchowych. Walka taka trwała w Irbenie przez cały rok i pociągnęła za sobą немало ofiar.

Niemcy ustawili przy latarni Michajłowskiej kilka dział 105 mm, które w znacznym stopniu krępowały działalność stawiaczy min rosyjskich. W ciągu lata działa 105 mm zastąpiono przez bardziej potężne 150 mm. Do działań w zatoce Ryskiej należy również zaliczyć postawienie w dn. 2 czerwca zapory minowej przed zachodnim wylotem Irbenu przez „UC 4”.

Gdy w końcu maja ze spłynięciem ostatnich lodów wznowił się handel niemiecko-szwedzki na Bałtyku, prowadzono go przeważnie wzdłuż wybrzeży Szwecji, korzystając z ochrony wód terytorjalnych. Niebezpieczeństwo łodzi podwodnych zmusiło Niemców do zorganizowania przewozów morskich

rudy żelaznej przy pomocy eskortowanych konwojów. Konwoje wychodziły zwykle z portu Lulea, kierując się wzdłuż wybrzeży szwedzkich do południowego Bałtyku. Ochrona tych transportów była zapewniona przez krążowniki pomocnicze i małe torpedowce.

Dowództwo floty rosyjskiej było dobrze poinformowane o godzinach wymarszu konwojów, jak również wiedziało, że konwoje, po osiągnięciu przylądka Landsort, porzucały wody terytorjalne szwedzkie, aby przeciąć głęboko wrzynającą się w ląd zatokę Norköping. W tym miejscu konwój mógł być atakowany bez naruszania suwerenności szwedzkich wód terytorjalnych. Spodziewając się takich napadów wysłano do rejonu Landsortu w chwili przemarszu konwoju łódź podwodną, której zadaniem było atakować siły rosyjskie gdyby napadły na konwój.

W dniu 10 czerwca Rosjanie wysłali do rejonu Landsortu kontrtorpedowce „Nowik“, „Pobieditel“ i „Orfiej“. Miał iść również i kontrtorpedowiec „Grom“, ale pozostał w bazie z powodu nieukończonego remontu. Jako ubezpieczenie, wyszła 1 brygada krążowników.

Gęsta mgła podczas marszu tak zatrzymała zespół rosyjski, że konwój już minął zatokę Norköping, zanim Rosjanie tam przybyli. Wobec tego zespoły rosyjskie powróciły do swych baz.

Napad na konwój powtórzono 13 czerwca. Przeznaczone do ataku siły zostały zebrane tego dnia przed południem w Lehm (baza pomocnicza pomiędzy Hango a Abo). Były to „Nowik“. „Pobieditel“, „Grom“, oraz 1 brygada krążowników w składzie krążowników „Riurik“, „Oleg“, „Bogatyr“. Działaniem kierował admirał Kołczak.

Siły te odkotwiczyły o godz. 13.30. Po wyjściu na pełne morze kontrtorpedowce odłączyły się od brygady i poszły na Landsort, krążowniki pozostały nieco na południe, jako ubezpieczenie.

Około północy kontrtorpedowce rosyjskie zbliżały się do Landsortu; w tym czasie konwój niemiecki właśnie wyszedł ze szwedzkich wód terytorjalnych, idąc w kierunku na Hara-

skar. Przy konwoju znajdowały się dwa krążowniki pomocnicze i kilka torpedowców.

Zauważywszy konwój, admirał Kołczak kazał dać parę ślepych wystrzałów celem stwierdzenia, czy zauważone statki są statkami niemieckimi, czy też szwedzkimi; ostatnie przypuszczenie było o tyle prawdopodobne, że Szwedzi również prowadzili handel morski pod ochroną konwojów.

Niemcy zauważyli Rosjan i wypuścili kilka rakiet alarmowych. Wówczas admirał Kołczak kazał atakować konwój i kontrtorpedowce otworzyły ogień, strzelając do czołowych statków. Wśród statków konwoju zapanowało niestłuchane zamieszanie. Rzuciły się one do ucieczki w kierunku wód terytorjalnych, podczas gdy towarzyszące torpedowce, wsparte przez krążownik pomocniczy „Hermann” zaatakowały kontrtorpedowce rosyjskie. Atak nie udał się ze względu na silny ogień rosyjski i torpedowce niemieckie wycofały się na wody terytorjalne, osłaniając się dymem przed ogniem artylerji rosyjskiej. „Nowik” wystrzelił w kierunku statków handlowych dwie torpedy, które chybiły celu. Na kilku statkach ogień rosyjski wywołał pożary, ale żaden z nich nie zatonął. Statki te częściowo ukryły się na wodach terytorjalnych, częściowo zbiegły w kierunku południowym. Tylko „Hermann” uległ tak silnemu uszkodzeniu, że nie mógł się poruszać; „Nowik” wystrzelił dwie torpedy, które go trafiły, ale nie wybuchły. Wówczas wystrzelił dwie torpedy „Grom” z odległości 200 m, lecz torpedy znów nie wybuchły. Prawdopodobnie i „Nowik” i „Grom” wystrzeliły swoje torpedy za blisko, wskutek czego mechanizm, powodujący wybuch ładunku torpedy nie mógł jeszcze działać. „Grom” oddalił się wówczas na kilkaset metrów i wystrzelił trzecią torpedę, która trafiła pod rufę statku. Nastąpił silny wybuch i statek powoli zaczął się zanurzać. Z pośród załogi, liczącej około 50 ludzi, zdołano uratować 9-ciu.

Siły rosyjskie skierowały się w drogę powrotną. O godz. 2-iej „Nowik” został zaatakowany przez niemiecką łódź podwodną, która wystrzeliła w jego kierunku 2 torpedy. Chybiły one jednak celu. O godz. 4-iej kontrtorpedowce dołączyły się do krążowników. W godzinę później admirał Kołczak razem

z kontrtorpedowcami odłączył się od brygady, aby iść na Dagerort do Moonsundu. W tym momencie „Riurik“ zauważył peryskop łodzi podwodnej i brygada uchyliła się od niej w prawo, wobec czego łódź podwodna nie mogła atakować. Była to ta sama łódź, która parę godzin wcześniej atakowała kontrtorpedowiec „Nowik“.

Admirał Kołczak nie poszedł jednak ostatecznie do Moonsundu, gdyż otrzymał depezę od dowódcy floty z ostrzeżeniem, że w rejonie Dagerortu znajdują się dwie niemieckie łodzie podwodne.

Wobec tych wiadomości admirał Kołczak o godz. 10-ej zmienił kurs na północ i powrócił do Lehm'u, idąc przez Uto, gdzie były już krążowniki. Na kilka dni przed tem działaniem niemiecka łódź podwodna „UC 4“ postawiła 12 min na farwacie pomiędzy Uto a Lehm, przez który obecnie przechodziły jednostki rosyjskie. Tylko szczęśliwym trafem jednostki rosyjskie przeszły przez ten farwater, nie dotknąwszy min. Miny zostały wykryte przez trawery rosyjskie w parę godzin po przyjsciu krążowników.

W dniu 29 czerwca z Tallina wyszły krążowniki „Gromoboj“ i „Diana“, 19 dywizjon kontrtorpedowców: „Pobieditel“, „Orfej“, „Grom“, oraz 5 dywizjon i kontrtorpedowce „Ochotnik“ i „Gen. Kondratienko“. Zespół ten miał ponownie atakować konwój niemiecki w rejonie Landsortu. Niemcy jednak przedsięwzięli środki ostrożności. W rejonie Landsortu zorganizowano podczas przejścia konwoju patrolowanie starych torpedowców, wspieranych przez lekkie krążowniki.

Gdy o północy z 29 na 30 czerwca, 19 dywizjon kontrtorpedowców, idąc przed krążownikami, zbliżał się do Landsortu, został zauważony przez torpedowce niemieckie, które śmiało go zaatakowały, nie zważając na przewagę artyleryjską nieprzyjacielskich okrętów. Dowódca dywizjonu, komandor Wilken rozpoczął odwrót ku krążownikom, chcąc naprowadzić na nie torpedowce niemieckie.

Gdy torpedowce niemieckie ukazały się w odległości około 8 000 m od krążowników, Rosjanie rozpoczęli silny ogień. Torpedowce niemieckie próbowały mimo to wykonać atak i wystrzeliły kilka torped, które nie doszły do okrętów rosyj-

skich. Okręty rosyjskie uchyliły się przed torpedowcami, które, osłaniając się dymem, przerwały styczność ogniową z nieprzyjacielem. Niemcy nie mieli żadnych strat, chociaż granaty rosyjskie padały bardzo blisko. Dowódca sił rosyjskich, kontradmirał Kurosz, sądząc, że w pobliżu znajdują się większe siły niemieckie, zaniechał dalszych działań i siły rosyjskie powróciły do swych baz.

Działanie skończyło się więc niepowodzeniem na skutek niezdecydowanej postawy dowódcy rosyjskiego, gdy przeciwnie torpedowce niemieckie zachowały się odważnie dzięki czemu krążowniki rosyjskie nie mogły atakować konwoju.

W drugiej połowie czerwca niemiecka łódź podwodna „U 10” (dowódca kpt. Stuhr), wyszła z zamiarem przedostania się do zatoki Ryskiej; nie wróciła już ona więcej do portu. O losie jej dotychczas nic nie wiadomo. Prawdopodobnie padła ofiarą licznych pól minowych przed Irbenem. Była to bardzo ciężka strata dla Niemców, gdyż do dyspozycji dowódcy floty na Bałtyku pozostały tylko 2 czynne łodzie podwodne.

ROZDZIAŁ XVI.

Wspólne działania floty i wojska w zatoce Ryskiej. Awarja kontrtorpedowca „Nowik”. Admirał Kiedrow wyznaczony dowódcą sił morskich w zatoce Ryskiej. Walki minowe w zatoce Ryskiej. Planowany desant rosyjski na wybrzeżu Kurlandji. Niemieckie łodzie podwodne w zatokach Fińskiej i Ryskiej. Przybycie do zatoki Ryskiej okrętów „Djana”, „Cesarewicz” i „Admirał Makarow”.

Podczas gdy na Bałtyku latem r. 1916 panował względny spokój, w zatoce Ryskiej odbywały się stałe walki. Walczono nie tylko o panowanie w Irbenie, ale również flota rosyjska wspierała czynnie działania wojska na froncie przybrzeżnym.

W dniu 1 lipca w rejonie Kemmerna, Niemcy, odpowiadając na ataki rosyjskie, przeszli do przeciwnatarcia. Rosyjskie dowództwo lądowe prosiło marynarke o pomoc. Przybyły natychmiast „Sława”, „Grozaszczij”, „Chrabryj”, 8 torpedowców i lotniskowiec „Orlica”, które rozpoczęły bombardowanie pozycji niemieckich. Wodnopłatowce z lotniskowca „Orlica”, latając wzdłuż wybrzeża, broniły jednostki rosyjskie przed napadem samolotów niemieckich. Mimo to lotnicy niemieccy niejednokrotnie atakowali okręty rosyjskie, zrzucając około 25 bomb, bez żadnego zresztą skutku. Działania te trwały trzy dni.

Jednostki rosyjskie bombardowały pozycje niemieckie z dużym powodzeniem, przyczem ogień ich był kierowany przez wodnopłatowce, co dawało zupełnie dobre wyniki. Skutecznym zwłaszcza był ogień kanonierki „Grozaszczij”, która, zanurzając się płytko w wodzie mogła chodzić bardzo blisko brzegu i ostrzeliwać zagrożone odcinki z niewielkiej odległości.

Niemcy, wykorzystując doświadczenie poprzednich walk na wybrzeżu, ustawili kilka baterij ciężkich dział, które również z powodzeniem ostrzeliwały kanonierkę „Groziaszczij“, zmuszając ją do częstego zmieniania położenia, co w znacznym stopniu utrudniało jej strzelanie. Ogień baterij niemieckich utrudniały jednak złe warunki obserwacyjne. Niemieckie posterunki znajdowały się daleko od brzegu, w lesie; widać z nich było tylko szczyty masztów jednostek rosyjskich.

W dniu 2 lipca 4 niszczycielskie samoloty niemieckie, poprzedzane przez maszyny myśliwskie, zaatakowały kanonierkę „Groziaszczij“, zrzucając 14 bomb, z których ani jedna nie trafiła. Wywiązała się walka między samolotami niemieckimi a rosyjskimi. Jeden z samolotów niemieckich został uszkodzony i wpadł do wody. Pilot i obserwator, uratowani przez torpedowce rosyjskie, dostali się do niewoli. Rosjanie stracili również jeden samolot, przyczem pilot i obserwator zginęli.

W dniu 3 lipca ataki niemieckie ustały, nie osiągnąwszy żadnych pozytywnych wyników. Dowódca XII armji rosyjskiej w gorących wyrazach, dziękował flocie za skuteczne wsparcie.

Niemcy jednak stale uzupełniali swe siły na froncie północnym i dowództwo rosyjskie obawiało się natarcia na Ikskulski przyczółek mostowy. Aby odwrócić uwagę Niemców od tego punktu, zamierzono wykonać demonstracyjne natarcie na odcinku przybrzeżnym.

Dla wykonania natarcia wyznaczono 4 korpusy ze znaczną ilością polowej i ciężkiej artylerji. Siły morskie miały wspierać natarcie. Flota rozpoczęła ostrzeliwanie pozycji niemieckich 15 lipca o godz. 8-ej. Nieprzyjaciół natychmiast zaczął odpowiadać z licznych baterij nadbrzeżnych, wśród których znajdowały się działa 15 cm i 21 cm; te ostatnie o donośności do 16 km. „Sława“ znajdowała się poza zasięgiem artylerji niemieckiej, natomiast „Groziaszczij“ znalazł się pod silnym ogniem. Ogień baterij niemieckich był do tego stopnia celny, że „Groziaszczij“ musiał odkotwiczyć i oddalić się od wybrzeża. W pół godziny później powrócił

na stare miejsce i zakotwiczył, zamierzając rozpocząć strzelanie na nowo. Natychmiast jednak był wzięty w silny ogień baterij nadbrzeżnych, wobec czego musiał szybko odkotwiczyć i wycofać się z pod ostrzału, idąc zygzakami, aby uniknąć pocisków.

Pod wieczór Rosjanie przerwali atak, nie osiągnąwszy zamierzonego celu.

Była to ostatnia operacja wspólna wojska i floty w zatoce Ryskiej podczas wojny światowej.

W dniu 8 lipca kontrtorpedowiec „Nowik“, wracając do Helsingforsu, osiadł we mgle na kamieniach u wschodniego wybrzeża wyspy Nargen. Przy pomocy silnego holownika „Piotr Wielikij“ udało się ściągnąć go z kamieni, lecz uszkodzenia były znaczne i potrzebowały naprawy w doku. „Nowik“, odholowany do Helsingforsu, pozostał w tamtejszych dokach w ciągu 2 miesięcy.

W dniu 17 lipca zaszły nowe zmiany w dowództwie floty rosyjskiej. Kontradmiral Kołczak otrzymał awans na wiceadmirala i został mianowany dowódcą floty morza Czarnego. Dowódcą sił morskich w zatoce Ryskiej i dowódcą dywizji torpedowców mianowano komandora Kiedrowa, dotychczasowego dowódcę pancernika „Gangut“, który otrzymał awans na kontradmirala.

W dniu 20 sierpnia Niemcy wykonali bardzo śmiałą operację w zatoce Ryskiej. Mianowicie postawiono miny z kutrów motorowych w samej zatoce przed zagrodami rosyjskimi. Celem tego działania było przeszkodzenie torpedowcom rosyjskim w ochranianiu zagrod.

Szef sztabu komandora Langemack, komandor-podporucznik Gercke opracował plan działania i sam je wykonał. Na czele trzech kutrów motorowych, w ciemną, bezksiężycową i mglistą noc, wyszedł z ujścia rzeczki Gross-Irbenu i przedostał się poza zagrody rosyjskie. Dwa kutry miały po 3 miny, trzeci zaś kuter posiadał aparat torpedowy. Na wypadek wykrycia kutrów przez torpedowce rosyjskie, zadaniem trzeciego kutra było atakować nieprzyjaciela, aby umożliwić pozostałym kutrom wycofanie się.

Rosjanie nie zauważyli kutrów niemieckich, chociaż dwa ich torpedowce przeszły w nocy w odległości 100 m od nieprzyjaciela. Miny postawiono i kutry powróciły szczęśliwie do ujścia Gross-Irbenu.

Nazajutrz torpedowce rosyjskie rozpoczęły stawianie min w rejonie, gdzie komandor Gercke postawił swoje miny. Kontrtorpedowiec „Dobrowolec“ zakotwiczył wprost na minach niemieckich, oświetlając reflektorem rejon, przeznaczony do stawiania min. Pod wpływem prądu „Dobrowolec“ wykręcał się i dotknął miny, która wybuchła i zadała mu takie uszkodzenia, że natychmiast zatonął. Na miejsce katastrofy przybył „Moskwiczanin“ i uratował 3 oficerów i 50 marynarzy.

Nazajutrz w tym samym rejonie dyżurny kontrtorpedowiec „Donskoj Kazak“ najechał na minę, która oderwała mu całkowicie rufę. Jednak kontrtorpedowiec utrzymał się na wodzie, a znajdujące się przy nim kontrtorpedowce „Stiereguszczij“ i „Zabajkalec“ wzięły go na hol i odprowadziły do Kujwastu.

W końcu sierpnia niemiecki kuter motorowy z aparatem torpedowym pod wodzą kapitana Peytscha przedostał się na redę Arensburga i atakował stojący tam transportowiec z minami. Transportowiec nie został jednak uszkodzony, gdyż torpeda trafiła w stojącą obok pustą barkę. Kuter niemiecki powrócił szczęśliwie do ujścia Gross-Irbenu. Podczas następnej takiej operacji kuter najechał na minę i zginął wraz z całą załogą.

Wypadki na morzu Północnem w związku z bitwą przy Jutlandji zmusiły dowództwo niemieckie do zebrania tam wszystkich swych sił i narazie nie było mowy o większych działaniach na Bałtyku.

Dowództwo rosyjskie chciało wykorzystać ten okres dla wykonania w zatoce Ryskiej szeroko zakrojonego działania, mającego na celu wysadzenie desantu na tyłach niemieckich na wybrzeżu Kurlandji. Liczono, że flota niemiecka nie będzie w stanie temu przeszkodzić. Desant miał odciągnąć z frontu część sił niemieckich, a wówczas XII armja miała rozpocząć

natarcie. Atakowani z frontu i na tyłach, Niemcy znaleźliby się w trudnem położeniu.

Początkowo planowano wykonać tylko demonstracyjny desant, używając 8 bataljonów piechoty morskiej. Główne zaś uderzenie było zamierzone w rejonie Kemmernu. Dowództwo floty uważało jednak za wskazane wykonać desant, złożony ze znacznych sił i proponowało wysadzenie na ląd 24 bataljonów piechoty, 13 szwadronów kawalerji i 54 dział połowych. Działania desantu miały być połączone z natarciem XII armji od strony Rygi.

Dowódca XII armji, gen. Kuropatkin, był przeciwny desantowi, twierdząc, że natarcie czołowe jego armji nie da wyników i działanie desantu będzie odoosobnione. Kwatera główna natomiast, nie wierząc również w powodzenie czołowego natarcia, przywiązywała do desantu duże znaczenie i dawała do dyspozycji dowódcy XII armji jedną dywizję. Dowódca floty uważał to za mało i żądał conajmniej jednego korpusu, który miał być wysadzony na wybrzeżu Kurlandji na tyłach nieprzyjaciela.

Pomiędzy kwaterą główną, a dowódcą floty toczyły się rokowania. Tymczasem flota energicznie przygotowywała się do działania. Zebrano około 60 statków dla przewiezienia wojska i wyznaczono na każdy oficerów marynarki jako komendantów, oraz po kilku marynarzy. Całą tą flotyllą transportową dowodził komandor Iwanow.

W sierpniu transportowce zebrały się w Rydze, gdzie wojsko miało być załadowane. Działanie nie doszło do skutku gdyż położenie na frontach pogorszyło się i kwatera główna nie mogła przydzielić potrzebnej ilości wojska. Wobec tego rozwiązano flotyllę transportowców.

Zamierzone przez Rosjan wysadzenie desantu było wiadome dowództwu niemieckiemu, które, nie mogąc narazie przeszkodzić temu przez ponowne wtargnięcie sił morskich do zatoki Ryskiej, podjęło energiczne próby dla wprowadzenia do zatoki łodzi podwodnych i wykonywało częste rozpoznania lotnicze. W sierpniu dowództwo niemieckie rozporządzało tylko jedną czynną łodzią podwodną „UC 4“

natomiast we wrześniu położenie poprawiło się dzięki ukończeniu remontu kilku łodzi, tak, że do dyspozycji było 4 łodzie podwodne. Niemieckie łodzie podwodne zaczęły się przedostawać również i do zatoki Fińskiej za pozycję główną, gdzie atakowały rosyjską łódź podwodną „Pantera“, ale bezskutecznie, napadły również na dwa transportowce, powracające z Rygi pomiędzy główną, a wysuniętą pozycją. Jeden został trafiony i przybił do brzegu, drugi uszedł cało.

Przedostanie się łodzi podwodnych za pozycje minowe zaniepokoiło bardzo rosyjskie dowództwo floty, wzmocniono też ochronę zatoki Fińskiej. Tymczasem Niemcy energicznie trałowali przejście przy brzegu w Irbenie, przyczem ich traulery i kutry ukrywały się w dzień w ujściach rzeczutek Klein i Gross-Irben. W dniu 5 sierpnia „Nowik“ i „Chrabryj“ ostrzelały ujścia tych rzek, jednak bez rezultatów.

Tegoż wieczora, korzystając z bardzo ciemnej nocy, Rosjanie postawili przy samym brzegu miny z płytko zanurzających się statków. Stawianie odbyło się bez przeszkód.

Nazajutrz „Chrabryj“ znów ostrzelał ujście Gross-Irbenu, przyczem jedna motorówka niemiecka została zniszczona.

W dniu 7 sierpnia Niemcy znów rozpoczęli trałowanie, ogień jednak kanonierki „Chrabryj“ rozpędził ich jednostki.

Powtarzało się to prawie codziennie. W nocy stawianie min, w dzień napady samolotów, ostrzeliwanie traulerów niemieckich przez kanonierkę „Chrabryj“ i torpedowce.

W dniu 12 września do Kujwastu przybył pancernik „Cesarewicz“, wprowadzony przez pogłębiony Nuke-Wormski farwarter. Jeszcze w sierpniu tą samą drogą przybył do zatoki krążownik „Diana“.

Tymczasem Niemcom udało się przetrałować dostatecznie głęboki pas przybrzeżny i wprowadzić 11 września do zatoki Ryskiej trzy łodzie podwodne „UB 19“, „UB 30“, „UB 33“. Od strony morza, działanie było osłonięte przez siły komandora Langemack. Zjawienie się krążowników i torpedowców niemieckich pod Irbenem nasuwało przypuszczenia, że Niemcy przygotowują się do forsowania cieśniny. Wyślano natychmiast z Kujwastu wszystkie siły z wyjątkiem

pancernika „Sława“. Pod wieczór siły rosyjskie zebrały się pod Irbenem.

Jedna z łodzi podwodnych niemieckich usiłowała atakować krążownik „Diana“, ale, ze względu na silną ochronę torpedowców, musiała zrezygnować ze swego zamiaru. Łódź zauważono, a w godzinę później „Nowik“ spostrzegł jej peryskop, wobec czego Rosjanie dowiedzieli się o przedostaniu się łodzi podwodnych do zatoki Ryskiej.

Niemieckie łodzie podwodne posiadały rozkaz torpedowania wyłącznie dużych okrętów rosyjskich. Ponieważ te ostatnie stały albo w Kujwaście albo w Arensburgu na dobrze chronionych przez miny i bony redach, próby atakowania ich nie powiodły się. Nie mając żadnej bazy w zatoce Ryskiej, łodzie podwodne pozostały tam przez krótki czas i 17 września powróciły do Windawy.

W dniu 15 września przybył do zatoki krążownik „Admirał Makarow“. Z przybyciem tego okrętu rosyjskie siły morskie w zatoce Ryskiej liczyły w swym składzie 4 duże jednostki: „Sława“, „Cesarewicz“, „Diana“, „Makarow“. W dniu 16 września Niemcy, chcąc znów wysłać do zatoki łodzie podwodne, rozpoczęły energicznie trałować, przyczem pracowało około 40 jednostek. Admirał Kiedrow, obawiając się, że traulery przygotowują przejście dla dużych jednostek, zdecydował postawić miny na tyłach nieprzyjaciela w rejonie Lyserortu.

Działanie to było połączone ze znacznym niebezpieczeństwem, gdyż trzeba było przejść przez wszystkie zagrody minowe. W związku z tem użyto płytko zanurzających się stawiaczy min, przerobionych z kołowych statków rzecznych. Działaniem osobiście kierował admirał, jadąc na stawiaczu min „Pripiac“. Dzięki ciemnej nocy i spokojnej pogodzie wszystko odbyło się pomyślnie, nieprzyjaciel dowiedział się o zagrodzie dopiero po upływie kilku dni, gdy na jej minach zatonął trauler.

Tego samego dnia do zatoki przedostała się łódź podwodna „U 17“, ale powodzenia nie miała. O jej zjawieniu się zawiadomił kontrtorpedowiec „Ussurijec“, który ją zauważył w Irbenie.

ROZDZIAŁ XVII.

Zmiana na stanowisku dowódcy floty rosyjskiej; wyznaczenie na to stanowisko admirała Niepienina. Walki w zatoce Ryskiej. Postawienie zagrody minowej pod Steinortem. Zatopienie kontrtorpedowca „Kazaniec“ w zatoce Fińskiej. Klęska 10 dywizjonu torpedowców niemieckich na minach wysuniętej pozycji. Przedostanie się niemieckiej łodzi podwodnej „UC27“ pod Hogland i postawienie tam zagrody minowej. Uszkodzenie krążownika „Riurik“.
Koniec kampanji 1916 r.

Główne siły rosyjskiej floty bałtyckiej pozostawały podczas kampanji r. 1916 prawie w całkowitej bezczynności. Nic nie zrobiono, aby wyciągnąć na pełne morze siły niemieckie i zmusić je do boju. Pod tym względem rosyjska flota bałtycka nie wykonała ani jednej z wytycznych naczelnego dowództwa. Dowódca floty, admirał Kanin, będąc wybitnym fachowcem w dziedzinie wojny minowej i w zakresie obrony wybrzeża, patrzył na działania wojenne właśnie z punktu widzenia obrony wybrzeża. Stworzył rzeczywiście potężną organizację obrony dostępów do zatoki Fińskiej, działania zaczepne pozostawały na drugim planie. Wywołało to niezadowolenie przede wszystkim w sztabie dowódcy floty, a następnie i w kwaterze głównej.

W dniu 19 września szef sztabu głównego marynarki, wiceadmirał Rusin wystosował do cesarza memorjał, w którym ostro potępiał działalność admirała Kanina, jako dowódcy floty.

„Po bitwie pod Jutlandją — pisał admirał Rusin — wytworzyły się na Bałtyku warunki szczególnie sprzyjające dla działań zaczepnych naszej floty, gdyż flota niemiecka na

skutek zadanych jej strat i uszkodzeń była unieruchomiona conajmniej na miesiąc czasu. Te sprzyjające okoliczności nie zostały wykorzystane. W tym okresie wykonano tylko dwukrotnie napady na konwoje niemieckie u wybrzeży Szwecji, przyczem drugie z tych działań nie miało powodzenia. Tak samo nie zostały wykorzystane łodzie podwodne, których ilość bezwzględnie pozwalała na wykonanie szeroko zakrojonych działań zaczepnych. Podczas całego lata flota wykonywała szereg czynności w zakresie obrony wybrzeża; działania te są bezwzględnie potrzebne, ale nie wychodzą poza zakres działań wybitnie obronnych.

Przytoczone wyżej fakty świadczą, że dowódca floty podczas sprzyjającego okresu latem nie wykazał strategicznej inicjatywy i nie potrafił wykorzystać sprzyjających okoliczności...

W dalszym ciągu admirał Rusin oskarżał admirała Kanina o to, że walka z łodziami podwodnymi nieprzyjaciela prowadzona była z małą energią i że administracja wewnętrzna floty była wadliwą.

Na zakończenie swego memorjału, admirał Rusin pisał: „Dotychczas nieprzyjacieli nie przedsiębrał na Bałtyku działań, zakrojonych na szeroką skalę, ale nie jest wykluczone, że podobne działania zostaną podjęte w dowolnej chwili, zwłaszcza na jesieni, lub wiosną, gdy warunki atmosferyczne będą najbardziej sprzyjające. Ostatnio udało się nieprzyjacielowi wprowadzić do zatoki Ryskiej swe łodzie podwodne, co w znacznym stopniu krępuje działania naszych sił. Na wiosnę położenie może się okazać do tego stopnia poważne, że dowódca floty będzie musiał wykazać dużo energii i stanowczości, aby go opanować. Tych właśnie walorów obecny dowódca floty nie posiada. Te przesłanki, w połączeniu z niebezpieczeństwem upadku ducha we flocie na skutek bezczynności, pozwalają wyciągnąć ostateczny wniosek, że obecny dowódca floty nie wykona należycie powierzonego mu zadania“.

Na skutek tego memorjału admirał Kanin został 20 września usunięty ze swego stanowiska. Na jego miejsce wyznaczono admirała Niepienina.

Admirał Niepienin był bardzo ceniony we flocie, jako energiczny i zdolny organizator, który na początku wojny, będąc szefem służby łączności, potrafił rzeczywiście doskonale zorganizować tę tak ważną dziedzinę. Był on uznanym powszechnie autorytetem w sprawach morskich, lubiano go ogólnie za jego osobiste walory, oraz widziano w nim dobrego dowódcę, zdolnego do energicznego kierowania wojną na morzu. Admirał, surowy dla siebie, nie był miękkim i dla podwładnych i żądał rzetelnej służby.

Koniec września nie przyniósł żadnych zmian operacyjnych na Bałtyku. Dowództwo niemieckie, nie rozporządzając większymi siłami nadwodnymi, polegało tylko na działaniach łodzi podwodnych, wysyłając je do zatoki Ryskiej i Fińskiej.

W zatoce Ryskiej odbywały się zwykłe walki małych jednostek w Irbenie, oraz obustronne rozpoznania i napady lotnicze. W dniu 24 września 3 wodnopłatowce niemieckie atakowały 2 statki handlowe rosyjskie, idące z Rygi do Moon-sundu. Wodnopłatowce rzuciły kilka bomb z bardzo małej wysokości, ale nie trafiły. Podczas ataku na statkach powstał niesłychany popłoch. Jeden osiadł na brzegu, drugi został porzucony przez załogę ratującą się ucieczką na łodziach, z których jedna przewróciła się i zatонуła, przyczem zginęło dwóch marynarzy. Tymczasem nieprzyjaciół oddalił się, wówczas dopiero załoga powróciła na statek i doprowadziła go szczęśliwie do Kujwastu.

„Sława“, która się znajdowała na redzie Arensburgu była również atakowana przez samoloty, ale bezskutecznie. Niemcy stosowali nowe metody ataku: część samolotów opuszczała się nad samą wodę i tem samem przykuwała na sobie uwagę nieprzyjaciela, inne wykonywały atak bombowy w lepszych warunkach, gdyż widząc je w ostatniej chwili Rosjanie sądzili, że samoloty niemieckie opuszczają się nisko celem wystrzelenia torped. Wówczas jednak lotnictwo torpedowe jeszcze nie istniało, chociaż były już rozważane możliwości jego zastosowania.

Ponieważ wszystkie te napady lotnicze były wykonane przez wodnopłatowce z lotniska przy jeziorze Angern, ad-

mirał Kiedrow rozkazał, aby lotnicy rosyjscy zaatakowali to lotnisko.

W dniu 26 września lotnisko w Angern zostało zaatakowane przez kilku lotników rosyjskich. Wystartowało przeciwko nim 15 maszyn niemieckich i wywiązała się walka powietrzna. Trzech lotników rosyjskich dotarło do lotniska i rzuciło kilka bomb, które jednak wielkich szkód nie wyrządziły. Jeden z wodnopłatowców rosyjskich wpadł do morza, przyczem lotnik zginął. Niemcy strat nie mieli.

Odpowiadając na ten napad, Niemcy wysłali z Libawy sterowiec, który tejże nocy rzucił bomby nad Zerelem, lecz bez żadnego skutku. Drugi sterowiec wykonał 28 września nocny lot nad Oero i Uto, mając na celu bombardowanie baz rosyjskich; nie widząc jednak nic w ciemności, nie mógł wykonać swego zadania.

Admirał Kiedrow wydał tymczasem zarządzenia celem energicznego poszukiwania niemieckich łodzi podwodnych i odnalezienia punktów, gdzie te łodzie bazowały. Kontrtorpedowce wykonały szereg rozpoznań łącznie z lotnictwem, ale nie dało to żadnego skutku. Kontrtorpedowce wychodziły z Kujwastu z takim obliczeniem, aby o świcie być już przed Irbenem pod wybrzeżem Kurlandji. Jednocześnie nadlatywały wodnopłatowce z lotniskowca „Orlica“, który znajdował się przy wyspie Runo. Zadaniem lotników było wyszukanie łodzi podwodnych i zawiadomienie kontrtorpedowców, które zkolei miały atakować łodzie nieprzyjacielskie.

W dniu 30 września niemieckie łodzie podwodne znajdowały się przy ujściu Gross-Irbenu, gdzie spędziły noc.

O świcie „Nowik“ i 4 torpedowce były na umówionym miejscu przy Markgrafen. Wyznaczone do współdziałania z nimi 4 wodnopłatowce z „Orlicy“ spóźniły się i nadleciały dopiero około godz. 8-ej.

Niemcy zauważyli kontrtorpedowce rosyjskie i wysłali z lotniska Angern jedną eskadrę wodnopłatowców myśliwskich. Samoloty rosyjskie musiały wycofać się pod ochronę dział kontrtorpedowca „Nowik“ i rozpoznanie nie zostało wykonane.

Niemieckie łodzie podwodne zostały wykryte przez jeden z kutrów strażniczych, który zauważył je przy Gross-Irbenie w chwili, gdy jeszcze stały na kotwicy. Kuter dał kilka strzałów z odległości 5 000 m, nie zadając jednak łodziom żadnych szkód. Łodzie (były to „UB 31“, „UB 30“, „UB 33“) natychmiast odkotwiczyły, oddaliły się od brzegu i zanurzyły się. Tego samego dnia jedna z nich atakowała bezskutecznie kontrtorpedowiec „Turkmeniec - Stawropolskij“.

W dniu 3 października admirał Kiedrow zamierzał znów wykonać rozpoznanie w zatoce, lecz wobec silnego sztormu, działanie zostało odwołane.

Tego samego dnia również z powodu sztormu przy wyspie Runo lądował przymusowo samolot niemiecki, przyczem lotnicy dostali się do niewoli. Od lotników tych Rosjanie dowiedzieli się, w jaki sposób niemieckie łodzie podwodne przedostają się do zatoki.

W dniu 6 października, gdy I brygada pancerników wykonywała marsz ćwiczebny przez strategiczny farwater w szerach, na pancerniku „Sewastopol“ podczas zwrotu zaciął się ster i pancernik, idąc dużą szybkością, osiadł na kamieniach. Wszystkie próby zejścia z kamieni nie powiodły się. Trzeba było rozładować okręt i dopiero wówczas ściągnięto go z kamieni i odprowadzono do doku w Kronsztadzie.

W dniu 17 października dowódca floty rosyjskiej polecił postawić zaporę minową w rejonie Steinortu na zwykłej drodze niemieckich jednostek z Libawy do zatoki Ryskiej, jak również na linii komunikacyjnej pomiędzy Libawą a Windawą. W działaniu brały udział „Nowik“ i nowe kontrtorpedowce „Letun“, „Desna“, „Kapitan Izylmetjew“ i „Orfej“.

O godz. 12.20 zespół wyszedł z Rohokula na pełne morze przez cieśninę Soelo-Sund (pomiędzy wyspami Ozyłją, a Dago). Marsz pod Steinort odbywał się bez przeszkód, gdy około północy zauważono przed sobą dwa okręty niemieckie. Były to torpedowce, które szły z Windawy do Libawy, a które rosyjskiego zespołu zupełnie nie widziały. Mimo ogromnej przewagi liczebnej Rosjanie nie mogli atakować torpedowców niemieckich, gdyż w takim razie nie doszłoby do skutku stawianie min, a to było głównym zadaniem Rosjan.

Admirał Kiedrow, chcąc atakować torpedowce niemieckie, rozkazał natychmiast postawić miny, chociaż właściwe miejsce zamierzonej zapory nie zostało jeszcze osiągnięte. Sygnał admirała o rozpoczęciu stawiania min nie był jednak zrozumiany przez kontrtorpedowce i tylko „Nowik“, na którym admirał się znajdował, postawił miny, pozostałe jednostki szły dalej, oczekując rozkazów admirała. Gdy „Nowik“ zakończył stawianie min i admirał zamierzał dać sygnał o pościgu za nieprzyjacielem, otrzymano na kontrtorpedowcu „Nowik“ sygnał z kontrtorpedowca „Letun“, który się pytał, kiedy ma się rozpocząć stawianie min. W ten sposób wyjaśniło się, że zaszło przykre nieporozumienie. Trzeba było zrezygnować z atakowania nieprzyjaciela i zawrócić, aby pozostałe torpedowce mogły postawić swoje miny. Na skutek tego nieporozumienia zespół rosyjski pozostawał przeszło 2 godziny w pobliżu Steinorta, narażając się na zauważenie przez nieprzyjaciela. Skończywszy stawianie min, kontrtorpedowce wróciły do Rohokula również przez Soelo-Sund.

W dniu 14 października z Libawy wyszła łódź podwodna „UC 25“ (kpt. Feldkirchner), przeszła szczęśliwie przez wysuniętą pozycję i postawiła miny w rejonie Suropu i Grasgrunda. W dniu 21 października zauważyła rosyjską łódź podwodną, ale za daleko aby ją atakować; nazajutrz opuściła zatokę. W dniu 22 października wracał do Tallina z Moonundu transportowiec „Chabarowski“, eskortowany przez kontrtorpedowce „Ussurijec“ i „Kazaniec“. W południe, gdy zespół znajdował się w rejonie Grasgrunda, „Kazaniec“ dotknął jednej z min, postawionych przez „UC 25“. Nastąpił silny wybuch, który wyrwał w środkowej części burty kontrtorpedowca ogromny otwór i „Kazaniec“ zatonął prawie natychmiast. Uratowano 2 oficerów i 29 marynarzy z pośród załogi, liczącej 5 oficerów i 80 marynarzy. Rosjanie byli przekonani, że „Kazaniec“ padł ofiarą torpedy niemieckiej łodzi podwodnej.

W celu przeprowadzenia akcji rozpoznawczej w Soelo-Sundzie, Niemcy wysłali 20 października do rejonu ławicy Saryczewa kilka torpedowców 10 dywizjonu. Rosyjskie posterunki obserwacyjne zauważyły torpedowce i admirał

Kiedrow natychmiast wyszedł na ich spotkanie, mając ze sobą kontrtorpedowce „Nowik“, „Pobieditel“, „Orfej“, „Grom“, „Letun“, „Desna“, „Kap. Izylmetjew“, „Dzielnij“ i „Dziejatielnij“. Przed temi siłami do Soelo-Sundu wysłano traulery, które miały przetrąlować cieśninę, gdyż admirał obawiał się, że zadaniem torpedowców niemieckich było właśnie postawienie w cieśninie min. Warunki pogody były niekorzystne i traulery nie mogły trałować. Dopiero nazajutrz około południa wytrałowano przejście, lecz min nie znaleziono. Tymczasem torpedowce niemieckie powróciły już do Libawy.

W dniu 1 października do zatoki Fińskiej przedostała się łódź podwodna „UC 27“ i pozostawała tam do 7 października. Przez ten czas postawiła kilka łach minowych na linii Odensholm-Spithamn oraz w rejonach Grasgrundu, Pakerortu i Suropu. W ten sposób zostały postawione miny na uczęszczanej przez jednostki rosyjskie linii komunikacyjnej pomiędzy zatoką Fińską, a Ryską przez Nuke-Wormski farwater.

Po powrocie do Libawy i uzupełnieniu zapasu min „UC 27“ (kapitan Vesper) 22 października znów udała się do zatoki Fińskiej. Tym razem przedostała się poza główną pozycję i rozrzuciła miny na tyłach floty rosyjskiej, a mianowicie na północ od wyspy Hogland oraz pomiędzy tą wyspą, a wysepką Wielki Tiuters, jak również w rejonie wyspy Wulf pod Tallinem. 30 października „UC 27“ wróciła do Libawy.

Na minach, postawionych przez „UC 27“, został uszkodzony w dniu 7 listopada w rejonie wyspy Wulf kontrtorpedowiec „Letun“, któremu oderwało część rufy. Nie zatonął jednak i został odholowany do Tallina, gdzie został wyremontowany. Wybuch min zabił 5, ranił 14 marynarzy.

Wykrycie min nieprzyjacielskich na wschód od głównej pozycji było bardzo przykrą niespodzianką dla dowództwa rosyjskiego. W dodatku miny były porozrzucane na bardzo wielkiej przestrzeni, odnalezienie ich było niezwykle trudne. Cały ruch w zatoce Fińskiej musiał odbywać się tylko przez wytrałowane farwatry. Przysparzało to niezmiernie dużo pracy traulerom, które i tak stale były zajęte.

Podczas tych działań łodzi podwodnych w zatoce Fińskiej, niemieckie dowództwo stwierdziwszy duży ruch pomiędzy Tallinem a Moonsundem przez Nuke-Wormski farwater, przypuszczało, że Rosjanie tą drogą przewożą wojska na front Ryski, lub też że się przygotowują do desantu w zatoce Ryskiej, jak to miało miejsce latem. Informacje wywiadowcze potwierdziły te przypuszczenia. Wszystkie te wiadomości nie miały cienia prawdy i pod tym względem trzeba stwierdzić, że niemiecka służba informacyjna mocno szwankowała.

Dowództwo niemieckie przypisywało duże znaczenie napadom na tę linię komunikacyjną, a ponieważ dotychczas działania łodzi podwodnych nie dały namacalnych wyników, zdecydowano wykonać zagon jednostek nadwodnych. Użycie dla tego celu krążowników nie wydawało się wskazane ze względu na niebezpieczeństwo min, wobec tego zdecydowano wysłać torpedowce. Dla większego bezpieczeństwa torpedowce miały iść do zatoki Fińskiej drogą, używaną dotychczas przez łodzie podwodne, przechodzącą obok Odensholmu. Na tej drodze nie stwierdzono dotychczas obecności min. Według zaś posiadanych przez Niemców wiadomości, zapora minowa wysuniętej pozycji ciągnęła się od Russaro w kierunku SSO mniej więcej do środka zatoki Fińskiej. W rzeczywistości zapora była o wiele rozleglejszą i zamykała całą zatokę od Russaro do Tahkony. Zadaniem torpedowców było zniszczenie napotkanych w zatoce jednostek rosyjskich; dlatego należało posunąć się w głąb zatoki pod Surop. Ponieważ liczone się z możliwością spotkania znacznej ilości torpedowców rosyjskich, do działania wyznaczono cały 10 dywizjon torpedowców pod wodzą komandora von Wieting. Dywizjon składał się z 11 nowych torpedowców „S 56“, „S 57“, „S 58“, „S 59“, „G 89“, „G 90“, „V 72“, „V 75“, „V 76“, „V 77“, „V 78“. Komandor von Wieting znajdował się na czołowym torpedowcu „S 56“.

Wieczorem 9 listopada komandor Langemack wyszedł na morze z Libawy wraz z krążownikami „Kolberg“, „Strassburg“, „Augsburg“, 8 i 10 dywizjonem torpedowców i o godz. 20-ej był w rejonie Dagerortu.

Tu 10 dywizjon odłączył się od pozostałych jednostek i skierował się do zatoki Fińskiej w szyku torowym z szybkością 21 węzłów. Krążowniki i 8 dywizjon pozostały w rejonie Dagerortu, jako wsparcie na wypadek wkroczenia znaczniejszych sił floty rosyjskiej. Szyk torpedowców był bardzo rozciągnięty, odstępów pomiędzy poszczególnymi jednostkami wynosiły 300 metrów, a to ze względu na niebezpieczeństwo min. Odległość od czołowego do ostatniego torpedowca wynosiła 3 000 m.

Noc była ciemna, księżyc zakryty chmurami, tak że z czołowego torpedowca widać było tylko trzy idące bezpośrednio za nim jednostki.

O godz. 20.35, gdy przedostatni torpedowiec „V 75” znajdował się w rejonie ławicy Apollon, wybuchła pod nim mina, zadając ciężkie uszkodzenie. Woda zalała kotłownię, torpedowiec zaczął tonąć. Na pomoc podszedł natychmiast „S 57” i dobił do burty torpedowca „V 75” aby zabrać jego załogę, gdyż było jasne, że „V 75” zatonie. W chwili, gdy „S 57” dobijał do „V 75”, wybuchła mina między nimi. Wybuch był tak silny, że „V 75” został rozerwany na trzy części, „S 57” doznał uszkodzenia maszyn, mógł jednak utrzymać się na wodzie. W następnej jednak chwili „S 57” dotknął drugiej miny, na skutek czego zaczął szybko tonąć. Na pomoc przybył „G 89” i uratował załogi obu torpedowców.

Dowódca „G 89”, mając 300 ludzi na swym torpedowcu, wśród których było 20 rannych, zdecydował wrócić pod Dagerort. Wobec tego skierował się na zachód z szybkością 30 węzłów, nadając co tem depezę do dowódcy dywizjonu.

O godz. 20.38 na „S 56” otrzymano sygnał, przekazany z końcowych torpedowców latarnią Ratiera, że trzy ostatnie torpedowce pozostały w tyle. Na skutek tej wiadomości dowódca dywizjonu kazał zawrócić i iść na poszukiwanie zagubionych jednostek. W tej chwili przekazano z ostatnich jednostek na „S 56” sygnał, że jeden z końcowych torpedowców dotknął miny. Wiedząc, że przy uszkodzonym torpedowcu miały pozostać dwa inne, jak to było przewidziane w rozkazie operacyjnym, dowódca dywizjonu postanowił zaniechać poszukiwań i iść dalej z pozostałymi 8 torpedowcami.

O godz. 22-ej zauważono Odensholm; po określeniu miejsca dywizjonu, skierowano się dalej na wschód.

Tu komandor Wieting otrzymał radjodepeszę od „G 89“, który go informował, że „S 57“ i „V 75“ zginęły. Dowódca dywizjonu zamierzał wysłać na pomoc „G 89“ trzy torpedowce, ale zaniechał tego zamiaru po otrzymaniu wiadomości od „G 89“, że wraca do krążowników z szybkością 30 węzłów. Nie znalazłszy pomiędzy Odensholmem a Parker-ortem ani jednego statku nieprzyjacielskiego, dowódca dywizjonu zdecydował iść do Portu Bałtyckiego, w nadziei, że tam może znajdują się torpedowce rosyjskie.

Komandor Wieting wyobrażał sobie Port Bałtycki jako silną twierdzę, której bombardowanie może zadać Rosjanom duże szkody i będzie działaniem, wartem ryzyka. W rzeczywistości Port Bałtycki był mizerną miejscowością, która nie posiadała ani składów wojskowych, ani umocnień. Jest wprost dziwnem, jak Niemcy byli źle poinformowani o organizacji obrony poszczególnych punktów na wybrzeżu rosyjskiem.

Dywizjon przybył pod Port Bałtycki bez dalszych przygód. Pięć torpedowców pozostawiono przed zatoką, trzy („S 56“, „G 90“, „S 59“) podeszły na 600 m do portu i o godz. 1.30 otworzyły ogień, kierując go, jak się im zdawało, przeciwko umocnieniom i składom materiałów wojskowych.

Oddano 162 wystrzały, których wyniki były następujące: zabitych 2 żołnierzy, 2 kobiety, 4 dzieci, oraz rannych 7 osób cywilnych. Oprócz tego zabito 12 koni.

Skończywszy bombardowanie, torpedowce niemieckie wyszły z zatoki i udały się w drogę powrotną, aby połączyć się z krążownikami. Nie chcąc przechodzić przez miejsce, gdzie zatoneły przed chwilą na minach dwa torpedowce, obrano kurs nieco bardziej na północ. Nagle ostatnim torpedowcom wydało się, że widzą łódź podwodną i otworzono ogień. Dowódca dywizjonu natychmiast zawrócił, aby iść na pomoc, gdyż sądził, że ostatnie w szyku jednostki zostały zaatakowane przez torpedowce rosyjskie.

Podczas tego manewru, idący za „S 56“, „G 90“ dotknął miny, która wybuchła pod turbinami i torpedowiec zaczął

szybko tonąć. Do uszkodzonego torpedowca dobił „S 59“, aby zabrać jego załogę. „G 90“ jeszcze nie zatonął, gdy jeden z ostatnich torpedowców, „V 72“ również dotknął miny, której wybuch rozerwał go na dwie części. Załoga została uratowana przez „V 77“. Nie zdążono jeszcze uformować na nowo szyku, gdy pod „S 58“ wybuchła mina. Torpedowiec zaczął szybko napęlniać się wodą i przewrócił się. Załogę jego ratował „S 59“ przy pomocy łodzi. Nie można było podejść blisko do miejsca katastrofy, gdyż widziano w pobliżu dwie miny; wobec tego akcja ratownicza trwała prawie godzinę; pozostałe torpedowce stały tymczasem nieruchomo wśród pola minowego.

Dowódca dywizjonu zdecydował iść na południe, gdyż sądził, że zaporą była wyłożona w kierunku NS, a więc idąc wzdłuż niej jednostki dywizjonu były mniej narażone na niebezpieczeństwo, niż przecinając zaporę wpoprzek.

Zaledwie „S 59“ ukończył ratowanie załogi „S 58“, gdy sam najechał na minę i został również tak ciężko uszkodzony, że położenie jego było beznadziejne; „S 56“ dobił do jego burty i zabrał załogę, a ponieważ na „S 59“ były już załogi z torpedowców „G 90“ i „S 58“, na „S 56“ znalazło się, oprócz własnej, jeszcze załogi trzech torpedowców, razem przeszło 400 ludzi.

Dowódca dywizjonu zdecydował ostatecznie iść najkrótszą drogą na zachód, aby czempędzej wyjść z pola minowego. Ruszono naprzód z szybkością 27 węzłów. Z całego 10 dywizjonu pozostały obecnie przy „S 56“ tylko „V 76“, „V 77“, „V 78“. W kilka minut po katastrofie „S 58“, ostatni w szyku torpedowiec „V 76“ natknął się na minę i pozostał na miejscu, powoli się pogrążając w wodę. Załogę uratował „V 77“.

Tylko trzy torpedowce „S 56“, „V 77“ i „V 78“ dotoczyły się do krążowników w rejonie Dagerortu. Biorąc pod uwagę, że „G 89“ powrócił wcześniej, z całego 10 dywizjonu pozostały 4 torpedowce. Reszta padła ofiarą rosyjskich min.

Pierwszą wiadomość o zagonie torpedowców niemieckich dowództwo floty rosyjskiej otrzymało około godz. 22-ej, gdy posterunki obserwacyjne przy latarniach Worms i Tahkona

zameldowały, że w rejonie wysuniętej pozycji słyszano kilka wybuchów min.

Okolo godz. 2-ej posterunek Pakerort meldował, że widzi 8 torpedowców niemieckich, a w 30 minut później dowiedziano się o bombardowaniu Portu Bałtyckiego. Admirał Niepienin natychmiast rozkazał, aby wszystkie wolne kontrtorpedowce wyszły na wysuniętą pozycję dla odciążenia drogi powrotnej torpedowcom niemieckim. O godz. 5-ej „Nowik”, 1 i 5 dywizjon wyszły z Rohokula, idąc przez Nuke-Wormski farwator.

W międzyczasie dowódca floty otrzymał wiadomości z posterunku na Dagerorcie, że siły niemieckie oddaliły się w kierunku zachodnim i zapóźno było je ścigać. Wobec tego kazano kontrtorpedowcom powrócić do Rohokula i być w ostrem pogotowiu.

O godz. 11-ej wysłano kontrtorpedowiec „Nowik”, 1 i 5 dywizjon pod Odensholm, gdzie według posiadanych informacji znajdował się jeden z uszkodzonych torpedowców niemieckich. Kontrtorpedowce przybyły na wyznaczone miejsce na godz. 15-ą i nic nie znalazłszy, wróciły do Rohokula.

Wiadomość o zatonięciu 7 nowych torpedowców wywarła przynębiające wrażenie we flocie niemieckiej. Straty personalne nie były ciężkie, zabitych było tylko 16 marynarzy, ale strata 7 torpedowców była trudną do powetowania. Przynębienie potęgowała świadomość, że jednostki zginęły bez żadnej potrzeby, z powodu wadliwej służby informacyjnej i lekkomyślności dowództwa. W związku z tem niepowodzeniem admirał Schultz i komandor Langemack zostali wkrótce usunięci ze swych stanowisk.

Nie udało się również ukryć rozmiarów klęski, gdyż w rejonie wysuniętej pozycji traulery rosyjskie znalazły koła ratunkowe z numerami zatopionych torpedowców, a po kilku dniach doskonale działający wywiad dostarczył zupełnie dokładnych danych o stratach nieprzyjaciela,

W dniu 16 listopada traulery rosyjskie znalazły miny, postawione przez „UC 27” 7 października przed wejściem do Nuke-Wormskiego farwatra. Była to bardzo szczęśliwa okoliczność, gdyż w krótkim czasie tym farwatem miały wracać do Tallina torpedowce rosyjskie.

„U 27“ pomiędzy 8 a 16 listopada, działając w rejonie Abo-Alandzkim rozrzuciła miny przed Ledsundem, w rejonie Hammar-Udde, na linii Niemi-Santakari, na zachód od Pitterskar, oraz na SW od Kallo.

W dniu 19 listopada z Tallina wyszły do Kronsztadtu dla poddania się okresowym remontom pancernik „Andrej Pierwozwannyj“ oraz krążowniki „Riurik“ i „Bajan“. Gdy o godz. 20.15 zespół znajdował się na S od Hoglandu i zaczął zawracać na linię południowych nabieżników na Hoglandzie, „Riurik“, idący za pancernikiem „Andrej“, najechał na jedną z min, postawionych w tym rejonie przez „U 27“ w końcu października. Mina wybuchła pod dziobową basztą armatnią, wybuch był tak gwałtowny, iż sądzono najpierw, że wyleciała w powietrze dziobowa komora amunicyjna. Olbrzymi słup wody wzbił się ponad 50 metrów i runął na przednią część krążownika. Ludzie, znajdujący się na mostku i w przedniej części okrętu zostali ogłuszeni i odrzuceni do środkowej części krążownika. Wskutek tego alarm wodny został zarządzony dopiero po upływie $1\frac{1}{2}$ minuty po wybuchu.

Cała przednia część krążownika aż do trzydziestego wręgu była kompletnie zdemolowana i zalana wodą. Krążownik od razu osiadł dziobem na 0.8 metra. Na szczęście grodzie wodoszczelne wytrzymały straszny napór wody i to uratowało krążownik od zatopienia. We wszystkie przedziały przedniej części okrętu przedostało się jednak dużo gazu, którym zatruli się wszyscy oficerowie i 128 marynarzy, na szczęście nie śmiertelnie. Gazu nie można było usunąć przy pomocy wentylatorów, maski przeciwgazowe również mało skutkowały. W 20 minut po wybuchu przybór wody został opany. Maszyny były nietknięte i „Riurik“ ruszył naprzód, najpierw z szybkością 2 węzłów, następnie 6 węzłów.

Na wiadomość o wypadku, z Kronsztadtu wysłano wszystkie środki ratownicze, jakimi tylko rozporządzano.

W dniu 20 listopada około godz. 4-ej „Riurik“ zakotwiczył przy wyspie Lawensari, gdzie wzmocniono grodzie wodoszczelne, o godz. 20-ej „Riurik“ zakotwiczył na redzie zewnętrznej Kronsztadtu. Nazajutrz wprowadzono go do doku. Otwór w okręcie wynosił 100 m², całe wnętrze okrętu

w przedniej części było zupełnie zniszczone. Szczęśliwym trafem, „Andrej“, który szedł przed krążownikiem „Riurik“ i posiadał większe zanurzenie, min nie dotknął. Remont krążownika „Riurik“ trwał 3 miesiące.

Zupełnie odosobnioną od walk na Bałtyku była działalność niemieckich łodzi podwodnych w zatoce Botnickiej, skierowana wyłącznie przeciwko okrętom handlowym rosyjskim i neutralnym. Począwszy od sierpnia roku 1916 w zatoce Botnickiej działały łodzie „U 19“ (Spiess), „U 22“ (Scherb), „U 47“ (Metzger), „UB 20“ (Viebeg), „UB 30“ (von Montigny), „UB 36“ (Albrecht).

Łodzie te ogółem zatopiły 20 statków handlowych o łącznym tonażu 8.846 ton brutto, z tego 2 statki rosyjskie oraz 2 fińskie i 16 szwedzkich. Trzy szwedzkie statki zatrzymano i odprowadzono do Libawy, jako przyzy.

Późna jesień tego roku nie była przez Rosjan wykorzystana dla działań zagrodowych, gdyż wszystkie stare kontrtorpedowce były tak nadwyrężone stałą służbą bojową w zatoce Ryskiej, że potrzebowały remontu. Nie mogły one rozwijać szybkości ponad 16—20 węzłów, szybkość taka była za mała nietylko dla wykonania działań zagrodowych, ale nie wystarczała nawet dla eskortowania dreadnoughtów. Nowe kontrtorpedowce posiadały jeszcze za mało doświadczenia, aby brać udział w podobnych działaniach.

Dowódca floty zamierzał wykonać działanie zagrodowe w grudniu, przyczem miały brać w nich udział: „Rossija“, „Oleg“ i „Bogatyr“, a 1 brygada pancerników miała stanowić rezerwę.

Działanie to nie doszło do skutku ze względu na bardzo niekorzystne warunki pogody, co nie pozwoliło traulerom przetrąwać we właściwym czasie potrzebne farwatry. Drobne działania zagrodowe trwały w zatoce Ryskiej do połowy grudnia, poczem wszelka działalność bojowa ustała.

Działania rosyjskich i angielskich łodzi podwodnych w tym roku nie dały poważniejszych rezultatów. Według ustalonego zgóry planu rosyjskie łodzie patrolowały przed Libawą i Windawą, angielskie zaś u wybrzeży niemieckich, na południowym Bałtyku.

Działania łodzi odbywały się w daleko gorszych warunkach, niż w latach poprzednich ze względu na to, iż nieprzyjaciół dla ochrony handlu stosował skuteczne środki, jak uzbrojenie statków handlowych i organizowanie konwojów, małe przestrzenie umożliwiały statkom handlowym przebycie niebezpiecznych stref w nocy, bez żadnej ochrony. Ponadto nie było w tym roku na Bałtyku niemieckich okrętów wojennych z wyjątkiem lekkich krążowników, torpedowców, traulerów i t. p. Łodzie podwodne nie miały więc sposobności atakowania dużych jednostek. Ogółem zatopiono 15 statków handlowych, o tonażu 10000 ton brutto.

Siły floty rosyjskiej materialnie znacznie wzrosły podczas kampanji r. 1916 przez wcielenie do ich składu szeregu nowych kontrtorpedowców i łodzi podwodnych. Wzrosła również potęga organizacji obronnej tak w zatoce Fińskiej, jak i Ryskiej przez stworzenie pozycji wysuniętej i tyłowej oraz szeregu nowych, potężnych baterij artylerji nadbrzeżnej.

Natomiast stan moralny floty uległ znacznemu pogorszeniu. Bezczynność głównych sił wpływała demoralizująco na załogi poszczególnych jednostek. Już w ciągu lata bywały wypadki niesubordynacji na dużych okrętach; wypadki te zostały stłumione, ale bezczynność robiła swoje i propaganda wywrotowa znalazła wdzięczne pole do popisu właśnie wśród załóg dużych jednostek. Rozkład moralny na tych jednostkach dotknął nie tylko marynarzy, lecz również i oficerów. Szerzenie się hazardu i pijaństwa mimo surowych zakazów było smutnym objawem ogólnego upadku moralnego. Natomiast na mniejszych jednostkach, kontrtorpedowcach, torpedowcach, traulerach, łodziach podwodnych i t. p., będących w większej styczności z nieprzyjacielem, stan moralny pozostawał dobry mimo gorszych warunków bytu, w których się znajdowały załogi tych jednostek.

Z początkiem grudnia flota niemiecka zakończyła również swoją działalność. Lekkie krążowniki, torpedowce i łodzie podwodne wróciły do Gdańska i Kilonji dla przeprowadzenia remontu. W Libawie i Windawie pozostały tylko siły miejscowej obrony tych portów. Nastąpiła trzecia przerwa zimowa.

ROZDZIAŁ XVIII.

Wybuch rewolucji i jej wpływ na zdolność bojową floty rosyjskiej.

Gdy 14 marca r. 1917 w Petersburgu wybuchła rewolucja, flota, nie mając żadnych pewnych wiadomości o wypadkach, które zaszły w stolicy, zachowała się spokojnie do 16 marca.

W dniu 15 marca admirał Niepienin otrzymał od prezesa Dumy depeszę z zawiadomieniem, że władza państwowa przeszła w ręce komitetu Dumy, który uzyskał już uznanie poszczególnych dowódców frontów. Jako jedyny środek uratowania kraju od grożącej mu anarchii, komitet uważał abdykację cesarza Mikołaja II na rzecz jego syna Aleksego. Zdanie to rzekomo podzielali wszyscy dowódcy frontów.

Depesza nie odtwarzała prawdziwego położenia, gdyż w chwili jej wysyłania prezes Dumy, Rodzianko, nie posiadał ścisłych wiadomości o stanowisku, zajętem przez poszczególnych dowódców, a prawdopodobnie chciał postawić admirała przed faktem dokonanym.

Admirał, nie posiadając innych wiadomości o istotnym stanie rzeczy i uważając za swój główny obowiązek zachować jak największą zdolność bojową floty, po dłuższem wahaniu, uznał komitet Dumy, jako tymczasową władzę zwierzchnią. Stanowisko admirała Niepienina podzielili inni admirałowie za wyjątkiem admirała Bachirewa, który uważał, że abdykacja cesarza pociągnie za sobą ogólną anarchję. Admirał Bachirew doradzał, aby zanim nie będzie za późno, wysłać kilka pewnych jednostek do Petersburga i stłumić bunt w samym zarodku. Wkońcu admirał Bachirew oświadczył, że pozostaje do dyspozycji dowódcy floty, ale tylko do końca wojny.

W dniu 16 marca przed załogami okrętów i oddziałami lądowymi floty odczytano akt abdykacji cesarza. Wiadomość tę załogi przyjęły spokojnie.

Około godz. 19-ej na niektórych okrętach rozległa się nagle strzelanina z karabinów i rewolwerów, na szczytach masztów ukazały się czerwone światła. Było to hasłem początku buntu na jednostkach floty.

Najkrwawszy przebieg miały wypadki w II-ej brygadzie pancerników. Na pancerniku „Andrej Pierwozwannyj” został zabity dowódca wachty, kapitan Bubnow, który rozkazał, aby zgaszono czerwone światło na szczycie masztu. Natychmiast potem zamordowano dowódcę brygady, admirała Niebolsina. Zebranych w mesie oficerów obiegła załoga, zaczęto również mordować bezlitośnie chorążych i nie lubianych podoficerów, strzelając przez luki świetlne i illuminatory, przyczem raniono ciężko jednego oficera i zabito ordynansa. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy oficerowie zostaliby zamordowani w najstraszniejszy sposób, gdyby nie odwaga dowódcy okrętu, komandora Gadda. Nie zwracając uwagi na kule, komandor Gadd wyskoczył na pokład i śmiało podszedł do rozjuszonego tłumu. Jego szlachetna postawa i nieugięta odwaga odniosły zwycięstwo. Komandor Gadd przemówił do swych ludzi w obronie oficerów tak przekonująco, że marynarze porwali go na ręce i nieśli w triumfie. Oficerom dano spokój, zażądano tylko oddania broni. Uwolniono również kilku oficerów, zaocznie skazanych przez załogę na śmierć.

Na sąsiednim pancerniku „Impierator Pawieł I”, gdzie znajdowało się kierownictwo buntu, mordowanie oficerów rozpoczęło zakłuciem bagnetami kapitana Lange, następnie w bestjałski sposób zamordowano jeszcze 5 oficerów i prawie wszystkich chorążych. Dowódca okrętu, komandor Dmitrjew zachował się zupełnie biernie. Kilku oficerów aresztowano i skazano doraźnie na śmierć. Wyroków jednak nie wykonano dzięki interwencji przybyłych nazajutrz z Petersburga delegatów Dumy.

W I-ej brygadzie pancerników żadnych morderstw nie było. Przeciwnie, marynarze ochraniaли swych oficerów, nie

dopuszczając na okręty dzikich band morderców, wśród których większość stanowili przebrani po marynarzku robotnicy. Na pozostałych okrętach wypadków mordowania oficerów przez własnych marynarzy było również bardzo mało. Przeważnie morderstw dokonywały bandy zabójców, nie mające nic wspólnego z marynarzami.

Nazajutrz zamordowano dowódcę floty, admirała Niepienina, w chwili, gdy udawał się na dworzec na spotkanie delegacji z Petersburga. Admirał został zabity strzałem w plecy przez nieznanego sprawcę. Towarzyszącego mu oficera flagowego uratowali znajdujący się w pobliżu marynarze.

Ogółem zamordowano w Helsingforsie 40 oficerów marynarki.

Również Kronsztadt stał się widownią krwawych zaburzeń. Znajdowały się tu najgorsze elementy marynarskie, to też bunt przybrał charakter ogólnej rzezi oficerów. W sposób niezwykle bestjałski zostali zamordowani przez marynarzy główny dowódca twierdzy, admirał Wiren, admirałowie Butakow i Rein, generał Stroński i szereg starszych oficerów marynarki. W Kronsztadcie znajdowało się również sporo oficerów z czynnej floty w charakterze słuchaczy kursów minersko-torpedowych. Wszyscy zostali uwięzieni i byliby niechybnie wymordowani, gdyby nie przybycie z Tallina i Helsingforsu delegacji marynarzy, która zażądała ich zwolnienia.

W Tallinie, gdzie się znajdowała I-a brygada krążowników, dywizja łodzi podwodnych i część dywizji torpedowców, nie było żadnych większych wykroczeń. Jednostki te były w stałej styczności z nieprzyjacielem, załogi ich były zespolone z oficerami więzami wspólnej służby bojowej i propaganda wywrotowa nie potrafiła rozluźnić tych więzów. Tak samo działo się w zatoce Ryskiej i rejonie Abo-Alandzkim. Po dwóch dniach gorączki rewolucyjnej nastąpiło pewne uspokojenie i wydawało się, że z wyjątkiem II-ej brygady pancerników, flota zachowała naogół zdolność do walki.

W rzeczywistości jednak rewolucja zadała flocie śmiertelny cios, a nowa jej organizacja zaczęła szybko przeprowadzać swą destrukcyjną pracę. Rozkład postępował z za-

straszącą szybkością. Dowódcą floty został wybrany przez marynarzy niezdarny demagog, admirał Maksimow. Pod jego kierownictwem zanikały resztki karności. W tych warunkach nie było mowy o przygotowaniu się do nowej kampanji bojowej.

Władza dowódcy floty była iluzoryczna, gdyż wszystkie poczynania kontrolowane były przez centralny komitet floty Bałtyckiej (centrobałt), złożony przeważnie z marynarzy. Jednym z pierwszych jego zarządzeń było zniesienie korpusu chorążych (konduktorów), który uważano za zbyt reakcyjny. To zarządzenie w znacznym stopniu osłabiło flotę, gdyż korpus chorążych odznaczał się fachowością i opanowaniem technicznych działów służby. Władza dowódcy każdego okrętu była kontrolowana przez komitet okrętowy, w skład którego wchodziły przeważnie najgorsze elementy marynarskie. Zasadniczo komitet okrętowy nie miał prawa wtrącania się do zarządzeń operacyjnych dowódcy, lecz w rzeczywistości komitet kierował całym życiem okrętu, dbając przedewszystkiem o zaskarbienie względów swych wyborców.

Najgorzej na stan bojowy floty wpływała propaganda, przekonywująca załogi, że i w Niemczech ma wybuchnąć natychmiast rewolucja i że na wiosnę flota niemiecka nie będzie walczyła przeciwko flocie rosyjskiej. Taka propaganda miała wielkie powodzenie ze znacznym uszczerbkiem bojowej gotowości floty.

Propaganda bolszewicka robiła szybkie postępy, zwłaszcza na dużych okrętach. Niektóre z nich nie uznawały nawet rozkazów centrobałtu, a rządziły się samodzielnie. Przodowały w tem zwłaszcza „Pietropawłowsk“ i „Andriej Pierwozwanyj“.

Dla wszystkich oficerów było jasnem, że w takich warunkach flota nie była zdolna do wytrzymania silniejszego natarcia nieprzyjaciela. Na szczęście, Niemcy do jesieni roku 1917 nie mogli przedsięwziąć żadnych działań zaczepnych z wyjątkiem wysyłania łodzi podwodnych do zatoki Fińskiej i to jednak w bardzo ograniczonym zakresie. Dowództwo niemieckie rozporządzało znacznie uszczuplonymi siłami. Wprawdzie pozostały te same trzy lekkie krążowniki, ale

ilość torpedowców uległa zmniejszeniu. 10-y dywizjon, po klęsce w roku ubiegłym, nie został uzupełniony, a uległ reformowaniu. Dowódca VI-ej grupy rozpoznawczej rozporządzał tylko 8-ym dywizjonem.

Bezwzględna wojna podwodna na morzu Północnem, Atlantyku i morzu Śródziemnem pochłonęła wszystkie prawie łodzie podwodne i do dyspozycji dowódcy floty niemieckiej na Bałtyku pozostawiono tylko 6 łodzi podwodnych typów „UB“ i „UC“, zamiast 12, jak to było w roku poprzednim.

Na początku kampanji wytworzyło się takie położenie, że silna materialnie flota rosyjska była sparaliżowana przez rewolucję, silna zaś duchem flota niemiecka na Bałtyku nie była w stanie podejmować poważnych działań zaczepnych z powodu osłabienia materialnego. Działalność floty niemieckiej była skierowana w pierwszym rzędzie ku ochronie handlu przed łodziami podwodnymi nieprzyjaciela.

Flota niemiecka miała tu ułatwione zadanie. W rachubę wchodziły wyłącznie łodzie angielskie, których było obecnie 4, nie licząc czterech łodzi typu „C“, przysłanych do Murmańska, a stamtąd dostarczonych po rozmontowaniu na Bałtyk kolejną. Były to łodzie małe, przystane specjalnie dla obrony zatoki Ryskiej.

Działalność łodzi rosyjskich uległa prawie całkowitej przerwie po kilku katastrofach, jakie wśród nich miały miejsce. Łódź podwodna „Bars“, wyszedłszy w maju na południowy Bałtyk, nie wróciła z tej podróży. Nigdy nie zostało wyjaśnione, w jakich warunkach łódź ta zginęła. Równie tajemniczo zginęła łódź podwodna „Lwica“ prawdopodobnie na południe od Gotlandji, gdzie angielska łódź podwodna „E 19“ znalazła jej torpedę, pływającą na powierzchni morza.

W rejonie Libawy zginęła w lipcu łódź podwodna „AG 14“, prawdopodobnie na minach. Razem z łodzią zginął jej dowódca kapitan Essen, syn dawnego dowódcy floty. Był on jednym z najwybitniejszych oficerów rosyjskiej floty podwodnej.

Na początku sierpnia niemiecka łódź podwodna postawiła w rejonie Abo-Alandzkim szereg drobnych łach młnowych; na jednej z nich zatonął torpedowiec rosyjski „Lej-

tenant Burakow“. Katastrofa miała miejsce 12 sierpnia w Led-Sundzie u wyspy Aland. Zginęli wszyscy oficerowie i część załogi. Względny spokój panował nawet i w zatoce Ryskiej. Niemcy ograniczali się do napadów lotniczych, które kierowano przeważnie przeciwko baterjom rosyjskim w rejonie Zerelu, przeciwko lotniskom w Mento, i Kilkondzie. Najenergiczniej atakowali Niemcy baterję nadbrzeżną 305 mm na cyplu Zerelskim, która na wiosnę była już gotowa do strzelania. Rejon ten atakowany był przez samoloty niemieckie prawie codziennie, czasami po 2-3 razy na dobę.

Naogół napady nie miały powodzenia. Jednak we wrześniu udało się samolotom niemieckim zrzucić bomby z małej wysokości na lotnisko w Mento, przyczem spłonął hangar i trzy wodnopłatowce rosyjskie. Również we wrześniu kilka samolotów niemieckich atakowało w nocy 305 mm baterję na Zerelu, przyczem jedna bomba trafiła w magazyn amunicyjny, który wyleciał w powietrze. Podczas wybuchu zginęli komandor Łoman, kapitan Timofejew i 38 marynarzy.

W ciągu lata Niemcy zrzucili w rejonie Zerelu przeszło 500 bomb.

W dniu 22 sierpnia osiadł na kamieniach u cypla Kawi w zatoce Ryskiej torpedowiec „Strojnyj“. Awarja nastąpiła wskutek niedbalstwa dowódcy, który był jedynym dowódcą, wybranym na to stanowisko przez własną załogę. Samoloty niemieckie kilkakrotnie atakowały torpedowiec, którego nie udało się ściągnąć z kamieni. Załoga torpedowca zachowała się podczas ataków tchórzliwie, kryjąc się w przybrzeżnych zaroślach. Wobec tego artylerja przeciwlotnicza torpedowca była nieczynna i samoloty niemieckie zrzucały bomby z bardzo małej wysokości. Kilka bomb trafiło, wyrządzając takie szkody, że zaniechano wszelkich prób uratowania torpedowca. W krótkim czasie okręt został ostatecznie zniszczony przez burzę.

W dniu 26 września w rejonie Irbenu najechał na minę kontrtorpedowiec „Ochotnik“. Na kontrtorpedowcu powstało niesłychane zamieszanie. Załoga rzuciła się do łodzi, nie słuchając oficerów, pozostawiając ich na tonącym okręcie. Oficerowie zachowali się z odwagą i godnością, nikt z nich nie

usiłował zająć miejsce w przepelnionych marynarzami łodziach. Wszyscy pozostali na pokładzie torpedowca i razem z nim zginęli. Wypadek ten, tak jaskrawo charakteryzujący upadek karności, wywarł duże wrażenie wśród floty.

W lipcu admirał Maksimow został odwołany i na stanowisko dowódcy floty wyznaczono kontradmirała Werderewskiego. Naskutek jednak zatargu z rządem tymczasowym, admirał został usunięty, na dowódcę zaś floty wyznaczono wiceadmirała Razwozowa. Admirał Razwozow był bardzo lubiany przez marynarzy, był przytem stanowczy i energiczny i umiał żądać posłuchu. Przed wyznaczeniem na stanowisko dowódcy floty admirał Razwozow był dowódcą sił morskich w zatoce Ryskiej po ustąpieniu admirała Kiedrowa, który był obecnie zastępcą ministra marynarki. Wyznaczenie admirała Razwozowa przyszło jednak zapóźno, aby powstrzymać proces rozkładowy floty.

Na miejsce admirała Razwozowowa, jako dowódcę sił morskich w zatoce Ryskiej wyznaczono admirała Bachirewa. Niestety, przed wyznaczeniem admirała Bachirewa, obowiązki dowódcy sił morskich w zatoce Ryskiej pełnił komandor Stark, człowiek słaby i bezwolny, za którego rządów rozkład poczynił olbrzymie postępy. Admirał Bachirew był oficerem wybitnym. Świetny marynarz, odznaczał się niezwykłą odwagą bojową, czem zaskarbił sobie ogólne uznanie. Admirał ignorował całkowicie rewolucję i nie zmienił swego stosunku do załóg. Osoba jednak admirała posiadała w oczach marynarzy tyle uroku, że wybaczano admirałowi dużo rzeczy, za które inni oficerowie zostaliby niechybnie zamordowani.

Admirałowi udało się w pewnej mierze przywrócić zdolność do walki w podległych oddziałach. Niestety admirał został wyznaczony na to stanowisko prawie w przededniu natarcia niemieckiego na zatokę Ryską, wobec czego nie miał czasu opanować całkowicie załogi.

ROZDZIAŁ XIX.

Zajęcie przez Niemców wysp archipelagu Bałtyckiego.

W dniu 1 września VIII armja niemiecka (gen. von Hutier) rozpoczęła zdecydowane natarcie w kierunku na Rygę. Gwałtownem uderzeniem opanowano Ikskulski przyczółek mostowy i przerzucono na prawy brzeg Dźwiny duże masy kawalerji, oskrzydając tem samem pozycje rosyjskie przed Rygą.

XII armja rosyjska nie wytrzymała natarcia i rozpoczęła odwrót, który szybko przekształcił się w paniczną ucieczkę. Wojsko rosyjskie nie stawiało prawie żadnego oporu, pozostawiając w ręku wroga tysiące jeńców i bogaty materiał wojenny. Tegoż dnia wieczorem Ryga już była ostrzeliwana przez ciężką artylerję niemiecką. Nazajutrz wojsko niemieckie wkroczyło do miasta.

Przybyłe do Dźwinoujścia trzy rosyjskie kanonierki („Groziaszczij“, „Chrabryj“ i „Chiwiniec) oraz torpedowce „Pogranicznik“ i „Gen. Kondratienko“ nie mogły okazać żadnej pomocy, gdyż w tym rejonie wojsko rosyjskie znajdowało się w kompletnym odwrocie. Oddziały lądowe były do tego stopnia zdeorganizowane, że wszelka współpraca z marynarką była nie do pomyślenia. Rosyjskie jednostki nie mogły przejść wgórę rzeki do Rygi, gdyż przez rzekę odbywał się odwrót wojska przy pomocy mostów pontonowych, które przegradzały drogę dla okrętów. Wobec tego jednostki rosyjskie zajęły się tylko niszczeniem najbardziej cennego materiału wojennego.

Dla ochrony lewego skrzydła swych wojsk, które po zajęciu Rygi narażone było na napady floty rosyjskiej od strony zatoki Ryskiej niemieckie dowództwo lądowe zdecydowało zająć archipelag bałtycki, zwróciło się też do mary-

narki z żądaniem współpracy przy działaniach, mających na celu zajęcie wysp tego archipelagu.

Kwaterna główna zgodziła się na to, tem bardziej, że dowództwo floty uważało za bardzo wskazane wykonać działanie na Bałtyku z udziałem głównych sił floty pełnego morza, które po bitwie Jutlandzkiej przebywały w bezczynności, co źle wpływało na stan moralny ich załóg.

Zadanie sił morskich polegało na przewiezieniu morzem korpusu desantowego i wysadzeniu go na ląd na wyspie Ozyliji oraz na osłonięciu tego desantu przed atakami floty rosyjskiej.

W dniu 19 września niemiecka kwaterna główna wydała rozkaz, który ustalał ogólną wytyczną działań w sposób następujący:

„Celem opanowania zatoki Ryskiej oraz osłony skrzydła wschodnich armij, wyspy Ozylija i Moon mają być zdobyte przy pomocy wspólnych działań floty i wojska, dostęp do Moonsundu dla jednostek nieprzyjacielskich ma być zamknięty“. Potrzebną dla desantu ilość wojska określano w przybliżeniu na 20 000. Plan operacyjny ustalał następujące zadania floty:

1. ubezpieczyć przewiezienie korpusu desantowego,
2. zniszczyć baterje rosyjskie, broniące wejścia do zatoki Tagga, która była wyznaczoną jako miejsce dla wysadzenia desantu.
3. zniszczyć baterje, broniące dostępu do Soelo-Sundu,
4. atakować przyczółek mostowy Orissar, łączący Ozyliję z wyspą Moon,
5. zniszczyć baterje, broniące dostępu do zatoki Ryskiej przez Irben, wtargnąć do zatoki i zniszczyć znajdujące się tam rosyjskie siły morskie,
6. zająć Moonsund.

Dla wykonania tych zadań wyznaczono następujące siły morskie:

Krążownik linjowy „Moltke“ (flaga wiceadmirała Ehrhardt'a Schmidt'a, dowódcy sił morskich); III eskadra (wiceadmirał Behncke): „König“, „Bayern“, „Grosser Kurfürst“,

„Kronprinz“, „Markgraf“; IV eskadra (wiceadmiral Souchon): „Friedrich der Grosse“, „Prinzregent Luitpold“, „Kaiserin“, „Kaiser“, König Albert“; II grupa rozpoznawcza (kontradmirał von Reuter): „Königsberg“, „Karlsruhe“, „Nürnberg“, „Frankfurt“, „Danzig“; VI grupa rozpoznawcza, należąca do sił morza Bałtyckiego (wiceadmiral Hopman): „Kolberg“, „Strassburg“, „Augsburg“; 2 dywizjon kontrtorpedowców (komandor-podporucznik Heinecke) — 10 jednostek; 6 dywizjon torpedowców (komandor-podporucznik Tillessen) — 5 jednostek; 8 dywizjon torpedowców (komandor-podporucznik Niedern) — 11 jednostek; 9 dywizjon torpedowców (komandor-podporucznik Hundertmarck) — 11 jednostek; Kurlandski dywizjon łodzi podwodnych (kapitan Schott) — 6 jednostek typów „UB“ i „UC“; 4 dywizjony trawlerów oraz pomocniczy dywizjon trawlerów (razem 72 jednostki).

Ogółem 37 kontrtorpedowców i torpedowców. 2 dywizjon składał się z najnowszych i najsilniejszych kontrtorpedowców po 1 500 ton. Dowódcą torpedowców był kdr. Heinrich na krążowniku „Emden“.

Dla celów transportowych przygotowano 19 statków o ogólnym tonażu brutto 153 664 ton.

Korpus desantowy składał się ze wzmocnionej 42 dywizji piechoty, którą dowodził generał von Estorff. Oprócz tego do dywizji dodano szereg broni specjalnych, przydzielonych z XXII korpusu. Wszystkie wojska lądowe zostały podporządkowane dowódcy tego korpusu, gen. von Kathen. Ogólne kierownictwo należało do dowódcy VIII armii.

W działaniu miało brać również udział 6 sterowców i 95 samolotów. Jako punkt załadowania desantu, wyznaczono Libawę, a wylądowania zatokę Tagga, położoną w północno zachodniej części Ozylii, a która głęboko się wrzynając w ląd, posiada wystarczające głębokości i nie przedstawia trudności nawigacyjnych.

Zatoka była przytem dostatecznie obszerna dla pomieszczenia całej floty transportowej i dawała dobre warunki postoju przy panujących o tej porze roku wiatrach północno-zachodnich.



Zatoka Ryska.

Zatoki, położone na wyspie Ozyłji wewnątrz zatoki Ryskiej, nie były brane pod uwagę, gdyż trzeba by było najpierw zniszczyć potężną baterję na cyplu Zerelskim.

Ponieważ posiadane mapy morskie zatoki Tagga były niewystarczające dla należytego zorientowania się, wykorzy-

stano zdjęcia lotnicze, wykonane przez obserwatorów niemieckich w ciągu lata. Na tych zdjęciach była uwidoczniiona nie tylko zatoka Tagga, lecz również i główne drogi, łączące ją z wnętrzem Ozylii. Przy pomocy tych zdjęć, zrobionych z wysokości 2 300 m, ustalono, że zatoka posiada dwa dogodne rejony do wylądowania. Jeden z nich znajdował się na wschodnim wybrzeżu zatoki, drugi zaś na zachodnim. Wylądowanie miało się odbyć w obydwóch rejonach jednocześnie. Podział poszczególnych oddziałów wojska z ich sprzętem, artylerią i końmi do załadowania na transportowce został opracowany przez przedstawiciela morskiego sztabu komandora-porucznika von Egidi wspólnie z oficerami sztabu lądowego. Kierowano się przytem nie tylko ilością wolnego miejsca na poszczególnych transportowcach, lecz również i rodzajami broni oraz czasem, w którym poszczególne oddziały miały być wysadzone. Przewiezienie całości wojska za jednym zamachem na posiadanej ilości transportowców było niemożliwe, wobec czego podzielono desant na dwa eszelony. Flotę transportowców podzielono na cztery oddziały. Dowódcą floty transportowców wyznaczono dowódcę lekkiego krążownika „Strassburg“, komandora von Schlick. Każdy z transportowców posiadał, jako dowódcę oficera rezerwy marynarki.

W dniu 23 września flota transportowa przybyła do Libawy, gdzie już były zebrane wyznaczone do desantu oddziały wojska.

Pod kierownictwem oficerów VI grupy rozpoznawczej zorganizowano wyszkolenie desantu, które polegało na ćwiczeniach załadowania na statki i wylądowania przy pomocy łodzi, jak to miało się odbyć w rzeczywistości. Wyszkolenie to było niezbędne, gdyż wojsko nie posiadało żadnego doświadczenia w tej dziedzinie.

W międzyczasie na transportowcach organizowano służbę okrętową, ustalano rolę załogi przy poszczególnych alarmach i ładowano sprzęt wojska. Ponieważ załogi transportowców były nieliczne, pracy było dużo, ale dzięki energicznemu kierownictwu robota szybko posuwała się naprzód. Zwrócono szczególną uwagę na to, aby wojska mogły być wysadzone

na ląd, nie brocząc w wodzie, a sucho. W tym celu załadowano znaczną ilość materiału mostowego, drabin desantowych i chodników. Dla obsługi desantu na miejscu wylądowania wyszkolono specjalne oddziały marynarzy. Ustalono również dokładny plan zakotwiczenia poszczególnych transportowców w zatoce Tagga, jak również na specjalnie sporządzonych mapach o dużej skali wyznaczono miejsca, gdzie miały przybijać łodzie z poszczególnych transportowców. W terenie miejsca te miały być oznaczone różnobarwnymi chorągiewkami i tablicami cyfrowymi. Transportowce ćwiczone w nocnym pływaniu zespołowo bez świateł.

Ten ogrom pracy został szybko opanowany przez karny, dobrze kierowany personel floty i wojska, wobec czego niebawem można było wyznaczyć dzień wymarszu na 11 października.

W dniu 9 października rozpoczęto ładowanie wojska i koni. Ponieważ transportowce stały wzdłuż keiów, załadowanie odbywało się bardzo szybko. Konie ładowano przy pomocy specjalnych skrzyń.

Do wieczoru ukończono załadowanie i nazajutrz rano flota transportowa zakotwiczyła w porcie zewnętrznym Libawy, zupełnie gotowa do wyjścia na morze.

Gdy flota transportowców przygotowywała się w Libawie do desantu, główne siły floty bojowej znajdowały się w zatoce Puckiej. Na wszystkich dużych jednostkach znajdował się niewielki oddział wojska w sile około 100 ludzi przeznaczony do pierwszego rzutu. W ciągu dwu tygodni ćwiczone w zatoce Puckiej szybkie załadowanie tych ludzi w nocy na kutry motorowe i przewiezienie ich na ląd. Wojska pierwszego rzutu miały zaskoczyć nieprzyjaciela, wylądować pod osłoną artylerji floty i opanować pas nadbrzeżny, aby pozostałe oddziały mogły spokojnie wylądować wraz z materiałami. Główne siły wyszły z zatoki Puckiej 10 października o godz. 13.30.

Flota transportowa wyszła z Libawy 11 października przed południem. O godz. 6.30 wyszły traulery, za nimi torpedowce i małe transportowce. Na jednostkach tych znajdowały się oddziały wojska pierwszego rzutu w ogólnej

liczbie 4 000 ludzi, którzy mieli być wysadzeni na ląd razem z oddziałami z pancerników dla opanowania strefy nadbrzeżnej przed przybyciem do zatoki Tagga floty transportowej. Znajdował się tu również i personel marynarski, przydzielony do punktów wylądowania z chorągiewkami i tablicami numerowanymi dla oznaczania miejsc wylądowania i dobijania łodzi.

Główny transport zaczął wychodzić na morze o godz. 10.30, a o godz. 14.25 wszystkie statki wyszły z portu i uszykowały się w 4 oddziały, każdy prowadzony przez jeden lekki krążownik II grupy rozpoznawczej. Na czele floty transportowej szedł lekki krążownik „Königsberg“, za nim zaś szedł pierwszy statek floty transportowej, „Bahia Castilla“. Kilkanaście torpedowców zapewniało ochronę przed łodziami podwodnymi.

Główne siły floty bojowej, idące z zatoki Puckiej, znajdowały się w odległości 20 mil przed flotą transportową. Przy tych siłach znajdowały się również trawlerzy.

Przebycie przez pola minowe w rejonie na zachód od Ozylii odbyło się w nocy, przyczem pas wolny od min został oznaczony przez małe statki, które grały rolę latarni pływających. Brama wejściowa do przetrącanego farwatu oznaczona była przez łódź podwodną „UC 58“.

Marsz przez pola minowe odbywał się bez przeszkód do północy, gdy czołowe jednostki głównych sił floty bojowej dogoniły dywizjon trawlerów, który ze względu na uszkodzenia trałów, szedł wolniej, niż przewidziano; w związku z tem główne siły musiały zmniejszyć szybkość, co opóźniało marsz. Gdy to opóźnienie wynosiło już godzinę czasu, admirał Schmidt rozkazał trawlerom iść dalej bez trałów. Niebezpieczeństwo min wydawało się mniejszem ryzykiem, niż opóźnienie marszu, bo odbierało całemu działaniu tak ważny element zaskoczenia.

Resztę więc drogi przebyto bez ubezpieczenia przed minami.

O godz. 3-ej ¹²15 października flota zakotwiczyła przed zatoką Tagga.

Natychmiast rozpoczęto wylądowanie do łodzi motorowych wojska pierwszego rzutu z jednostek III eskadry. Manewr ten, jak również zbiórka jednostek z oddziałami pierwszego rzutu, odbył się szybko i sprawnie. Wobec tego jednak, że flota przybyła na miejsce z opóźnieniem, nie było już czasu na przetrzaławanie wejścia do zatoki i dowódca jednostek pierwszego rzutu, komandor Heinecke, rozkazał wchodzić do zatoki bez traulerów. Tymczasem transportowiec „Corsica” najechał na minę i natychmiast zatonął. Na szczęście ofiar w ludziach nie było, gdyż znajdujące się na „Corsica” oddziały zostały przejęte przez torpedowce i wysadzone na ląd. Wylądowanie wojsk pierwszego rzutu rozpoczęło się o godz. 5.30, pod ochroną ognia torpedowców. Rosjanie byli całkowicie zaskoczeni i stawiali słaby opór.

Jednocześnie z wylądowaniem wojsk pierwszego rzutu, „Moltke” i jednostki III eskadry rozpoczęły bombardowanie dwóch baterij rosyjskich 152 mm, broniących dostępu do zatoki Tagga. Po pierwszych salwach pancerników załogi baterij rzuciły się do panicznej ucieczki i działa oddały tylko kilka bezskutecznych wystrzałów.

Podczas bombardowania i wylądowania pierwszego rzutu główna część floty transportowej oczekiwała przed zatoką. O godz. 6.45 wydano rozkaz, aby transportowce weszły do zatoki.

Gdy flota transportowa wpłynęła, pas przybrzeżny był już całkowicie opanowany przez wojska pierwszego rzutu i wszystko było przygotowane do wylądowania głównego desantu. Miejsca wylądowania dla łodzi z poszczególnych transportowców oznaczono różnobarwnymi chorągiewkami i tablicami numerowanymi. Miejsca, w których miały zakotwiczyć czołowe transportowce poszczególnych grup, były oznaczone pławami. Pozostałe transportowce miały zakotwiczyć przy czołowym, jak najbliżej lądu, aby zaoszczędzić drogi łodziom.

Na obydwóch punktach wylądowania stały już stacje sygnałowe.

Dzięki dobrej organizacji, wylądowanie odbyło się bez najmniejszego zamieszania.

O godz. 9.08 czołowa grupa transportowców zakotwiczyła planowo i natychmiast rozpoczęło się ładowanie ludzi do łodzi; w 15 minut po zakotwiczeniu pierwszy oddział wstąpił na ląd. W 20 minut później 800 ludzi znajdowało się na wybrzeżu. Rosjanie nie reagowali. Tylko jedna polowa baterja rosyjska dała kilka wystrzałów do zbliżających się łodzi. Kiedy jednak wojska pierwszego rzutu zaatakowały baterję, Rosjanie nie stawiali oporu, pozostawiając działa w ręku wojsk niemieckich.

Około godz. 10-ej ładowanie odbywało się całym pędem.

W międzyczasie, natychmiast po opuszczeniu przez wojska pierwszego rzutu okrętów III eskadry, „Bayern“ i „Grosser Kurfürst“ skierowały się przed wejście do Soelo-Sundu, aby bombardować baterje rosyjskie na cyplu Toffri, broniące dostępu do cieśniny. O godz. 5.07, gdy „Bayern“ zbliżał się już do punktu, z którego miał bombardować baterję, najechał na minę, która wybuchła pod przednią częścią okrętu. Cztery przedziały zostały zatopione, około 1 000 ton wody wlało się do wnętrza okrętu. Przybór wody został jednak szybko opanowany i pancernik o godz. 6-ej rozpoczął bombardowanie baterji rosyjskiej ze swych dział 381 mm i 150 mm. W bombardowaniu brał również udział lekki krążownik „Emden“.

Strzelano z odległości 9 300 m. Obsługa baterji rosyjskiej nie okazała żadnej wytrzymałości i uciekła po pierwszych salwach pancernika. „Bayern“ wystrzelił 24 granaty 381 mm i 70 150 mm.

Natychmiast po zniszczeniu bateryj, trawlerzy i małe torpedowce należące do dywizjonu trawlerów komandora-porucznika Rosenberga weszły do Soelo-Sundu, celem stwierdzenia możliwości nawigacyjnych dla kontrtorpedowców II dywizjonu, gdzie spotkały się z kontrtorpedowcami rosyjskimi, broniącymi Soelo-Sundu i dostępu do zatoki Kassarskiej.

„Grosser Kurfürst“ również najechał na minę, lecz uszkodzenie było nieznaczne, gdy tymczasem „Bayern“ musiano odesłać nazajutrz do bazy.

Dowództwo floty rosyjskiej nie posiadało dokładnych wiadomości o przygotowaniach niemieckich. Służba wywia-

dowcza, funkcjonująca przed rewolucją bez zarzutu, zaczęła obecnie mocno szwankować. Pierwsze informacje o szykującym się desancie dowództwo floty otrzymało od admirałcji angielskiej, która zawiadomiła, że Niemcy zebrali w Libawie i Windawie znaczne siły morskie i liczne transportowce. Celem tych przygotowań było prawdopodobnie wylądowanie desantu na wyspach archipelagu bałtyckiego i wtargnięcie floty niemieckiej do zatoki Ryskiej. Wiadomości te potwierdzały pośrednio wzmożona działalność lotnictwa niemieckiego w zatoce Ryskiej oraz prace trałowników niemieckich pod Irbenem. Dla dowództwa rosyjskiego było jasnym, że nieprzyjaciół przygotowuje się do wykonania większego natarcia.

W dniu 11 października w zatoce Ryskiej znajdowały się pancerniki „Sława” i „Grażdanin” (dawny „Cesarewicz”) oraz krążowniki „Bajan” i „Admirał Makarow”, 3 kanonierki „Chrabryj”, „Groziaszczij”, „Chiwiniec”.

Wszystkie nowoczesne kontrtorpedowce i znaczna ilość torpedowców zostały zebrane w zatoce, przedstawiając teoretycznie bardzo poważne siły, w skład których weszły:

Okręt flagowy dywizji torpedowców — kontrtorpedowiec „Nowik” (flaga dowódcy dywizji, komandora Starka), 1 dywizjon kontrtorpedowców (komandor Wilken): „Pobieditiel”, „Grom”, „Orfej”, „Zabijaka”; 2 dywizjon kontrtorpedowców (komandor Aleambarow): „Desna”, „Letun”, „Azard”, „Samson”, „Kapitan Izylmetjow”; 3 dywizjon kontrtorpedowców (komandor Szewielow): „Iziasław”, „Awtroiti”, „Gawriili”, „Konstantin”; 4 dywizjon kontrtorpedowców (komandor Gelmersen): „Sibirskij Strielok”, „Gen. Kondratienko”, „Pogranicznik”; 5 dywizjon kontrtorpedowców (komandor Plen): „Emir Bucharskij”, „Moskwitianin”, „Finn”, „Wsadnik”, „Gajdamak”, „Amuriec”, „Ussurijec”; 6 dywizjon kontrtorpedowców (komandor Jekimow): „Stiereguszczij”, „Ukrajna”, „Wojskowej”, „Turkmieniec Stawropolskij”, „Zabajkalec”, „Donskoj Kazak”, „Strasznyj”; 9 dywizjon torpedowców (komandor Rużek): „Gromiaszczij”, „Widnyj”, „Dzielnyj”, „Dziejatielnyj”, „Dostojnyj”, „Rastoropnyj”, „Raziaszczij”,

„Storożewoj“, „Silnyj“, „Strojnyj; 2 dywizjon angielskich łodzi podwodnych: C 26, C 27, C 32, C 35; 5 stawiaczy min; 30 traulerów.

Zadaniem tych sił było zwalczanie nieprzyjacielskich sił morskich podczas próby wtargnięcia do zatoki Ryskiej oraz współpraca z oddziałami wojska. Główną obronę stanowiły pola minowe, bronione przez potężną artylerię nadbrzeżną¹⁾. Dostępów do zatoki przez Irben, oprócz rozległych pól minowych, broniła silna bateria 4 nowoczesnych dział o kal. 305 mm. Gdyby obsada tej baterji stanęła na wysokości zadania, przedostanie się floty niemieckiej do zatoki byłoby zadaniem bardzo trudnem. Jeżeliby jednak nieprzyjacielowi udało się wylądować na Ozyłji, to cała organizacja obrony Irbenu upadała, gdyż bateria 305 mm nie była zupełnie broniona od strony lądu.

Obrona zaś zatoki Tagga, jedyne go praktycznie miejsca wylądowania na Ozyłji, polegała tylko na dwóch słabych baterjach 152 mm i małym polu minowym. Plan obrony przewidywał, że dostępów do zatoki Tagga miały również bronić łodzie podwodne i kontrtorpedowce, z których ostatnie wyszłyby z Moonsundu przez Soelo-Sund.

Zatoka Tagga była więc najbardziej wrażliwem miejscem całego systemu obronnego, a obrona jej była najłabszym punktem tego systemu. Jest więc zrozumiałem, dlaczego Niemcy tu właśnie skierowali swoje uderzenie. Dzięki temu, że Rosjanie byli zaskoczeni, łodzie podwodne nie miały czasu wyjść na stanowiska przed zatoką, a rosyjskie kontrtorpedowce zostały uprzedzone przez kontrtorpedowce niemieckie, które wtargnęły do Soelo-Sundu, aby opanować zatokę Kasarską dla zagrożenia farwatu Nuke-Wormskiego i atakowania przyczółka mostowego Orissar. Zajęcie tego ostatniego izolowało Ozyłję od pozostałej widowni działań.

Gdy 12 października rano admirał Bachirew otrzymał wiadomości o wylądowaniu Niemców w zatoce Tagga, zarządził półgodzinne pogotowie dla swych sił, a do Soelo-Sundu

¹⁾ Patrz pracę tegoż autora p. t. „Obrona wybrzeża“.

wysłał na rozpoznanie kontrtorpedowce „Kondratienko” i „Pogranicznik”.

W Soelo-Sundzie znajdowały się już torpedowce komandora-porucznika Rosenberga i posuwały się w kierunku zatoki Kassarskiej. „Pogranicznik” i „Ochotnik”, wycofały się do tej zatoki, gdzie o godz. 16-ej dołączył się do nich „Groziaszczij” i rozpoczął ostrzeliwanie jednostek nieprzyjaciela. Torpedowce niemieckie otrzymały kilka pocisków i osłaniając się dymem, wycofały się ze strefy ognia „Groziaszczego”.

U wejścia do Soelo-Sunda znajdował się „Emden”, z powodu jednak mglistej pogody nie mógł wspierać torpedowców swym ogniem.

W półgodziny później torpedowce niemieckie w liczbie pięciu znów skierowały się do zatoki Kassarskiej; „Groziaszczij” rozpoczął ogień z odległości 14 000 m. Nieprzyjaciel minął już Soelo-Sund i przedostał się na rozleglejsze wody zatoki Kassarskiej, co umożliwiło mu uformować się w szyk pelengu i otworzyć silny ogień do kanonierki „Groziaszczij”, zmuszając ją do wycofania się w kierunku Moon-sundu po trzykrotnym trafieniu przez granaty.

Admirał Bachirew wysłał na pomoc kontrtorpedowce „Iziasław”, „Grom”, „Zabijaka”, „Samson” i „Nowik”, do których dołączył się i kontrtorpedowiec „Desna”, który przybył z Rohokula z dowódcą dywizji, admirałem Starkiem. Siły te wykonały słabą próbę powstrzymania torpedowców niemieckich, ale bezskutecznie i wycofały się po kilku salwach niemieckich jednostek.

Zapadająca noc przerwała dalsze walki. Rosjanie powrócili do Kujwastu. Torpedowce niemieckie pozostały na noc przy cyplu Pamerort, obok „Emden”. Tego samego dnia dwa torpedowce niemieckie ostrzelały i zniszczyły rosyjskie lotnisko w Pappenholm.

Nazajutrz o świcie „Nowik”, „Grom”, „Iziasław”, „Pobieditel”, „Zabijaka” i „Konstancin” wykonały rozpoznanie Soelo-Sundu. Znajdujący się przy cyplu Pamerort „Emden” otworzył silny ogień, zmuszając Rosjan do odwrotu, przyczem granaty niemieckie padały tuż przy jednostkach rosyjskich,

13.10

nie osiągając jednak rezultatu. Kontrtorpedowce rosyjskie wyszły z cieśniny i zakotwiczyły w zatoce Kassarskiej.

Admirał Bachirew postanowił zagrozić w nocy minami Soelo-Sund, wyznaczając dla tego celu stawiacz min „Pri-piac”, który miał wykonać zadanie pod ochroną torpedowca „Raziaszczij”. Zadanie nie zostało wykonane, gdyż załoga stawiacza min odmówiła posłuszeństwa, uważając podobne działanie za zbyt ryzykowne.

Tymczasem wojska niemieckie szybko posuwały się na Ozylii.

Natarcie niemieckie szło w kierunku na półwysep Sworbe dla opanowania baterji 305 mm oraz w kierunku przyczółka mostowego Orissar. Wojska rosyjskie nie stawiały prawie zupełnie oporu i jedyne przeszkody, z jakimi spotykali się Niemcy, polegały na trudnościach terenowych.

Rozpoznanie dywizjonu komandora-porucznika Rosenberga ustaliło, że warunki nawigacyjne w Soelo-Sundzie były trudne, ale możliwe dla dużych kontrtorpedowców.

Rankiem 14 października do Soelo-Sundu weszły pod wodzę komandora Heinrich kontrtorpedowce 2-go dywizjonu oraz torpedowce 12 i 13 półdywizjonów, wspierane przez okręty „Emden” i „Kaiser”, które nie mogły posuwać się poza linję Pamerort-Toffri ze względu na niewystarczające głębokości.

W zatoce Kassarskiej znajdowały się wówczas „Pobieditiel”, „Grom”, „Zabijaka”, „Konstancin” i kanonierka „Chrabryj”. Weszły one do Soelo-Sundu na spotkanie nieprzyjaciela, gdzie trafiły pod ogień pancernika „Kaiser”, przyczem „Grom” został trafiony przez ciężki granat, który unieruchomił główne mechanizmy. Ostrzelany następnie przez kontrtorpedowce niemieckie, „Grom” stanął w płomieniach, powoli zanurzając się do wody. „Chrabryj”, nie bacząc na silny ogień nieprzyjaciela, wziął kontrtorpedowiec „Grom” na hol i zespół rosyjski zaczął wycofywać się do zatoki Kassarskiej, ścigany przez jednostki 2-go dywizjonu kontrtorpedowców niemieckich. Kontrtorpedowce rosyjskie uchodziły z tak dużą szybkością, że przechodząc obok kanonierki „Chra-

bryj“ z kontrtorpedowcem „Grom“ na holu, wywołały dużą falę, wskutek czego liny pękły. „Chrabryj“ próbował raz jeszcze wziąć kontrtorpedowiec „Grom“ na hol, ale w chwili, gdy dobijał do niego pod silnym ogniem, załoga ratowanego torpedowca, zamiast umocowywać linę, rzuciła się na pokład kanonierki „Chrabryj“. Nieprzyjaciel skierował ku tej grupie silny ogień i „Chrabryj“ ostatecznie pozostawił kontrtorpedowiec „Grom“ swemu losowi.

Na pomoc kontrtorpedowcom rosyjskim przybyła kanonierka „Chiwinić“, a o godz. 15-ej „Nowik“, kontrtorpedowiec „Samson“ i 5 torpedowców. Nie potrafiły one jednak uratować kontrtorpedowca „Grom“ i zostały z łatwością odrzucone przez nieprzyjaciela. „Grom“ Niemcy wzięli na hol i uprowadzili ze sobą.

Kontrtorpedowce niemieckie ostatecznie opanowały zatokę Kassarską. Jednostki ich nie doznały uszkodzeń od ognia rosyjskiego. Po stronie zaś rosyjskiej tylko „Zabijaka“ był trafiony w rufowe działo, które zostało wyrzucone do morza. Strat w ludziach nie było, nawet na kanonierce „Chrabryj“. Fakt ten wykazuje, jak mało energicznie walczyły jednostki rosyjskie. Jeden torpedowiec niemiecki zatonął na skutek wybuchu miny, dwa inne były uszkodzone również przez miny.

Tymczasem Niemcy pod kierownictwem admirała Hopman'a energicznie trałowali przejście w Irbenie, pod ogniem rosyjskiej baterji 305 mm na Zerelu, która jednak strzelała słabo i mało skutecznie. W dniu 14 października w godzinach popołudniowych dowódca IV-ej eskadry z „Friedrich der Grosse“, „König Albert“ i „Kaiserin“ bombardował tę baterję. Bombardowanie to nie miało żadnych skutków materialnych, natomiast załoga rosyjska, ostatecznie złamana na duchu, postanowiła poddać się. Wszystkie wysiłki dowódcy baterji, kapitana Barteniewa i kilku podoficerów, aby namówić marynarzy do stawiania oporu, pozostały bez skutku. Nazajutrz wszystkie baterje na półwyspu Sworbe wpadły bez wystrzału w ręce nacierających wojsk niemieckich. Załogi baterji nie pozwoliły nawet, aby zostały one zniszczone, w obawie represyj ze strony Niemców. Baterja 305 mm została częściowo zniszczona ogniem pancernika „Grażdanin“.

Tegoż dnia 15-go października Rosjanie wykonali słabą próbę wyrzucenia kontrtorpedowców niemieckich z zatoki Kassarskiej. W działaniu brał udział 3-ci dywizjon kontrtorpedowców, prowadzony przez komandora Szewielowa. Pomędzy kontrtorpedowcami niemieckimi i rosyjskimi wywiązała się krótkotrwała strzelanina na odległości 8—10000 m, przyczem „Awtroit“ został trafiony w rufę, tuż nad linią wodną. Mimo, że kontrtorpedowce rosyjskie zostały wsparte przez kontrtorpedowiec „Nowik“, na którym znajdował się dowódca dywizji, 7 kontrtorpedowców niemieckich 2-go dywizjonu z ławością zmusiło je do odwrotu do wschodniej części zatoki. Dalsze przedostawanie się kontrtorpedowców niemieckich do Moonsundu zostało powstrzymane przez kanonierki, wsparte akcją krążownika „Admirał Makarow“. Niemcy jednak zajęli zatokę Kassarską, z wyjątkiem jej wschodniej części, w której znajdował się „Makarow“ i kanonierki. Obecność tych jednostek zmusiła Niemców do przyspieszenia prac nad usuwaniem pól minowych w Irbenie.

W dniu 16 października przetrąłowano przejście dostatecznie szerokie i do zatoki weszła VI-a grupa rozpoznawcza (admirał Hopman), wsparta przez III-ą eskadrę. Siły te w godzinach przedpołudniowych zakotwiczyły na redzie Arensburga. W ten sposób odcięto od Moonsundu wojska rosyjskie, które nie poddały się jeszcze na Ozylii.

Tego samego dnia dywizjon komandora-porucznika Rosenberga przedostał się do Małego Sundu i zaczął ostrzeliwać przyczółek mostowy Orissar, broniony przez kompanję marynarzy. „Sława“ ostrzelała jednostki niemieckie i zmusiła je do odwrotu.

Admirał Bachirew obawiał się wylądowania Niemców na Moon i postanowił atakować ich torpedowce i transportowce, które przedostały się do Małego Sundu. Ponieważ głębokości nie pozwalały na użycie dużych kontrtorpedowców, do ataku wyznaczono 5-y i 6-y dywizjony.

Plan ataku opracowano na posiedzeniu dowódców dywizjonów na transportowcu „Libawa“. Torpedowce miały nacierać parami w 10-cio minutowych odstępach. Kolejność

par określono losowaniem. Dla natarcia chciano wyznaczyć również i 9-y dywizjon, jednak zaniechano tego zamiaru, gdyż załogi tego dywizjonu nie wzbudzały zaufania.

Natychmiast po konferencji na transportowcu „Libawa“, 5-y i 6-y dywizjon zebrały się na linii nabieżników Schildau, skąd, z nastaniem ciemności, miało się rozpocząć natarcie.

Przed zmrokiem dwa samoloty zbadały położenie nieprzyjaciela.

Działaniem miał kierować osobiście admirał Stark.

Nie doszło ono jednak do skutku. Po konferencji na transportowcu „Libawa“ dowódca 6-go dywizjonu, komandor-porucznik Jekimow zwołał osobną konferencję dowódców jednostek swego dywizjonu. Na konferencji tej uchwalono prosić admirała Bachirewa o odwołanie zamierzonego natarcia, jako zbyt ryzykownego i nie obiecującego powodzenia. Następnie komandor Jekimow udał się wraz z kilkoma dowódcami do admirała Bachirewa, który, widząc, że ogólny rozkład moralny udzielił się nawet niektórym z pośród oficerów, odwołał zamierzone działanie.

Na następny dzień 17 października admirał Schmidt projektował atak na podstawę floty rosyjskiej w Moonsundzie, Kujwast i zniszczenie sił morskich nieprzyjaciela. Niemiecki plan operacyjny na ten dzień ustalał, że jednostki III-ej eskadry, należycie ubezpieczone przez traulery i torpedowce, miały iść wprost do Moonsundu, zniszczyć baterje nadbrzeżne i atakować znajdujące się tam jednostki rosyjskie. Jednocześnie admirał Hopman z krążownikami „Kolberg“ i „Strassburg“ miał atakować Moonsund od strony zatoki Kassarskiej, wspierając w ten sposób wojska niemieckie, które w tym dniu zamierzały rozpocząć natarcie na Moon przez Orissar.

IV-a eskadra i II-a grupa rozpoznawcza otrzymały rozkaz przedostania się na północ od Dago dla atakowania jednostek rosyjskich, gdyby po zajęciu Moonsundu przez Niemców usiłowały przedostać się do zatoki Fińskiej. Dwie łodzie, „UC 58“ i „UC 60“ otrzymały polecenie zaminowania północnego wylotu Moonsundu na zachód od Wormsu.

W dniu 17 października rano rozpoczął się marsz sił niemieckich w tych trzech kierunkach.

W godzinach porannych torpedowiec strażniczy „Diejatielnij“, znajdujący się przed polami minowymi na południe od Kujwastu, zauważył zbliżające się siły niemieckie i dał o tem znać admirałowi Bachirewowi. Siły rosyjskie znajdowały się na redzie Kujwastu w szyku torowym, mając na czele „Bajan“, za nim „Grażdaniec“ i „Sława“. „Makarow“ znajdował się w zatoce Kassarskiej. Znajdowały się tu również 6-y i 9-y dywizjony torpedowców. Duże kontrtorpedowce (1, 2, 3, 4 i 5 dywizjony) znajdowały się w Rohokulu, z wyjątkiem kontrtorpedowca „Nowik“, który stał na redzie Kujwastu, przycumowany do transportowca „Libawa“.

Z chwilą, gdy admirał otrzymał wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela, rozkazał wszystkim transportowcom, aby szły natychmiast do Rohokula.

Zespół niemiecki składał się z dwóch pancerników III-ej eskadry „König“, i „Kronprinz“ oraz kilkunastu traulerów i torpedowców, które ubezpieczały pancerniki przed minami i łodziami podwodnymi.

O godz. 11.30 dwie eskadry samolotów niemieckich atakowały jednostki rosyjskie, stojące na redzie, zrzucając około 50 bomb, z których żadna nie trafiła.

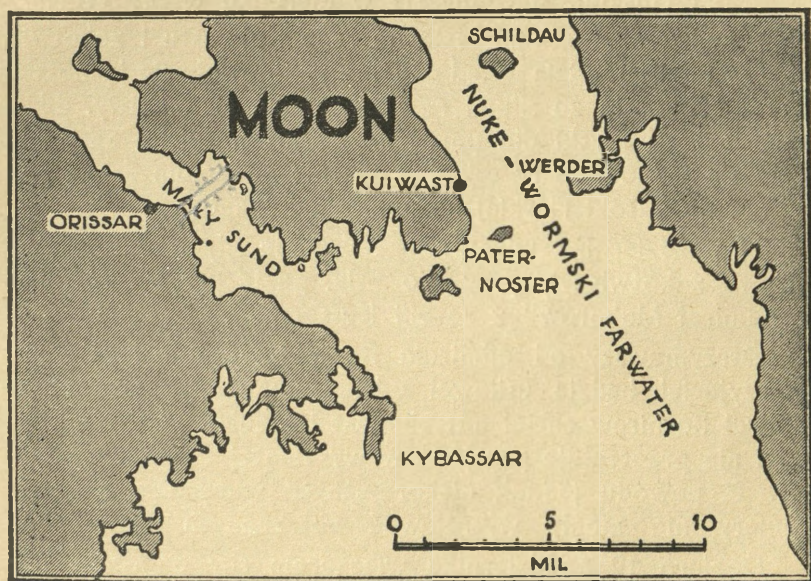
Admirał Bachirew, odesławszy transportowce do Rohokula, pozostał ze swymi okrętami na redzie, mając nadzieję, że dzięki polom minowym i potężnym baterjom nadbrzeżnym uda się mu powstrzymać natarcie eskadry niemieckiej.

O godz. 11.45 okręty niemieckie otworzyły ogień przeciwko baterjom rosyjskim na cyplu Werder. Odległość była jednak za wielka i Niemcy zaprzestali ognia. Tymczasem traulery zaczęły trałować rosyjską zagrodę minową, a za niemi posuwały się powoli pancerniki.

O godz. 12.15 jednostki rosyjskie i baterje nadbrzeżne rozpoczęły ogień do traulerów niemieckich. Przeważnie ogień był krótki, wobec czego traulery pracowały dalej. O godz. 12.30, Niemcy, którzy tymczasem podeszli bliżej, znów rozpoczęli ogień, ostrzeliwując redę i baterje na cyplu Werder. Tym razem cała reda znalazła się pod ogniem nieprzyjaciela. Wszystkie 3 okręty rosyjskie zostały natychmiast obramowane padającymi granatami i olbrzymie słupy wody wzno-

siły się tuż przy ich burcie. Zwłaszcza „Bajan” znalazł się pod silnym ogniem i otrzymał jeden po drugim trzy pociski, które spowodowały pożar w przedniej części okrętu. Baterie nadbrzeżne, po oddaniu kilku wystrzałów, zamilkły, gdyż ich obsługa pochowała się w schronach.

„Sława” znalazła się również pod bardzo silnym ogniem, otrzymując dwa pociski pod przednią basztą; przez otwory wlało się dużo wody i pancernik przechylił się na lewą burtę. „Sława” całą mocą maszyn skierowała się do bramy wejściowej farwatu Nuke-Wormskiego.



Baza floty rosyjskiej w Moonsundzie.

„Bajan” szedł za pancernikiem „Sława”; admirał Bachirow, obawiając się, że „Sława” może zatonąć w kanale i tem samem zakorkuje go dla innych okrętów, kazał podnieść sygnał: „Sława” stop maszyny. Ostatni wycofywał się „Grażdanin”, strzelając ze swych dział 305 mm.

„Bajan” i „Grażdanin” weszły do kanału. „Sława” nie mogła tego uczynić, gdyż na skutek doznanych uszkodzeń,

zanurzyła się o metr więcej, niż zwykle, i głębokość w kanale okazała się dla niej za mała. Wobec tego, po wejściu do kanału pozostałych jednostek, zatopiono pancernik „Sława“ wystrzałem torpedowym z kontrtorpedowca „Zabajkalec“ w bramie kanału aby jednostki niemieckie nie mogły się doń przedostać. Wobec jednak popłochu, jaki panował wśród załogi pancernika, nie udało się zatopić okrętu wpoprzek kanału i przejście pozostało wolne. Załoga pancernika była zabrana przez torpedowce VI-go dywizjonu.

Siły admirała Bachirewa, mając zamiar przedostać się do zatoki Fińskiej, wycofały się w kierunku wyspy Worms.

Eskadra niemiecka weszła na redę Kujwastu i zakotwiczyła w miejscu, gdzie przed godziną znajdowały się jednostki rosyjskie. Pościg za siłami rosyjskimi był niemożliwy, gdyż kanał był za płytki dla pancerników niemieckich. Spodziewano się jednak, że IV eskadra odetnie Rosjanom drogę powrotną do zatoki Fińskiej na północ od Dagö.

17 października wieczorem wszystkie siły admirała Bachirewa zakotwiczyły przy Wormsie, gdzie przybył również i „Admirał Makarow“ z zatoki Kassarskiej.

Otrzymawszy od admirała Razwozowa informacje, że nieprzyjaciół będzie usiłował odciąć mu drogę powrotną, admirał Bachirew chciał natychmiast iść dalej, póki nieprzyjaciół nie przetrąci przejścia w wysuniętej zagrodzie minowej. Z powodu jednak niekorzystnych warunków pogody, trawlerzy nie mogli wystrzelać potrzebnych farwatrów.

Dopiero 19 października wieczorem siły admirała Bachirewa odkotwiczyły i to dzięki niezwykłej energii i stanowczości dowódcy dywizji trawlerów, kontradmirała Kitkina, który nie zważając na to, że załogi trawlerów nie chciały pracować przy złej pogodzie, zmusił je do posłuszeństwa.

W ostatniej chwili przed przejściem sił admirała Bachirewa trawlerzy natrafiły na miny, postawione w rejonie na NW od Worms przez „UC 58“. Dzięki temu eskadra admirała Bachirewa szczęśliwie wyminęła miny.

W rejonie Wormsa znajdowały się podczas przejścia rosyjskiej eskadry łodzie podwodne „UC 58“ i „UC 60“. Nie

mogły one atakować, gdyż siły rosyjskie minęły ten rejon w nocy i rano 20 października stanęły w Lappwiku.

IV eskadra niemiecka, II grupa rozpoznawcza oraz 2 półdywizyjony torpedowców które miały po przetratowaniu rosyjskiej pozycji wysuniętej atakować siły admirała Bachirewa podczas ich marszu do Lappwika nie wykonały zadania. Z powodu złych warunków pogody traulery nie mogły pracować, a nie zdecydowano się iść bez nich na przelaj.

Gdy działania niemieckie przeciwko wypom archipelagu bałtyckiego rozwinęły się, dowódca floty bałtyckiej, admirał Razwozow zamierzał wysłać I brygadę pancerników do Oro, dla zaatakowania niemieckich linii komunikacyjnych. Instrukcje admirała Razwozowowa dla dowódcy brygady, kontradmirała Zarubajewowa, nakazywały atakować na wypadek spotkania nawet przewyższających sił nieprzyjacielskich bez liczenia się ze stratami, chociażby nawet miało się ryzykować zagładę całej brygady. Jednak centralny komitet floty („centrobałt“) stanowczo sprzeciwił się wysłaniu brygady i dopiero po długich targach udało się admirałowi uzyskać zgodę na użycie brygady dla osłony powrotu sił admirała Bachirewa. W dniu 19 października brygada przybyła do Porkallauda, ale ponieważ w dniu 20 października rano admirał Bachirew był w Lappwiku, brygada wróciła do Helsingforsu.

W zatoce Ryskiej pozostała angielska łódź podwodna „C 32“, która na skutek uszkodzenia mechanizmów nie mogła wrócić do zatoki Fińskiej przez Irben, droga zaś przez kanał była zajęta przez siły niemieckie. Wobec tego załoga „C 32“ zniszczyła łódź w zatoce Parnawskiej.

W dniu 18 października w Moonsundzie, około wyspy Schildau, najechał na minę i zginął torpedowiec niemiecki „S 64“.

Wyspa Dago została również zajęta przez Niemców. Dywizjon komandora-porucznika Rosenberga wysadził w południowej części wyspy desant w liczbie 300 ludzi, następnie wylądował pułk piechoty i wyspa została wzięta prawie że bez oporu ze strony całkowicie zdemoralizowanego garni-

zonu. Straty Niemców podczas całej operacji wynosiły 184 zabitych i 202 rannych. Z tej ilości marynarka straciła 130 zabitych i 61 rannych. Zginęło 2 torpedowce i jeden transportowiec; 2 pancerniki „Bayern“ i „Grosser Kurfürst“, jak również 2 torpedowce były uszkodzone przez miny.

W ręce Niemców wpadło 20130 jeńców, 2000 koni, 50 samolotów, oraz niezmierne ilości amunicji i wszelkiego rodzaju materiału bojowego. Było to ostatnie działanie wojenne floty rosyjskiej podczas wojny 1914—18.

Jednostki rosyjskie powróciły do swych baz; nie stykając się z nieprzyjacielem, załogi floty ulegały coraz szybszemu rozkładowi, tracąc ostatecznie wszelkie cechy organizacji wojskowej.

Dowództwo niemieckie, osadziwszy na wyspach niewielkie garnizony, odwołało wszystkie większe jednostki na południowy Bałtyk, gdyż rosyjska flota bałtycka nie zagrażała już niemieckim linjom komunikacyjnym.

Działalność floty niemieckiej jednak jeszcze się nie skończyła.

ROZDZIAŁ XX.

Zima 1917-18. Rewolucja bolszewicka i ostateczny rozkład floty rosyjskiej. Podjęcie rokowań pokojowych w Brześciu n/B. Niepodległość Finlandji. Zawarcie pokoju w Brześciu n/B.

W dniu 7 listopada wybuchła w Petersburgu rewolucja bolszewicka. Rząd tymczasowy Kiereńskiego został obalony, władzę zwierzchnią w kraju objęła rada komisarzy ludowych z Leninem i Trockim na czele.

We flocie przewrót odbył się spokojnie, wprowadzono jednak daleko idące zmiany organizacyjne, które ostatecznie pozbawiły flotę nawet fikcji organizacji wojskowej.

Na czele ministerstwa marynarki stanęło t. zw. „morskie kolegium“, złożone z przedstawicieli marynarzy ze wszystkich mórz. Dla kierowania sprawami technicznymi, wobec zupełnej niekompetencji tego kolegium, powołano komandora Modesta Iwanowa, który był czemś w rodzaju ministra marynarki. Stanowisko dowódcy floty skasowano. Całość władzy we flocie sprawował niepodzielnie „centrobałt“, na czele którego stał zwykły marynarz Izmajłow, osobnik bez wszelkiego wykształcenia, kierujący się wyłącznie nastawieniem politycznem centrobałtu w sensie skrajnego bolszewizmu. Sprawy operacyjne załatwiał komandor Rużek, bolszewizujący oficer, szukający popularności wśród marynarzy i który został przez nich awansowany na kontradmirała w przededniu skasowania wszelkich stopni i odznaczeń.

Powyższe zmiany wywołały ustąpienie z szeregów floty wybitnego i ogólnie lubianego dowódcy floty, admirała Razwizowa, oraz kontradmirała Bachirewa i innych wybitnych oficerów.

Obecnie cała flota znajdowała się we władzy bolszewików. Rządzili nią przy pomocy bolszewickiego centrobałtu, który sprawował swą władzę, za pośrednictwem komitetów okrętowych, złożonych również w ogromnej większości z bolszewizujących marynarzy. Oficerowie utracili obecnie resztki swych wpływów. Jednak w praktyce i sam centrobałt nie posiadał pełni władzy, gdyż komitety okrętowe wcale się nie liczyły z jego zarządzeniami i robiły wszystko po swojemu. Same komitety nie były również w swych decyzjach niezależne. Powzięcie przez komitet uchwały, która nie przypadła do gustu marynarzom, np. ograniczenie urlopów, albo zarządzenie wyjścia na morze, powodowało natychmiast nowe wybory i objęcie władzy przez malkontentów. Wszystko to tylko powiększało ogólny chaos.

Tymczasem rząd sowiecki zwrócił się do rządów Niemiec, Austro-Węgier, Turcji i Bułgarji z propozycją natychmiastowego zawarcia rozejmu dla opracowania warunków pokoju. W dniu 15 grudnia rozejm został podpisany, a 22 zebrała się konferencja pokojowa w Brześciu nad Bugiem, która nie doprowadziła jednak narazie do porozumienia.

W dniu 28 stycznia delegacja bolszewicka odmówiła podpisania podyktowanych warunków pokojowych państw centralnych. Rokowania zostały zerwane i delegacja bolszewicka wyjechała z Brześcia n./B., złożywszy oświadczenie, że pokoju nie podpisze, ale wojny również prowadzić nie będzie. Rząd bolszewicki liczył na to, że wojsko niemieckie na wypadek rozkazu ofensywy przeciwko Rosji odmówi posłuszeństwa.

W dniu 10 lutego rada komisarzy ludowych wręczyła delegacjom państw centralnych następujące oświadczenie:

„W imieniu rady komisarzy ludowych, rząd rosyjskiej Rzeczypospolitej komunikuje niniejszem rządowi i narodom krajów będących z nami na stopie wojennej oraz państw neutralnych, że odmawiając podpisania aneksjonistycznej umowy, ogłasza jednocześnie, iż uważa stan wojny z Niemcami, Austro-Węgrami, Turcją i Bułgarją za skończony. Jednocześnie wojska rosyjskie otrzymały rozkaz natychmiastowej demobilizacji na wszystkich frontach“. Oświadczenie

to było podpisane przez 5 członków delegacji rosyjskiej w Brześciu.

W dniu 11 lutego został ogłoszony dekret, na mocy którego dotychczasowa flota, istniejąca na podstawie powszechnej służby wojskowej, została rozwiązana, a na jej miejsce powołano do życia nową flotę robotniczo-włościańską, zorganizowaną na podstawie ochotniczego zaciągu. Oficerowie i marynarze mogli służyć i nadal, ale już kontraktowo, przy czym wszystkie stopnie oficerskie i podoficerskie skasowano. Banderę Św. Andrzeja zastąpiono flagą czerwoną. Odtąd każdy wojskowy, służący we flocie, nazywał się urzędowo „wojskowym marynarzem (w skrócie „wojenmor“). Nazwa ta pozostała we flocie rosyjskiej do chwili obecnej.

Znaczna część oficerów pozostała nadal we flocie, dużo wystąpiło z jej szeregów, usiłując przedostać się na południe, gdzie już zaczynały się formować ochotnicze organizacje antybolszewickie.

W dniu 13 lutego ogłoszono częściową demobilizację floty. Rozkaz o demobilizacji był jednak spóźniony, gdyż znaczna ilość marynarzy opuściła samowolnie swe stanowiska, aby wrócić do domu.

Już nazajutrz po ogłoszeniu dekretu o demobilizacji zaczęło zagrażać natarcie ze strony Niemiec i władze bolszewickie musiały wydać szereg zarządzeń, które dotyczyły przede wszystkim wycofania floty i zapasów wojskowych z Tallina, gdyż w razie natarcia Niemców zajęcie tego miasta było tylko kwestją czasu.

W dniu 16 lutego dowództwo niemieckie zawiadomiło rząd rosyjski, że w razie nieprzyjęcia warunków do 18 lutego rządy państw centralnych będą się uważały na stopie wojennej z Rosją.

Rząd sowiecki znalazł się w bardzo trudnem położeniu, gdyż demobilizacja była w całej pełni, na froncie nie było już prawie nikogo, na niektórych zaś jednostkach floty pozostało zaledwie 20% załóg.

W tych warunkach o stawianiu jakiegos oporu nie mogło być mowy, jedynie można było część materiału bojowego wycofać do wnętrza kraju, a część zniszczyć. Rada komisarzy

ludowych wydała szereg energicznych zarządzeń dla powstrzymania natarcia niemieckiego, zarządzenia te jednak nie mogły być wykonane i pozostały na papierze. Baterje nadbrzeżne, broniące dostępu do Tallina, były już w znacznej części porzucone przez obsługę, pozostali zaś marynarze odmawiali kategorycznie brania udziału w walkach przeciwko Niemcom i chcieli jak najprędzej wracać do domu. I w północniej części zatoki Fińskiej, w obszarze Abo-Alandzkim, panował zupełny chaos.

W dniu 19 lutego rząd sowiecki wystosował do państw centralnych protest, ale jednocześnie zgodził się na podpisanie warunków pokojowych, gdyż rozumiał, że nie było najmniejszej możliwości stawienia jakiegokolwiek oporu.

Niemcy zwlekali z odpowiedzią, aby osiągnąć najpierw swe cele wojskowe, mianowicie zajęcie Tallina, w kierunku którego rozpoczęło się 20 lutego natarcie wojsk niemieckich.

W Tallinie znajdowała się I brygada krążowników, dywizja łodzi podwodnych, kilkanaście torpedowców i znaczna ilość mniejszych jednostek oraz ogromne ilości materiału wojennego.

Mimo groźnych rozkazów organizowania oporu przeciwko nacierającym wojskom niemieckim było oczywiste, że Niemcy zajmą Tallin bez najmniejszych trudności, gdyż wojsko i marynarka były w stanie ostatecznego chaosu i nie myślały o walce.

Zarządzenia wycofania i zniszczenia materiału wojennego również nie zostały wykonane, gdyż w rzeczywistości nie było komu tego uczynić. Gdy Niemcy zbliżali się do Tallina, miejscowe władze bolszewickie uciekły na okręty, które przygotowały się spiesźnie do przejścia do Helsingforsu. W mieście zapanował chaos, bandy marynarzy i czerwonej gwardji rabowały wszystko, co się tylko dało.

W dniu 27 lutego rano ostatnie okręty rosyjskie opuściły Tallin, uwożąc około 4 000 uciekinierów bolszewickich i znaczne ilości zrabowanego majątku. W mieście powstały oddziały straży obywatelskiej, które usiłowały powstrzymać rabunki czerwonych band.

Tego samego dnia wojsko niemieckie wkroczyło do Tallina.

Rosjanie częściowo zniszczyli baterje artylerji nadbrzeżnej na wyspach Nargen i Wulf. Nie zostały jednak wycofane i pozostały w Tallinie 4 stare łodzie podwodne, 11 transportowców, 36 holowników i znaczna ilość portowych środków płynających.

Rząd nowopowstałego państwa Finlandji porozumiał się tymczasem z rządem szwedzkim w sprawie zmuszenia Rosjan do wycofania się z obszaru wysp Alandzkich. Wojska fińskie, korzystając z mocnej powłoki lodowej, która pokrywała morze, obsadziły część tego obszaru, zmuszając Rosjan do wycofania się w głąb wysp. Jednocześnie przybyła flota szwedzka pod dowództwem admirała Ehrenswarda, który w imieniu rządów Szwecji i Finlandji złożył dowództwu rosyjskiemu ultimatywne żądanie natychmiastowego opuszczenia rejonu Alandzkiego.

Otrzymawszy te wiadomości, rząd bolszewicki dla obrony rejonu Alandzkiego zarządził niezwłoczne wysłanie do tego rejonu z Helsingsforsu wszystkich zdolnych do wyjścia na morze okrętów wojennych. Zarządzenie te nie zostało wykonane, gdyż żaden z okrętów nie mógł wyjść z powodu braku załogi. Wysłany zaś łamacz lodu „Murtaja“ ze 130 czerwonogwardzistami na pokładzie został zatrzymany przez wojska fińskie w rejonie Prestö.

Tymczasem obszar wysp Alandzkich był całkowicie okrążony przez wojska fińskie i szwedzkie oddziały desantowe. Garnizony rosyjskie nie stawiały żadnego oporu i zostały z łatwością rozbrojone. 25 lutego cały ten obszar znalazł się w ręku rządu Finlandji. Ogromny materiał wojenny, wszystkie baterje nadbrzeżne i urządzenia obronne tego rejonu pozostały na miejscu.

W dniu 3 marca zawarty został w Brześciu n/B. pokój z państwami centralnemi. Na podstawie art. 5 traktatu pokojowego Rosja zobowiązywała się do wycofania wszystkich okrętów wojennych z portów Finlandji do portów rosyjskich, gdzie miały być rozbrojone albo pozostać aż do zawarcia ogólnego pokoju. To samo dotyczyło okrętów państw

sprzymierzonych, które się znajdowały na Bałtyku. Art. 6 postanawiał natychmiastowe wycofanie z Finlandji wszystkich okrętów rosyjskich, wojska oraz czerwonej gwardji. Do chwili spłynięcia lodów, na okrętach miały pozostać tylko niezbędne załogi. Pokój w Brześciu n/B. był dotkliwym ciosem dla państw sprzymierzonych, gdyż pozwalał mocarstwom centralnym zebrać na froncie zachodnim wszystkie siły dla decydującego natarcia, które się rozpoczęło w niespełna trzy tygodnie po podpisaniu tego układu. Na szczęście dla państw Ententy pokój Brzeski przyszedł dla Niemców za późno w chwili, gdy przewaga moralna i materjalna była już po stronie państw sprzymierzonych.

ROZDZIAŁ XXI.

Wyzwolenie południowej Finlandji z pod bolszewickiego jarzma przez Niemcy. Przejęcie floty rosyjskiej do Kronsztadtu. Koniec wojny morskiej 1914-1918 na Bałtyku.

Na prośbę rządu Finlandji o pomoc z dnia 25 stycznia 1918 r., rząd niemiecki postanowił zorganizować wyprawę morską dla wyrzucenia z Finlandji czerwonych band. Wyprawa niemiecka miała jednak i inne cele. Niemcy obawiały się, aby Anglja nie wykorzystwała niezamarzającego portu na wybrzeżu Murmańskim. Gdyby Anglikom udało się tą drogą zająć Petersburg oraz porty Finlandji, zostałyby w pewnym stopniu przywrócony front wschodni, zlikwidowany przez upadek Rosji, a byłoby to bezwzględnie bardzo ciężkim ciosem dla Niemiec. Należało więc jak najrychlej zapobiec tej możliwości przez mocne ugruntowanie swych wpływów wojskowych w Finlandji. Odezwa rządu Finlandji z dnia 25 stycznia była doskonałym pretekstem.

Ponieważ interesy niemieckie na północnym Bałtyku zębiały się z interesami Szwecji, która już okazała pomoc Finlandji, przed wystaniem okrętów na wschód sprawa została uregulowana pomiędzy Berlinem i Sztokholmem w drodze dyplomatycznej.

Wyprawa składała się z dwóch pancerników „Westfalen“ i „Rheinland“, grupy przerywaczy zagród, jednego półdywizjonu trawlerów, kilku transportowców oraz łamacza lodu „Hindenburg“.

Na obydwu pancernikach zaokrętowano 14 bataljon strzelców, liczący 1 000 ludzi. Na czele wyprawy stanął wiceadmiral Meurer.

Niemieckie siły morskie miały najpierw opanować wyspy Alandzkie, upatrzone jako podstawa dalszych działań w Finlandji. Oprócz sił morskich i 14 bataljonu w działaniach miały brać udział siły lądowe w składzie 3 bataljonów strzeleckich, 3 pułków kawalerji pod ogólnem dowództwem generała von der Goltz'a. Siły te otrzymały nazwę „dywizji Bałtyckiej“ i formowały się w Gdańsku.

Wszystkie przygotowania ukończono 23 lutego, wymarsz z Gdańska nastąpił dopiero 28 po osiągnięciu porozumienia z rządem Szwecji. Dywizja Bałtycka miała wyruszyć dopiero po zajęciu wysp Alandzkich. Na północ od Gotlandji napotkano tak gęsty i gruby lód, że ani przerywacze zagród ani traulery nie mogły dać sobie z nim rady, nawet łamacz lodu „Hindenburg“ okazał się za słaby. Admirał Meurer musiał, nie bacząc na niebezpieczeństwo min, postawić na czele zespołu obydwa pancerniki, jako najpotężniejsze i najmocniejsze jednostki. Pancerniki z wielkim trudem posuwały się naprzód, pozostałe zaś jednostki nie mogły nawet iść za niemi w rozbitym lodzie. Wobec tego admirał zdecydował zawrócić, odprowadzić słabsze jednostki na wolną wodę w rejonie Gotlandji, a następnie iść ponownie na północ, zabierając ze sobą tylko najmocniejsze jednostki.

W dniu 4 marca, po osiągnięciu wolnej od lodu strefy i zwolnieniu wszystkich słabych jednostek, obydwa pancerniki wraz z kilkoma mocniejszymi przerywaczami zagród, ruszyły na północ. Wieczorem z powodu gęstej mgły zakotwiczone w rejonie Svenska Hogarne, nazajutrz zaś o godz. 6-tej zespół ruszył dalej. Napotkano znów gęsty i mocny lód i trzeba było pancerniki umieścić na czele zespołu.

Okolo południa lód stał się słabszy, napotkano nawet przestrzenie całkowicie wolne od lodu, i pod wieczór, przy bardzo pięknej pogodzie, zespół zakotwiczył przy wyspie Eckero.

Znajdowały się tu również jednostki floty szwedzkiej. Admirał Meurer udał się osobiście do dowódcy eskadry szwedzkiej, admirała Ehrensvar'da dla wyjaśnienia położenia i omówienia planu dalszych działań. Porozumienie zostało z łat-

wością osiągnięte na podstawie rozgraniczenia rejonów działań sił szwedzkich i niemieckich, wobec czego już 7 marca rano bataljon strzelców niemieckich zabrał się do oczyszczania wysp Alandzkich z luźnych band bolszewickich, które się jeszcze tam znajdowały. Bandy te nie stawiały żadnego oporu i zostały z łatwością rozbrojone.

Ludność miejscowa dopomagała wszystkimi środkami wojskom niemieckim, przystąpiono na miejscu do formowania oddziałów wojskowych ze zgłaszających się licznie ochotników. Sformowano w ten sposób pod kierownictwem oficerów niemieckich i fińskich t. zw. „szerny korpus“, który brał później wybitny udział w walkach o niepodległość Finlandji.

Do dyspozycji admirała Meurera przybył z Helsingforsu potężny fiński łamacz lodu „Sampo“, uprowadzony przez dowódcę, kapitana Rosquist, od bolszewików.

Przybycie „Sampo“ nabrało tem większego znaczenia, że właśnie łamacz lodu „Hindenburg“ najechał na minę i zatonął. Kapitan Rosquist był doświadczonym marynarzem w pływaniu wśród lodów i jego rady były chętnie słuchane przez admirała niemieckiego.

Okazało się, że przy obecnym stanie lodów nie mogło być mowy o przeprowadzeniu na wyspy Alandzkie dywizji Bałtyckiej i o wysadzeniu jej na ląd w rejonie Abo, gdzie mogły być wysadzone najwyżej 1-2 kompanje bez bagaży.

Admirał Meurer postanowił więc zmienić plan operacyjny i wysadzić dywizję generała von der Goltz'a w Hango, gdzie warunki lodowe były znacznie lepsze.

Zmiana planu operacyjnego wstrzymała chwilowo działanie, gdyż trzeba było przetrąwać dostępy do Hango. Dla omówienia we wszystkich szczegółach nowego planu operacyjnego z generałem von der Goltzem, dowódcą dywizjonu traulerów komandorem von Rosenbergiem i dowódcą floty transportowców, komandorem Irmerem, admirał Meurer przybył 11 marca do Gdańska na „Westfalen“.

W dniu 15 marca, po ustaleniu wszystkich szczegółów, admirał Meurer wyjechał z Gdańska na torpedowcu, który odstawił go do granicy linii lodowej, gdzie admirał przesiadł

się na „Sampo“, na którym przybył pod Eckero. „Westfalen“ pozostał w Gdańsku dla konwojowania desantu generała von der Goltz'a.

Odroczenie terminu wyładowania desantu niemieckiego w Finlandji pozwoliło dowództwu floty rosyjskiej uratować główne siły floty od ewentualnego zniszczenia albo rozbrojenia w Helsingforsie. Ponieważ centropałt ostatecznie stracił głowę i wydawał szereg sprzecznych zarządzeń, trudne zadanie przygotowania floty do przejścia do Kronsztadu i same przeprowadzenie floty do tego portu zostało wykonane przez szefa oddziału operacyjnego floty, komandora Szczastnyj'ego, który nie licząc się wcale ze sprzecznymi zarządzeniami centropałtu i Moskwy, potrafił wziąć inicjatywę w swe ręce. Dzięki jego energii, już 12 marca 1 brygada pancerników oraz „Riurik“, „Bogatyr“ i „Admirał Makarow“ wyszły z Helsingforsu, prowadzone przez dwa potężne łamacze lodu „Jermak“ i „Wołyniec“. Marsz okrętów był niezwykle uciążliwy, gdyż należało zwalczać grubą pokrywę lodową, z którą nawet silne łamacze lodu z trudem dawały sobie radę. Po 5 dniach podróży, 17 marca główne siły rosyjskie przybyły do Kronsztadu.

W dniu 4 kwietnia wyszedł z Helsingforsu do Kronstadtu 2 oddział floty w składzie pancerników „Andriej Pierwozwannyj“, „Riespublika“ (Paweł I), krążowników „Oleg“, „Bajan“, oraz łodzi podwodnych „Tur“ i „Ryś“. Podróż tego oddziału trwała 7 dni.

W dniu 4 kwietnia również dowódca dywizjonu angielskich łodzi podwodnych, komandor-porucznik Cromie, wyprowadził swe łodzie z Helsingforsu i wysadził je w powietrze około latarni Grahara. W ten sposób zostały zniszczone łodzie podwodne „E 1“, „E 8“, „E 9“, „E 19“, „C 26“, „C 27“, „C 35“. Załogi ich wróciły do Anglii drogą okrężną przez Murmańsk. Dowódca dywizjonu, komandor-porucznik Cromie pozostał w Rosji, jako attaché morski i w parę miesięcy później został zamordowany w Petersburgu przez bolszewików. Pozostałe okręty rosyjskie opuściły Helsingfors przed 12 kwietnia. Po przybyciu okrętów do Kronsztadu, komandor Szczastnyj, dzięki

energji którego udało się uratować wszystkie prawie jednostki bojowe, został aresztowany pod zarzutem zdrady stanu. Oskarżono go o to, że swem energicznym wystąpieniem chciał pozyskać popularność we flocie, aby wykorzystać to przeciwko sowietom. Komandor Szczastnyj został skazany na śmierć i rozstrzelany w Moskwie, na podwórku Aleksandrowskiej szkoły wojennej 4 czerwca 1918 r.

Powróciwszy na wyspy Alandzkie, admirał Meurer rozpoczął organizowanie przeprawy 14 bataljonu strzelców przez lód do Abo. W tym celu admirał osobiście wykonał rozpoznanie terenu pomiędzy Eckero i Abo.

W dniu 19 marca admirał powrócił do Gdańska. przy czym w drodze powrotnej łamacz lodu „Franken“, na którym znajdował się admirał, najechał na minę i został poważnie uszkodzony, szczęśliwie jednak wprowadzono go do portu.

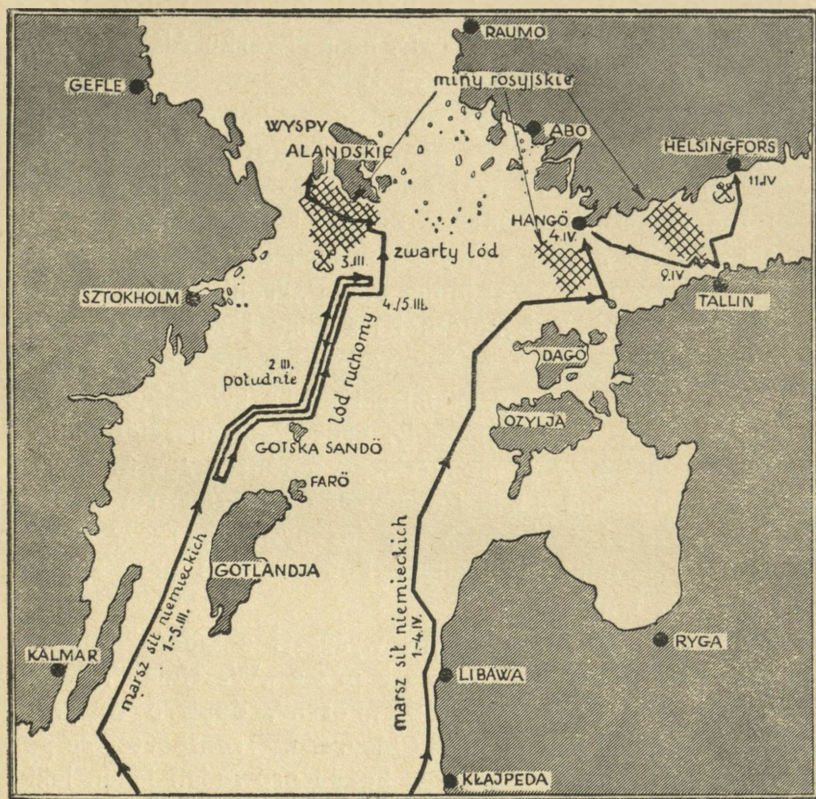
Tymczasem traulery niemieckie, nie zważając na lód i niesprzyjające warunki pogody, pracowały energicznie nad usuwaniem min z drogi niemieckiego desantu. Już 31 marca została oczyszczona z min i oznaczona pławami trasa, przechodząca wzdłuż zachodnich i północnych wybrzeży Ozyłji i Dago, w kierunku do Hango. Podczas tych prac zginęło 15 ludzi i 2 traulery.

W dniu 1 kwietnia desant wyruszył z Gdańska na 11 transportowcach, konwojowanych przez „Westfalen“, 3 lekkie krążowniki oraz pancernik „Posen“, dopiero co przydzielony do składu sił admirała Meurera. Transportowce podzielono na 3 grupy, z których każdą prowadził jeden lekki krążownik. Przy transportowcach znajdowało się oprócz tych sił jeszcze 20 torpedowców i traulerów, 3 przerywacze zagród oraz 4 transportowce z węglem.

Chociaż w tym czasie zawarty był już pokój z Rosją, to jednak dowództwo niemieckie liczyło się z możliwością aktywnego wystąpienia rosyjskich sił morskich przeciwko desantowi.

W nocy z 2 na 3 kwietnia flota przebyła rejon zagród minowych, korzystając z przetrałowanego farwatu na zachód od Ozyłji i Dago. Marsz odbył się bez przeszkód dzięki

doskonałemu oznaczeniu wolnej od min trasy przy pomocy licznych pław, co było wykonane przez stawiacza min „Nautilus“.



Działania floty niemieckiej na północnym Bałtyku wiosną 1918 r.

W dniu 3 kwietnia o godz. 4-ej eskadra niemiecka znalazła się przy wyspie Russarö, przed Hango. Na wyspie znajdowały się potężne baterie nadbrzeżne rosyjskie, załoga jednak nie stawiała żadnego oporu i baterie zostały szybko zajęte przez Niemców. Gdy flota niemiecka zbliżała się do Hango, władze bolszewickie i oddziały czerwonej gwardji uciekły z miasta. Przygotowane do wycofania 4 łodzie pod-

wodne, „AG 11“, „AG 12“, AG 15“, „AG 16“ zostały wysadzone w powietrze. Razem z łodziami podwodnymi zniszczyli Rosjanie statek macierzysty „Aland“, oraz statek strażniczy „Jastreb“.

Flota niemiecka wpłynęła do portu, wysadzone na ląd oddziały szybko opanowały miasto bez żadnego oporu ze strony bolszewików. Przystąpiono natychmiast do wylądowania desantu i już 5 kwietnia cała dywizja bałtycka wraz z materiałem wojennym była na lądzie i rozpoczęła natarcie w kierunku na Helsingfors. Jednocześnie 14 bataljon strzelców rozpoczął marsz na Abo. Natrafił jednak na silny opór bolszewików, zwłaszcza w rejonie wysepek Korpu i Nagu, gdzie się wywiązały uporczywe i krwawe walki. Podczas tych działań bolszewicy byli wspierani ogniem kanonierki „Bohr“ i statków pomocniczych „Murtaja“ i „Dragsfjord“. Położenie bataljonu było bardzo groźne, admirał Meurer wystął na pomoc lekki krążownik „Kolberg“, st. min „Nautilus“ oraz krążownik pomocniczy „Möwe“. Dowódca tego zespołu, komandor Franck, rozproszył ogniem artylerji okrętowej bandy bolszewickie, w jego ręce wpadły statki „Murtaja“, i „Dragsfjord“. „Bohr“ zdołał ująć do Abo.

Bolszewicy zebrali w rejonie Abo znaczne siły, na skutek czego Niemcy zaniechali dalszego marszu bataljonu strzelców dla wyparcia nieprzyjaciela z Abo; bataljon został wysadzony na ląd w Ekenes; Abo zaś zostało zajęte później.

Otrzymaawszy wiadomości o wylądowaniu Niemców w Hango, dowództwo floty w Helsingforsie wysłało do Hango delegację dla porozumienia się z dowództwem niemieckim.

W Hango osiągnięto porozumienie, na podstawie którego Rosjanie zobowiązali się nie stawiać żadnego oporu podczas dalszych działań niemieckich sił morskich i lądowych; zamki i celowniki wszystkich dział na okrętach i na lądzie miały być zdjęte i zdeponowane na krypcach i transportowcach, zakotwiczonych na redzie zewnętrznej w Helsingforsie.

Na jednostkach miały znajdować się tylko nieliczne załogi. Na tych warunkach admirał Meurer zagwarantował

nietykalność okrętów i zobowiązał się odstawić ich załogi do Rosji.

Następnem zadaniem admirała Meurera było wsparcie dywizji Bałtyckiej w chwili zajmowania przez nią Helsingforsu, gdzie spodziewano się silnego oporu. W tym celu należało iść z głównymi siłami do Helsingforsu. Ponieważ jednak najkrótsza droga z Hango do Helsingforsu była niebezpieczna z powodu min, na trałowanie zaś nie było czasu, admirał Meurer postanowił iść do Tallina, do którego droga była wolna od min, zebrać tam swoje siły i w chwili zbliżania się sił lądowych do Helsingforsu, wprowadzić swe okręty do tego portu, wysadzić na ląd oddziały desantowe, aby tem samem ułatwić natarcie wojska.

W dniu 9 kwietnia admirał Meurer przybył do Tallina z „Westfalen“, „Posen“ oraz innemi jednostkami. W Tallinie znajdował się również pancernik obrony brzegowej „Beowulf“, który przybył z Libawy. Pancernik „Rheinland“ do Tallina nie przybył, gdyż podczas marszu wśród szerszych Alandzkich osiadł na kamieniach, doznając bardzo ciężkich uszkodzeń. „Rheinland“ był zdjęty z kamieni dopiero po dłuższych i uciążliwych pracach.

W dniu 11 kwietnia generał von der Goltz zakomunikował admirałowi, że wkroczenie jego sił do Helsingforsu nastąpi prawdopodobnie nazajutrz nad wieczorem. Na skutek tej wiadomości admirał Meurer wyszedł z Tallina o godz. 14-ej, prowadząc „Westfalen“, „Posen“, „Beowulf“, 4 półdywizjon trawlerów, 3 grupę przerywaczy zagród, statek pomocniczy „Grüssgott“ oraz łamacz lodu „Sampo“.

Z zapadnięciem nocy siły niemieckie zakotwiczyły przy latarni Grahara. Admirał nie zaryzykował wejścia w nocy do portu, gdyż na dostępach do tegoż były zatopione angielskie łodzie podwodne oraz mogły się znajdować miny, co w nocy przedstawiało duże niebezpieczeństwo.

Tymczasem na dostępach do Helsingforsu trwały uporczywe walki pomiędzy czołowemi oddziałami dywizji Bałtyckiej, a bolszewikami, którzy cofali się powoli w kierunku miasta, gdzie zamierzano stawiać zaciekły opór.

Admirał liczył że wejdzie do portu nazajutrz o świcie, panowała jednak tak gęsta mgła, że trzeba było zrezygnować z tego zamiaru i dopiero około godz. 17-ej 12 kwietnia mgła się przejaśniła i okręty mogły wejść do portu. Natychmiast wysadzono na ląd oddziały desantowe z „Westfalen“ i „Posen“, które zajęły rejon portowy i południową część miasta. W ciągu całej nocy i następnego dnia trwały krwawe walki na ulicach miasta; dopiero w godzinach wieczorowych Helsingfors znalazł się ostatecznie w ręku niemieckiem.

Zajęcie Helsingforsu zakończyło działalność wojenną floty niemieckiej na Bałtyku.

W dniu 30 kwietnia admirał Meurer został odwołany ze swojemi głównymi siłami na morze Północne. Na Bałtyku pozostały tylko nieznaczne siły pod wodzą kontradmirała von Usslar.

Obydwie główne bazy operacyjne floty rosyjskiej Tallin i Helsingfors dostały się więc w ręce nieprzyjaciela prawie bez żadnego oporu. Wszystkie zdobycze Piotra Wielkiego i jego następców utracono w ciągu jednego roku, panowanie rosyjskie na Bałtyku zostało doszczętnie zniszczone. Na gruzach zaś potęgi morskiej Rosji na Bałtyku powstały nowe państwa — Finlandja, Estonja i Łotwa.

**SKŁAD SIŁ FLOTY ROSYJSKIEJ NA BAŁTYKU
W CHWILI WYBUCHU WOJNY W DNIU 2 SIERPNIA 1914.**

Dowódca floty — admirał von Essen.

Okręt	Rok bu- dowy	Wypor- ność w tonach	Szyb- kość w milach	Uzbrojenie
-------	--------------------	-------------------------------	------------------------------	------------

I. Okręt flagowy

„Rurik“	1906	15 400	21	4—25,4 cm, 8—20,3 cm, 20—12 cm, 2 aparaty torpedowe
-------------------	------	--------	----	---

II. Brygada pancerników. Dowódca: wiceadmiral baron von Fersen

„Cesarewicz“	1901	13 000	18	4—30,5 cm, 12—15,2 cm, 20—7,5 cm, 2 aparaty torpedowe
„Sława“	1903	14 000	17	„ „ „
„Andriej Pierwo- zwannyj“	1906	18 000	18	4—30,5 cm, 14—20,3 cm, 12—12 cm, 3 aparaty torpedowe
„Imp. Paweł I“	1907	18 000	18	„ „ „

III. Brygada krążowników. Dowódca: kontradmirał Kołomiejcew

„Gromoboj“	1899	14 000	20	4—20,3 cm, 22—15,2 cm, 24—7,5 cm, 4 aparaty torpedowe
„Admirał Makarow“	1907	7 600	22	2—20,3 cm, 8—15,2 cm, 12—7,5 cm, 4 aparaty torpedowe
„Bajan“	1907	7 600	22	„ „ „
„Pałłada“	1907	7 600	22	„ „ „

Przydzielony do brygady krążowników kontrtorpedowiec:

„Nowik“	1911	1 280	36,5	4—10 cm, 8 aparatów torpedowych
-------------------	------	-------	------	---------------------------------

IV. Rezerwowa brygada krążowników. Dowódca: kontradmirał Kurosz

„Bogatyry“	1901	6 500	22	12—15,2 cm, 12—7,5 cm, 4 aparaty torpedowe
„Oleg“	1903	6 500	22	„ „ „
„Awrora“	1900	6 700	18	10 — 15, 2 cm, 12 — 7,5 cm, 4 aparaty torpedowe
„Diana“	1900	6 700	18	„ „ „
„Rossija“	1896	12 600	20	2—20,3 cm, 22—15,2 cm, 12—7,5 cm, 4 aparaty torpedowe

Okręt	Rok bu- dowy	Wypor- ność w tonach	Szyb- kość w milach	Uzbrojenie
-------	--------------------	-------------------------------	------------------------------	------------

V. I-a dywizja torpedowców. Dowódca: kontradmirał Storre

Pódywizjon o specjalnem przeznaczeniu:

„Pogranicznik” . .	1906	650	25	2—10 cm, 4 aparaty torpedowe
„Ochotnik”	1906	650	25	„ „ „
„Gen. Kondratienko”	1906	650	25	„ „ „
„Sibirskij Strielok” .	1906	650	25	„ „ „

I-y dywizjon:

10 torpedowców .	1904	580	25	2—10 cm, 4 aparaty torpedowe
------------------	------	-----	----	------------------------------

2-gi dywizjon:

9 torpedowców . .	1904/5	500	25	2—10 cm, 4 aparaty torpedowe
-------------------	--------	-----	----	------------------------------

4-ty dywizjon torpedowców:

9 torpedowców . .	1905	335	26	2—7,5 cm, 2 aparaty torpedowe
-------------------	------	-----	----	-------------------------------

VI. II-a dywizja torpedowców. Dowódca: kontradmirał Kurosz

3-ci dywizjon: 8 torpedowców	Do tych dywizjonów należały stare torpedowce o wyporności 250—350 ton, szybkości 22—25 mil, uzbrojone w 2—7,5 cm oraz 2 aparaty torpedowe.			
5-y „ 9 „				
6-y „ 6 „				
7-y „ 8 „				

VII. Torpedowce służby łączności

„Leit. Burakow” .	1906	410	27	2—7,5 cm, 2 aparaty torpedowe
„Prozorliwyj” . . .	1900	250	24	1—7,5 cm, 2 aparaty torpedowe
„Porażajuszczij” .	1900	250	24	„ „ „

VIII. Dywizja łodzi podwodnych. Dowódca: kontradmirał Lewickij

1-y dywizjon:

„Akuła”	1912	370/480	13/8	6 aparatów torpedowych
„Alligator” . . .	1909	410/500	10/8	„ „
„Krokodil” . . .	1909	410/500	10/8	„ „
„Drakon”	1909	410/500	10/8	„ „
„Kajman”	1909	410/500	10/8	„ „

2-gi dywizjon:

„Minoga”	1906	120/150	10/8	2 aparaty torpedowe
„Makrel”	1906	120/150	10/8	„ „
„Okuń”	1907	120/150	10/8	„ „
„Kefal”	1908	120/150	10/8	„ „

Okręt	Rok bu- dowy	Wypor- ność w tonach	Szyb- kość w milach	Uzbrojenie
-------	--------------------	-------------------------------	------------------------------	------------

3-ci dywizjon:

„Bieluga“	1905	110/150	9/7	1 aparat torpedowy
„Pieskar“	1905	110/150	9/7	„ „
„Stierładź	1905	110/150	9/7	„ „
„Graf Szeriemle- tjew“	1905	110/150	9/7	„ „
„Kasatka“	1905	110/150	9/7	„ „
„Som“	1905	110/150	9/7	„ „

IX. Brygada stawiaczy min. Dowódca: kontradmirał Kanin

„Amur“	1906	5 000	14	500 min
„Jenisiej“	1906	5 000	14	500 „
„Wołga“	1873	1 700	8	236 „
„Ładoga“	1869	1 700	8	236 „
„Narowa“	1873	5 000	8	600 „
„Oniega“	1875	5 000	8	600 „

X. Kanonierki

„Chrabryj“	1894	1 400	14	2—20,3 cm, 1—15,2 cm
„Grozaszczij“	1891	1 400	12	1—23 cm, 1—15,2 cm
„Chiwiniec“	1906	1 400	13	2—12 cm, 8—7,5 cm
„Bobr“	1906	900	12	2—12 cm, 4—7,5 cm
„Gilak“	1906	900	12	„ „
„Siwucz“	1906	900	12	„ „
„Koriejec“	1906	900	12	„ „

XI. Jednostki, które znajdowały się w budowie w chwili wybuchu wojny

Pancerniki typu „dreadnought“:

Pietropawłowski . .	} Wyporność 23 400 ton, szybkość 23 mile n. g. uzbrojenie:
Połtawa	
Siewastopol	
Gangut	
	12—30,5 cm, 16—12 cm

Kontrtorpedowce typu „Nowik“: 36 jednostek po 1 300—1 500 ton.

Łodzie podwodne: 12 jednostek po 650 ton.

**SKŁAD SIŁ FLOTY NIEMIECKIEJ NA BAŁTYKU
W CHWILI WYBUCHU WOJNY W DNIU 2 SIERPNIĄ 1914.**

Dowódca floty: Ks. Henryk Pruski. Szef sztabu — komandor Heinrich.

Okręt	Rok bu- dowy	Wypor- ność w tonach	Szyb- kość w milach	Uzbrojenie
-------	--------------------	----------------------------	---------------------------	------------

I. Dywizja obrony wybrzeża. Dowódca: kontradmirał Mischke

Lekkie krążowniki:

„Amazon“ . . .	1900	2 650	21	10—10,5 cm 2 apar. torpedowe
„Augsburg“ . . .	1909	4 350	27	12—10,5 cm 2 apar. torpedowe
(okręt flagowy)				
„Magdeburg“ . .	1911	4 550	28	12—10,5 cm 2 apar. torpedowe
„Lübeck“	1904	3 250	23	10—10,5 cm 2 apar. torpedowe
„Undine“	1902	2 700	21	10—10,5 cm 2 apar. torpedowe
„Thetis“	1900	2 650	21	10—10,5 cm 2 apar. torpedowe
„Gazelle“	1898	2 600	18	10—10,5 cm 2 apar. torpedowe
„Freya“	1897	5 660	15	2—21 cm, 6—15 cm 3 aparaty torpedowe

Kanonierka:

„Panther“ . . .	1901	1 000	14	2—10,5 cm
-----------------	------	-------	----	-----------

Torpedowce:

„T 91“, „T 93“,				
„T 94“	1898	400	22	3—5 cm, 3 aparaty torpedowe
„T 102“, „T 127“,				
„T 97“	1898	400	22	3—5 cm 3 aparaty torpedowe
„V 186“, „V 25“,				
„V 26“	1913	650	32	2—8,8 cm, 4 aparaty torpedowe

Łodzie podwodne:

Statek macierzy-
sty: D 10

„U 3“, „U 4“ .	1912	400	12/8	1—8,8 cm, 4 aparaty torpedowe
„UA“	1913	250	14/9	3 aparaty torpedowe

Pomocnicze stawiacze min: „Prinz Waldemar“, „Prinz Sigismund“, „Prinz Adalbert“, „Deutschland“.

Dywizjon pomocniczy trawlerów w Neufahrwasser.

Dywizjon pomocniczy trawlerów w Swinemünde.

II. Dywizjon obrony portu w Kilonji

„Delphin“	1906	450	12	4—8,8 cm
-------------------	------	-----	----	----------

Małe torpedowce: „T 58“, „T 60“, „T 63“, „T 65“.

Dywizjon pomocniczy trawlerów w Kilonji.

Pomocniczy stawiacz min „Primus“.

STRATY FLOTY ROSYJSKIEJ PODCZAS WOJNY NA BAŁTYKU

Okręt	Data	Miejsce	Przyczyna
Pancernik: „Sława”	17/X 1917	Moonsund	Zatopiony przez własną załogę
Krążownik: „Pałłada”	11/X 1914	Zatoka Fińska	Łódź podwodna „U 26”
Kanonierki: „Siwucz”	19/VIII 1915	Zatoka Ryska	Artylerja
„Koriejec”	20/VIII 1915	„ „	Zatopiony przez własną załogę
Kontrtorpedowce I torpedowce: „Is্পoinitielnyj”	12/X 1914	Zatoka Fińska	Przewrócił się podczas sztormu
„Letuczij”	12/X 1914	„ „	Przewrócił się podczas sztormu
„Dobrowolec”	21/VIII 1916	Irben	Mina
„Kazaniec”	28/X 1916	Zatoka Fińska	„
„Strojnyj”	22/VIII 1917	Irben	„
„Ochoćnik”	26/IX 1917	„	„
„Grom”	14/X 1917	Zatoka Kassarska	Artylerja
„Bditielnyj”	27/XI 1917	Około Raumo	Mina
Łodzie podwodne: „Akula”	Listopad 1915	Około Windawy	Nieznana, prawdopodobnie mina.
„Som”	Maj 1916	Alandshaff	Nieznana
„Bars”	Maj 1917	Nieznane	„
„Lwica”	Czerwiec 1917	„	„
„AG 14”	Lipiec 1917	Około Libawy	„
„Gepard”	Październik 1917	Zatoka Fińska	„
Angielskie łodzie podwodne: „E 18”	Maj 1915	Około Kłajpedy	Prawdopodobnie mina
„C 32”	21/X 1917	Zatoka Ryska	Przez własną załogę
„E 1”, „E 8”, „E 9”, „E 19”, „C 26”, „C 27”, „C 35”	4/IV 1918	Na redzie w Sweaborgu	Zatopione przez własne załogi

Okręt	Data	Miejsce	Przyczyna
Stawiacze min:			
„Jenisiej” . . .	4/VI 1915	Przy Odensholmie	Łódź podwodna „U 26”
„Ładoga” . . .	14/VIII 1915	Okolo Oero	Mina
„Mołoga” . . .	Czerwiec 1916	Okolo portu Ekenes	Rozbił się na kamieniach
Statek strażniczy:			
„Barsuk” . . .	19/X 1917	Zatoka Ryska	Zginął podczas sztormu
Traulery:			
„Prowodnik” .	27/VIII 1914	Zatoka Fińska	Mina
„N 7”	22/IX 1914	” ”	”
„N 8”	Październik 1914	” ”	”
„N 6”	Lipiec 1915	” ”	”
„N 1”	Sierpień 1915	” ”	”
„N 10”	17/IX 1915	Moonsund	”
„N 4”	5/XI 1915	Odensholm	”
„Wzryw” . . .	26/VI 1916	Zatoka Fińska	”
„N 5”	27/V 1916	Irben	”
„Iskra”	5/XI 1916	Lappwik	Rozbił się na kamieniach
„Fugas”	21/XI 1916	Okolo wyspy Nargen	Mina
„Szczit”	11/XII 1916	Soelo-Sund	”
„Ilja Muromiec”	23/VIII 1917	Moonsund	”
„Lejt. Burakow”	12/VIII 1917	Ledsund	”
Transportowce:			
„Peczora” . . .	1915/17	W zatokach Fińskiej i Ryskiej	Przeważnie miny
„Buki”			
„Piotr Wielikij”			
„Penelopa” . .			
„Jeść”			
„Żywiecie” . .			
„Jelizawieta” .			
„Wims”			

STRATY FLOTY NIEMIECKIEJ NA BAŁTYKU PODCZAS WOJNY

Okręt	Data	Miejsce	Przyczyna
Krążowniki: . . .			
„Magdeburg“ .	26/VIII 1914	Odensholm	Osiadł na kamle- mieniach i zosta- wysadzony w po- wietrze przez własną załogę
„Friedrich Karl“	17/XI 1914	Okolo Kłajpedy	Miny
„Prinz Adal- bert“	23/X 1915	Okolo Rozewja	Łódź podwodna „E 8“
„Undine“ . . .	7/XI 1915	Okolo Trälleborga	Łódź podwodna „E 19“
„Bremen“ . . .	17/XII 1915	Okolo Libawy	Miny
Stawiacz min:			
„Albatross“ . .	2/VII 1915	Okolo przylądka Oestergarn	Artylerja Zderzenie ze stat- kiem duńskim
Torpedowce:			
„S 124“	23/XI 1914	Sund	
„V 107“	8/V 1915	Okolo Libawy	Miny
„V 99“	17/VIII 1915	Zatoka Ryska	Artylerja
„S 31“	19/VIII 1915	„ „	Mina
„T 100“	15/IX 1915	Fehmarn Belt	Zderzenie
„V 191“	17/XII 1915	Okolo Windawy	Mina
„S 177“	23/XII 1915	„ „	„
„S 57“			
„V 75“			
„G 90“			
„S 58“	9/XI 1916	Na wysuniętej pozycji	Miny
„S 59“			
„V 76“			
„V 72“			
„S 64“	18/X 1917	Moonsund	Miny
1 torpedowiec . .	14/X 1917	Soelo-Sund	„
Łodzie podwodne:			
„U 26“	Sierpień 1915	Zatoka Fińska	Nieznana
„U 19“	Czerwiec 1916	Irben	Nieznana

Określenie	Data	Miejsce	Przyczyna
Traulery:			
„Gerda“ . . .	29/VIII 1914	Okolo latarni Kjelsor	Mina
„T 57“ . . .	5/IV 1915	Okolo Bornholmu	„
„T 47“ . . .	29/V 1915	Okolo Stolpmunde	„
„T 51“ . . .	29/V 1915	„ „	„
„Bunte Kuh“ .	28/VI 1915	Okolo latarni Backhofen	„
„T 46“ . . .	16/VIII 1915	Irben	„
„T 52“ . . .	16/VIII 1915	„	„
1 trawler . . .	koniec marca 1918	Okolo Ozyli	„
1 trawler . . .	koniec marca 1918	„	„
Statki straznicze:			
„Barenfeld“ . .	Listopad 1915	Okolo przyladka Brüsterort	Rozbił się na ka- mieniacz
„Norburg“ . .	20/XI 1915	Okolo Windawy	Artylerja
„Freya“ . . .	23/XII 1915	„ „	Mina
„Binz“ . . .	15/XII 1915	Sund	„
Statki pomocnicze:			
„Elbing 9“ . .	17/XI 1914	Okolo Kłajpedy	„
„Aachen“ . . .	24/VIII 1915	Okolo przyladka Oestergarn	Łódź podwodna „E 1“
„Dora Hugo Stinnes“ . . .	5/IV 1915	Okolo Farö	Łódź podwodna „E 9“
„Hindenburg“ (łamacz lodu)	Marzec 1918	Okolo wysp Alandzkich	Mina

ŹRÓDŁA.

A. Źródła niemieckie.

- ✓ Mantey, wiceadm. w st. sp. — Der Krieg zur See 1914—1918; Ostsee t. I i II.
- Michelsen, wiceadm. w st. sp. — Die deutsche U-Boote.
- Gayer, kontradm. w st. sp. — Die deutsche U-Boote im Weltkriege.
- ✓ Bastian, kdr.-por. — Der Weltkrieg in der Irbenstrasse.
- Michelsen, wiceadm. w st. sp. — Hier ist doch wenigstens noch was los
- ✓ Grassmann, kdr.-ppor. — Die brave, alte „Augsburg“.
- ✓ Gluer, kdr.-ppor. — Transport und Landung zur Eroberung der Baltischen Inseln.
- Claussen, kdr.-ppor. — Mit „V 99“ und „V 100“ im Rigaischen Meerbusen.
- Scheer, admirał floty — Deutschlands Hochseeflotte im Weltkriege.
- Henryk, książę pruski — Der Vorstoss S. M. S. „Blücher“ vor dem Finnischen Meerbusen am 6. September 1914.
- ✓ Wieting, kdr. — Torpedobootsfahrten in der Ostsee.
- Meurer, wiceadm. w st. sp. — Die Marineexpedition zur Befreiung Finnlands.
- Lorenz, kpt. — Ostlandfahrt.

B. Źródła rosyjskie.

- Graf, kdr.-ppor. — Na „Nowikie“.
- Mierkuszew, kdr.-ppor. — Podwodnyja łodki Bałtyjskago moria wo wrlemla mirowoj wojny.
- Malinin, kdr.-ppor. — Bojewaja dziejatielność kanonierskoj łodki „Groziaszczij“ w Riżskom zaliwie.
- ✓ Malinin, kdr.-ppor. — „Sława“ w Riżskom zaliwie.
- ✓ Pietrow, kdr. — Podgotowka Rossiji k mirowoj wojnie na morie.
- Pietrow, kdr. — Dwa boja.
- Lemiszewskij, kpt. — Awarja krejsiera „Riurik“ u ostrowa Farö.
- ✓ Pietrow, kdr. — Oborona pobierieżja.
- Istorczeskij otdziel operatiwnago uprawlenja sztaba raboczekrestjanskago krasnago flota — Graždanskaja wojna, t. II.

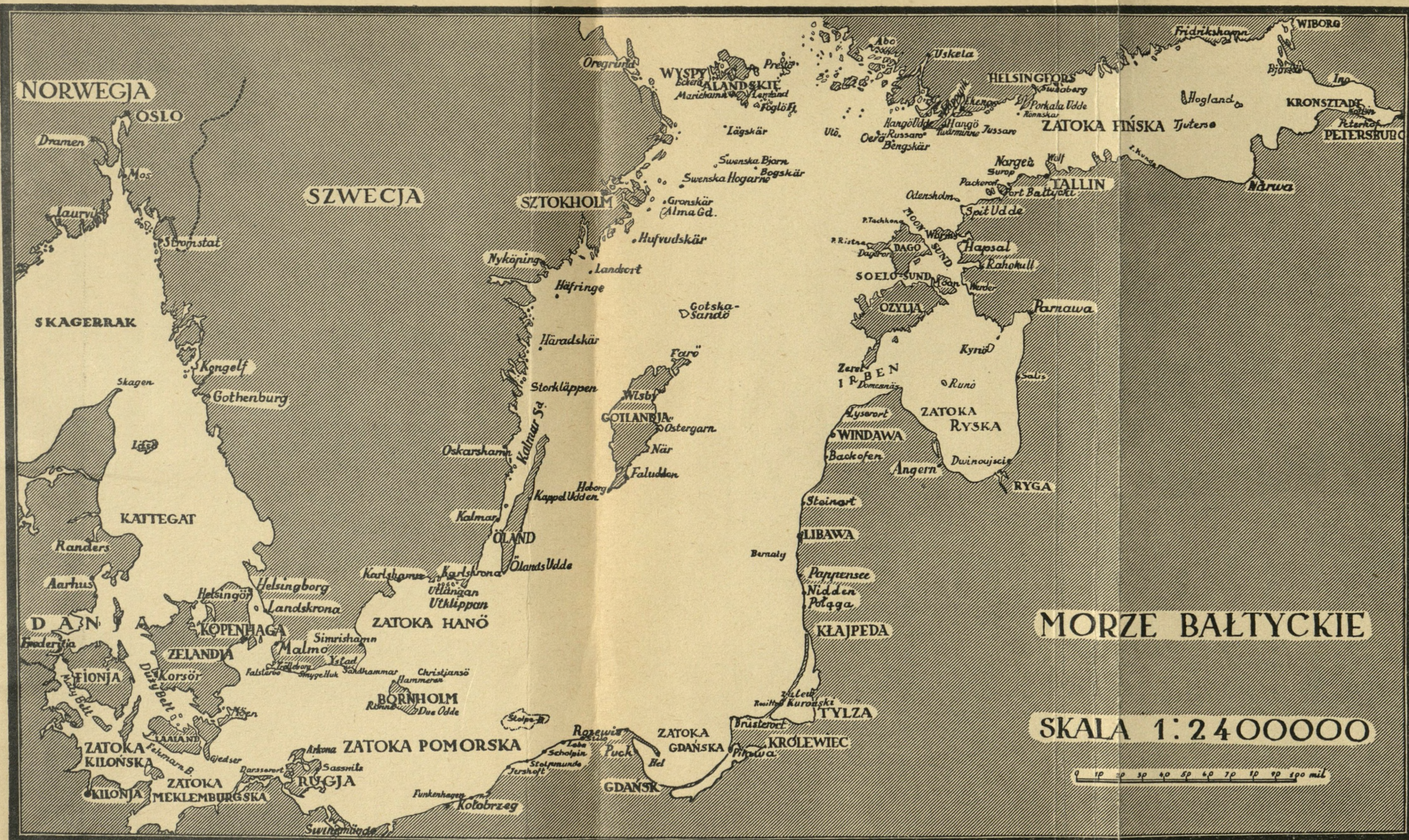
C. Angielskie.

- Wyciągi z dzienników okrętowych łodzi podwodnych „E 1“, „E 8“, „E 9“, „E 18“, „E 19“.
- ✓ Corbett, wiceadm. — Naval operations.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	5
ROZDZIAŁ I. Położenie wojskowe i polityczne na Bałtyku. Znaczenie wojskowe Bałtyku podczas wojny dla Rosji i dla Niemiec. Siły przeciwników. Plany działań	9
ROZDZIAŁ II. Początek działań wojennych. Zaminowanie przez Rosjan dostępów do zatoki Fińskiej. Działania Niemców przeciwko Libawie. Demonstracje Niemców i postawienie zagrody minowej przed zatoką Fińską	17
ROZDZIAŁ III. Awarja krążownika „Magdeburg” pod Odensholmem 26-go sierpnia. Działania krążownika „Augsburg” w łączności z „U3” Działania floty rosyjskiej. Demonstracja floty niemieckiej 3—9 września	27
ROZDZIAŁ IV. Pozorowanie wylądowania pod Windawą. Działalność niemieckich łodzi podwodnych przed zatoką Fińską w październiku 1914 r. Zatopienie krążownika „Paßada”.	43
ROZDZIAŁ V. Wtargnięcie angielskich łodzi podwodnych na Bałtyk. Pierwsze działania zagrodowe floty rosyjskiej. Rosjanie stawiają miny przed Kłajpedą. Zatopienie krążownika „Friedrich Karl”	55
ROZDZIAŁ VI. Dalsze działania zagrodowe Rosjan w listopadzie i grudniu 1914 r. Straty Niemców. Koniec kampanji 1914 r. Ocena działalności flot	67
ROZDZIAŁ VII. Przerwa zimowa. Napad od strony lądu Rosjan na Kłajpedę. Udział floty niemieckiej w wyrzuceniu Rosjan z Kłajpedy. Plany operacyjne przeciwników na r. 1915/16. Reorganizacja sił	82
ROZDZIAŁ VIII. Współdziałanie floty i wojska podczas działań przeciwko Libawie w końcu kwietnia i na początku maja 1915 r. Zagon torpedowców „V107” i „V108” do zatoki Ryskiej. Upadek Libawy. Potyczka 7-go maja. Niepowodzenie „E9” przed Brusterorst, Faludden i Pappensee	89
ROZDZIAŁ IX. Śmierć admirała Essena. Wyznaczenie dowódcy floty admirała Kanina. Nieudana operacja zagrodowa niemiecka przed Uto. „U26” w zatoce Fińskiej zatapia rosyjski stawiacz min „Jenisiej”	105
ROZDZIAŁ X. Niemcy organizują w Libawie wysunętą podstawę dla floty. Łodzie podwodne na linii Libawa-Gdańsk. Działania przed zatoką Ryską. Działania „E9”. Działania zagrodowe niemieckie. Potyczka pod Łyzerort. Działania zagrodowe Rosjan pod Windawą. Działania zagrodowe niemieckie pod Bogskar	110

ROZDZIAŁ XI. Bitwa koło przylądka Östergarn	122
ROZDZIAŁ XII. Forsowanie zatoki Ryskiej przez siły morskie niemieckie w sierpniu 1915 r.	135
ROZDZIAŁ XIII. Walki w zatoce Ryskiej i wojna podwodna na Bałtyku do końca kampanji 1915/16 r.	167
ROZDZIAŁ XIV. Przerwa zimowa 1915 — 1916 r.	188
ROZDZIAŁ XV. Walki w zatoce Ryskiej wiosną 1916 r. Zatopienie łodzi podwodnych „E18“, „Som“ oraz traulerów „N5“ i „Wzryw“. Napady kontrtorpedowców rosyjskich na konwoje niemieckie u wy- brzeży Szwajcarii	195
ROZDZIAŁ XVI. Wspólne działania floty i wojska w zatoce Ryskiej. Awarja kontrtorpedowca „Nowik“. Admirał Kiedrow wyznaczony dowódcą sił morskich w zatoce Ryskiej. Walki minowe w zatoce Ry- skiej. Planowany desant rosyjski na wybrzeżu Kurlandji. Niemieckie łodzie podwodne w zatokach Fińskiej i Ryskiej. Przybycie do zatoki Ryskiej okrętów „Djana“, „Cesarewicz“, i „Admirał Makarow“	203
ROZDZIAŁ XVII. Zmiana na stanowisku d-cy floty rosyjskiej. Wyzna- czenie na to stanowisko admirała Nieplenina. Walki w zatoce Ryskiej. Postawienie zagrody minowej przed Steinortem. Zatopienie kontrtor- pedowca „Kazaniec“. Klęska 10-go dywizjonu torpedowców niemieckich na minach wysuniętej pozycji. Przedostanie się niemieckiej łodzi pod- wodnej „UC27“ pod Hogland i postawienie tam zagrody minowej. Uszko- dzenie krążownika „Riurik“. Koniec kampanji 1916 r.	210
ROZDZIAŁ XVIII. Wybuch rewolucji i jej wpływ na zdolność bojową floty rosyjskiej	225
ROZDZIAŁ XIX. Zajęcie przez Niemców wysp archipelagu Bałtyc- kiego.	232
ROZDZIAŁ XX. Zima 1917/18 r. Rewolucja bolszewicka i ostateczny rozkład floty rosyjskiej. Podjęcie rokowań pokojowych w Brześciu n/B. Niepodległość Finlandji. Zawarcie pokoju w Brześciu n/B.	253
ROZDZIAŁ XXI. Wyzwolenie Południowej Finlandji z pod bolszewic- kiego jarzma przez Niemcy. Przejęcie floty rosyjskiej do Kronsztadtu. Koniec wojny morskiej na Bałtyku.	259
Skład sił floty rosyjskiej na Bałtyku w chwili wybuchu wojny w dn. 2 sierp- nia 1914 r.	268
Skład sił floty niemieckiej na Bałtyku w chwili wybuchu wojny w dniu 2 sierp- nia 1914 r.	271
Straty floty rosyjskiej podczas wojny na Bałtyku	272
Straty floty niemieckiej podczas wojny na Bałtyku	274
Źródła	276





28080/
2